

KAMIENIE MIŁOWE



BIURO DOKUMENTACJI ZABYTKÓW W SZCZECINIE

Kamienie milowe

Materiały opracowane z okazji obchodów
Europejskich Dni Dziedzictwa 2011
w województwie zachodniopomorskim

SZCZECIN 2011



Projekt okładki
Agata Pełechaty

Redakcja
Anna Bartczak
Maria Witek

Copyright © by Biuro Dokumentacji Zabytków

ISBN 973-83-93348-0-2

Wydawca
Biuro Dokumentacji Zabytków
70-540 Szczecin, ul. Korsarzy 34
tel. 91 433 70 98
www.bdz.szczecin.pl



Skład
Marcin Kaczyński

Druk i oprawa
70-847 Szczecin Dąbie, ul. Goleniowska 55c
tel./fax (+48 91)469 21 11, fax (+48 91) 432 65 29
drukarnia@comgraph.com.pl

COM^{drukarnia®}
graph



Od przeszło 20 lat w większości krajów Europy, w tym i w Polsce, pod patronatem Rady Europy organizowane są Europejskie Dni Dziedzictwa. Celem nadrzędnym tej imprezy jest integracja społeczna wokół zagadnień związanych z dziedzictwem kulturowym i udostępnienie zwiedzającym miejsc i obiektów zabytkowych, na co dzień niedostępnych lub nieznanych.

Tegoroczne hasło EDD „Kamienie milowe” zainteresować ma odbiorców zabytkowymi obiektami architektonicznymi, które z racji swych cech stylowych czy konstrukcyjnych nazwać można przełomowymi, torującymi nowe trendy, tak projektowe, jak i funkcjonalne. Prezentowane będą również – także w publikacji książkowej – inne elementy kultury zarówno materialnej, jak i społecznej, które z uwagi na ich wartość historyczną określić można mianem kamieni milowych. Te właśnie względy powodują, że w tegorocznym programie imprez lokalnych w naszym województwie odnajdziemy takie miejsca jak: Kamień Pomorski, Chojna czy Chwarszczany. Tematy prezentowane w okolicznościowej książce EDD poprowadzą nas po ścieżkach rozwoju cywilizacyjnego ziem Pomorza, odmierzanych kamieniami milowymi – vide teksty o rachubie czasu, kolei żelaznej czy rozwoju form płatniczych.

Tegoroczne hasło stwarza także możliwość bardzo szerokiego zaangażowania zarówno największych ośrodków miejskich (Szczecin, Stargard Szczeciński), ale też niewielkich miast i wiosek regionu. Każda bowiem społeczność w dziejach swej małej ojczyzny, swego terytorium może zidentyfikować miejsca czy wydarzenia o cechach ponadprzeciętnych czy przełomowych.

Zachęcam zatem do aktywnego uczestnictwa w imprezach EDD i lektury przygotowanej publikacji, prezentujących miejsca i obiekty związane z dziedzictwem kulturowym regionu.

Olgierd Geblewicz
Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego

Spis treści

Bronisław Grzegorz Karpiński, Elżbieta Kucharska	9
Kamień Pomorski – nowe perspektywy	
Kazimiera Kalita-Skwirzyńska	13
Znaki drogowe wokół wsi Chełm Dolny oraz znak ze szlaku “krzyżowców” na terenie dawnego powiatu Chojna	
Beata Makowska	21
Chodniki z kamienia. Skarb Szczecina	
Przemysław Kołosowski	35
Budownictwo sakralne templariuszy z Chwarszczan jako świadectwo zaangażowania zakonników w rozwój osadniczy ziem pomorskich	
Hieronim Kroczyński	47
Powstanie i dzieje uzdrowiska w Kołobrzegu	
Ewa Gwiazdowska	61
Milowy krok na drodze postępu cywilizacyjnego. Szczecińska kolej żelazna w ikonografii	
Genowefa Horoszko	79
Od płacideł do kart kredytowych	
Janina Kosman	95
Rachuba czasu – zegar, kalendarz (wybrane przykłady kalendarzy ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie)	
Anna B. Kowalska	103
Archeologia w historii badań nad dziejami średniowiecznego Szczecina	
Katarzyna Zwierzewicz	113
Powstanie Książnicy Pomorskiej kamieniem milowym dla nauki i kultury pomorskiej	
Grzegorz Kurka	123
Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – budowanie lokalnej tożsamości. Powołanie Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej	
Dariusz Kacprzak, Hanna Szenklewska	131
Między przeżyciem muzyki a portretem scenicznym. <i>Tancerka</i> <i>Antonia Mercé</i> zw. <i>La Argentina</i> Maksa Slevogta w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie	

Renata Korek, Tadeusz Korek	147
Ptasia chmura. O podróżach Lyonela Feiningera do Mrzeżyna i okolic w latach 1924–1935	
Janusz Mieczkowski	161
Kilka uwag o współczesnej sytuacji mniejszości narodowych i etnicznych na Pomorzu Zachodnim	
Ewa Kowalska	177
Zabytki na rozdrożu – czyli okiem konserwatorskim na kamienie milowe	

KAMIEŃ POMORSKI – NOWE PERSPEKTYWY

Jacy jesteśmy dziś my, mieszkańcy Kamienia Pomorskiego? W jaki sposób ukształtowała nas historia tego niezwykłego miasta nad Zalewem? Co sprawia, że czujemy się tu wyjątkowo i chcemy tu żyć? Na co dzień z pewnością nie stawiamy sobie zbyt często takich pytań. Jednak zdarzają się momenty, takie jak ten – inauguracja Europejskich Dni Dziedzictwa, kiedy właśnie warto zatrzymać się na chwilę, by sprawdzić, skąd idziemy i dokąd zmierzamy.

Nasze miasto wiele zawdzięcza św. Ottonowi, biskupowi Bambergu, wybitnemu mężowi stanu, który w roku 1124 stanął na czele misji chrystianizacyjnej na Pomorzu Zachodnim, odwiedzając w swej pielgrzymce także Kamień. Księstwo Gryfitów, do tej pory pogańskie, znalazło się w cywilizacyjnym kręgu państw europejskich i stało się pełnoprawnym uczestnikiem toczącej się historii. Nasi przodkowie zamieszkujący te ziemie przez wiele wieków czerpali z różnych tradycji: słowiańskich, duńskich, brandenburskich, szwedzkich, a następnie pruskich. Złożoność interesów różnych nacji, zróżnicowane sąsiedztwo, mozaika kulturowa w połączeniu z warunkami naturalnymi pasa nadmorskiego, stworzyły rzeczywistość, w której jak w tyglu mieszały się okresy burzliwych przemian i spokojnego budowania, wykuwając powoli szerokość horyzontów i szacunek dla sąsiada. Historia pojedynczych ludzi i społeczności pozostawiła tu trwałe ślady. W Kamieniu Pomorskim spotykamy je dosłownie na każdym kroku. To element kamieńskiej codzienności, który wpływa na naszą odrębność i niepowtarzalny klimat miejsca, gdzie historia w oczywisty sposób łączy się z teraźniejszością. Pielęgnowujemy nasze dziedzictwo z troską, zdając sobie sprawę z tego, dla jak wielu pokoleń przed nami była to Mała Ojczyzna i jak każde z nich, na swój sposób, dbało o rozwój i pomyślność miasta. Być może ten wielowiekowy wkład ułatwia nam i dziś partnerskie kontakty z sąsiadami, owocując różnego rodzaju projektami transgranicznymi i obecnością w Unii Europejskiej. Dzisiejszy Kamień to miasto zabytków i festiwali, otwarte na wodę, ze sprawdzoną ofertą uzdrowiskową. Sąsiedztwo akwenów wodnych sprawia, że Kamień Pomorski to prawdziwy raj dla miłośników żagli, wiosł czy amatorów wędkowania. Doskonałe warunki wietrzne Zalewu Kamieńskiego – statystycznie tylko 7 dni w roku u nas nie wieje - oraz stale rozbudowywana baza sprawiły, że dziś Kamień Pomorski to prężny ośrodek żeglarsstwa regatowego w Polsce, w którym odbywa się coraz więcej ważnych imprez żeglarskich o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym. Potwierdzeniem znaczenia miasta w tym względzie jest fakt, iż w lipcu 2010 roku odbyły się tu Mistrzostwa Europy w klasie Optimist. Była to pierwsza żeglarska impreza tak wysokiej rangi w województwie zachodniopomorskim.

Jej realizacja spotkała się z wysoką oceną zarówno wśród działaczy sportowych, jak i wśród członków teamów narodowych. Warto zaznaczyć, że jeszcze przed kilkoma laty w dowód uznania za systematyczne ulepszanie oferty i wyjątkową gościnność dla żeglarzy, miasto wraz z przystanią żeglarską uhonorowane zostało Nagrodą Przyjaznego Brzegu. Walory żeglarskie naszych akwenów wzrosną jeszcze bardziej, gdy zakończymy budowę nowoczesnego portu jachtowego na 240 miejsc postojowych. Będzie to tzw. marina macierzysta, przystosowana do postoju jachtów przez cały sezon, a także do zimowania – w hangarach i na placu. Obiekt będzie posiadał pełne, nowoczesne zaplecze socjalne (toalety, natryski, pralnię z suszarnią, kuchnię, sklep żeglarski, kawiarnię) oraz techniczne (postumenty z wodą i energią elektryczną na kejach, odbiór nieczystości, Internet). Powstaną pomosty, falochron zabezpieczający, plac apelowy, plac manewrowy, teren parkowy, miejsca postojowe dla samochodów osobowych oraz miejsce składowania odpadów. Po zakończeniu inwestycji kamieńska marina będzie dysponowała łącznie 270 miejscami do cumowania, z czego 210 będzie przeznaczone dla rezydentów. Projekt pod nazwą „Budowa portu jachtowego w Kamieniu Pomorskim wraz z infrastrukturą towarzyszącą” realizowany jest przez Gminę Kamień Pomorski w ramach projektu: „Zachodniopomorski Szlak Żeglarski – sieć portów turystycznych Pomorza Zachodniego”. Zadanie dofinansowane jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka. Wartość inwestycji wynosi 18.720.600 zł. Planowany termin zakończenia to listopad 2011 roku. Zatem wiosną 2012 roku zagospzczą tu pierwsi żeglarze. Przywita ich nie tylko wygodny port, ale także odnowiony Rynek Starego Miasta.

Równoległe z budową mariny trwają bowiem prace przy realizacji projektu pod nazwą: „Renowacja XV-wiecznego ratusza miejskiego w Kamieniu Pomorskim wraz z otoczeniem”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007–2013. Celem inwestycji jest podniesienie atrakcyjności Kamienia Pomorskiego poprzez rozwój kultury i turystyki oparty o własne dziedzictwo kulturowe. Zakończenie prac przewidywane jest do 30 września 2011 roku.

Podążając tropem turysty-żeglarza, który schodzi na ląd w Kamieniu, warto skierować kroki w stronę Osiedla Katedralnego, wpisanego w 2005 roku na listę pomników historii Prezydenta RP. Wśród wielu obiektów zabytkowych króluje tu romańsko-gotycka katedra z unikalnym wirydarzem, a dodatkowym walorem są barokowe organy, dzięki którym od 47 lat odbywają się tu latem koncerty w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej. Jest to najstarszy tego typu festiwal na Pomorzu Zachodnim. Z uwagi na miejsce odbywania się koncertów – zabytkowe wnętrza katedry kamieńskiej i znakomicie brzmiący barokowy instrument organowy, organizatorzy festiwalu szczególnie nacisk kładą na prezentację dzieł mistrzów baroku, nie zapominając jednak o innych epokach, w tym o współczesnych kompozycjach. Sprawia to, że festiwal nie daje się zamknąć w określonych ramach muzycznych, pozostając wydarzeniem wciąż świeżym, stanowiąc niezmiennie atrakcję zarówno dla wymagających

melomanów, jak i zwykłych turystów. W ciągu blisko półwiecza trwania festiwalu, piątkowe koncerty wrosły głęboko w świadomość zarówno mieszkańców, jak i gości, stając się żelaznym wręcz punktem programu kulturalnego zarówno samego miasta, jak i całego województwa, ważną i atrakcyjną imprezą kulturalną, w której wypada i warto uczestniczyć. Jej wysoki poziom organizacyjny i wykonawczy oraz znaczenie dla Pomorza Zachodniego dostrzegł i docenił Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego, przyznając festiwalowi nagrodę jako wydarzeniu promującemu region zachodniopomorski. Festiwal Kamieński to sztandarowa propozycja kulturalna Kamienia, nie jedyna jednak.

Ciekawą ofertę prezentuje również Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej, prowadzące aktywną działalność na rzecz zachowania miejscowego dziedzictwa historycznego, gromadzące i eksponujące zbiory, organizujące tematyczne wystawy czasowe, publikujące interesujące materiały w mediach. Dzięki zaangażowaniu muzeum udało się odzyskać cenne szklane negatywy przedwojennego kamieńskiego fotografa Adolfa Bartelta i udostępnić zwiedzającym obrazy z dawnego życia naszego miasta. Być może podobnie ożyje historia związana z zaginionym, pierwszym na świecie kondensatorem elektrycznym Evalda Jürgena von Kleista, skonstruowanym właśnie w Kamieniu. Śmiało możemy powiedzieć, że w istniejącym do dziś budynku, w którym mieszkał i pracował von Kleist, po raz pierwszy na świecie zapaliło się światło elektryczne.

W jeszcze odleglejsze czasy zaprowadzą nas ekspozycje Muzeum Kamieni, prezentujące prywatne zbiory zgromadzone w zabytkowej Baszcie i Bramie Wolińskiej. Obejrzymy tu ciekawe minerały, skamieniałości, wystawę dinozaurów, a nawet eksponaty pochodzące z kosmosu. Wspinając się na szczyt baszty podziwiać będziemy mogli atrakcyjne widoki: panoramę miasta albo rozległe wody zalewu. Poczujemy niepowtarzalny klimat i zapagniemy tu powrócić, choćby po to, aby skorzystać z całorocznej oferty kamieńskiego uzdrowiska, którego tradycje sięgają okresu 2. połowy XIX wieku, kiedy to odkryto w okolicach Kamienia źródła solankowe i złoża borowiny. Kamieńskie solniska na Wyspie Chrząszczewskiej – drugiej, co do wielkości wyspie w Polsce – poza Budzistowem koło Kołobrzegu, są jedynym, naturalnym stanowiskiem solniskowym w Polsce. Uzdrowisko słynie z wysokiego poziomu zabiegów rehabilitacyjnych. Specjalizuje się w leczeniu chorób narządów ruchu, chorób reumatologicznych, neurologicznych, układu krążenia, a także wczesnej rehabilitacji kardiologicznej, ortopedycznej oraz kobiet po mastektomii. Istnieje tu także możliwość wakacyjnego wypoczynku i odnowy biologicznej. Do dyspozycji gości jest basen solankowy, nowoczesna jaskinia solna, rowery oraz kijki do nordic walking. Aktywny wypoczynek to forma spędzania wolnego czasu, która cieszy się coraz większym zainteresowaniem.

Miasto stara się wychodzić naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców i turystów, inwestując w infrastrukturę techniczną. Przykładem tego są zrealizowane dotychczas projekty – hala widowiskowo-sportowa, kompleks boisk sportowych „Moje boisko – Orlik 2012”, sieć nowych dróg ze ścieżkami rowerowymi. To ostatnie zadanie, rozpoczęte w ubiegłej kadencji samorządowej, realizowane

będzie w ciągu najbliższych kilku lat. Aktualnie trwają prace przy modernizacji drogi Kamień Pomorski–Dziwnówek. Po ich zakończeniu popularna trasa nad morze będzie nie tylko wygodna dla właścicieli samochodów, ale – co szczególnie cieszy – także rowerzystów.

W przyszłości sieć ścieżek rowerowych poprowadzi nas ku licznym atrakcjom historycznym i przyrodniczym rozproszonym po całej gminie: zabytkowym kościołom wiejskim w Jarszewie, Trzebieszewie, Górkach i Sibinie, Głazowi Królewskiemu, od którego pochodzi nazwa miasta, czy stanowisku wodniczki, która jest najrzadszym śpiewającym ptakiem w Europie. Ten mały ptak o wadze nie przekraczającej 13 gramów, będący nie lada gratką dla ornitologów, objęty całkowitą ochroną gatunkową, upodobał sobie okolice Kamienia, znajdując w rozwarowskich trzcinowiskach niepowtarzalne warunki do życia.

Podobnie jest z nami. Przyszło nam mieszkać w miejscu wyjątkowym ze względu na bogactwo natury i bezcenne dziedzictwo kultury, z którego możemy czerpać inspirację dla własnego życia i tworzyć klimat dla przyszłych pokoleń, spłacając dług wobec tych, którzy tu byli przed nami.

Kamień Pomorski zmienia swoje oblicze na wielu poziomach, ale nie zrywa kontaktu z przeszłością. Wszystkie przedsięwzięcia w obszarze infrastruktury i gospodarki, kultury, sportu, czy też turystyki podyktowane są chęcią czerpania z najlepszych wzorców i osadzenia ich na solidnych fundamentach. Synteza bogatej tradycji z wykorzystaniem możliwości, jakie niesie współczesność, stwarza szansę zdynamizowania rozwoju miasta i uczynienia go wyjątkowym miejscem na mapie Polski i Europy. Oby te działania, będące odległą kontynuacją cywilizacyjnej misji Ottona, stały się kolejnym kamieniem milowym w historii tych ziem.

ZNAKI DROGOWE WOKÓŁ WSI CHEŁM DOLNY ORAZ ZNAK ZE SZLAKU “KRZYŻOWCÓW” NA TERENIE DAWNEGO POWIATU CHOJNA

W pejzażu wsi pomorskich widoki dużych głazów granitowych stojących przy drogach, na rozstajach dróg lub wśród pól i niekiedy zupełnie nieoczekiwanie w środku lasu, nie są niczym szczególnym, można powiedzieć, że są naturalnym składnikiem krajobrazu¹. Jednak po bliższym przyjrzeniu się niektórym z nich, zauważamy wyryte na nich napisy, z których dowiadujemy się, że są pomnikami poświęconymi pamięci wydarzeń historycznych, pamięci zmarłych żołnierzy poległych w wojnach, pamięci osób związanych z tutejszymi terenami lub wskazując kierunki prowadzenia dróg i określają czas ich powstania.

W przypadku tych ostatnich wiemy, że mamy przed sobą dawne drogowskazy, ułatwiające poruszanie się po terenie². Nie są to wprawdzie klasyczne kamienie milowe, jakie ustawiali przy drogach Rzymianie, lecz niepozorne głazy, spełniające jednakże swą funkcję wskazywania kierunków i odległości pomiędzy miejscowościami, po to aby ułatwić dotarcie do celu.

Kamienie milowe, po łacinie zwane milliarium, stosowali Rzymianie do oznaczenia dróg na terenie Imperium Rzymskiego. Ustawiali je na poboczach co rzymską milę (1478,5 m). Klasyczne kamienie miały kształt walca na prostopadłościennym podstawie. Na kamieniach wykuwano napisy z oznaczeniem odległości – od początku drogi (w Italii zawsze od Rzymu, w innych prowincjach – od ich stolic). Na niektórych kamieniach umieszczano inskrypcje wymieniałe władców lub daty ważnych wydarzeń. Na terenie Włoch do dziś zachowało się 600 antycznych kamieni milowych, z których najstarszy pochodzi z III wieku przed naszą erą³.

1 W. Łysiak, *Ludowa wizja tworzenia się naturalnych cech pomorskiego krajobrazu*, [w:] *Życie dawnych pomorzan*, Materiały z Konferencji, Bytów, 14–15 października 2004, red. W. Łysiak, Poznań 2006, s. 81–109.

2 Temat kamieni milowych i drogowskazów na terenie Pomorza Zachodniego nie był do tej pory przedmiotem badań. Autorka niniejszego artykułu badając przeszłość miejscowości Chełm Dolny (Wartenberg) w gm. Trzcińsko Zdrój, natknęła się na głazy, które bez wątpienia pełniły funkcje drogowskazów, na co wskazują napisy umieszczone na owych kamieniach. Inwentaryzacja głazów pozwoliła na określenie ich miejsca i znaczenia w krajobrazie historycznym regionu, co starała się ukazać w powyższym artykule. Wcześniej autorka odnotowała temat w publikacji: K. Kalita-Skwirzyńska, *Chełm Dolny. Historia i wartości kulturowe jednej ze wsi Pomorza Zachodniego*, [w:] *Dzieje Wsi Pomorskiej*. III Międzynarodowa Konferencja Naukowa, Włocławek, gmina Dygowo 14–16 maja 2004. Dygowo–Szczecin 2004, s.135.

3 pl.Wikipedia.org/wiki/Kamien_milowy (10.06.2011).



Ryc. 1. Replika klasycznego kamienia rzymskiego kamienia milowego.
Repr. za: www.wikipedia.org/wiki/Kamie%C5%84_milowy

Do antycznych wzorów dotyczących oznakowania dróg w Europie wrócono na szerszą skalę w XVIII wieku, kiedy powszechne stało się funkcjonowanie regularnej poczty państwowej i przewóz podróżnych dyliżansami za odpowiednią opłatę. Podróżni musieli płacić za przejazd jednej mili pruskiej (7,53 km) 10 fenigów, wobec czego drogi musiały być oznakowane i dobrej jakości, choć akurat ten wymóg jeszcze długo nie był spełniony. Drogi na Pomorzu i w Nowej Marchii, nawet główne szlaki komunikacyjne, były drogami bitymi, wydeptanymi przez pokolenia kupców, rycerzy, pielgrzymów, zaciężne wojska i wszelkiego rodzaju wędrowców przemierzających Europę od wczesnego średniowiecza⁴.

W Królestwie Pruskim akcję ustawiania kamieni milowych rozpoczęto w 1722 roku. Kamienie wykonywane były przeważnie z piaskowca, miały formę obelisku lub sześcianu. Później ich kształt został określony urzędowo, a podstawowym materiałem do ich wykonania stał się granit. Projekt wzorcowego kamienia milowego dla terenu Niemiec wykonał na początku XIX wieku wybitny architekt i wysokiej rangi urzędnik budowlany Prus Karl Friedrich Schinkel.

Miał on kształt walca zwieńczonego stożkiem, ustawionego na podstawie rozszerzonej w dolnej części. Wysokość kamienia wynosiła 175 cm, z tego 62 cm miała podstawa przeznaczona do wkopania w ziemię, trzon liczył 100 cm, a zwieńczenie 13 cm. Średnica trzonu wynosiła od 46 do 70 cm. Waga takiego kamienia

⁴ Z. Czarnuch, *Z dziejów sławnej ongiś drogi*, [w:] *Droga Znaki Nazwy*, red. Z. Czarnuch, Gorzów Wielkopolski 1998, s. 9–94.

sięgała 1,5 tony. Na trzonie umieszczano inskrypcje określające odległość od stolicy regionu do siedziby władz prowincji, powiatu lub ważnego rozwidlenia dróg⁵.

Z chwilą wprowadzenia w Niemczech systemu metrycznego, co stało się w latach 1872–1873, kamienie milowe przestały spełniać swą rolę, gdyż odległości zaczęto mierzyć w kilometrach. Pomimo tego, w wielu miejscach kamienne drogowskazy pozostawiono jako pamiątki przeszłości.

Na Pomorzu Zachodnim niestety nie udało się odnaleźć tego typu obiektów, natomiast kilka przykładów zachowało się na terenie ościennego województwa lubuskiego, gdzie w 1995 roku w miejscowości Witnica powstał *Park Drogowskazów i Słupów Milowych Cywilizacji* utworzony z inicjatywy dr. Zbigniewa Czarnucha⁶. W parku znalazły miejsce nie tylko wzorcowe kamienie milowe, ale również wszelkiego rodzaju znaki drogowe, w tym kamienne głązy z napisami.

Tego typu obiekty pojawiły się po 1835 roku, po ukazaniu się rozporządzenia ministra skarbu Rorhera, nakazującego ustawianie drogowskazów w miejscach, w których nie było wcześniej żadnych oznaczeń odległości⁷. Ustawiano je więc również przy drogach lokalnych, których sieć zaczęła się rozrastać od schyłku XVIII wieku. Szczególne zasługi w zakresie rozwoju dróg i obsadzenia ich drzewami na terenie Nowej Marchii przypisuje się margrabiemu Fryderykowi Wilhelmowi ze Schwedt. Dzięki inicjatywie margrabiego, w końcu XVIII wieku, na obszarze dawnego powiatu Chojna (niem. Königsberg) powstało wiele dróg obsadzonych drzewami owocowymi: śliwami, czereśniami, morwami i jabłoniami⁸. Rozwój sieci dróg lokalnych na terenie Nowej Marchii prześledzić można na mapach rysowanych w miarę dokładnie od 3. ćwierci XVIII wieku, a następnie na mapach wykonywanych i aktualizowanych sukcesywnie przez cały wiek XIX i XX⁹. Ślady wielu z tych dróg, używanych do dziś przez mieszkańców lokalnych miejscowości, przetrwały w terenie do chwili obecnej. Ich przebieg czytelny jest dzięki zachowanym nasadzeniom drzew owocowych oraz zachowanym drogowskazom.

Z analizy map wynika, że np. we włościach rodziny von Treskow z Chełma Dolnego, na początku XIX wieku istniało co najmniej pięć dróg łączących tę miejscowość z sąsiednimi wioskami lub majątkami ziemskimi. Były to następujące drogi: Chełm Dolny–Chełm Górny – 4 km; Gogolice – 6 km; Babin – 2 km;

5 A. Płoski, *Kamienie milowe w kontekście miejsca zabytku*, „Kurier Konserwatorski” 2009, nr 5, s. 31–36.

6 Z. Czarnuch, *Z dziejów sławnej ongiś drogi*, [w:] *Droga Znaki Nazwy*, red. Z. Czarnuch, Gorzów 1998, s. 9–80.

7 K. Gander, *Aus der älteren Geschichte des deutschen und sächsischen Postwesens IN der Niederlausitz*, „Niederlausitzer Mitteilungen” 1930, Bd. XIX, H. 1, s. 28.

8 H.G. Bluhm, *Hohenkränig. Die Geschichte eines Guts und Bauerndorfes im Kreise in der Neumark*, Hannover 1972 (manuskrypt w zbiorach Biblioteki Miejskiej w Chojnie); *Erinnerungen an einen ostbrandenburgischen Landkreis*, Berlin–Bonn 1977.

9 B. Skrycki, *Dzieje kartografii Nowej Marchii do końca XVIII wieku*, Warszawa 2008. Autor opisuje wszystkie mapy uwzględniające teren Nowej Marchii od czasów średniowiecza do końca XVIII wieku, stwierdzając przy tym, iż dokładne skartowanie miejscowości na terenie Nowej Marchii miało miejsce dopiero na początku XIX w.

Białęgi – Witnica – 5 km; Zielin – 4 km; Warnice – 4 km. Wszystkie czytelne są w terenie do dziś i używane przez mieszkańców do komunikacji pieszej czy rowerowej. Przy każdej z tych dróg ustawiono kamienie z napisami informującymi o kierunku w jakim prowadzą oraz o dacie wykonania drogowskazu.



Ryc. 2. Wycinek mapy okolic Chełma z 1 ćw. XIX w.

Do tej pory odnaleziono dziewięć głazów z wrytymi na ścianach czołowych napisami¹⁰. Odnaleziono również jeden kamień z napisem „Warnitz”, znaczący granicę pomiędzy wsią Chełm Dolny a wsią Warnice (w tym miejscu przebiegała też na początku XIX wieku główna droga łącząca Trzcianko z Mieszkowicami). Na drogowskazy wybierano głazy granitowe o kształcie graniastosłupów, które poddawano obróbce polegającej na skuciu dolnych partii kamieni (na wysokości $\frac{3}{4}$) do ostro zakończonych końcówek wkopywanych w ziemię. Na czołowych ścianach górnych części (wyrównanych do płaskich powierzchni) wykuwano napisy.

10 Karty ewidencyjne drogowskazów z okolic Chełma Dolnego gm. Trzcianko Zdrój oraz z Warnic gm. Dębno Lubuskie, znajdują się w zbiorach Narodowego Instytutu Dziedzictwa, Terenowego Oddziału w Szczecinie.



Ryc. 3. Kamień graniczny z napisem Warnitz. Fot. K. Kalita-Skwirzyńska

Jednym z najstarszych znaków tego typu jest głaz zachowany w Chełmie Dolnym, ustawiony przy wyjeździe ze wsi w kierunku Warnic. Obecnie przewrócony i oplątany korzeniami lipy (dzięki czemu ocalał). Na licu czytelny jest napis wykuty w granicie minuskułą „Zu Warnitz ½ meilen” (do Warnic ½ mili).



Ryc. 4. Z lewej: drogowskaz wskazujący drogę do Warnic;
z prawej: drogowskaz z 1898 r., ob. zaginiony. Fot. K. Kalita-Skwirzyńska

Z okolic wsi Chełm Dolny zniknęły niestety dwa inne drogowskazy – prowadzące do wsi Gogolice i Babin. Pierwszy z tych drogowskazów o wysokości 90 cm, wykonany został w 1898 roku i ustawiony przy rozstaju dróg prowadzących z Chełma Dolnego w kierunku wsi Gogolice. Wkopany był w ziemię na głębokość 40 cm na końcu alei lipowej, po północnej stronie wsi. Na obu stronach płaskich powierzchni znajdowały się napisy minuskułą “Hochen Wartenberg/ 1898” (Chełm Górny/1898) oraz “Schmarfendorf” (Gogolice). Po 1945 roku kamień został przewrócony, a pomierzony i opisany został w 2007 roku. Po tej dacie niestety zaginął.

Ukradziony został również drugi głaz ustawiony na skraju lasu i drogi polnej prowadzącej z Chełma Dolnego do Babina, Chłopowa i Trzcina. Kamień obrobiony do kształtu graniastosłupa, pierwotnie wkopany był w ziemię na ok. 70 cm. Na licu górnej części o wysokości 103 cm, znajdował się napis majuskułą “R. WARTENBERG. L. BABIN. HERRENSDORF. 1880./ R. BARFELDE. L. SCHONEFLIES” (Na prawo Chełm, na lewo Babin i Chłopowo, 1880/ na prawo Gogolice, na lewo Trzcina).



Ryc. 5. Z lewej: drogowskaz wskazujący drogę do Chełma Dolnego; z prawej: drogowskaz ze wsi Warnice. Fot. K. Kalita-Skwirzyńska

Czwarty, zachowany drogowskaz na obszarze majątku w Chełmie Dolnym, znajduje się po południowej stronie wsi, w lesie, na rozstaju dróg. Na czołowej ścianie głazu, wkopanego w ziemię na głębokość ok. 50 cm, znajduje się napis wykuty w granicy minuskułą „R. Berfeld/ W. Gratendorf/ 1855/ H” (na prawo Smolnica/ na zachód/ Goszków/ 1855/ H).

Wykuty w granicie znak drogowy, w formie graniastosłupa, znajduje się również w głębi lasu, przy drodze prowadzącej z Chełma Dolnego do Gogolic. Na tym kamieniu nie wykuto napisu (nie wiadomo z jakiej przyczyny), choć nie ulega wątpliwości, że miał pełnić funkcję drogowskazu. W samej wsi Gogolice również znajduje się głaz z napisem wskazującym kierunek biegu drogi, lecz obecnie napis jest trudny do odczytania.

Podobne drogowskazy znajdowały się również na terenach ościennych gmin, np. przy wyjeździe ze wsi Warnice w kierunku Różańska, gdzie na jednym boku kamienia w kształcie graniastosłupa głęboko wkopanego w ziemię, znajduje się napis „N. Rosenthal.1843 / N. Ringenwalde” (północ. Różańsko. 1843/ północ. Dyszno).

Opisane wyżej głazy można uznać za obiekty zabytkowe. Można sądzić, że ich liczba w innych miejscowościach jest równie duża, jak w Chełmie Dolnym. Należy je tylko odszukać oraz zinwentaryzować, posługując się przy tym mapami z początku XIX wieku, a przede wszystkim wskazówkami uzyskanymi od mieszkańców wsi. Kamienne drogowskazy powinny pozostać na miejscach ustawienia pierwotnego, gdyż z uwagi na zachowane ślady przebiegu historycznych dróg, mogą ciągle pełnić swoje funkcje wskazywania kierunków i ułatwiania dotarcia do celu.



Jedną z najstarszych i najbardziej znaczących dróg na terenie Nowej Marchii, była droga zwana „szlakiem krzyżowców”. Biegła od Krosna Odrzańskiego przez Łagów, Słońsk, Chwarszczany, Moryń, Chojnę, Rurkę i dalej przez Myślibórz do Drawna, Czaplinka, Starego Drawska w kierunku Malborka i Królewca¹¹. Szlakiem tym, zgodnie z badaniami Dariusza Piaska oraz Zbigniewa Czarnucha, przemieszczali się rycerze – zakonnicy z zakonów: joannitów, templariuszy i krzyżaków, którzy po klęsce wypraw krzyżowych, rozpoczęli wędrówkę na wschodnie rubieże Europy w poszukiwaniu nowych miejsc dla swojej działalności¹².

O istnieniu szlaku na odcinku Nowej Marchii i terenu dawnego powiatu Chojna świadczy znalezisko dokonane kilkanaście lat temu w pobliżu wsi Żelichów, w gminie Cedynia. Na polach uprawnych w okolicy tej wsi chłopci w trakcie orania pól odkryli pochówek (jak twierdzą – zakonnika)¹³ oraz związany z nim prawdziwy skarb sztuki – krucyfiks podróżny, prawdopodobnie z XII wieku, wykonany ze stopu metali. Jest to niewielkie w rozmiarach, ale wyjątkowe na naszym terenie, dzieło z okresu wczesnego średniowiecza¹⁴. Krucyfiks jako obiekt kultu, a zarazem cenne

11 D. Piasek, op. cit. Rysunek przebiegu szlaku zamieścił Z. Czarnuch w pracy: *Droga Znaki Nazwy*, op. cit., s.12.

12 K. Wiśłowska, *Zakony*, Wrocław 1987, s.57, 59, 63.

13 Miejsce odkrycia nie zostało do tej pory przebadane archeologicznie.

14 Krucyfiks odnotowany został na karcie ewidencyjnej zabytków ruchomych przez J. Kochanowską (karta w zbiorach WUOZ w Szczecinie); Z. Krzymuska-Fafius, prowadzi badania źródeł pochodzenia krucyfiks.

dzieło sztuki, towarzyszył w drodze prawdopodobnie rycerzowi zakonnemu lub innemu duchownemu biorącemu udział w wyprawie zmierzającej “szlakiem krzyżowców” w kierunku Królewca lub Malborka, a może do Chwarszczan lub pomorskiej Rurki, gdzie około połowy XIII wieku osiedlili się templariusze¹⁵. Krzyż po śmierci jego właściciela zatknięto w kopcu usypanym nad mogiłą, dorabiając wcześniej żeliwny boleć przeznaczony do wkopania w ziemię.



Ryc. 6. Krucyfiks podróżny znaleziony w okolicy wsi Żelichów. Fot. M. Cześnin

Z inicjatywy templariuszy, na terenach południowej części obecnego Pomorza Zachodniego, powstały dwie najstarsze murowane świątynie o formach romańskich i wczesnogotyckich, których technika budowy i formy wyznaczyły kierunki rozwoju sakralnej architektury gotyckiej na Pomorzu w 2. połowie XIII wieku¹⁶. Nie bez przyczyny Ziemia Chojęńska (w obrębie dawnego powiatu Chojna) nasycona jest, znacznie bardziej niż tereny sąsiednie, kościołami wzniesionymi ze starannie obrobionych kostek granitowych, wskazujących na wykonawców wywodzących się ze strzech kamieniarskich pracujących pod okiem templariuszy¹⁷. Świątynie tego typu znajdują się m.in. we wspomnianych wcześniej wioskach takich jak: Chełm Dolny, Brwice, Gogolice, Smolnica czy Goszków.

15 E. Rymar, *Komandoria chwarszczańska templariuszy i joannitów (1232-1540)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2002, nr 9, s. 11-36.

16 P. Kołosowski, *Chwarszczany, dwór zakonny na szlaku templariuszy* [w:] *Zabytkom na odsiecz! Szlakiem grodów, zamków i twierdz*, Materiały opracowane z okazji obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa 2009 w województwie zachodniopomorskim, Szczecin 2009 s. 69-82; M. Płotkowiak, *Rewaloryzacja założenia byłej komandorii templariuszy w Rurce*, [w:] *Zabytkom na odsiecz! Szlakiem grodów, zamków i twierdz*, Materiały opracowane z okazji obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa 2009 w województwie zachodniopomorskim, Szczecin 2009, s. 83-94.

17 *Die Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg*, Bd. VII, T. 1, H. 3, Berlin 1927; Z. Świechowski, *Architektura granitowa Pomorza Zachodniego w XIII wieku*, Poznań 1950.

Beata Makowska

Narodowy Instytut Dziedzictwa
Oddział Terenowy w Szczecinie

Istnieją więc zespoły urbanistyczne, takie jak Florencja, Wenecja, Paryż czy Kraków, których mury stanowią wciąż grającą płytę zapisanej na nich historii. Spotykamy również dziwne budowle, o których historii nie potrafimy powiedzieć nic (...) Mówi się o nich niewiele, bo wszystko co można byłoby opowiedzieć, byłoby schematycznym opisem ułożenia kamieni.

Mirosław Żelazny, *Ładunek emocjonalny: historia, tradycja kulturowa*, [w:] *Historyczne wnętrza urbanistyczne*, Warszawa 2001, s. 29.

CHODNIKI Z KAMIENIA. SKARB SZCZECINA

Śliskie i nagrzane od słońca marmury historycznych miast południowej Europy, lśniące w deszczu granity i bazyły północnej jej części – kamienne płyty chodnikowe w centrach miast, ale i misterne mozaikowe kompozycje wokół reprezentacyjnych obiektów użyteczności publicznej czy na szerokich alejach w miejskich parkach, to bogactwo materiałów, form i wzorów. Zabytki techniki i zabytki architektury. Dziedzictwo nie wszędzie zauważane, docenione, odkryte i otoczone opieką.

Nawierzchnie chodników w miastach historycznych (a które z nich nie są historyczne? – chciałoby się zapytać) to nie tylko utrwalone od lat ciągi komunikacyjne wraz z całą podziemną i naziemną, często też zabytkową już, miejską infrastrukturą, ale także zachowane i wyeksponowane relacje funkcjonalne pomiędzy obiektami i ludźmi – miejsca zgromadzeń, spotkań i... pożegnań. Tradycyjne kierunki, najwygodniejsze, najbezpieczniejsze, najkrótsze dojścia. To też rytmy, geometria i kolorystyka. To część miasta.

Przed nastaniem ery nowych technologii w drogownictwie, czyli końcem XIX i początkiem XX wieku, do rzadkości należały przypadki budowania nawierzchni komunikacyjnych z materiałów sprowadzanych z większych odległości czy produkowanych w odległych wytwórniach. Kamienne materiały nawierzchniowe dróg, ulic, a więc – jezdni i chodników, zazwyczaj pochodziły, z uwagi na wysokie koszty transportu tego ciężkiego budulca, z najbliższych złóż czy kamieniołomów. Zazwyczaj z uwagi na swoje właściwości fizyczne – twardość, mała ścieralność – były wykorzystywane: granity, porfiry i bazyły. W naszej strefie klimatycznej rzadziej: piaskowce i wapienie. Rodzaj używanego materiału kamiennego i techniki jego układania stale zmieniały się na przestrzeni historii drogownictwa. W najprostszych, ale niekoniecznie najstarszych, rozwiązaniach stosowano nieobrobione i niesortowane kamienie polne, układane bezpośrednio na traktach (później na podsypkach z piasku), jedynie poprzez ich układanie czy wkopywanie

w grunt. Z czasem rozpoczęto budowy nawierzchni z kamieni obrobionych – otoczków, kamienia łamanego czy łupanego, by około połowy XIX wieku nawiązać do, na całe setki lat zapomnianych, rzymskich kamieni formowanych w postaci kostek rzędowych i płyt, tłucznia i grysów.



Ryc. 1. Decumanus, Tyr, Liban. Fot. P. Makowski, 2010

W efekcie ciągłych poszukiwań jak najbardziej trwałych, ale i łatwych w produkcji, i jak najmniej kosztownych materiałów od około połowy XIX wieku pojawiało się okresowo i w różnych rejonach Europy wiele nowych, choć czasem znanych od tysiącleci technologii, jak choćby te dotyczące nawierzchni bitumicznych (asfaltowych i smołowych) – powszechnie stosowanych już w trzecim tysiącleciu p.n.e., znanych, ale nie stosowanych przez Rzymian i ostatecznie zapomnianych w średniowieczu. W tej grupie prób z nowymi – niekamieniami – materiałami okresowo pojawiały się lite nawierzchnie betonowe, ale

w zasadzie dominowały prefabrykaty z betonu cementowego o różnych kształtach, charakteryzujące się różnymi składami mieszanek i proporcjami dodatków do nich. Wiele z takich typów kształtek cementowych zachowało się do czasów współczesnych w nawierzchniach chodników miejskich. Miały one zastrzeżone przez producentów wzory i są do dzisiaj łatwo identyfikowalne dzięki znamionowym stemplom umieszczonym na ich widocznej powierzchni.



Ryc. 2. Dubrownik, Chorwacja. Fot. B Makowska, 2005

Ze względu też na większą dostępność drobniejszych frakcji materiału kamiennego wykorzystywano w nawierzchniach do utwardzania ciągów komunikacyjnych tłuczeń kamienny. Wśród najbardziej powszechnych znalazły się podbudowy pod jezdnie i nawierzchnie dróg systemu MacAdama, na które składało się wiele warstw rozdrobnionego i specjalnie utwardzanego materiału kamiennego. Na terenach ubogich w złoża kamienne, na przykład w Holandii, dużą karierę zrobiły nawierzchnie z klinkieru. Klinkier nawierzchniowy, również z uwagi na trwałość, ale i łatwość układania na powierzchniach o zróżnicowanej fizjonomii terenu, jest często spotykany na posadzkach historycznych miast włoskich. Do ciekawych eksperymentalnych rozwiązań należały nawierzchnie krzemianowe, utwardzane przy pomocy szkła wodnego. Po wielu próbach laboratoryjnych i realizacjach przeprowadzanych w Anglii, Francji, Szwajcarii, a nawet w Polsce po II wojnie światowej, ostatecznie pomysły te zostały jednak całkowicie zaniechane.

Mimo stale poszerzającej się oferty dla inwestycji drogowych co najmniej do połowy XX wieku kamień był tym materiałem, który wpisywał się w historię miast, ale i dróg je łączących w sposób najbardziej powszechny. Najstarsze przykłady wykorzystania kamienia jako materiału nawierzchniowego pochodzą z neolitycznego Jerycha. Brukowane nawierzchnie ulic stosowano w miastach starożytnej Grecji i Rzymu, gdzie budownictwo drogowe, rozwiązania inżynierskie i architektura mostów i akweduktów osiągnęły tak wysoki poziom, że do dziś wzbudzają podziw. Po upadku Cesarstwa Rzymskiego wielkie miasta europejskie dopiero od XII i XIII wieku powoli i nie wszędzie z jednakową determinacją nawiązywały do tej tradycji.



Ryc. 3. Voltera, Włochy. Fot. B. Makowska, 2009

Charakterystyczny przekrój poprzeczny ulic, pierwotnie bez chodników, krawężników i rynsztoków, z czasem z wyodrębnionymi obustronnymi chodnikami, ograniczonymi pierwotnie słupkami (służącymi łatwiejszemu dosiadanu koni), z czasem krawężnikami wyniesionymi ponad początkowo wklęsłymi profilami jezdni z rynsztokami, ma właśnie swoje pierwowzory w miastach rzymskich. Rozdzielenie ruchu pieszych od ruchu pojazdów podyktowane było koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa, ładu i optymalnych warunków komunikacji. Zalecenia pierwszych podręczników drogownictwa, pojawiających się już od połowy wieku XVII, wprost nawiązywały do wtedy ustalonych standardów. Wkrótce potem problem kształtowania nawierzchni traktowany był już w sposób naukowy, tak w kwestiach inżynierskich, jak i artystycznych. Techniczne rozwiązania inżynierów

korzystały z traktatów i zasad opracowanych na przestrzeni wieków przez takie autorytety architektoniczne jak Witruwiusz, Alberti czy Palladio.

W historii rozwoju myśli urbanistycznej XIX wiek to szczególnie ważny etap – miasta europejskie dynamicznie przekształcały swoje struktury przestrzenne i komunikacyjne. Mimo iż stosowanie kamiennych nawierzchni w miastach europejskich wiązało się z wysokimi kosztami materiału, transportu i robocizny, ilość wykonanych w ten sposób w Europie nawierzchni w zachowanych do dzisiaj historycznych zespołach zabudowy wskazuje na powszechność, ale i doskonałą jakość wykonawczą tych inwestycji. Wysokimi kosztami przedsięwzięć początkowo próbowano obciążać nie tylko kasę miejską, ale i inwestorów prywatnych. Zobowiązywano ich do współfinansowania robót drogowych na odcinkach ulic bezpośrednio graniczących z realizowanymi przez nich inwestycjami. W Szczecinie w 1859 roku magistrat i radni uchwalili regulamin w tej kwestii. Architekt miasta ustalał szczegółowe parametry jezdni i chodnika, a refundacja kosztów mogła być uzyskana jedynie po przeprowadzonym przez niego odbiorze. Lista osób zobowiązanych do realizacji drogowych inwestycji na własny koszt wraz z terminami realizacji była publikowana w prasie i tylko opóźnienia związane z nieterminową dostawą materiału kamiennego uwzględniane były przez urzędników. Podaż nie zawsze nadążała za popytem. Z czasem jednak terminowość dostaw znacznie się poprawiała, rosła liczba kamieniołomów, a w końcu XIX wieku praca związana z obróbką kamienia została znacząco wsparta przez mechanizację większości jej etapów, przede wszystkim dzięki zastosowaniu kruszarek. W niektórych ośrodkach miejskich wprowadzano zarządzenia dotyczące formy opodatkowania w naturze tych, którzy z ulic miejskich korzystali. Zobowiązywano więc mieszkańców wsi, którzy przyjeżdżali do miast wozami i furmankami do dostarczania na rogatki kamieni polnych o wielkości odpowiedniej do wykorzystania ich przy brukowaniu ulic. Nierealizowanie takich zarządzeń podlegało karze pieniężnej.

Masowość inwestycji budowlanych, inżynierskich i drogowych, wymusiła konieczność wprowadzania standaryzacji technologii produkcji materiałów nawierzchniowych, metod wykonania i prowadziła do ograniczenia, czy wręcz zaniechania indywidualnych rozwiązań na korzyść rozwiązań typowych, katalogowych, dostosowanych do nowych wymagań, przede wszystkim szybko zmieniających się sposobów transportu ludzi i towarów. Nowe pojazdy komunikacji masowej i osobowej, początkowo ograniczenie, później prawie całkowite wykluczenie ruchu konnego były powodem wprowadzania kolejnych zmian w parametrach i typach nawierzchni przede wszystkim pasów jezdni. Nawierzchnie ulic – jezdni i chodników w wyniku unifikacji, szczególnie na terenach nowo zagospodarowywanych, uzyskują wtedy ujednolicone parametry techniczne. Wiek XIX to również okres, w którym dążono do znormalizowania wielkości poszczególnych elementów, co pomagało wykonawcom realizować motywy nawierzchni, zgodnie z coraz powszechniejszymi katalogami producentów, wzornikami i poradnikami dla zespołów brukarskich.

Historyczne rozwiązania nawierzchni chodników pozostawały zdecydowanie dłużej niezmiennie, gdyż ich główni użytkownicy nie zmieniali zasadniczo swoich wymagań co do użyteczności, szczególnie, gdy i estetyka ciągów pieszych była co najmniej zadowalająca. Dzięki temu przez kilka długich dziesięcioleci po zakończeniu II wojny światowej historyczne kamienne chodniki zachowały się bez zmiany w wielu miastach historycznych. W ośrodkach, które najbardziej ucierpiały w wyniku działań wojennych historyczne jezdnie i chodniki po uprzątnięciu gruzu, często nawet przez lata poprzedzające odbudowę domów, wśród morza ruin dalej pełniły swoje funkcje komunikacyjne.



Pierwszy szczeciński trotuar został położony w rejonach dworca kolejowego, w związku z otwarciem w 1843 roku połączenia na trasie Szczecin–Berlin. Najprawdopodobniej w tym samym okresie powstały też pierwsze chodniki dla pieszych w rejonie Rynku Siennego przy ratuszu. Poza informacjami o ich istnieniu nie są znane opisy ich wykonywania. Można jednak na podstawie szeregu źródeł wskazać, że były to inwestycje inicjowane również ze względów sanitarnych przez lekarza miejskiego, który już w 1842 roku, przeanalizował warunki życia mieszkańców w przepełnionym, intensywnie zabudowanym i nieskanalizowanym mieście. O układaniu chodników wykonywanych z granitowych dużych płyt wspominają lokalne regulaminy już z roku 1859. Na bardziej masową skalę chodniki szczecińskie były jednak układane przede wszystkim po 1873 roku, wzdłuż ulic tworzących tę niezwykle gwiazdzystą sieć nowo wytyczanych kwartałów, na terenach, które po likwidacji szczecińskiej twierdzy oddane zostały pod zabudowę.

Szczegółowe zapisy w tych dokumentach odnoszące się do szerokości przejść, wielkości używanych płyt, łączenia różnych kamieni na tej samej powierzchni, opracowywania krawężników, zjazdów, przygotowywania podłoży pod montaż kamienia wskazują na dokładne rozpoznanie kwestii technicznych i kompozycyjnych, jakim nawierzchnie te miały podlegać. Podobnie szczegółowe wytyczne dotyczyły nawierzchni jezdni (rodzaju kamienia), towarzyszących jej elementów, takich jak rynsztoki, krawężniki czy latarnie. Przepisy były weryfikowane kolejnymi aneksami, zmieniały się zalecane szerokości chodników i ich proporcje w stosunku do szerokości pasa jezdni. Na przykład w roku 1880 minimalną szerokość chodnika ustalono na 110 cm, miał on być jednak dodatkowo obudowany pasami nawierzchni wykonanymi z kamienia nieobrobionego, z drobnej mozaiki kamiennej o ostro obrobionych krawędziach i powierzchni nie większej niż 5 cm kwadratowych lub z naturalnego asfaltu. Proporcje nawierzchni kamiennej do wykonanej z innych materiałów były również precyzyjnie ustalone, co gwarantowało uzyskiwanie zharmonizowanej kompozycji i jednorodnego charakteru łączących się ze sobą wnętrz miejskich, realizowanych w różnych okresach.



Ryc. 4. Szczecin, al. Jana Pawła II/ul. Mazurska. Fot. B. Makowska, 2004

Dopuszczano, poza wyżej wspomnianymi, również inne materiały na nawierzchnie chodników (bruk klinkierowy, płytki betonowe, bruk mozaikowy), ale to właśnie płyty granitowe były dominującym materiałem nawierzchni chodników szczecińskiego śródmieścia. Ich optymalny kształt ostatecznie ustalono na prostokątny, nie mniejszy niż 0,6 metra kwadratowego, powierzchnię równą i średnio chropowatą. Płyty te miały charakterystyczny łódkowaty przekrój poprzeczny o grubości zróżnicowanej – w środku przekroju ok. 20 cm, ale często większej i około 10 cm przy zewnętrznych brzegach, co gwarantowało ich optymalną stabilność po ułożeniu oraz ułatwiało montaż i demontaż. Minimalna szerokość płyt granitowych określona była na 60 centymetrów, a długość od 1,0 do 1,5 metra.

Każde miasto zdaje się być dla kochających je mieszkańców miejscem niezwykłym. Szczecin ma wiele atutów, by takie emocje wzbudzać nie tylko wśród szczecinian. Jednym z nich jeszcze niedawno były szczecińskie granitowe nawierzchnie chodników, których niestety niewielka już część zachowała się w stanie niezmienionym od ponad 150 lat.

Właśnie ta niezmienność – tak czule hołubiony i tak bardzo pożądany przez Europejczyków autentyzm – stanowiła ich walor wyjątkowy. Podobne rozwiązania spotykało się w innych miastach basenu Morza Bałtyckiego, ale Szczecin skalą tego bogactwa przewyższał wiele z nich jeszcze do pierwszych lat XXI wieku. Choć obcas tak samo stukają dzisiaj na szczecińskich kamiennych chodnikach jak ponad 150 lat wcześniej, modernizacja zabytkowych nawierzchni miasta odebrała im, niestety, wszystkie walory zabytkowe. Wysuwane argumenty koniecznej poprawy ich stanu technicznego, w porównaniu choćby ze stanem kilkusetletnich nawierzchni miast południowej części Europy, nie wytrzymują próby.

Stan zachowania historycznych nawierzchni chodników w Szczecinie poddany został pierwszemu i jedyemu rozpoznaniu w trakcie inwentaryzacji w 2004 roku. Zweryfikowano wtedy powszechne wrażenie o ich złym stanie technicznym, ale przede wszystkim uwidoczniło się olbrzymi i zróżnicowany zasób, tak pod względem projektowym, materiałowym, jak i artystycznym. Istniejący wtedy zasób został oszacowany i udokumentowany. W intencji autorów opracowania miał zainicjować kompleksowe prace konserwatorskie, w efekcie jednak te konserwacje ograniczono do dokumentacji. W trakcie szczegółowych i żmudnych prac terenowych wyodrębniono – pomiędzy wieloma typami historycznych nawierzchni chodników – cztery główne typy z wykorzystaniem materiału kamiennego.



Ryc. 5. Szczecin, al. Jana Pawła II (północna pierzeja). Fot. B. Makowska, 2004

Najbardziej powszechnymi chodnikami były te układane wyłącznie z płyt granitowych. Układane były krótszymi bokami i w ciągłych pasach, tej samej szerokości, o osiach równoległych do osi ulicy, z wykorzystaniem od jednego do jedenastu ciągów płyt kładzionych na styk, na całej szerokości chodnika. Spoiny poszczególnych pasów były względem siebie przesunięte, ale wielkość tego przesunięcia nie była stała i zależała w zasadzie od wielkości poszczególnych płyt. Najszerza zachowana powierzchnia chodnika wykonanego w całości z płyt kamiennych zachowała się u zbiegu alei Jana Pawła II i ulicy Mazurskiej.

Nawierzchnia kamienna na chodnikach wykonanych w całości z płyt kamiennych zajmowała całą przestrzeń od krawężnika do elewacji budynku. Tak wykonane chodniki zazwyczaj spotykane były wzdłuż zabudowy kamienicowej, pierzejowej. Płyty na tych nawierzchniach były zazwyczaj prostokątne o proporcjach ok. 1 : 1,5. Oryginalne narożniki takich chodników układane były z krzywoliniowo ciętych

plyt, z wykorzystaniem form pierścieniowych, łukowych i wycinków koła. Najbardziej dekoracyjnie pod tym względem prezentują się chodniki w narożnikowych fragmentach środkowej części alei Jana Pawła II przy skrzyżowaniach z ulicami Wielkopolską i Mazurską. Również krzywoliniowo cięte były bloki granitowe na krawężniki narożnikowe. Te zazwyczaj miały różne profile, a zależności od miejsca ułożenia były prostopadłościennie, sfazowane lub nawet posiadały wyprofilowaną formę rynsztokową. Bardzo atrakcyjnie wyglądające rozwiązania kompozycyjne uzyskiwano w przypadku łączenia prostokątnie do siebie ustawionych kierunków nawierzchni, choćby przy narożnikach dwóch zbiegających się ulic. Stosowano wtedy zasadę dojścia do narożnika pasów nawierzchni chodnika ulicy głównej i dojścia do pasów chodnika ulicy głównej pasów nawierzchni ulicy podporządkowanej. Rysunek nawierzchni podkreślał w ten sposób ważność kierunków komunikacyjnych i porządkował strukturę wnętrza urbanistycznego. Takie rozwiązania stosowano często gdy kierunki dochodzących do siebie chodników przecinały się pod kątem ostrym. Przykłady tych kompozycji udokumentowane zostały np. na narożnikach ulic Bohaterów Warszawy i Pocztovej oraz alei Piastów i Ściegiennego.



Ryc. 6. Szczecin, ul. Żółkiewskiego/ al. Piastów. Fot. B. Makowska, 2004

Na bardziej szerokich ulicach, przed fasadami kamienic w niektórych rejonach miasta komponowano również charakterystyczne dla Szczecina przedogródki. One same zazwyczaj również były wydzielone w płaszczyźnie szerokich chodników kamiennymi cokołami, wyniesionymi ponad poziom trotuaru o około 50 cm, stanowiącymi kompozycyjną bazę dla montowanych na nich dekoracyjnie kutych żeliwnych parkanów o wysokościach osiągających ok. 2,5 metra. Reliktowy przykład takiego ogrodzenia zachował się w alei Piastów przy kamienicy nr 1.

Nawierzchnie chodników wykonanych wyłącznie z płyt granitowych zawsze układane były z uwzględnieniem kolorystyki materiału, tak by co najmniej jeden pas płyt miał ten sam odcień. Kolory granitu zawierają się w bardzo szerokiej gamie od jasnych do ciemnych szarości oraz od delikatnych do intensywnych czerwieni. W pojedynczych przypadkach, na przykład na poszczególnych odcinkach ulicy Wielkopolskiej, stwierdzono dostosowanie kolorystyki chodnikowych płyt kamiennych do kolorystyki elewacji kamienicy w pasie bezpośrednio się z nią stykającym.

Na walory kolorystyczne granitowych chodników miały wpływ również uziarnienie kamienia oraz efekty jego mechanicznej obróbki. Na niewielu płytach w Szczecinie zachowały się jeszcze ślady oryginalnego ryflowania, które na większości powierzchni jest już całkowicie nieczytelne. Przykładem mogą być pojedyncze płyty leżące, niestety po wtórnym ułożeniu, wzdłuż ulic Koński Kierat czy Łaziebnej.



Ryc. 7. Szczecin, ul. Św. Wojciecha. Fot. B. Makowska, 2004

Nawierzchnie chodników układanych wyłącznie z płyt granitowych dominowały w rejonach najbliższej sąsiadujących z terenami dawnej twierdzy oraz na Nowym Mieście i zajmowały jeszcze kilka lat temu w samym śródmieściu Szczecina powierzchnię ponad 10 ha. W ostatnich latach znaczna część tych nawierzchni poddana została poważnym zmianom modernizacyjnym nie mającym charakteru konserwatorskiego. Część historycznego materiału została wtórnie użyta, ale ani technicznie, ani estetycznie nowe realizacje w żadnym stopniu nie nawiązują do pierwotnych rozwiązań szczecińskich. Równie wątpliwe efekty uzyskuje się poprzez stosowanie granitowych płyt kamiennych, odzyskanych z chodników historycznych w miejscach, gdzie nie istniała tradycja ich układania.

Pozbawione swojego pierwotnego kontekstu, ściśle związanego z historią rozwoju przestrzennego i architektonicznego miasta, tracą swoją wartość.

Drugą stosunkowo powszechną historyczną nawierzchnią zachowaną do początku obecnego wieku na stosunkowo dużej powierzchni śródmiejskich chodników (na około 3 ha), była nawierzchnia z wykorzystaniem płyt granitowych i kamiennej kostki mozaikowej. Pasy drobnej mozaiki o wielkości ok. 5×5 cm były układane wzdłuż jednego lub dwóch zewnętrznych pasów płyt granitowych. Płyty prostokątne, o stałych proporcjach ok. 1:1,5 tworzyły jak w wyżej opisanym przykładzie pasy równoległe do osi ulicy. W szerokości chodnika stosowano od jednego do trzech takich pasów. Szerokość flankujących je pasów mozaiki bywała różna, od 30 cm do ponad 2 m. Mozaika układana była w różne motywy: tzw. zęby piły lub tylko ukośnie w stosunku do osi chodnika i do płyt granitowych. Od krawężnika powierzchnia mozaiki oddzielona była zazwyczaj wąską bordiurą w postaci pojedynczego paska równoległego do osi chodnika ułożonych kostek, estetycznie ograniczających kompozycję i podkreślających jej kierunek. Występowały też chodniki o zdublowanej nawierzchni mozaikowej od strony elewacji, wtedy płaszczyzna mozaiki podzielona była dekoracją z ustawionych na płask lub na sztorc klinkierowych płytek czerwonego lub żółtego koloru.

W tym typie kompozycji przy narożnikach ulic pasy płyt dochodzących do siebie w miejscu przecięcia się ich osi, niezależnie od ilości pasów na obu kierunkach, łączyły się podobnie jak w wyżej opisanym przykładzie z podkreśleniem dominującej roli chodnika przy ulicy głównej. W takich przypadkach jednak, w rejonach zabudowy pierzejowej, wzdłuż szczytowej elewacji kamienicy narożnej wprowadzany był dodatkowo jeden lub dwa pasy płyt granitowych „skrótów” w linii naprzeciwległej kątowi przecięcia. Pozostała powierzchnia wytworzonego w ten sposób trójkątnego placyku – wypełniona była mozaiką. Te rozwiązania wskazują, iż mozaika kamienna stosowana była zasadniczo do celów dekoracyjnych, na powierzchniach o mniej intensywnym ruchu pieszym, w miejscach nie zagrożonych potencjalnym ruchem pojazdów mechanicznych. Nawierzchnie wykonane z płyt granitowych uzupełnianych po bokach mozaiką występowały w rejonach tzw. kwartałów turzyńskich i na zapleczu kompleksu Wałów Chrobrego.

W podobnych proporcjach kamienna kostka mozaikowa komponowana była również z historycznymi betonowymi płytami chodnikowymi. Kwadratowe płyty betonowe o wielkości 25×25 cm, wraz z uzupełniającymi je brzegowymi płytami w kształcie tzw. „czapy biskupa”, układane były najczęściej „w karo”, z obustronnym lub jednostronnym pasem z mozaiki. W zależności od szerokości chodnika ilość płytek kwadratowych wahała się od 5 do 11 sztuk – najczęściej była to liczba 6 lub 7. Ściśle przylegając do siebie powodowały, że ich spoiny tworzyły jednorodny wzór regularnej siatki. Mozaika układana była podobnie jak w nawierzchniach wykonanych z płyt granitowych – we wspomniany motyw: „zębów piły”, rzadziej „w półluskę” lub tylko ukośnie w stosunku do osi chodnika.



Ryc. 8. Szczecin, ul. Śląska/ul. Obrońców Stalingradu. Fot. B. Makowska, 2004

Takie nawierzchnie dominowały w rejonie zabudowy pasmowej dzielnicy Niebuszewo, kompleksu zabudowy wielorodzinnej w rejonie ulic: Gorkiego i Ojca Beyzyna, Felczaka, Niedziałkowskiego, Jana Pawła II i Monte Cassino oraz Wałów Chrobrego; sporadycznie zdarzały się na terenie Nowego Miasta. Stwierdzono, że w śródmiejskiej części Szczecina zachowało się około 4 ha nawierzchni tego typu.



Ryc. 9. Szczecin, pl. Armii Krajowej. Fot. B. Makowska, 2004

Najbardziej dekoracyjnymi i posiadającymi największe walory artystyczne nawierzchniami kamiennymi w Szczecinie są te w całości wykonane z kamiennej kostki mozaikowej. Najczęściej stosowane motywy to „wachlarz”, „półłuski”, lub tzw. „na dziko”. Stosowane też były motywy geometryczne: pasy i kwadraty, często o wyodrębnionych kolorystycznie obramowaniach. Powierzchnie wypełnione mozaiką oddzielone są od krawężników zazwyczaj wąskimi, wykonanymi z trzech pasów kamieni obramowaniami, przy czym trzeci od strony krawężnika pas często ma kolor czarny lub ciemnoszary. Kostki mozaiki tworzące bordiurę całej kompozycji zawsze ułożone są równolegle do osi chodnika lub linii krawężnika. W przypadku łączenia różnych kierunków nawierzchni, dwóch krzyżujących się ulic lub części placu, stosowana jest zasada przenikania się dochodzących do siebie motywów. W większości mozaika wykonywana była z drobnej kostki granitowej białej lub jasnoszarej, wyjątkowo z ciemniejszymi bordiurami. Na terenach reprezentacyjnych i parkowych stosowano wydzielanie przy pomocy ciemnego szerokiego pasa, utworzonego z co najmniej trzech kostek. Nawierzchnie takie charakterystyczne są dla ciągów pieszych w rejonie obiektów i przestrzeni reprezentacyjnych oraz terenów parkowych i rekreacyjnych, gdzie ruch ma charakter spokojny, sprzyjający obserwacji, a wielkości nawierzchni są znaczne, pozwalające budować optymalną ekspozycję dla monumentalnych obiektów architektonicznych czy dużych komponowanych masywów zieleni. Nawierzchnie mozaikowe zajmują w Szczecinie około 1,5 ha i znajdują się w rejonie placu Armii Krajowej, placu Grunwaldzkiego, Parku im. St. Żeromskiego i Wałów Chrobrego.



Analizując historię szczecińskich nawierzchni kamiennych wykonywanych z dużych płyt szwedzkiego granitu mamy do czynienia z wyjątkowym okresem, któremu ramy czasowe ustalają: wielki boom inwestycyjny ostatniej ćwierci XIX wieku i ważny etap rozwoju... okrętownictwa. Szwedzkie płyty kamienne trafiały do Szczecina jako balast statków powracających z północy, po wyładunku zboża i węgla statków handlowych. Rozwój przemysłu hutniczego oraz myśli inżynierskiej przemysłu stoczniowego od połowy wieku XIX zmierzał w kierunku unowocześnienia, między innymi, floty handlowej służącej do przewozu ładunków masowych poprzez zastosowanie stalowych kadłubów w miejsce kadłubów drewnianych.

Wprowadzenie tej zmiany przyniosło jednocześnie nowe możliwości zastosowania wody, a nie granitowych płyt, do ich balastowania. Czyż więc szczecińskie chodniki granitowe nie mogłyby być jednocześnie określone – dosłownie i w przenośni – *kamieniami milowymi* w kształtowaniu wnętrza urbanistycznych dynamicznie rozwijającego się XIX wiecznego Szczecina, ale i niemymi bohaterami układania *kamieni milowych* na drodze ku nowoczesnemu okrętownictwu?

Droga, to w mieście ulica – jezdnia i chodnik – podłoga, posadzka, pozioma elewacja – podstawa wnętrza urbanistycznego. Ważny element kompozycji nie tylko to wnętrze definiujący, ale jakże często starannie zaprojektowany, tak pod

względem technicznym, jak i estetycznym, często z wykorzystaniem materiałów charakterystycznych dla miejsca, regionu czy cech i etapów rozwoju społecznego i gospodarczego. Wnętrze urbanistyczne to wnętrze krajobrazu miejskiego. Posiada swoje ściany, strop i podłogę. Każdy z tych trzech elementów powinien być traktowany równoprawnie, ponieważ jego rola w kształtowaniu wnętrza jest równie ważna. Kwestie te rozpoznane i określone zostały wraz z początkiem XX wieku, czyli z początkiem kształtowania się dyscypliny naukowej, jaką jest architektura krajobrazu. Pierwsze próby szczegółowego określania zasad panujących we wnętrzach urbanistycznych to lata 40. XX wieku. W 1948 roku angielski architekt Gordon Cullen, twórca pojęcia „townscape”, propagował wprowadzanie pierwszeństwa ruchu pieszego w centrach miast. Promowana przez niego potrzeba wykonywania specjalistycznych projektów nawierzchni nie wynikała bynajmniej z czystego teoretyzowania. Bogatszym o tę wiedzę łatwiej byłoby chronić skalę i charakter nieprzypadkowych historycznych przestrzeni publicznych. Można wtedy z dumą mówić – to moje miasto, to moja ulica, to moja droga do domu.

Literatura

Kozińska B., Makowska B., *Zabytkowe nawierzchnie ulic w Szczecinie*, „Ochrona Zabytków” nr 1, Szczecin 2006, s. 52-72.

Historyczne wnętrza urbanistyczne, Materiały z seminarium Toruń 19–20 września 2001, red. M. Smoktunowicz, Warszawa 2001.

J. Duda, *Bruki w krajobrazie Krakowa*, Kraków 1998.

BUDOWNICTWO SAKRALNE TEMPLARIUSZY Z CHWARSZCZAN
JAKO ŚWIADECTWO ZAANGAŻOWANIA ZAKONNIKÓW
W ROZWÓJ OSADNICZY ZIEM POMORSKICH

Powstanie dworu zakonnego w Chwarszczanach i budowa istniejącej tu do dzisiaj świątyni przypadają na czas XIII stulecia, stanowiącego przełom w rozwoju cywilizacyjnym ziem pomorskich. W tym okresie w wyniku wzmożonej akcji kolonizacyjnej, inicjowanej przez miejscowych władców, powstawały liczne nowe wsie, pojawiły się pierwsze lokacje miejskie realizowane w oparciu o prawo niemieckie. Przybywający z Europy zakonnicy organizowali i rozbudowywali sieć parafii. Wielki udział w tym dziele mieli obok cystersów rycerze zakonu templariuszy.

Pierwsi przedstawiciele tego zakonu rycerskiego przybyli na ziemie pogranicza lubusko-pomorskiego w latach 30. XIII wieku. Nazywano ich templariuszami od miejsca ich pierwszej siedziby w Jerozolimie (*Milites Templi Salomoni*). Idea powołania formacji zakonnych, łączących życie w modlitwie z działalnością militarną, zrodziła się na początku XII wieku w Ziemi Świętej, w związku z realizowanym przez władców europejskich programem wypraw krzyżowych skierowanych przeciwko wyznawcom islamu - w obronie świętych miejsc chrześcijaństwa. Zakonnicy z mieczami u boku w krótkim czasie stali się główną siłą militarną nowego królestwa. Dzięki licznym nadaniom dóbr ziemskich, wsi, miast i zdolnościom organizacyjnym odgrywali też coraz większą rolę w Europie, w tym na ziemiach środkowej i wschodniej części kontynentu, które traktowali jako zaplecze gospodarcze, umożliwiające pozyskiwanie środków finansowych na utrzymanie armii i prowadzenie walk z niewiernymi.

Pojawienie się zakonników na ziemiach nadodrzańskich należy wiązać z wrażliwym zainteresowaniem lokalnych władców i rycerstwa ruchem krucjatowym i ich udziałem w pielgrzymkach do Grobu Chrystusa. Dla donatorów niezwykle ważnym było, iż templariusze cieszyli się znaczną nietykalnością. Darzono ich szacunkiem, co winno gwarantować odpowiednie zabezpieczenie prawne ziem, które im darowano. Stąd też nadania dotyczyły często obszarów pogranicznych. W krótkim czasie przedstawiciele zakonu, wspierani przez miejscowe elity, założyli kilka ośrodków administracyjnych – w Lietzen na obszarze lewobrzeżnej ziemi lubuskiej, w Rurce, obok której od drugiej połowy XIII wieku przebiegała granica między księstwem pomorskim a Nową Marchią i w położonych na pograniczu Pomorza i ziemi lubuskiej Chwarszczanach, gdzie pod koniec XIII wieku mieściła się stolica wschodnioeuropejskiej prowincji zakonu.

Według zachowanych informacji przybyli do Chwarszczan (*Chwartsane*) w 1232 roku rycerze zakonni otrzymali w nadaniu wieś wraz z tysiącem łanów do zagospodarowania. Od lat w literaturze przedmiotu poruszana jest kwestia zaangażowania zakonników w rozwój osadnictwa na przekazanych im terenach. Część badaczy twierdzi, że po prostu zajmowali oni istniejące wsie, inni zaś, że znacząco wpłynęli na rozwój przejętych terenów poprzez rozbudowę starych niewielkich osad i zakładanie nowych.



Ryc. 1. Kościół p.w. Św. Stanisława Kostki w Chwarszczanach (kaplica zakonna). Widok od zachodu w trakcie inscenizacji odtwarzającej upadek zakonu templariuszy (13.10.2007 r.).

Fot. P. Kołosowski

W oparciu o wyniki badań prowadzonych od kilkunastu lat przez historyków i archeologów można twierdzić, że templariusze jako nosiciele wspólnych idei integrujących ówczesny świat chrześcijański, wnieśli znaczny wkład w rozwój społeczny i cywilizacyjny przekazanych im terenów, co pozostawało w ścisłym związku z prowadzoną przez nich działalnością. Organizowali rozbudowane

akcje kolonizacyjne, wypełniając przy tym swe posłannictwo religijne. Patronowali istniejącym parafiom i zakładali kolejne w oparciu o dokument papieski Innocentego III z 1139 roku, w którym zapisano *...upoważniamy was do budowy domów modlitwy we wszystkich miejscowościach przyłączonych do Zakonu abyście wy i wasi domownicy mogli tam słuchać nabożeństw i tam być pochowani...*

Dowody na wypełnianie przez zakonników wskazań papieskich zachowały się między innymi na terenach należących obecnie do gmin Boleszkowice i Dębno, a w przeszłości wchodzących w skład dóbr lokalnego ośrodka administracyjnego (komandorii) templariuszy w Chwarszczanach, gdzie zachowała się gotycka kaplica zakonna z relikwiami wcześniejszej świątyni. W pobliskich Cychrach i Dargomyślu przetrwały natomiast relikty fundowanych przez zakonników kościołów parafialnych.

Imponująca formą i wielkością kaplica dworu zakonnego w Chwarszczanach stanowi świadectwo ówczesnej rangi komandorii. Budowlę poświęcono 23 kwietnia 1280 roku, nadając jej wezwanie Wszystkich Świętych. W tym okresie Chwarszczany stanowiły główny ośrodek prowincji zakonnej. Tu znajdowała się główna kancelaria, w której przechowywano akta, i skarbiec, tu raz w roku zbierała się kapituła gromadząca przełożonych wszystkich domów zakonnych z okręgu. Kaplica służyła zarówno zakonnikom, jak i ludności służebnej mieszkającej przy komandorii. Na terenie przylegającym do budowli wydzielono strefy zakonnego i świeckiego cmentarza.

Świątynia chwarszczańska stanowi wyjątkowy w skali w tej części kontynentu przykład budownictwa wczesnego gotyku, w typie wolnostojącej sali (o przybliżonych wymiarach 25,2 × 9,8 m i wysokości wnętrza 13 m) z wielobocznie ukształtowanym chórem wschodnim. Jej grube mury w wyższych partiach wzniesiono z cegły, w niższych zaś zbudowano z granitowych kwadr. Konstrukcję wzmocniono przyporami, które w narożach fasady zachodniej otrzymały formę cylindrycznych wież, nadając budowli walorów obronnych, ale głównie w znaczeniu symbolicznym, na co między innymi wskazuje fakt, iż tylko w jednej z wież umieszczono mury, kręte schody prowadzące na poddasze. Wnętrze drugiej jest puste. Fasada zachodnia miała odzwierciedlać charakter siedziby, jej znaczenie, przynależność zakonną. W owym czasie główny trakt prowadzący z Chwarszczan na północ, po przekroczeniu rzeki przebiegał naprzeciw kaplicy, wzdłuż zachodniego brzegu. Każdy przybywający już z daleka widział dwie wieże górujące nad okolicą.

Średniowiecznej świątyni strzelistości i smukłości dodawały, wypełniające wszystkie elewacje, zakończone ostrołukowo, gotyckie okna, obecnie w znacznej części zamurowane. Wpadające przez nie światło tworzyło wrażenie niezwyklej lekkości konstrukcji budowli. Do środka prowadziło zachowane do dzisiaj wejście zachodnie z dwuuskokowym kamiennym portalem o łagodnie zarysowanym łuku ostrym. Surowe wnętrze, nawiązujące wystrojem do kościołów cysterskich, tworzy jednolitą przestrzeń przykrytą sklepieniem krzyżowo-żebrowym. W XIX wieku pierwotny kształt wnętrza świątyni naruszono poprzez wybudowanie empory w części zachodniej.

Współcześnie prowadzone wewnątrz badania archeologiczno-architektoniczne pozwoliły na odkrycie pozostałości ław fundamentowych wcześniejszej, mniejszej świątyni. Prawdopodobnie wzniesiono ją w pierwszej fazie istnienia komandorii z granitowych kwadr, których następnie użyto przy budowie cokołu świątyni gotyckiej. Pierwotna świątynia była zapewne jednonawową, prostą budowlą z wydzielonym prezbiterium, przypominając zachowaną bryłę kaplicy w Rurce koło Chojny. Rozebrano ją w okresie rozbudowy dworu zakonnego w 2. połowie XIII wieku.



Ryc. 2. Badania archeologiczne wewnątrz kaplicy zakonnej (odkrywanie fundamentu pierwszej świątyni). Fot. P. Kołosowski

W XIV wieku świątynię przejęli joannici, którzy zadbali o nowy wystrój wnętrza, fundując cykl malowideł przedstawiających święte męczennice (prezbiterium) i apostołów (nawa). Późniejszym wydaje się wizerunek św. Krzysztofa (ściana północna nawy). Joannici zmienili także jej zewnętrzny wizerunek poprzez dobudowanie dużego przedsionka do ściany południowej (relikty murów odsłonięto w trakcie badań archeologicznych). Kolejne zmiany przyniosła reformacja. W 1540 roku margrabia Jan z Kostrzyna przeniósł siedzibę joannitów do Świdwina, w Chwarszczanach zaś założył państwowy folwark, któremu podlegały dawne posiadłości zakonne. Odtąd aż do 1945 roku kaplica należała do gminy protestanckiej.

Świątynia uległa częściowemu zniszczeniu w 1758 roku w trakcie bitwy pod Sarbinowem¹, kiedy to w Chwarszczanach umieszczono obóz wojsk rosyjskich. W wyniku ostrzału artylerii pruskiej naruszona została m.in. konstrukcja dachu, który w kolejnych latach remontowano. W 1858 roku budynek dawnej kaplicy zakonnej został poddany pracom restauracyjnym (przemurowano zwieńczenie fasady zachodniej, zamurowano część okien, wymieniono kształtki obramień i laskowania okien, uzupełniono maswerki). Kolejne prace restauratorskie przeprowadzono w 1870 roku – w tym czasie wzniesiono neogotycką zakrystię i empore zachodnią. Kolejny remont dotyczący wnętrza (w tym malowideł) wykonano w 1898 roku. Po zakończeniu II wojny światowej w 1948 roku nastąpiła rekonsolidacja budowli jako rzymskokatolickiego kościoła p.w. Św. Stanisława Kostki.

Templariusze fundowali także kościoły dla ludności pracującej na polach zakonnych i dzierżawiących pola – zamieszkującej wsie należące do komandorii. Z informacji zawartych w dokumentach można wnioskować, że rycerze zakonnicy przybyli na miejsce z własnym zapleczem osadniczym – rolnikami i rzemieślnikami, w tym zasadźcami organizującymi nowe wsie na prawie niemieckim. Przybywający z Brandenburgii osadnicy przynosili ze sobą wzorce dotyczące rozplanowania układu pól i zabudowy. Zgodnie z kształtującym się wówczas porządkiem zunifikowana miara ogólnej powierzchni pól przynależnych do jednej wsi miała obejmować 64 łany, przy czym 4 zwyczajowo rezerwowano na uposażenie kościoła parafialnego². Przyjętą formą układu przestrzennego wsi była owalnica bądź ulicówka.

Istniejące stare drewniane kościoły parafialne zastąpiono murowanymi budynkami wznoszonymi z obrobionych kamieni granitowych. Wzorcem dla tych budowli była niewątpliwie kaplica dworu zakonnego w Rurce. To, co wyróżnia ją spośród podobnych ówczesnych budowli sakralnych, to unikalny, szczególnie dokładny sposób obrobienia granitowych kostek (kwadr) tworzących pierwotne lico ścian zewnętrznych. Mimo licznych przekształceń elewacji, uważa się, że budowla z Rurki zachowała najlepiej czytelną bryłę, typową dla wczesnych kaplic zakonnych templariuszy w Europie Wschodniej³.

- 1 Wydarzenie zamykające dawne dzieje Chwarszczan znane jest w historiografii jako bitwa pod Zorndorf (Sarbinowo). Latem, 25 sierpnia 1758 roku na pobliskich wzgórzach, na polach i w wąwozach starły się wojska pruskie króla Fryderyka II z armią rosyjską carycy Elżbiety, dowodzoną przez generała Fermora. Król pruski chciał powstrzymać marsz najeźdźców na południe. W krwawej, nierozstrzygniętej walce poległo, według różnych szacunków, 30–35 tysięcy ludzi. Zniszczenia wojenne nie ominęły zabudowań folwarku chwarszczańskiego.
- 2 Rozmiary nowo powstałych wsi zakładanych w oparciu o system łanowy zazwyczaj posiadały powierzchnię bliską przyjętej mierze 64 łanów, co czyniło je znacznie większymi od wcześniejszych wsi słowiańskich z tego terenu. Z pewnością część mieszkańców nowo powstałych wsi stanowili pozostali na miejscu rdzenni mieszkańcy, którzy musieli przystosować się do nowych form osadnictwa (wieś słowiańska nie знаła systemu łanowego).
- 3 Pierwsze wczesne budowle sakralne templariuszy w Europie Wschodniej wznoszone były w oparciu o zbliżony, prosty plan, przy użyciu kamieni granitowych. Poza Rurką znacznie bardziej przebudowana kaplica zachowała się w miejscu komandorii w Lietzen. Relikty pierwszej kaplicy templariuszy zawierają także mury świątyni z Tempelhof w Berlinie. Istnieje przypuszczenie, iż podobnie wyglądała pierwsza kaplica templariuszy w Chwarszczanach, a jej pozostałością jest granitowy fragment fasady zachodniej obecnego kościoła. Prowadzone od 2004 roku badania archeologiczne nie potwierdziły tej hipotezy, wskazały jednak na istnienie wcześniejszej świątyni.

Czynności liturgiczne w nowych świątyniach parafialnych na terenach zarządzanych przez templariuszy sprawował przynajmniej początkowo kapelan zakonu. Relikty architektoniczne dwóch kościołów przetrwały jako części konstrukcji przebudowanych świątyń w Cychrach i Dargomyślu. Obie miejscowości wymieniono w XIII-wiecznych dokumentach dotyczących komandorii templariuszy z Chwarszczan (Dargomyśl jako *Dargumiz* w 1234 roku, Cychry jako *Tyscher* w 1262 roku).



Ryc. 3. Istniejąca bryła kościoła p.w. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Cychrach od strony południowej. Fot. P. Kołosowski

Kościół parafialny p.w. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Cychrach należy do najstarszych w okolicy. Obecny wygląd bryły świątyni jest wynikiem kilku procesów budowlanych – pierwotnego romańskiego z XIII wieku i kilku przebudów dokonywanych w kolejnych stuleciach, aż po wiek XIX. Kościół jako parafialny wzmiankowano po raz pierwszy w dokumencie z 1405 roku, jednak zachowane elementy architektury w połączeniu z informacjami dotyczącymi templariuszy z Chwarszczan pozwalają datować czas budowy na lata 1230–1250. Zbudowano go z obrobionych granitowych kamieni, w oparciu o prostokątny plan z umieszczonym od wschodu zamkniętym prostą ścianą prezbiterium. Mury tego pierwszego kościoła tworzą obecnie ściany głównego korpusu nawowego (północna, południowa, zachodnia). W elewacji południowej zachował się romański portal stanowiący pozostałość zamurowanego obecnie pierwotnego

bocznego wejścia. W późnym średniowieczu do części zachodniej dobudowano masyw wieżowy – w dolnej partii wykonany z głazów narzutowych, w górnych z cegieł. W ścianie zachodniej oddzielającej kruchtę wieży od nawy umieszczono schodkowy portal zakończony łagodnym ostrym łukiem. Po upadku zakonu templariuszy w XIV wieku kościół w Cychrach przejęli joannici, kolejni rycerze-zakonnicy władający komandorią w Chwarszczanach, którzy posiadali go do 1540 roku, po tym czasie świątynię przejęła gmina protestancka. W 1758 roku podczas bitwy pod Sarbinowem niemal doszczętnie spłonęła wieża, a budynek kościoła uległ częściowemu zniszczeniu. W dziesięć lat później wzniesiono nową wieżę (przebudowaną i otynkowaną w 1838 roku), odnowiono także część nawową. Najważniejsza przebudowa, której wynikiem jest obecny wygląd kościoła, nastąpiła w połowie XIX wieku. Rozebrano wówczas średniowieczne prezbiterium, wznosząc od nowa chór wschodni z przylegającą od wschodu absydą i transeptem (nawą poprzeczną). W granitowych ścianach nawy głównej wykuto duże okna. Do budowy użyto cegieł i nieobrobionych kamieni, w absydzie zaś granitowych kwadr z rozebranej pierwotnej ściany wschodniej. W 1946 roku świątynię ponownie poświęcono jako kościół rzymskokatolicki.



Ryc. 4. Ściana południowa kościoła p.w. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Cychrach. Zamurowane pierwotne wejście z romańskim portalem Fot. P. Kołosowski

Obecna budowla posiada kształt krzyża o szerokości nawy głównej około 8,5 m i przybliżonych wymiarach 30,5×21,6 m. Przy wschodnich ścianach ramion nawy poprzecznej znajdują się dwie prostokątne przybudówki, a na osiach podłużnych transeptu małe kruchty. Potężną bryłę budowli przykrywa dwuspadowy dach, a górującą nad całością trzykondygnacyjną wieżę dach czterospadowy zwieńczony kulą i krzyżem.



Ryc. 5. Fragment obrazu *Szlacht von Zorndorf* (Bitwa pod Sarbinowem) autorstwa W. Kossaka ukazujący pożar kościoła w Sarbinowie

Na charakterystyczny kontur wieży stanowiącej dominantę, wyróżniającą bryłę kościoła w krajobrazie, zwrócił uwagę w 1899 roku malarz Wojciech Kossak. Przenosząc na płótno wydarzenia bitwy pod Sarbinowem⁴, ukazując pożar kościoła sarbinowskiego, który nie istniał w momencie tworzenia obrazu, zastąpił go na swoim dziele wizerunkiem świątyni w Cychrach.

Do wnętrza kościoła prowadzą trzy wejścia: pierwsze umieszczone w ścianie zachodniej wieży i dwa w bocznych kruchtach. Jednoprzestrzenne wnętrze nawy przykrywa drewniany strop, a absydę sklepienie konchowe. Nie zachowały się elementy wystroju z okresu średniowiecza. Obecną przestrzeń w znacznej części kształtują neoklasycystyczne boczne empory kolatorskie i zachodnia empora organowa pochodzące z XIX wieku. Cennym wyposażeniem kościoła jest drewniana, polichromowana grupa Ukrzyżowania, ukazująca Chrystusa na krzyżu oraz stojące obok postacie Matki Bożej i św. Jana, jak również dwie inne rzeźby z początku

⁴ Po bitwie pozostała legenda podtrzymywana przez obie strony przypisujące sobie zwycięstwo. Częścią tej historii jest zapomniany obraz wielkiego polskiego malarza Wojciecha Kossaka zatytułowany *Bitwa pod Sarbinowem* (*Szlacht von Zorndorf*), wykonany w 1899 r. na zlecenie cesarza Wilhelma II. Dzieło to ukazuje kontratak kirasjerów generała von Seydlitza na pozycje rosyjskie, który uchronił wojska pruskie przed klęską. Zapomniany i odnaleziony po latach w magazynach poczdamskiego muzeum, obecnie po pracach konserwatorskich jest eksponowany w budynku dawnych koszar w Poczdamie.

XVI wieku przedstawiające postacie świętych. W kościelnej wieży znajduje się dzwon z 1770 roku. Teren kościelny otacza kamiennie-ceglany mur, wydzielający przestrzeń dawnego cmentarza.

Kościół filialny p.w. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych zlokalizowany w oddalonym o 3 kilometry od Chwarszczan Dargomyślu także należy do najstarszych w okolicy. Wygląd świątyni jest wynikiem kilku etapów prac budowlanych – pierwotnego gotyckiego z okresu XIII wieku i dalszych przebudów i rozbudów dokonywanych w kolejnych stuleciach, aż po koniec wieku XIX.



Ryc. 6. Bramka cmentarna i widok zachodniej fasady kościoła p.w. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Dargomyślu. Fot. P. Kołosowski

Dargomyśl po raz pierwszy pojawia się w dokumentach datowanych na lata 30. XIII wieku. Pierwsza wzmianka o kościele parafialnym pochodzi z dokumentu z 1385 roku. Z dotychczasowych badań wynika, że z inicjatywy zakonników z Chwarszczan budowę rozpoczęto jeszcze przed 1250 rokiem. Pierwszą świątynię wzniesiono z układanych warstwami granitowych kwadr, w oparciu o prostokątny, bezwieżowy plan z wydzielonym wewnątrz prezbiterium. Mury tej pierwotnej świątyni tworzą obecnie ściany głównego korpusu budowli od strony wschodniej. W ścianach południowej i wschodniej widoczne są wąskie, zamknięte ostrołukowo XIII-wieczne

okna. W elewacji południowej zachował się kamienny ostrołukowy portal, stanowiący pozostałość pierwotnego wejścia, w późniejszym okresie zamurowanego. W następnych stuleciach rozbudowano nawę w kierunku zachodnim, usuwając ścianę z głównym portalem wejściowym i dobudowując masywną kamienną wieżę.



Ryc. 7. Ściana południowa kościoła p.w. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Dargomyślu. Zamurowane XIII-wieczne wejście z portalem. Fot. P. Kołosowski

Po upadku templariuszy w XIV wieku kościół w Dargomyślu przejęli joanicy. W latach 30. XV wieku świątynia uległa częściowemu zniszczeniu podczas przemarszu wojsk husyckich. Jego odbudowa trwała kilka lat. Po roku 1540 świątynię przejęła gmina protestancka. Kolejne klęski dotknęły wieś i świątynię w 1758 roku w trakcie wojny siedmioletniej oraz w 1806 roku podczas kampanii napoleońskiej prowadzonej na ziemiach pruskich. Dzięki zaangażowaniu mieszkańców kościół odnowiono. O ostatecznej zmianie kształtu budowli zdecydowała przebudowa prowadzona w latach 1897-1898 po kolejnym pożarze. Zmieniono wówczas wygląd partii zachodniej redukując kamienne mury wieży i zastępując je ścianami z cegieł zdobionymi tynkowanymi blendami.

Zmieniono również układ osi okiennych zachodniej części nawy. Przebudowano szczyty chóru wschodniego i zakrystii od strony północnej. Z kamieni rozbiórkowych dobudowano dwie kruchty po południowej stronie wieży i nawy. W 1946 roku świątynię poświęcono jako kościół rzymskokatolicki.

Obecna budowla posiada plan prostokąta o przybliżonych wymiarach 25×12 m i szerokości nawy głównej około 10 m. Do północnej elewacji przylega kwadratowa w planie zakrystia, do południowej kruchta, podobna znajduje się przy południowej ścianie masywu wieżowego. Korpus budowli nakrywa dwuspadowy dach. Nad całością góruje trójkondygnacyjna wieża przykryta także dwuspadowym dachem i zwieńczona ażurową latarnią z wysokim hełmem. Forma dominującej nad zabudową, jeszcze kamiennej, wieży kościoła znana jest z płótna gorzowskiego malarza Roberta Warthmüllera (1886), który uwiecznił Dargomyśl w dziele przedstawiającym wizytę króla Fryderyka II Wielkiego.



Ryc. 8. Reprodukacja obrazu *Der König überall* (Wszechobecny król - podczas inspekcyjnej podróży przy zbiorze ziemniaków w Dargomyślu) autorstwa R. Warthmüllera z kościołem w tle. Repr. za: www.wimbp.gorzow.pl

Główne wejście do wnętrza świątyni umieszczono w ścianie zachodniej wieży. Ma ono formę ostrołukowego uskokowego neogotyckiego portalu z trójkątnym tympanonem zwieńczonym krzyżem. Kolejne dwa wejścia znajdują się w bocznych przybudówkach przylegających do południowej elewacji. Jednoprzestrzenne salowe wnętrze nawy przykrywa belkowy strop, a zakrystii sklepienie krzyżowo-żebrowe. Przy ścianie zachodniej znajduje się empora organowa, a z niej wejście na wieżę. Nie zachowały się elementy wystroju z okresu średniowiecza. Obecne wyposażenie kościoła pochodzi w całości z końca XIX i początku XX wieku. W wieży kościoła znajduje się zabytkowy późnośredniowieczny dzwon. Wokół świątyni wzniesiono kamienno-ceglany mur z wejściem w formie ostrołukowej bramki. Wydzielał on w przeszłości przestrzeń cmentarza. Część dawnych płyt nagrobnych wmurowano w ogrodzenie.

Literatura:

- Barber M., *Templariusze*, Warszawa 1999.
- Jarzewicz J., *Gotycka architektura Nowej Marchii. Budownictwo sakralne w okresie Askańczyków i Wittelsbachów*, Poznań 2000.
- Kołosowski P., *Stan badań archeologicznych nad siedzibami templariuszy na ziemiach polskich*, [w:] *Templariusze. Historia i mit*, red. S. Majoch, Toruń 2004, s. 47–69.
- Kołosowski P., *Z badań nad historią Rurki koło Chojny. Archeologiczne źródła do dziejów wsi pomorskiej*, [w:] *Dzieje wsi pomorskiej. V międzynarodowa konferencja naukowa*, red. A. Chłudziński, R. Gaziński, Dygowo–Szczecin 2006, s. 47–66.
- Kołosowski P., *Z badań nad siedzibami templariuszy na ziemiach pogranicza wielkopolsko – pomorsko – lubusko – brandenburskiego*, „Nowa Marchia – Prowincja zapomniana – Wspólne korzenie” 2007, z. 7, s. 37–74.
- Kołosowski P., *Quartschen (Chwarszczany). Baudenkmäler – Geschichte – Identität*, [w:] *Terra Transoderana. Zwischen Neumark und Ziemia Lubuska*, red. B. Vogenbeck, J. Tomann, M. Abraham-Diefenbach, Berlin–Brandenburg 2009, s. 105–116.
- Kołosowski P., *Późnoromańska kaplica w Rurce na Pomorzu zachodnim w świetle badań dziejów założenia zakonnego templariuszy*, [w:] *Architektura romańska w Polsce. Nowe odkrycia i interpretacje*, red. T. Janiak, Gniezno 2009, s. 545–572.
- Melville M., *Dzieje templariuszy*, Warszawa 1999.
- Rymar E., *Komandoria chwarszczańska templariuszy i joannitów (1232–1540)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2002, nr 9, s. 11–36.
- Skaziński B., *Sztuka w kręgu zakonu templariuszy*, [w:] *Templariusze. Historia i mit*, red. S. Majoch, Toruń 2004, s. 26–46.
- Świechowski Z., *Architektura granitowa Pomorza Zachodniego w XIII wieku*, Poznań 1950.
- Zakony rycerskie na ziemiach pogranicza*, red. P. Kołosowski, Chwarszczany 2007.

POWSTANIE I DZIEJE UZDROWISKA W KOŁOBRZEGU

Trudne początki. Uzdrowisko w twierdzy

Wodolecznictwo, zwane dawniej z greckiego hydroterapią, należy do metod terapeutycznych bardzo starych, sięgających starożytności. W drugiej połowie XVIII wieku odrodziło się w Anglii. Kąpiele morskie stosowano przy wyczerpaniu nerwowym, apatii, depresji psychicznej i różnych nerwicach. Pacjent musiał zanurzać się w wodzie morskiej dwa razy dziennie, regularnie przez co najmniej 50 dni.

Popularyzatorem leczniczych kąpiei morskich na południowym wybrzeżu Bałtyku był dr Samuel Gottlieb Vogel (1750–1837), profesor nauk przyrodniczych w Rostoku. Po pewnym czasie kąpiele morskie stały się nie tylko zjawiskiem paramedycznym, ale także kulturowym, stały się modne. Ludzie zaczęli wierzyć, że one pomagają na wszystko lub prawie na wszystko. Konsekwencją tego były kąpieliska morskie. Ich standard był różny. Te, które miały możnych protektorów, przeważnie władców, od razu były eleganckie i ekskluzywne. Inne, budowane przez lokalne społeczności, rozwijały się wolno i często nigdy nie dorównały tym królewskim i książęcym. Fundatorem pierwszego kąpieliska morskiego na kontynencie był książę Meklemburgii i Schwerinu Fryderyk Franciszek. Zbudowano je w Heiligen Damm koło Doberanu (obecnie niemiecki kraj związkowy Meklemburgia – Pomorze Przednie). Organizatorem tego zakładu kąpielowego był wspomniany już dr S.G. Vogel. Uroczyste otwarcie odbyło się 22 lipca 1793 roku. Cztery lata później powstało kąpielisko na wyspie Norderney na Morzu Północnym.

Niewiele brakowało a drugim kąpieliskiem morskim nad Bałtykiem byłby Kołobrzeg. 1 sierpnia 1802 roku król pruski Fryderyk Wilhelm III podjął decyzję o zbudowaniu królewskiego kąpieliska morskiego w lasku Maikuhle (obecna nazwa Załęże) pod Kołobrzegiem, na zachód od ujścia Parsęty. Po kilku miesiącach, jeszcze przed rozpoczęciem prac budowlanych, król wycofał jednak swoją decyzję. Główną przyczyną było to, że Kołobrzeg był twierdzą i zdaniem wojskowych te dwie funkcje mogły kolidować ze sobą. Poza tym królewski pomysł nie podobał się społeczności miasta. Tę niezrealizowaną decyzję wykorzystuje się ostatnio do celów reklamowych uzdrowiska.

Pomimo że w Kołobrzegu kąpieliska nie było, tak jak na całym wybrzeżu, pojawiali się także tu amatorzy kąpiei morskich, którzy modną terapię organizowali sobie indywidualnie, napotykać na różne trudności. Terapię kąpiei morskich zaaplikował sobie też, odbywający w Kołobrzegu w latach 1802–1803 karę twierdzy, major służby celnej z Poznania Hans von Held, człowiek załamany

psychicznie. Swój epizod z kąpielami morskimi w Kołobrzegu, wraz z radami dla innych amatorów tej terapii, opisał Held w książce wydanej drukiem w Berlinie w 1804 roku. Długi tytuł tego dzieła tak brzmi po polsku: *O kąpeli morskiej w Kołobrzegu oraz najlepszym i najtańszym sposobie stosowania tejże*.



Ryc. 1. Pałac Nadbrzeżny i moło spacerowe, początek XX w. Pocztówka ze zbiorów autora

Terapia Helda zakończyła się pozytywnym skutkiem. Pisze on w swojej książce: *Tutaj kąpałem się ze trzysty razy w morzu. Nabrałem znów chęci do życia i chodzenia po świecie. Jestem przekonany, że zdrowie zawdzięczam falom Morza Bałtyckiego. Te gwałtowne fale mogą nawet z ponurej duszy splukać ludzką nienawiść*. Z książeczki dowiadujemy się jak wyglądały takie zabiegi kąpielowe w Kołobrzegu. Otóż „kuracjusz” musiał sobie pożyczyć budę jarmarczną, ławkę i wieszak, w czym chętnie pośredniczył fryzjer Wentzel. Trzeba było ją ustawić w wybranym miejscu na plaży, najlepiej na odcinku pomiędzy fortem Ujście a prochownią nr 2 (w pobliżu późniejszego „Morskiego Oka”). Kąpano się nago dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Należało się zanurzyć w wodzie całkowicie, łącznie z głową, oczy mieć otwarte. Zalecano też nacieranie się piaskiem. Żeby uzyskać pożądaną efekt zdrowotny, trzeba było się kąpać codziennie, bez względu na pogodę, sto razy. Kuracja uzupełniająca: szklanka wina przy śniadaniu i po obiedzie oraz krótka popołudniowa drzemka. A oto efekty zdrowotne takiej terapii: krzepiący i mocny sen, wspaniały apetyt, przywrócenie młodości i chęci do życia.

Ponieważ Kołobrzeg w tym czasie był twierdzą, należało omówić sprawę kuracji z odpowiednim oficerem, nie tylko w celu zapewnienia sobie swobodnego poruszania się po terenie, na którym gęsto były umieszczone fortyfikacje, ale również, żeby któryś z wartowników miał baczenie na budę. Held podaje też nazwiska 11 osób, które zajmowały się organizowaniem kwater dla gości kąpielowych.

W związku z tymi prymitywnymi warunkami, Held czyni wyrzut mieszkańcom miasta, którzy...

...mając taki skarb nie wiedzą jak go spożytkować. Kołobrzeżanie mają morze pod nosem, a szum jego fal usypia ich do snu. Nie kąpią się w morzu, lecz wylegają się aż do białego dnia w swych dusznych alkowach i zakurzonych betach jak susły... Grubo pomyliłby się i boleśnie zawiodł ten spośród gości kąpielowych, który przybyłby do Kołobrzegu z zamiarem rozerwania się tutaj zwykłym dla ośrodków kąpielowych sposobem. Nie spotka tu niczego, co choćby jakimś drobiazgiem przypominało nadmorskie kąpielisko.

Po wojnach napoleońskich, kiedy w Europie zapanował pokój, napływ amatorów kąpeli morskich do Kołobrzegu z roku na rok zwiększał się. Władze policyjne zmuszone były zająć jakieś stanowisko wobec tego zjawiska. Chodziło przede wszystkim o przestrzeganie zasad obyczajności. Co prawda, w tym czasie już do kąpeli używano specjalnych ubiorów kąpielowych, ale kąpiele kobiet i mężczyzn w tym samym miejscu były jeszcze niedopuszczalne.

29 czerwca 1825 roku ukazało się obwieszczenie Dyrektorium Królewsko-Pruskiej Policji regulujące czas i miejsce kąpeli – była dozwolona tylko w godzinach 5-9 oraz 17-21. Kobiety mogły się kąpać tylko po zachodniej stronie portu, a mężczyźni tylko po wschodniej stronie. Nieprzestrzeganie tych uregulowań, a także podglądanie kąpiących się pań było surowo karane. W czasie wyznaczonym do kąpeli panowie mieli wstęp wzbroniony do lasku Załęże przylegającego do miejsca kąpielowego dla pań. Funkcjonariusze miejscowej policji mieli obowiązek dopilnować, aby te zasady były przestrzegane. Był to pierwszy akt prawny lokalnych władz dotyczący kąpania się w morzu w Kołobrzegu.

W końcu lat dwudziestych XIX wieku stosunek mieszkańców Kołobrzegu do kąpeli morskich zaczął się zmieniać. Dostrzeżono w tym „dziwactwie” (bo tak to zjawisko dotychczas postrzegano) pewne korzyści materialne dla siebie i miasta. Jak się wydaje, inspiratorami tej zmiany mentalności było trzech światłych ludzi, którzy przybyli do Kołobrzegu z wielkiego świata, by tu objąć najważniejsze stanowiska. Ich spotkanie w Kołobrzegu było zupełnie przypadkowe. Byli to: komendant twierdzy gen. por. August Ludwik von Ledebur, naczelny inżynier twierdzy kpt. inż. Hermann Wittig i burmistrz H.T. Wulsten. To oni, jeżeli nie zmienili, to na pewno przyspieszyli bieg historii Kołobrzegu. To oni zainspirowali pierwsze inwestycje uzdrowiskowe. Były to drogi do miejsc kąpielowych wraz z przejściami przez wydmy umocnionymi belkami i deskami. Następnie zbudowano tzw. budy czyli drewniane kabiny-szatnie. Miejsca kąpielowe i czas kąpeli ustalone zarządzeniem władz policyjnych w 1825 roku pozostały obowiązujące jeszcze przez wiele lat.



Ryc. 2. Ogród różany, na drugim planie Pałac Nadbrzeżny, początek XX w. Pocztówka ze zbiorów autora

Do Kołobrzegu dochodziły wieści, że w niektórych kąpieliskach stosuje się także lecznicze kąpiele w źródlanej wodzie mineralnej. Podchwycił to miejscowy murarz Gottlieb Keutel i postanowił coś takiego zrealizować. Mieszkał na Panewnikach (obecna ul. 1 Armii WP). Obok jego domu było źródło solanki. W roku 1830 Keutel w swoim domu uruchomił pierwsze w Kołobrzegu łazienki solankowe. Było tam 12 kabin kąpielowych z drewnianymi wannami, 6 dla kobiet i 6 dla mężczyzn. Bilety wstępu do tych łazienek sprzedawał na Rynku kupiec A. Lenz.

Zaczęto używać nazwy „uzdrowisko” (niem. Bad). Powstające uzdrowisko wymagało jakichś form organizacyjnych. W tym celu trzech wymienieni wyżej panowie powołali Miejskie Towarzystwo Upiększania (Städtischer Verschönerungsverein), które 26 maja 1845 roku przekształciło się w spółkę akcyjną, a od 6 lipca 1846 roku przyjęło nazwę Towarzystwo Kąpielowe w Kołobrzegu (Badeverein zu Colberg). Pozyskano do tego ruchu ponad sto osób. Firma budowała drogi i promenady w części nadmorskiej. Wydmowy krajobraz wybrzeża powoli przekształcano, zmieniając dzikie tereny przybrzeżne w park. W miejscach publicznych pojawiły się pierwsze tabliczki wzywające do ochrony zieleni. Do akcji tej włączyła się także policja.

Obecny Park Nadmorski dopiero rósł. Do celów rekreacyjnych młodego uzdrowiska wykorzystano lasy Załęże po zachodniej stronie ujścia Parsęty. Tam wytyczono alejki parkowe i w 1847 roku zbudowano letni teatr „Arena”. W pamiętnikach ówczesnych kuracjuszy czytamy: *To był las pełen uroku*. Na wzniesieniach wydmowych urządzono zaciszne miejsca z widokiem na morze.

Jedno z nich nazwano „Zakątkiem królewskim”. Do lasku Załęże przechodziło się wówczas mostem pontonowym, który był w rejonie obecnych spichlerzy portowych.

Każde prawdziwe uzdrowisko musiało mieć tzw. dom konwersacyjny, w którym była restauracja, sala koncertowa, miejsca do gier itp. W Kołobrzegu już w latach trzydziestych XIX wieku taki dom zbudowano u zbiegu obecnych ulic Adama Mickiewicza i Spacerowej. Niebawem obiekt okazał się za mały i w połowie XIX wieku zbudowano w pobliżu starego nowy, o wiele okazałszy. W 1857 roku nowy budynek spłonął, ale bardzo szybko go odbudowano i ten już trzeci dom konwersacyjny dotrwał do XX wieku.

W 1839 roku ukazał się pierwszy przewodnik po młodym uzdrowisku. Tytuł: *Morskie i solankowe kąpieliska pod Kołobrzegiem. Poradnik wskazany dla korzystających z tych kąpielisk*. Nie podano autora tego opracowania. Ta mała książeczka (50 stron), bez ilustracji i planu miasta, zawiera informacje praktyczne pomocne przy poruszaniu się po mieście i uzdrowisku. Składa się z trzech części: miasto, kąpielisko morskie i łaźienki solankowe. Brak informacji medycznych.



Ryc. 3. Ruiny Pałacu Nadbrzeżnego. Z lewej strony pozostałość mola spacerowego.
Po II wojnie światowej. Fot. W. Wiśniewski, ze zbiorów MOP Kołobrzeg

Zawodowi lekarze w Kołobrzegu leczeniem kąpielami morskimi i solankowymi zajęli się dopiero w połowie XIX wieku. Pierwszy poradnik dla korzystających z takich zabiegów opracował miejscowy lekarz garnizonowy dr Günter von Büнау (1852). Autor w 81 punktach podał podstawowe zasady korzystania z kąpeli wynikające z ogólnej wiedzy medycznej. Książeczka ta ukazała się także

w polskiej wersji językowej, gdyż kołobrzeskim kąpieliskiem interesowało się wielu Polaków, przeważnie ziemian wielkopolskich.

W 1848 roku przybył do Kołobrzegu ze Szczecinka dr Moses Behrend, laryngolog i położnik, ale zainteresowany balneologią, która wówczas z przyrodolecznictwa ludowego zaczęła przekształcać się w nową dziedzinę medycyny profesjonalnej. Jak napisał później: *W dziedzinę balneologii wchodziłem poniekąd jako samouk, bez uprzedzeń i bez przesądnych pouczeń, własną drogą (...) i wolno mi chyba powiedzieć, że zdobyłem znaczną, nieznana mi dotąd, wiedzę w tej dziedzinie.* W Kołobrzegu Behrend osiadł na stałe. Tu założył rodzinę poślubiając pannę Ulrykę Gronau z miejscowej rodziny kupieckiej. Obiektem zainteresowania Behrendów był zakład kąpeli solankowych Gottlieba Keutla, który po śmierci założyciela (1844) już kilka razy zmieniał właścicieli. Jednak dopiero w roku 1859, po 11 latach oszczędzania, rodzinie Behrendów udało się uzbierać 8 tysięcy talarów na wykupienie obiektu. W dziejach kołobrzeskiego uzdrowiska jest to data przełomowa – powstał pierwszy autentyczny zakład przyrodolecniczy kierowany przez kompetentnego lekarza.

W tym czasie Moses Behrend nie był już jedynym balneologiem w Kołobrzegu. Od 1852 roku miał o 24 lata młodszego kolegę – Hermana Emanuela Hirschfelda, który po ukończeniu studiów medycznych w Berlinie i dwuletnim stażu lekarskim, wraz z młodą małżonką Fryderyką tu się osiedlił, żeby też specjalizować się w balneologii. Pomimo że obu lekarzy oprócz dużej różnicy wieku wiele łączyło (byli Żydami, urodzili się w Szczecinku i mieli wspólne zainteresowania), stosunki między nimi nie układały się zbyt dobrze. Współcześni sądzili, że podłożem tego była konkurencja. 9 października 1869 roku Moses Behrend zmarł. Jego dzieło kontynuowali syn Feliks i wnuk Walter – też lekarze balneolodzy. Hirschfeld zmarł 17 czerwca 1885 roku. Zasłużył się dla uzdrowiska kołobrzeskiego wprowadzeniem terapii borowinowej. Obydwaj pierwsi balneolodzy Behrend i Hirschfeld pozostawili po sobie książki, w których opisali swoje doświadczenia w leczeniu wodą morską, a przede wszystkim solanką. Książka Hirschfelda ukazała się także w polskiej wersji językowej.

Łazienki Behrendów później przeniesiono na inne miejsce pomiędzy obecnymi ulicami Spacerową, Solną i Portową. Naprzeciw powstały kolejne łazienki, własność spółki, w której pracował dr Hirschfeld. Zachował się opis tego zakładu:

Kabiny kąpielowe były kwadratowe o powierzchni około 8 m². W każdej, w podłodze wbudowana była duża drewniana wanna pomalowana na biało z wystającą ponad podłogę krawędzią na szerokość dłoni. Wanny te miały owalny przekrój co umożliwiało dużą swobodę ruchów. Pojemnością przewyższały dwu- lub trzykrotnie obecnie używane wanny kąpielowe. Dużymi archaicznymi kurkami mosiężnymi napuszczać można było do wanny gorącą lub zimną solankę i rozcieńczać ją ewentualnie zimną wodą. W kabinach znajdowało się miejsce na odzież i ręczniki, a także leżanka w kształcie szeszlongu. Po kąpeli solankowej, ze względu na jej wycieńczające

działanie, zalecany był mianowicie około półgodzinny odpoczynek. Zakład ten oferował ponadto kąpiele borowinowe i kwasowęglowe. Niektóre kabiny przeznaczone były zatem również i do tego celu: do kąpeli borowinowych w jednym skrzydle, a do kąpeli kwasowęglowych w drugim. Na końcu tego skrzydła stał saturator. Była to imponująca, wysoka na ponad dwa metry maszyna, w znacznej części z miedzi i mosiądzu. Przypominała ona małą maszynę parową ze stojącym kotłem.

Uzdrowisko pierwszej kategorii

Rozwój kołobrzесьkiego uzdrowiska w drugiej połowie XIX wieku poprzedziło kilka wydarzeń, które stworzyły nowe realia gospodarcze i organizacyjne. Pierwszym z nich była budowa zachodniopomorskiej kolei żelaznej Szczecin–Gdańsk. Budowa postępowała od Szczecina w kierunku wschodnim. Trasa przebiegała przez Świdwin, Białogard, Koszalin, omijając Kołobrzeg. W związku z tym, w ramach tej samej inwestycji, równocześnie z budową odcinka Białogard–Koszalin, zbudowano odgałęzienie Białogard–Kołobrzeg. Dzięki temu Kołobrzeg uzyskał połączenie kolejowe z Berlinem. Fetowano to wydarzenie przez dwa dni: 31 maja i 1 czerwca 1859 roku. W uroczystości wzięło udział wielu znamienitych gości, między innymi trzech książęta (dwóch z nich zostało później cesarzami). W następnych latach Kołobrzeg uzyskał połączenie kolejowe z Poznaniem i Warszawą. Kuracjusze zaczęli przyjeżdżać do „kołobrzeskich wód”, jak wówczas mówiono, koleją. Drugiego ważnego wydarzenia już nie fetowano. Wielu kołobrzeżan przyjęło je nawet z łezką w oku. Z dniem 1 stycznia 1860 roku na podstawie decyzji króla pruskiego zamknięte zostały kołobrzесьkie warzelnie soli. W ostatnim okresie były one już przedsiębiorstwem państwowym, wiele pieniędzy wydano na ich modernizację, ale nic to nie pomogło, ponieważ przedsiębiorstwo było nadal nierentowne. Produkcja soli, niegdyś podstawa bogactwa miasta, po dwunastu wiekach przeszła do historii. Odtąd wszystkie źródła solankowe znalazły się w dyspozycji uzdrowiska.

Po proklamowaniu Cesarstwa Niemieckiego 18 stycznia 1871 roku znaczenie twierdzy kołobrzесьkiej zmalało. Zaistniały warunki, żeby ją zlikwidować. Decyzję podjęto już w roku 1872, a 30 maja następnego roku ukazał się formalny dokument potwierdzający to ważne dla miasta wydarzenie – artykuł VI Ustawy Rzeszy. Pozostał jeszcze Kołobrzeg tzw. twierdzą morską, co w praktyce oznaczało funkcjonowanie na dotychczasowych warunkach fortyfikacji portu, ale w roku 1887 także i z tych obiektów armia zrezygnowała. Decyzje te miały kapitalne znaczenie dla układu urbanistycznego i funkcji miasta. Po niwelacji terenów fortecznych osada Ujście, gdzie rozwijało się uzdrowisko, złąła się w jedną aglomerację z miastem. Miasto – twierdza przekształciło się w miasto – uzdrowisko.



Ryc. 4. Pierwsze powojenne wydawnictwo informujące o uzdrowiskach. Ze zbiorów autora

Dalszą konsekwencją tych wszystkich wydarzeń była nowa organizacja uzdrowiska. Inicjatywa wyszła od władz miasta. 13 listopada 1875 roku miasto wykupiło od spółki akcyjnej „Badeverein” cały jej majątek, a więc wszystkie obiekty kąpielowe i rekreacyjne nad morzem, łącznie z tzw. Pałacem Nadbrzeżnym. W następnym roku powołano Dyрекcję Uzdrowiska (Badeverwaltung). Było to ciało społeczne złożone z burmistrza jako przewodniczącego, 14 członków (przeważnie radnych i przewodniczących ważnych korporacji) oraz pracownika etatowego zwanego najpierw komisarzem, a później dyrektorem. Dyrekcja była członkiem Związku Uzdrowisk Bałtyckich w Berlinie. Administrowała wszystkimi terenami uzdrowiskowymi będącymi własnością miasta. Były to: Pałac Nadbrzeżny, cały teren plaży z kąpieliskami, Aleja Wydmowa i tereny parkowe. Zakłady lecznicze i gastronomiczne oraz hotele były własnością organizacji religijnych, spółek lub osób prywatnych. Dyrekcja koordynowała całe życie uzdrowiskowe, między innymi organizując, imprezy kulturalne i rozrywkowe, służbę uzdrowiskową itp. W biurze dyrekcji goście mogli uzyskać pełną informację o mieście, warunkach pobytu i leczenia w uzdrowisku, kwaterach do wynajęcia, imprezach kulturalnych i rozrywkowych. Biuro zatrudniało też służbę uzdrowiskową, która za odpowiednią opłatą była do dyspozycji kuracjuszy na terenie całego miasta. Służący uzdrowiskowi rozpoznawani byli po czerwonych czapkach z mosiężnymi emblematami. W pobliżu dyrekcji był też posterunek policji i poczta. Wypracowane dochody przeznaczane były na utrzymanie obiektów i nowe inwestycje.

Najpilniejszą sprawą do rozwiązania było unowocześnienie kąpielisk morskich. Zbudowano dwa zamknięte duże zakłady kąpielowe na palach, jeden dla pań w rejonie obecnego pomnika Zaślubin z Morzem, drugi dla panów, mniej więcej na wprost dzisiejszej ulicy Borzymowskiego. Rzędy kabin osłaniały szczelnie miejsce kąpielowe przed wzrokiem innych osób znajdujących się na plaży. W latach osiemdziesiątych na plaży pojawiły się pierwsze kosze plażowe.

W końcowych latach XIX wieku powstało też kilkanaście uzdrowiskowych zakładów leczniczych skupiających pod jednym dachem lecznictwo, hotel i restaurację. Różnie je nazywano: szpitalami uzdrowiskowymi, hotelami uzdrowiskowymi, bądź jeszcze inaczej. Duże zasługi mają tu organizacje religijne. Powstał ewangelicki szpital uzdrowiskowy „Siloah” prowadzony przez diakonisy, katolickie sanatorium św. Marcina prowadzone przez elżbietanki i żydowski szpital uzdrowiskowy prowadzony przez siostry z Towarzystwa Żydowskich Pielęgniarek. Pozostałe były własnością różnych spółek i osób prywatnych. Niektóre powstały dzięki hojności filantropów i mecenasów. Takim był ośrodek kolonijny dla berlińskich dzieci zbudowany w tym miejscu, gdzie obecnie jest Zakład Przyrodolecznicy nr 1. Fundatorem był najbogatszy kupiec w Niemczech, znany darczyńca James Simon.



Ryc. 5. Panorama kołobrzeskiego uzdrowiska w połowie lat sześćdziesiątych XX w.
W środkowej części zdjęcia nowo zbudowany zakład przyrodolecznicy. Fot. H. Kroczyński

Zwiększył się asortyment środków leczniczych. Obok tradycyjnych kąpeli morskich (także w podgrzewanej wodzie morskiej) i solankowych wprowadzono kąpiele kwasowęglowe, zabiegi z borowiny i fango, inhalacje, wodę mineralną do picia i leczenie klimatyczne. Niektóre zakłady, obok terapii leczniczej, oferowały też zwykły, atrakcyjny wypoczynek. Na początku XX wieku powstało tu też prewentorium przeciwgruźlicze dla dzieci. W uzdrowisku istniały też dwie fabryki, jedna produkowała leki ziołowe (Karl Lück), a druga kosmetyki z naturalnych surowców (Wilhelm Anhalt). W końcu XIX wieku połączyły się one w jeden zakład. Szybko wzrastała liczba kuracjuszy: 1900 rok – 12 394, 1910 rok – 17 075,

1914 rok – 21 083. Przez cały okres niemiecki bardzo dużo kuracjuszy przyjeżdżało tu z Berlina. Do wybuchu pierwszej wojny światowej było tu też wielu Polaków ze wszystkich trzech zaborów.

W ostatnich trzydziestu latach XIX wieku przy prostopadłej do morza ulicy Schilla (obecnie Mickiewicza) zbudowano nowoczesne centrum uzdrowiska. Wszystkie budynki były architektonicznie jednolite, w stylu neorenesansowym. Najokazalszy był dom zdrojowy nazywany Pałacem Nadbrzeżnym (1899) z salą festynową na tysiąc osób. Przedłużeniem ulicy było moło spacerowe (1881), a na tzw. tarasie pałacu była pijalnia wód (1884), grotta wapienna, miejsce koncertowe i precudne dzieło sztuki ogrodniczej – ogród różany (1892). Wzdłuż ulicy, a właściwie alei, znajdowały się ciągi pawilonów handlowych, w których kuracjusze mogli kupić wszystko, czego tylko potrzebowali. Był tu też bogaty wybór souvenirów. Przy skrzyżowaniu z ulicą Kolejową (obecnie Zdrojowa) pod renesansową kopułą znajdowała się dyrekcja uzdrowiska, a naprzeciw kawiarnia centralna. W pobliżu był teatr (1868) na 600 widzów, z ambitnym repertuarem. Wśród kilkudziesięciu zakładów gastronomicznych dwa miały autentyczne sale koncertowe na co najmniej 100 miejsc. W czasie sezonu letniego odbywały się minimum trzy koncerty dziennie. Miejscem do spacerów były dwa kompleksy parku nadmorskiego, po wschodniej i zachodniej stronie Parsęty. Były też korty tenisowe i tereny wyścigów konnych.

Dyrekcja uzdrowiska, obok bogatej oferty kulturalnej, organizowała dla kuracjuszy także całą gamę rozrywek. Były to wycieczki do Kołobrzieskiego Lasu i nad jezioro Kamienica oraz parowcem na wyspę Bornholm. Dużym przeżyciem dla gości było korso na Parsęcie. Goście na udekorowanych kwiatami łodziach, z pochodniami, czasem także przy dźwiękach orkiestry, pływali po rzece. Raz w miesiącu organizowane było tzw. święto dzieci. Do tradycji weszły już konkursy budowania zamków z piasku. Wiele imprez nazywano wówczas obcymi nazwami, najczęściej francuskimi lub włoskimi.

Wielkim wydarzeniem dla kołobrzieskiego uzdrowiska był zorganizowany tu w dniach 5–9 czerwca 1911 roku międzynarodowy kongres do spraw lecznictwa morskiego. Organizatorami kongresu byli: prezes Niemieckiego Towarzystwa Balneologicznego prof. dr Edward Dietrich z Berlina i dwaj balneolodzy kołobrzescy: dr Feliks Behrend i dr Eberhard Margulies. Udekorowany kwiatami bzu Kołobrzeg witał 4 czerwca przybywających gości. Na redzie portu stanął lekki krążownik „Kolberg”. W kongresie wzięli udział balneolodzy z uzdrowisk niemieckich oraz z Austrii, Węgier, Francji, Włoch i Rosji. Najważniejszą uchwałą kongresu było powołanie Centrum Balneologii, Klimatoterapii i Higieny Uzdrowiskowej z siedzibą w Berlinie pod przewodnictwem profesora Dietricha. Kongres był wielką promocją Kołobrzegu. Uzdrowisko kołobrzieskie powszechnie zostało uznane jako uzdrowisko pierwszej kategorii.

Od pierwszej do drugiej wojny światowej

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej zakończył się wspaniały okres prosperity uzdrowiska. Wszystkie obiekty uzdrowiskowe zamieniono na lazarety. Kiedy wojna się skończyła, lazarety zamieniono na koszary. W związku z odzyskaniem przez Polskę niepodległości i wybuchem powstania wielkopolskiego do Kołobrzegu przeniesiono naczelne dowództwo armii niemieckiej. W Pałacu Nadbrzeżnym stacjonował Sztab Generalny.

Po ratyfikowaniu traktatu pokojowego w styczniu 1920 roku wszystkie obiekty uzdrowiskowe wymagały remontu. W tych trudnych powojennych latach nie było to możliwe do zrealizowania. Obok trudności gospodarczych państwa, które przegrało wojnę, powstał jeszcze jeden problem. Do miasta spłynęła duża liczba przesiedleńców z terenów, które znalazły się w granicach państwa polskiego. Trzeba im było zapewnić jakieś warunki bytowania. W tym trudnym okresie niektóre obiekty uzdrowiskowe przejęte zostały przez inne instytucje (urzędy, policja, później także wojsko).

Jedynym obiektem uzdrowiskowym, który otrzymał środki inwestycyjne w tych ciężkich czasach, było dziecięce prewentorium przeciwgruźlicze w Podczelu. Pod patronatem Czerwonego Krzyża i Łoży Masońskiej w roku 1926 zbudowano na jego miejscu duży gmach sanatorium dziecięcego na 220 łóżek. Leczone w nim gruźlicę, ale także i inne choroby wieku dziecięcego. Poza nim nie powstał w okresie międzywojennym żaden duży obiekt uzdrowiskowy.

W zakresie środków leczniczych nowością była woda morska podawana doustnie. Była to metoda znana już w starożytności. Miejscowe środowisko lekarskie odnosiło się jednak do tej terapii niechętnie, a nawet krytycznie. Zwracano uwagę na to, że w XX wieku woda w Bałtyku jest brudna. Oczyszczenie jej tylko z zawiesin nie wystarcza. Kołobrzescy lekarze obawiali się, że picie takiej brudnej wody może być szkodliwe. Dlaczego więc tę wodę tak głośno reklamowano? Robił to młody lekarz (studia ukończył w 1923 roku), przybyły do Kołobrzegu z Berlina dr Werner Brand, działacz partii hitlerowskiej. Po dojściu do władzy hitlerowców, w powiatowych strukturach został on kierownikiem wydziału zdrowia i polityki rasowej. Przez reklamowanie wody morskiej, do czego wykorzystywał swoje stanowisko partyjne, prawdopodobnie chciał zaistnieć nie tylko jako wybitny towarzysz partyjny, ale także jako balneolog.

Czasy międzywojenne to równocześnie pewnego rodzaju rewolucja obyczajowa. Ludzie mogli się teraz rozbierać i w kostiumach kąpielowych chodzić po plaży przez cały dzień, panie i panowie razem. Również kąpiele były dozwolone na całej długości plaży. Stało się modne opalanie. Stare zakłady kąpielowe na palach, osobne dla pań i panów, stały się już niepotrzebne i około 1930 roku je rozebrano. Pozostał tylko zakład kąpielowy dla rodzin, najpóźniej zbudowany, w którym urządzono ekskluzywne kąpielisko morskie z kabinami do rozbierania, restauracją i kawiarnią.



Ryc. 6. XXI wiek. Nowe obiekty uzdrowiskowe w dzielnicy wschodniej. Fot. H. Kroczyński

Obok funkcji leczniczej w Kołobrzegu rozwinęła się jeszcze funkcja wczasowa. Statystyki stały się mylące, gdyż ujmowały kuracjuszy i wczasowiczów razem. Te obie funkcje zaczęły się też przenikać, także w nazewnictwie. Były przypadki, że dom wczasowy też zaczęto nazywać „Badem”, czyli uzdrowiskiem. Zmieniła się obyczajowość nie tylko na plaży, ale także w obiektach uzdrowiskowych. Zredukowano liczbę koncertów na rzecz zabaw tanecznych. Zmieniła się struktura społeczna gości. Do Kołobrzegu zaczęła przyjeżdżać także klasa średnia, a nawet robotnicza. Partia hitlerowska w swojej nazwie miała słowo „robotnicza”. Wczasy robotnicze mieściły się w jej programie działania. W drugiej połowie lat trzydziestych zapadła decyzja o budowie gigantycznego uzdrowiska dla klasy robotniczej, tzw. „KdF Bad” (skrót KdF oznacza nazwę hitlerowskiej organizacji do spraw wolnego czasu „Siła przez radość”). Ta budowla narodowego socjalizmu miała stanąć w Kołobrzegu, w rejonie obecnej „Arki”. Mieszkańcy przyjęli to jako pauperyzację kołobrzeskiego ekskluzywnego uzdrowiska. Wywołało to wielkie niezadowolenie i próby zmiany lokalizacji. Podobno do załatwienia tej sprawy po myśli kołobrzeżan przydały się koneksje rodzinne miejscowego szefa partii z przywódcą partyjnym na całe Pomorze. Ostatecznie ów gigant uzdrowiskowy wybudowano na wyspie Rugii.

Odbudowa uzdrowiska po drugiej wojnie światowej

W czasie ciężkich walk w marcu 1945 roku i późniejszych dewastacji, miasto zostało zniszczone w 80%. Kołobrzeg był najbardziej zniszczonym miastem Pomorza Zachodniego.

W powojennym Kołobrzegu nie było żadnych możliwości wznowienia działalności uzdrowiskowej. Rolę wiodącą w tej dziedzinie przejęła dawna wieś uzdrowiskowa Ustronie Nadmorskie (obecnie Ustronie Morskie). Działania wojenne oszczędziły to miejsce. Na początku 1946 roku większość domów była tam już zamieszkana, liczba mieszkańców wynosiła 1659 osób (w tym 366 Niemców) z tendencją wzrostową, funkcjonowały urzędy, między innymi Inspektorat Oświaty dla całego powiatu, szkoła, przedszkole, kościół katolicki i ośrodek zdrowia z doświadczoneym felcerem.

W Ustroniu w pierwszym kwartale 1946 roku powstała Dyrekcja Państwowego Zarządu Uzdrowisk Pomorza Zachodniego. Dyrektorem został prężnie działający wójt tej miejscowości inż. Jerzy Klimaszewski. Wydano pierwszy polski informator o zachodnim sektorze kąpielisk morskich Pomorza Zachodniego. Zaczęto przygotowywać budynki i porządkować ich otoczenie. Uzdrowisko posiadało własne gospodarstwo rolne, w którym prowadzono hodowlę trzody chlewnej na użytek uzdrowskiej kuchni. W przedsiębiorstwie pracowało 40 pracowników umysłowych i 130 fizycznych. W czerwcu przyjechali już pierwsi goście, wśród których była też grupa dzieci z rodzin robotniczych Warszawy. Własnym autokarem przywożono kuracjuszy z dworców kolejowych w Ustroniu Morskim i Kołobrzegu. Gościom umilała pobyt orkiestra uzdrowska. Uzdrowisko w Ustroniu Morskim zlikwidowano w marcu 1951 roku. Cały majątek przejął powołany w 1949 roku Fundusz Wczasów Pracowniczych.

W Kołobrzegu opracowywano dopiero plany odbudowy. Zaprezentowano je na konferencji roboczej 2 kwietnia 1947 roku w kołobrzesczym ratuszu. Konferencji przewodniczył minister Eugeniusz Felicjan Kwiatkowski. Materiały dotyczące uzdrowska przygotowywał wspomniany już inż. Jerzy Klimaszewski. On został też członkiem komitetu wykonawczego odbudowy Kołobrzegu. Konferencja wytyczyła dwa wiodące profile przyszłego miasta: uzdrowisko i rybołówstwo. Niestety, wydarzenia kolejnych lat w skali świata i kraju przyhamowały realizację ambitnych planów. Kołobrzeg został zmilitaryzowany, a pas wybrzeża ufortyfikowany. Prześladowania polityczne dotknęły prawie wszystkie osoby zaangażowane w odbudowę Kołobrzegu z ministrem Kwiatkowskim włącznie. Potraktowani oni zostali jako tzw. elementy klasowo obce.

Dopiero uchwała KERM o odbudowie miasta Kołobrzegu z 13 listopada 1957 roku rozpoczęła właściwą odbudowę miasta, w tym także uzdrowska. Powstało Przedsiębiorstwo Państwowe Uzdrowisko Kołobrzeg. W roku 1960 działały już trzy kłupawilonowe sanatoria, dwa dziecięce: „Słoneczko” i „Muszelka” i jedno dla dorosłych „Mewa”. Dużym osiągnięciem było zbudowanie od podstaw Zakładu Przyrodoleczniczego nr 1 (uroczyste otwarcie nastąpiło 26 października 1966 roku).

W związku z powstawaniem zakładów wypoczynkowo-leczniczych i leczniczych różnych instytucji i firm, dla koordynacji lecznictwa, 29 listopada 1969 roku powołano Branżowy Ośrodek Lecznictwa Uzdrowskiego. Od 1 stycznia 1999 roku Przedsiębiorstwo Państwowe Uzdrowisko Kołobrzeg przekształcone zostało w spółkę akcyjną.

Dynamiczne zmiany w uzdrowsku przyniósł XXI wiek. Zbudowano w pasie nadmorskim, szczególnie na wschód od parku A. Fredry, kilkanaście bardzo dużych, nowoczesnych obiektów uzdrowskich, które obok funkcji uzdrowskiej i wczasowej pełnią też funkcję centrów konferencyjnych. Rolę koordynatora działalności uzdrowskiej pełni obecnie Regionalne Stowarzyszenie Turystyczno-Uzdrowskie. Uzdrowisko dziś ma charakter międzynarodowy. Licznie odwiedzane jest przez Niemców.



Ryc. 7. Fragment wystawy „Historia mody i obyczajów plażowych” zorganizowanej w Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu. Fot. M. Markiewicz

W tym roku przypada setna rocznica promocji kołobrzeskiego uzdrowiska w Europie (Międzynarodowa konferencja balneologów 5-9 czerwca 1911 roku). Z tej okazji Muzeum Oręża Polskiego przygotowało wystawę „Historia mody i obyczajów plażowych”, która czynna była do wiosny 2011 roku w siedzibie muzeum, a obecnie w Muzeum Etnograficznym w Toruniu.

MIŁOWY KROK NA DRODZE POSTĘPU CYWILIZACYJNEGO.
SZCZECIŃSKA KOLEJ ŻELAZNA W IKONOGRAFII

*Stoi na stacji lokomotywa /.../
Stoi i sapie, dyszy i dmucha /.../
Julian Tuwim, Lokomotywa, 1938*

Maszyna parowa należała do tych cudów techniki, które stały u źródeł rozwoju przemysłu, masowego handlu i komunikacji. Energia uzyskiwana z pary pospołu z doskonalącą się higieną i medycyną wpływały w decydujący sposób na przemiany współczesnego społeczeństwa.

Jednym z rewelacyjnych wynalazków opartych na nowej energii był parowóz czyli lokomotywa. Zanim trafiła do poezji dla dzieci, kolej prawie przez półtora wieku portretowana była przez artystów uwieczniających postęp cywilizacyjny europejskiego społeczeństwa. Malowano, rysowano czy rytowano pędzące po szynach pojazdy, dokumentowano ich wygląd na rysunkach technicznych. Powstawały ilustrowane publikacje poświęcone kolejnictwu, które relacjonowały historię przemian i postępu w budowie wagonów, lokomotyw i linii kolejowych. Przedstawienia wykonywane głównie technikami graficznymi towarzyszyły relacjom o aktualnych wydarzeniach będących efektem funkcjonowania i rozwoju kolei. W scenach rodzajowych, nieraz pełnych humoru, innym razem dramatyzmu, chwytano na gorąco życie codzienne toczące się na dworcach i wokół pociągów.

Początkowo tematem przedstawień była kolej towarowa. Anonimowy olejny obraz angielski z około 1803 roku z humorystycznym zacięciem przedstawia konia stojącego smutno nad brzegiem Tamizy w Wandsworth. Przestał on być potrzebny, gdyż wzdłuż nabrzeża rzeki biegły szyny, po których wagony wożą węgiel przeładowywany przy pomocy nowoczesnych dźwigów bezpośrednio na barki¹. Inne dzieło – akwarela namalowana przypuszczalnie przez Thomasa Rowlandsona – upamiętnia pokaz lokomotywy, skonstruowanej przez Richarda Trevithicka, ciągnącej powóz z pasażerami po torach ułożonych w okrąg, podobnie jak później konstruowano kolejkę dla dzieci². Pokaz ten odbył się w 1808 roku na podmiejskim placu otoczonym parkanem i można go było podziwiać za biletami. Dzięki rysunkom o charakterze technicznym znana jest dokładniej budowa urządzeń i pojazdów kolejowych. Należy do nich na przykład projekt wagonu przystosowanego do jazdy po szynach i po

1 G. Weiß, G. Dethlefs, *Zerbrochen sind die Fesseln des Schlendrians, Westfalens Aufbruch in die Moderne*, kat. wyst., Westfälisches Landesmuseum für Kunst und Kulturgeschichte, Münster 27.10.2002–16.03.2003; Münster 2003, s. 154, il.

2 Weiß, Dethlefs, op. cit., s. 156.

drodze, wymyślony przez monachijskiego budowniczego kopalń, Josepha von Baadera w 1815 roku³. Dzieło Alexandra Gordona z 1833 roku, poświęcone dziejom i zastosowaniu parowozów, jest źródłem rycin ilustrujących kształty pojazdów zbudowanych przez angielskich inżynierów: Williama Brunona, Davida Gordona i George'a Stephensona w latach 1813–1830⁴. Pokazuje ono projekty angielskich lokomotyw, gdyż właśnie Anglia przodowała w tej dziedzinie, i tam w 1825 roku, odbyła się pierwsza podróż pociągiem między miastami Stockton i Darlington.

Pierwsza linia kolejowa na terenie krajów niemieckich rozpoczęła funkcjonować dziesięć lat później, w 1835 roku, łącząc Norymbergę i Fürth. Otwarcia kolejnych, nowych linii były niezwykle wydarzeniami, gromadzącymi tłumy podekscytowanych gapiów żądnych sensacji, o czym mówi litografia upamiętniająca pierwszy przejazd pociągu na trasie z Monachium do Augsburga 25 sierpnia 1839 roku⁵. Technika litograficzna pozwalała na bieżąco, w szybki, reporterski sposób nie tylko uwieczniać wyjątkowe, znaczące czy ciekawe momenty z historii współczesnej, ale i rozpowszechniać je poprzez liczne odbitki.

Pierwsza pomorska linia kolejowa połączyła Szczecin – stolicę Pomorza z Berlinem – stolicą Prus, gdyż Pomorze od 1815 roku znajdowało się w całości w granicach państwa pruskiego. Jej otwarcie świętowano w Szczecinie 15 sierpnia 1843 roku, a więc po 18 latach funkcjonowania kolei w Europie. Można powiedzieć, że wówczas, gdy ów nowoczesny środek komunikacji osiągnął dojrzałość. Jednak zwrócić trzeba uwagę, że zabiegi o włączenie Szczecina do sieci kolejowej rozpoczęte zostały wkrótce po oddaniu do użytku pierwszego niemieckiego odcinka torów. Efektem starań szczecińskiego kupiectwa i urzędu nadburmistrza było powołanie w 1835 roku spółki Berlin–Stettiner Eisenbahn Komitee⁶. Spółka ta zajęła się przygotowaniem i realizacją całego przedsięwzięcia, które nie było łatwe ze względu na status Szczecina jako twierdzy. Wzniesienie dworca bezpośrednio za wałami fortecznymi, na południe od miasta, wiązało się z powstaniem wyłomu w tych umocnieniach. Konieczna była ich przebudowa i dostosowanie do założenia kolejowego, co leżało w gestii władz wojskowych niechętnych wszelkim przedsięwzięciom osłabiającym zdolności obronne twierdz Szczecin.

Dzięki ikonografii południowych przedmieść Szczecina sięgającej okresu sprzed powstania kolei, wiadomo jak wyglądał teren przyszłego dworca w rejonie podmiejskiego osiedla Górny Wik w latach 30. XIX wieku. Ciekawym

3 W. Kallenbach, E. Skasa-Weiß, H. Dixel, i in., *Das Feuer hat zwei Gesichter 1811–1961, Festgabe zum hundertfünfzigjährigen Bestehen der Bayerischen Landesbrandversicherungsanstalt*, pr. zbiorowa, München 1961, s. 136.

4 Weiß, Dethlefs, op. cit., s. 156.

5 *Das Feuer hat zwei Gesichter...*, op. cit., s. 137.

6 O historii powstania i rozwoju szczecińskiej kolei [w:] *Stettin als Handels- und Industriepplatz*, Stettin 1906, Abschnitt 4: *Eisenbahnen*, (opr.) Königliche Eisenbahn-Direction Stettin, s. 132–150; B. Kozińska, *Rozwój przestrzenny Szczecina od początku XIX wieku do II wojny światowej*, Szczecin 2002, s. 59–69; wszechstronny zarys rozwoju kolei szczecińskiej w ramach kolejnictwa pomorskiego – A. Mielcarek, *Transport drogowy, wodny i kolejowy w gospodarce prowincji pomorskiej w latach 1815–1914*, Uniwersytet Szczeciński, Rozprawy i studia t. 364 (CDXXXVIII), Szczecin 2000, s. 73–191.

świadcstwem topografii tej okolicy są litografie Augusta Ludwiga Mosta z 1836 roku i Ludwiga Eduarda Lütkego z około 1840 roku. Grafika Mosta pokazuje rozległą panoramę miasta od południa, z okolicy ogrodów należących wówczas do rodziny nadburmistrza Johanna Augusta Sacka⁷. Litografie Lütkego przedstawiają osiedle położone nad brzegiem Odry, składające się z szeregu domów tworzących zwarte pierzeje ulicy oraz z kilku zagrod. Lütke ukazał je z góry, z wysokości stromych, piaszczystych stoków doliny Odry wznoszących się na tyłach zabudowy⁸. Na szczycie tych stoków stały jeszcze wówczas wiatraki należące do wsi Torney. Dobre nasłonecznienie wzniesień sprzyjało wykorzystaniu ich nie tylko na cele ogrodnicze, ale były one użytkowane także w zupełnie inny sposób. Nieużytki służyły okolicznym mieszkańcom na przykład do suszenia prania, ale też do wypoczynku na łonie natury. Sytuacja ta zmieniła się wraz z doprowadzeniem do Szczecina torów kolejowych i wzniesieniem dworca i jego techniczno-magazynowego zaplecza.

Najwcześniejsze dzieło artystyczne, które powstało, by upamiętnić szczecińską kolej, było żeliwną plakietą z napisem BERL.STETTIN. 1843 EISENBAHN HOF⁹. Ten okolicznościowy relief wydano na Nowy Rok 1843, co wskazuje, że prace budowlane były wówczas daleko posunięte i pozwalały żywić nadzieję na terminowe oddania dworca do użytku. Plakietka pokazuje dworzec kolejowy w kształcie nieco innym niż jego późniejsze przedstawienia, najprawdopodobniej opartym o projekt budowli. Gmach w stylu neorenesansowym, łączący cechy angielskiego pałacu wiejskiego i włoskiej willi, ukazany jest od strony fasady zwróconej na północ. Piętrową, trójskrzydłową budowlę ustawiono na wysokim cokole i zwieńczono osłaniającą płaski dach attyką z ozdobnymi wazami umieszczonymi na węgłach. Środkowe osie fasady na obu kondygnacjach zaprojektowano jako loggie wsparte na kolumnach. Fasadę poprzedzają szerokie schody, które wieczorem miały być oświetlane przez ustawione po bokach lampy. Od strony peronu na narożu fasady wznosi się dwukondygnacyjna wieżyczka na planie kwadratu, zwieńczona attyką i latarnią. Po prawej stronie widoku, na tle zabudowy widoczna jest, właśnie ruszająca ze stacji, najstarsza szczecińska lokomotywa oraz fragment ciągniętego przez nią wagonu. Lokomotywa przypomina udoskonalony model zbudowany przez George'a Stephensona w 1830 roku.

W pierwszych dziesięcioleciach działalności szczecińska kolej stała się popularnym motywem przedstawień, głównie graficznych. Dokumentowały one założenie kolejowe z różnych punktów widzenia: od strony fasady dworca, od strony torów, zazwyczaj od południa, rzadziej od północy. Przedstawiano także tory kolejowe przecinające dolinę Odry z pędzącym po szynach pociągiem oraz budowle inżynierskie, takie jak wiadukty czy tunel.

7 Reprodukacja [w:] E. Gwiazdowska, *Widoki Szczecina. Źródła ikonograficzne do dziejów miasta od XVI wieku do 1945 roku*, Szczecin 2001, s. 271, il. 54.

8 Grafika w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie, nr inw. MNS-H-114; reprodukcja [w:] T. Białecki, *Szczecin na starych widokach XVI-XX wiek. Stettin auf alten Abbildungen 16.-20. Jahrhundert*, Szczecin 1995, s. 203-204, il. 192, 193.

9 Reprodukacja [w:] K. Pierson, *Ein Wegberater in Pommern. Zur Entstehung der Berlin-Stettiner Eisenbahn*, „Pommern. Kunst, Geschichte, Volkstum” 1974, nr 1, s. 3.

Widoki różnych faz budowy dworca stanowią świadectwa jego rozwoju. Do najwcześniejszych należą ujęcia stacji od południa, z pozostałości ogrodów Sacka. W okresie między 1843 i 1846 rokiem, przed wybudowaniem linii do Stargardu i dalej do Poznania, J. Cohn wykonał litograficzny widok terenu kolei z miejsca położonego na skraju dawnego ogrodu Sacka, za wąwozem wcinającym się w skarpe doliny Odry, w którym skoncentrowano zabudowę techniczno-magazynową stacji¹⁰.



Ryc. 1. J. Cohn(?), *Widok stacji od południa*, z pozostałości dawnego ogrodu nadprezydenta J.A. Sacka, 1843(?) (wyd. 1849), litografia, Muzeum Narodowe w Szczecinie

Praca Cohna została w nieco zmienionej wersji opracowana przez szczeciński Zakład Litograficzny (Lithographische Anstalt) Ferdinanda Müllera jako jedna z ilustracji w publikacji Friedricha Thiedego *Chronik der Stadt Stettin* opublikowanej w 1849 roku¹¹. Na grafice przedstawiono z wysokiego punktu obserwacyjnego różne urządzenia stacji i ich funkcjonowanie. Dokładnie pokazano przebieg torów w rejonie dworca oraz pracowników kolei wykonujących swe obowiązki. Wyraźnie widoczna jest konstrukcja semafora stojącego obok budki dróżnika. Wzdłuż torów, po ich prawej stronie, ukazano place składowe rozdzielone przez magazyn i szopy. Na jednym placu, przeznaczonym na materiały sypkie, znajdują się dwie przemy prawdopodobnie węgla, drugi – to skład drewna. W głębi za placami widać białą

10 Rozmieszczenie i przeznaczenie zabudowy technicznej podają plany stacji z lat 1843 i z 1857, reprodukowane [w:] *Stettin als Handels...*, op. cit., s. 134.

11 W zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie, fotografia archiwalna, nr neg. MNS/Afoto/5098; w bibliotece MNS publikacja Thiedego z ilustracją.

tynkowany budynek dworca i stojący pociąg. Teren stacji odgradzony jest płotem od drogi biegnącej przez Górny Wik. Zabudowa Wiku sięga jeszcze prawie do dworca, co świadczy, że rycina powstała przed poprowadzeniem linii do Stargardu. Po lewej stronie torów, we wcięciu terenu, obserwować można rozmieszczenie, kształty i konstrukcję skupiska budynków gospodarczych. Wyróżniają się obiekty warsztatów naprawczych – wieloosiowe, nakryte spłaszczonymi, dwuspadowymi dachami.

Podobne ujęcie, ale z nieco dalej od stacji umieszczonego miejsca na terenie resztek ogrodu Sacka, zastosował W. Henning na dwu wersjach litografii upamiętniającej obraz stacji po powstaniu trasy kolejowej do Stargardu, przypuszczalnie w 1846 roku lub niewiele później¹². Obie wersje różnią się niewielkimi szczegółami, widocznymi m.in. w strojach przedstawionych na grafikach postaci. Narracyjnie potraktowana kompozycja Henninga nie tylko potwierdza znane z grafik Cohna informacje o wyglądzie i funkcjonowaniu dworca. Opowiada również o życiu toczącym się w otoczeniu dworca i na Górnym Wiku i o nowej rozrywce, która stała się udziałem mieszczan, polegającej na obserwowaniu funkcjonowania kolei. Widok pokazany jest oczami spacerowiczów odpoczywających na ogrodowej ławce umieszczonej na bliskim planie, przy ścieżce wijącej się skrajem stoku doliny Odry. Dróżką przechadza się dwóch młodzieńców odwróconych tyłem do przesłaniającej horyzont panoramy miasta i portu. Bezpośrednio poniżej stoku kilka torów kolejowych prowadzi w kierunku stacji. Od zabudowy przedmieścia oddziela je ogrodzenie postawione na wysokim, murowanym cokole. Za osiedlem, bliżej miasta teren, którym biegną tory, rozszerza się tworząc plac. Po lewej stronie, obok budki dróżnika stoi, znany już, wysoki semafor. Przy rozjazdach torów zamontowane są zwrotnice. W miejscu, gdzie stok się cofa, widać stłoczone ryglowe budynki a za nimi, przy torach, nastawnię z charakterystyczną białą tynkowaną wieżyczką z zegarem. Naprzeciw tych zabudowań, po prawej stronie torów, rozciąga się plac składowy przylegający do wysokiej, oszalowanej szopy z pulpityowym dachem. Plac ten od terenu dworca pasażerskiego oddzielają baraki połączone parkanem. Jednym z torów, mijając hałdę materiałów sypkich, pędzi pociąg w kierunku Berlina. Od strony południowej dworzec poprzedzony jest przez plac dla pasażerów, ozdobiony kępą starych drzew i młodym szpalerem posadzonym wzdłuż tylnej elewacji dworca. Od strony torów przylega do budynku stacji wiata osłaniająca peron. Łączy się ona z wysuniętym ku torom skrzydłem fasady. Zza dworca, po jego prawej stronie, wyłania się podłużny magazyn zamykający plac dworcowy od północy. Magazyn ten jest wysunięty w stronę nabrzeża, na którym stoją dźwigi. Natomiast na lewo od dworca stoki doliny Odry łagodną falistą linią pną się ku górze, ku wznoszącym się na kilku planach wałom fortecznym. Na bliskich planach kompozycji przedstawiono zabudowę Górnego Wiku – parterowe i piętrowe domy mieszkalne i gospodarcze, nakryte naczółkowymi dachami, zwrócone szczytami do drogi. Na tyłach domów zbudowane są altany oddzielone barierkami od pasa terenu przylegającego do ogrodzenia torów.

12 W zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie litografia, nr inw. MNS/Graf/4032 oraz fotografia archiwalna, nr neg. MNS/Afoto/16119. Reprodukacja [w:] Gwiazdowska, op. cit., s. 319, il. 67.

To podwójne zabezpieczenie ma zapewne chronić mieszkańców przedmieścia przed wypadkami. Natomiast altany z daszkami upięszonymi falbankami przypominają trybuny. Służyły one mieszkańcom przedmieścia do obserwacji ruchu pociągów, podobnie jak mieszczanom ze Starego Miasta ławki stojące na terenie dawnego ogrodu Sacka. Można przypuszczać, że przejazdy pociągów traktowano jako atrakcję podobną do statków przepływających Odrą. Towarzyszyły jej przy tym dodatkowe emocje wynikające tego, że początkowo uważano powszechnie pociągi za obiekty egzotyczne i niebezpieczne. Szczegółowy wygląd lokomotywy „Borussia” z fabryki Borsiga, kursującej od 1846 roku na trasie Szczecin–Stargard–Poznań, znany jest z ołówkowego rysunku malarza Klohssa¹³.



Ryc. 2. Autor anonimowy, Widok od południa stacji i mostu palowego na trasie do Stargardu, 1850, staloryt, Muzeum Narodowe w Szczecinie

Widok z ogrodów Sacka na szczeciński dworzec i trudne technicznie przedsięwzięcie, jakim była linia kolejowa poprowadzona przez teren doliny Odry stał się wizytówką Szczecina opublikowaną w leksykonie Josepha Meyera *Meyers Universum oder Abbildung und Beschreibung des Sehenswerthesten und Merkwürdigsten der Natur und Kunst* w 1850 roku¹⁴.

Anonimowy autor stalorytu posłużył się zbliżeniem, aby w centrum kompozycji znalazł się most, po którym pędzi pociąg zostawiający za sobą długi pióropusz dymu – symbol triumfu techniki. Rycina prezentuje całe założenie dworcowe

13 Pierson, op. cit., s. 2.

14 J. Meyer, *Meyers Universum oder Abbildung und Beschreibung des Sehenswerthesten und Merkwürdigsten der Natur und Kunst*, T. 14, Hildburghausen 1850, il. nr DCXXXXV. Rycina w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie, nr inw. MNS/Graf/3181 i MNS-H-946.

wraz z nabrzeżem przeładunkowym. Na pierwszym planie widać z bliska kilka wagonów. Natomiast po lewej stronie, na dalszym planie pokazane zostały dokładnie budynki gospodarcze stojące prawie naprzeciw dworca.

Tematyka kolei wybrana została do leksykonu Meyera celem zilustrowania opisu Szczecina nie tylko, by świadczyć o wstąpieniu miasta na drogę nowoczesnego rozwoju, ale i dlatego, że publikacja przeznaczona była dla miłośników podróży¹⁵. Rycina ukazuje okolice stacji z lotu ptaka od południa. Widoczny na niej plac dworcowy jest szeroki mniej więcej jak dwukrotna szerokość dworca. Przy nabrzeżu stoją dwa żurawie portowe obsługiwane ręcznie. Prostopadle do budynku dworca dostawiony został podłużny parterowy magazyn, który udokumentowany jest tylko na tym stalorycie. Widać ponadto, po lewej stronie, ukazane w skrócie perspektywicznym, budynki remizy wagonów. Przedstawiona na stalorycie linia kolejowa prowadząca przez dolinę Odry i skrajem Kępy Parnickiej oraz dwoma wiaduktami, wzniesionymi w konstrukcji palowej ponad korytami Parnicy i Odry, świadczy, że kompozycja powstała między 1846 rokiem, w którym 1 maja, otwarto linię łączącą Szczecin ze Stargardem, a rokiem 1850, w którym została opublikowana w leksykonie¹⁶.

Motywy pociągu pędzącego przez rozległą dolinę Odry zwracał uwagę odbiorców na trudne dzieło inżynierskie, jakim było poprowadzenie linii kolejowej przez ten teren – podmokły i poprzecinany korytami rzecznyymi. Dlatego w latach 50. XIX wieku parokrotnie pojawił się na rycinach. Widoczny jest m.in. na dalekim planie widoku Szczecina z lotu ptaka od wschodu – stalorycie Williama Frencha według pierwowzoru Adolpha Eltznera¹⁷. Dzieło Frencha przypuszczalnie powstało jako ilustracja do publikacji Alberta Henry'ego Payne'a *Orbis Pictus* z 1851 roku¹⁸. Julius Gottheil i Wilhelm Loeillot, autorzy cyklu litografii *Album von Stettin und Umgebung*, wydane przez F. Waldowa w Szczecinie w 1857 roku, obraz pociągu jadącego przez dolinę Odry umieścili w centrum panoramy Szczecina i okolicy oglądanej ze stoków Gór Bukowych w Zdrojach¹⁹.

O trwałości tradycji obserwowania dla rozrywki jadących pociągów świadczy akwarela namalowana w 1865 roku przez Karla Steinberga²⁰. Malarz wykonał ją z miejsca nieco bardziej oddalonego od stacji niż to, które za punkt obserwacyjny obrał Henning. W tym rejonie tory biegly prosto niczym strzała. Sam widok

15 *Stettin. Ansichten aus fünf Jahrhunderten. Szczecin. Widoki z pięciu wieków*, red. A. Blühm, E. Jäger, kat. wyst., Regensburg, Museum Ostdeutsche Galerie 25.07–8.09.1991, Kiel, Stiftung Pommern 24.09–3.11.1991, Bremerhaven, Deutsches Schiffahrtsmuseum 22.11–20.12. 1991, Lüneburg, Museum für das Fürstentum Lüneburg 19.01–16.02. 1992, Szczecin, Muzeum Narodowe w Szczecinie 1.03–19.04.1992, Regensburg 1991, s. 171, poz. kat. 54, s. 172, il.

16 Por. Kozińska, op. cit., s. 64 i przyp. 139 podający źródła aktowe i kartograficzne.

17 Rycina w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie, nr inw. MNS/Graf/4031 i 4107. Reprodukacja [w:] Gwiazdowska, op. cit., s. 292, il. 58.

18 Gwiazdowska, op. cit., s. 291.

19 Fotografia archiwalna w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie, nr neg. MNS/Afoto/5097. Reprodukacja [w:] Białecki, op. cit., s. 75, il. 49.

20 Fotografia archiwalna obrazu w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie, nr neg. MNS/Afoto/5103.

idealnie równo położonych szyn robił zapewne wrażenie. Poza tym z obranego przez Steinberga miejsca na skarpie odrzańskiej widać było wsparty na palowych filarach most kolejowy przerzucony przez Parnicę i Odrę. Artysta uwiecznił pociąg przejeżdżający przez most w kierunku Stargardu. Natomiast na pierwszym planie ukazał rozbudowaną scenkę rodzajową: piknik odbywający się na wzgórzu nad torami. Liczne mieszczańskie towarzystwo rozmawia siedząc przy stołach i spacerując. Pośród wypoczywających znalazł się także fotograf, przygotowujący się do wykonania zdjęcia panoramy szczecińskiego portu i stacji.



Ryc. 3. Karl Steinberg, Widok linii kolejowej ze skarpy na południe od miasta, 1865, akwarela, reprodukcja archiwalna, Muzeum Narodowe w Szczecinie

Umieszczenie jego postaci na obrazie dowodzi, że zainteresowanie widokami tej przemysłowej okolicy było duże. Aby sprostać zapotrzebowaniu na nie, zaczęto szerzej stosować nową i tańszą technikę tworzenia masowych przedstawień obrazowych, czyli fotografię. Steinberg, podobnie jak Henning, wzbogacił swą relację o sceny rodzajowe dostarczające ciekawych informacji o życiu mieszkańców Górnego Wiku. Przedstawił mieszczańską parę odpoczywającą w ogródku przed szklarnią i obserwującą tory, grupę dziewcząt tańczącą w sąsiednim ogródku obok stołu, zapewne z podwieczorkiem, wyładunek worków z wozu chłopskiego na podwórku w głębi oraz gospodynię wspinającą się po drabinie na dach, na którym wietrzą się rzędy poduszek.

Dokładnego obrazu pierwotnego dworca pasażerskiego dostarcza anonimowa litografia z przełomu lat 50. i 60. XIX wieku ukazująca budynek w zbliżeniu, od wschodu²¹.

21 Fotografia archiwalna w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie, nr neg. MNS/Afoto/13597.

Kompozycja ta mogła być oparta na fotografii, gdyż przedstawia dworzec panoramicznie. Plac przed dworcem jest wyolbrzymiony, co idealizuje obraz Szczecina, sprawia, że miasto wydaje się dużo większe, niż było w rzeczywistości. Wrażenie ogromu placu akcentuje sztafaż – liczne drobne figurki pieszych i miniaturowe rozmiary pojazdów. Dworzec na tej litografii jest nieco inny niż ten znany z plakiety. Fasada zamiast logii posiada wydłużony balkon. Podcieniem utworzonym przez balkon wsparty na filarach prowadzi kilka biegów schodów do wysokich portali otwierających się do wnętrza hali dworcowej. Zasadniczą część budynku stanowi wieloosiowe skrzydło prostopadłe do fasadowego, posiadające elewację zaakcentowaną pseudoryzalitem zwieńczonym attyką z wazami.



Ryc. 4. Gustav Frank(?), Widok dworca od strony nabrzeża, ok. 1860, litografia, fotografia archiwalna, Muzeum Narodowe w Szczecinie

Symetria całej bryły w widoku od strony Odry została zachowana dzięki krótkiemu tylnemu skrzydłu, równoległemu do budynku głównego. Naprzeciw fasady północnej znajduje się równoległy do niej ryglowy magazyn towarowo-spedycyjny, który w połowie lat 60. XIX w. zburzono, przebudowując dworzec z czołowego na przelotowy. Po lewej stronie stacji, przy krawędzi kompozycji, widać wieżowy budynek nadzoru ruchu zaopatrzony w zegar. Natomiast po stronie prawej, w głębi, za torami, na których ukazano pociąg złożony z lokomotywy, dwu wagonów pasażerskich i wagonu pocztowego, wyraziście ukazano wysokie wały forteczne i aleję prowadzącą po rampie w stronę otoczonego wałami Nowego Miasta. Zwraca uwagę wygląd jednego z wałów, zaopatrzonego w ostrokół oraz cmentarz ukazany w prześwicie pomiędzy dziełami fortecznymi. Omawiana grafika być może jest pracą Gustava Franka. Przemawia za tym jej podobieństwo do kompozycji *Der Bahnhof* przedstawionej na bordiurze wielowidokowej weduty *Stettin und*

seine Umgebung litografowanej przez Franka około 1860 roku²². Na obu grafikach w analogiczny sposób opracowane są zarówno kształt i proporcje budowli, jak też sztafaż. Litografia *Der Bahnhof* umożliwia dokładniejsze obejrzenie dworca od strony torów. Potwierdza, że tylne skrzydło dworca było krótsze. Jego elewacja od strony peronów stanowiła przedłużenie ściany skrzydła środkowego. Wzdłuż obu skrzydeł biegła przybudówka – otwarty ganek służący podróżnym oczekującym na peronie. Po przeciwnej stronie dworca, wzdłuż torów stały budynki techniczne. Były to podłużne pawilony remizy nakryte dwuspadowymi dachami, budynek nastawni kolejowej, a także mały budynek usytuowany prostopadłe do torów. Torowisko oddzielono od placu postojowego przed dworcem skromnym ogrodzeniem z żelaznych prętów. Na bliskim planie litografii uchwycony został fragment alei młodych drzewek zasadzonych wzdłuż drogi prowadzącej rampą na wały do pieszego przejścia zwanego Bramą Młyńską²³. Umieszczenie punktu obserwacyjnego na rampie umożliwiło zarówno ukazanie z góry stacji jak i pokazanie faktycznych rozmiarów placu przed dworcem. Nie był on w gruncie rzeczy zbyt rozległy. Plac ograniczało nabrzeże portowe użytkowane do przeładunku towarów między żaglowcami i wagonami kolejowymi.

Kiedy w latach 1864–1868 przebudowano początkowy odcinek linii kolejowej łączącej Szczecin z Poznaniem, dworzec czołowy przekształcono w przelotowy i powiększono go celem obsługi rosnącej rzeszy pasażerów. Rozbudowa stacji polegała na dobudowaniu do pierwotnej fasady równoległego, nieco wyższego gmachu zwróconego szczytem do nabrzeża, który stał się osią dworca, oraz dostawieniu do niego niższego, wieloosiowego skrzydła przeznaczonego na dodatkowe poczekalnie dla podróżnych i lokale restauracyjne. Sposób połączenia starego i nowego budynku rejestruje dokładnie archiwalne zdjęcie wykonane na początku XX wieku²⁴.

Nowy dworzec był od początku swojego istnienia upamiętniany na rycinach, a w od czasu rozkwitu produkcji kart pocztowych na przełomie XIX i XX wieku należał do ich popularnych tematów. Litografowana panorama Szczecina z Kępy Parnickiej, wydana w 3. ćwierci XIX wieku przez szczeciński zakład Brummunda i Bertolta, ilustrująca nieznana publikację, pokazuje nowe skrzydło od strony fasady²⁵. Był to gmach wzniesiony w stylu neoromańskim zwanym „Rundbogenstil”, gdyż jego charakterystyczną cechą stanowiły arkadowe okna o łukach półpełnych. Piętro budynku szczytowego oświetlały trzy duże okna, a niższe piętro skrzydła ozdobił szereg małych okienek przypominający arkadowy fryz. Parter z ciągiem wysokich arkad prowadzących do wnętrza poprzedzała wiata dźwigana przez żeliwne kolumny. E. Schlemo ilustrując drzeworytami przewodnik po mieście z 1893 roku, przedstawił panoramę Szczecina, na której można zobaczyć

22 Reprodukacja całej weduty [w:] Białecki, op. cit., s. 79, il. 53; powiększona reprodukcja dworca [w:] W. Łopuch, *Dzieje architektoniczne nowoczesnego Szczecina 1808–1945*, Szczecin 1999, s. 41.

23 P. Zaremba, H. Orlińska, *Urbanistyczny rozwój Szczecina*, Poznań 1965, s. 63–64.

24 Zdjęcie reprodukowane [w:] M. Ł. Makowski, *Na szczecińskim Dworcu Głównym*, „Sedina.pl magazyn. Rocznik Miłośników Dawnego Szczecina” 2008, nr 3, s. 24 [24–27].

25 Grafika w zasobie Landesarchiv Greifswald, Bildersammlung, nr inw. Rep. 55, nr 10,35.

nowe skrzydło dworca²⁶. W ujęciu bocznym, z daleka nieco przypominało ono romańską bazylikę, gdyż od strony peronów także posiadało parterowe zadaszenie dobudowane wzdłuż całej elewacji.

Na Kępie Parnickiej, przy trasie do Poznania, przedłużonej następnie do Wrocławia, powstał w 1877 roku drugi dworzec – Wrocławski (Breslauer Bahnhof), który obsługiwał ruch towarowy, a do 1885 roku także pasażerski. Ten okazały, wieloosiowy dworzec znany jest z rysunku technicznego²⁷.



Ryc. 5. Robert Geissler, Widok wiaduktu i mostu nowej linii kolejowej do Poznania, 1869, litografia, Muzeum Narodowe w Szczecinie

Dla Roberta Geisslera, weducisty tworzącego cykl pamiątkowych widoków miast, najciekawszym motywem nowego szczecińskiego rozwiązania kolejowego, związanego z budową połączenia Szczecin–Poznań, była konstrukcja inżynierska – żeliwny wiadukt i łączący się z nim kratownicowy most przerzucony nad korytem Odry. Geissler uwiecznił obie konstrukcje zaraz po ich powstaniu na jednej z 24 dwubarwnych litografii tworzących cykl *Album von Stettin* wydany przez szczecińską oficynę Dannenberg und Dürr w 1869 roku²⁸.

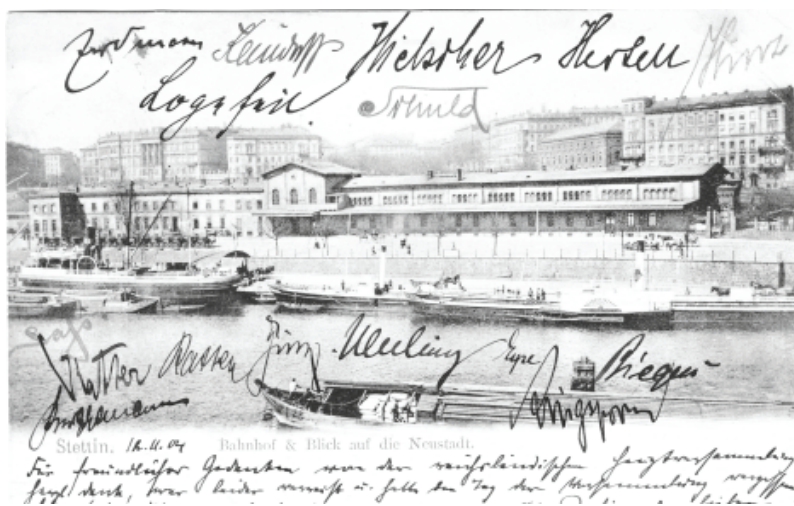
Wiadukt wspierał się na smukłych, żeliwnych filarach łączonych w pary łukowatymi listwami. Natomiast most – na podporach murowanych z kamiennych ciosów. Litograf ukazał obie konstrukcje na tle Starego Miasta otoczonego wysokimi ziemnymi wałami fortecznymi, przerwanych w okolicy Bramy Ślimaczej.

26 *Stettin und Umgebung*. Illustrationen, zum Theile nach Photographien des K. Hofphotographen Alex. Matthaey in Stettin, von E. Schlemo [...] Zürich [...] Stettin (1893), plansza składana b. nr. s., egzemplarz przewodnika w zbiorach Książnicy Pomorskiej w Szczecinie.

27 *Stettin als Handels...*, s. 149; Völker, op. cit., s. 191.

28 Reprodukacja [w:] B. Sauer, *Stettin vor 100 Jahren*, „Pommern. Kunst, Geschichte, Volkstum“ 1977, H. 2, s. 28, fotografia archiwalna w MNS, nr neg. MNS/Afoto/13593.

Uwiecznił też wylaniające się ponad wałami szczyty, dachy i wieże średniowiecznych kościołów: św. Jakuba i św. Jana, podkreślając współistnienie nowoczesności z tradycją, a także zabudowę stojącą wzdłuż nabrzeża: wojskowy lazaret i kamienice. Wygląd wszystkich mostów i wiaduktów na trasie przez dolinę Odry dokumentują opublikowane rysunki techniczne²⁹. Zostały one zaprojektowane jako żelazne konstrukcje kratownicowe, stanowiąc świadectwo rozkwitu myśli inżynierskiej i wagi, jaką zaczęto nadawać kolei jako środkowi rozwoju handlu i przemysłu.



Ryc. 6. Zakład Artystyczny Lutz & Balzar, Darmstadt, Widok dworca kolejowego po przebudowie z 1868, 1904, pocztówka fotograficzna, kolekcja Aleksego Pawłaka

Zarówno rozbudowany dworzec, jak i wiadukt, na przełomie XIX i XX wieku należały do motywów pojawiających się niejednokrotnie na zdjęciach i kartach pocztowych³⁰.

Ciekawy i wartościowy dokument stanowi widokówka z około 1900 roku ukazująca dworzec oczami przechodnia zbliżającego się doń od południa³¹. Wówczas przed budynkiem parkował jeszcze szereg dorożek, a towary dowoziły różnego typu wozy konne.

Zdjęcie z 1906 roku pokazuje, jak wyglądała wówczas tylna fasada najstarszego skrzydła³². Przed piętrowym budynkiem o gładkiej elewacji dobudowano głęboki kolumnowy portyk, zwieńczony przez obszerny taras.

29 *Stettin als Handels...*, s. 141.

30 Kilka z nich reprodukuje szczeciński kolekcjoner A. Pawlak, *Szczecin miasto szczecinian. Nabrzeże Odry między dworcem kolejowym a Grabowem oraz Łasztownią*, Szczecin 2003, s. 13-15, 20-24, il. 1a (1894-1895), 1b (1909), 1c (1900-1901), 2a (1904), 2b (1904), 3a (1903), 3b (1903). W tym miejscu serdecznie dziękuję Panu Pawlakowi za życzliwe wyszukanie i udostępnienie do publikacji kilku zdjęć pocztówek.

31 R. Czejaręk, *Szczecin na starych pocztówkach. Stettin auf alten Ansichtskarten. Szczecin in Old Postcards*, Łódź 2008, s. 29.

32 *Stettin als Handels...*, s. 148.

Karty z przedstawieniem wnętrza dworca reklamowały jego usługi podkreślając ich wyjątkową jakość. Z jednej z widokówek znany jest wygląd poczekalni dla pasażerów pierwszej klasy, przypominającej elegancką restaurację³³. Pocztówki z widokiem fragmentu miasta z wieży nowego ratusza pokazywały zagospodarowanie tarasu położonego między dworcem i wiaduktem³⁴. Zanim na tym terenie w latach 20. XX wieku wzniesiono ostatnie skrzydło szczecińskiej stacji, stanowił on skład różnych materiałów budowlanych, a z czasem został uporządkowany i przekształcony w ogród. Na widokówce *Stettin – Panorama am Bahnhof* dokładnie widać ujęty z boku Most Dworcowy.



Ryc. 7. Autor anonimowy, Panorama dworca z Mostem Dworcowym od północnego zachodu, 1905, pocztówka fotograficzna, kolekcja Aleksego Pawłaka

Nowa linia kolejowa posiadała własną osobliwość – blaszany tunel osłaniający tory przecinające Kępę Parnicką. Chronił on położone przy torach składy drewna przed pożarem, który mogła spowodować iskra z komina parowozu. Tunel stanowił ciekawostkę techniczną uwiecznioną na drzeworycie zamieszczonym w jednym z ilustrowanych czasopism wychodzących w 2. połowie XIX wieku³⁵. Na rycinie pokazano wnętrze tunelu – konstrukcję złożoną z arkadowych, kratownicowych przęseł połączonych prętami wzmacniającymi i pokrytych blachą falistą. Widokówka *Rundblick auf Stettin* z 1900 roku, ze szczecińskiego wydawnictwa Siegmunda Weila, pokazuje z lotu ptaka fragment miasta wraz z tunelem funkcjonującym do 1923 roku³⁶.

33 R. Czejarek, op. cit., s. 30.

34 Pocztówka udostępniona przez pana Aleksego Pawłaka; reprodukcje pocztówek z innymi ujęciami tego terenu [w:] Czejarek, op. cit., s. 20, 31.

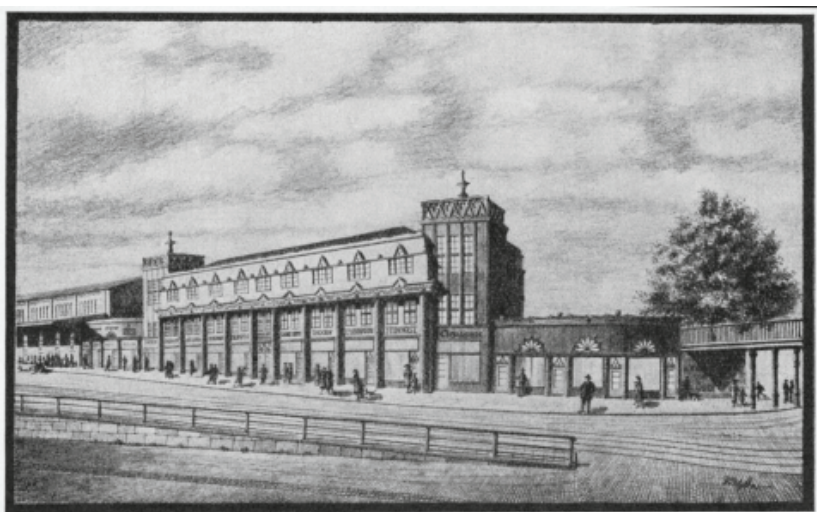
35 Grafika w zasobie Landesarchiv Greifswald, Bildersammlung, nr inw. Rep. 55, nr 1 b, 118.

36 A. Pawlak, op. cit., s. 27-28, il. 5a; P. Zaremba, H. Orlińska, op. cit., s. 68.



Ryc. 8. Siegmund Weil, Widok z Nowego Miasta na Szczecin prawobrzeżny, po prawej blaszany tunel linii kolejowej przecinającej Kępę Parnicką, 1900, pocztówka fotograficzna, kolekcja Aleksego Pawlaka

Sam dworzec przetrwał w opisanej postaci do 1925 roku. W drugiej połowie lat 20. XX wieku został rozbudowany o kolejne długie skrzydło wzniesione w stylu art deco i przeznaczone na siedziby sklepów i zakładów usługowych. Archiwalna fotografia projektu tego skrzydła, wykonanego przez szczecińskiego architekta H. Ratzlowa, ukazuje budynek dwupiętrowy, flankowany przez dwie formy wieżyczkowe i krótkie parterowe skrzydła na planie wycinka koła³⁷.



Geschäftshaus am Hauptbahnhof Stettin.

H. Ratzlow, Architekt, Stettin.

Ryc. 9. H. Ratzlow, Projekt skrzydła dworca z około 1925–1929, rysunek kredką, reprodukcja archiwalna, Muzeum Narodowe w Szczecinie

³⁷ Fotografia w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie, Archiwum Fotograficzne, b nr.

Fasada nowego skrzydła posiadała charakterystyczny detal architektoniczny. Dolne piętra dzielone były co drugą oś profilowanymi filarkami wspierającymi gzyms urozmaicony rytmicznie rozmieszczonymi trójkątnymi uskokami. Ten rytmiczny motyw powtórzono w formie gzymsu nadokiennego górnego piętra. Wieżyczki, dzielone profilowanymi listwami zwieńczono attyką z motywem trójkątów. Omawiane skrzydło od strony torów do dziś zachowało pierwotną ozdobną elewację.

Widokówki odnotowują rodzajowy szczegół wyglądu najmłodszego skrzydła stacji. Duże, przeszklone witryny firm zajmujących parter osłaniano przed słońcem charakterystycznymi pasiastymi markizami. Parterowe skrzydło łącznikowe po pewnym czasie wzbogacono o wykusz na planie trójkąta mieszczący zegar. Fragment tego skrzydła z wykuszem utrwalony został na widokówce *Stettin. Das neue Hauptbahnhof*³⁸. Można na niej zobaczyć ruch uliczny przed dworcem. Obok budynku kursowały tramwaje, przy krawężnikach trotuarów zatrzymywały się samochody osobowe, ciężarówki i wozy zaprzężone w konie. W powszechnym użytku były rowery.

Znany jest także wygląd całego gmachu dworca po realizacji wszystkich, trzech etapów budowy. Został udokumentowany na zdjęciu lotniczym z około 1930 roku w ramach projektu systematycznego fotografowania obszaru państwa niemieckiego prowadzonego przez Lufthansę³⁹.



Ryc. 10. Autor anonimowy, Lufthansa, Widok całego dworca z lotu ptaka od wschodu, ok. 1930, fragment fotografii lotniczej, kolekcja Aleksego Pawlaka

Na widoku uchwyconym od strony Odry rozpoznać można formy poszczególnych skrzydeł dworca, sposób ich połączenia, a także zobaczyć ruch panujący na nabrzeżu i przed stacją. Liczne samochody parkują w równym rzędzie wzdłuż trotuaru, a statki tłoczą się przy nabrzeżu. W głębi za dworcem rozpoznać można neoklasycystyczny gmach dyrekcji kolei wyróżniony kolumnowym pseudoportykiem,

38 G. Vollbrecht (opr.), *Stettin in 144 Bildern*, Leer 1983, s. b. nr.

39 Zdjęcie w zbiorach Aleksego Pawlaka, sygnowane: Freigeg. d. R.L.M., wydane przez Aero-Bild-Verlag-Leipzig.

wzniesiony w 1858 roku według projektu Karla Heinricha Eduarda Knoblauch, architekta należącego do kręgu Karla Friedricha Schinkla. Zdjęcie tego gmachu i planu całego założenia z gazonem zamieszczono w opracowaniu szczecińskiej gospodarki z 1906 roku⁴⁰.

Pocztówka *Stettin. Blick auf die Oberwiek* przypuszczalnie z okna budynku Dyrekcji Kolei po 1933 roku, dostarcza nowych danych do wiedzy o ówczesnym wyglądzie stacji od strony peronów⁴¹. Układ peronów chronionych wiatami, połączonych podziemnym tunelem z budynkiem dworca odpowiadał obecnemu. Bezpośrednio za peronami ponad torami biegł kryty ganek komunikujący stację z terenem Nowego Miasta. Ganek ten został zniszczony w trakcie wojny, a odbudowano go w latach 1998–1999 już bez zadaszenia.

Budowlą inżynierską ściśle związaną z funkcjonowaniem dworca był stojący naprzeciw niego wspomniany już Most Dworcowy (Bahnhofsbrücke), który łączył bezpośrednio miasto lewobrzeżne z Kępą Parnicką (Silberwiese). W latach 1898–1900 drewniany most zastąpiony został przez okazałą konstrukcję z przęsłem zwodzonym flankowanym kamiennymi wieżyczkami nawiązującymi formą do średniowiecznych zamkowych wież obronnych. Nowy most stał się popularnym motywem nie tylko widokówek produkowanych na początku XX wieku, ale i miejscowych wyrobów rzemiosła artystycznego⁴², m. in. kubków odlewanych z cyny przez firmy F&M/N i I.G.N. według projektów Gustava i Augusta Reglów⁴³.

Szczególnie efektownie wyglądała perspektywa mostu upamiętniona na pocztówce z około 1903–1908 roku⁴⁴. Na pierwszym planie tej karty znalazły się filary zwieńczone zamkniętymi koronami, zdobione herbem Szczecina i panopliami.

Po drugiej wojnie światowej szczecińską stację odbudowywano i przebudowywano. Dworzec zmieniał wygląd. Elewacja od strony placu dworcowego została uproszczona. Ujednolicono wygląd budynku upodabniając skrzydło najstarsze do wzniesionego w drugim etapie budowy. Odcinek dworca z wykuszem zegarowym odrestaurowano likwidując dekoracyjne piętro. Zlikwidowano także dwuspadowy dach nakrywający szczytowy budynek wyznaczający oś dworca i zastąpiono go dachem płaskim. Nowy wygląd gmachu prezentuje zdjęcie wykonane w 2008 roku⁴⁵. Zmienił się także wygląd otoczenia stacji, mostów i wiaduktu. Swój kształt zachował jedynie gmach dyrekcji kolei.

40 *Stettin als Handels-...*, il. na s. 149.

41 K. Maronn, *Stettins Umgebung in alten Ansichtskarten*, Husum 1999, il. na s. 19.

42 A. Pawlak, *op. cit.*, s. 14–19, il. 1b, 1c, 1 d (1907), 1e (1903), 1f (1925); Czejarek, *op. cit.*, s. 21.

43 Kubek w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie, nr inw. MNS/Rz/3381.

44 A. Pawlak, *op. cit.*, s. 19, il. 1g, pocztówka *Stettin. Bahnhofsbrücke*.

45 M.Ł. Makowski, *op. cit.*, s. 27.



Ryc. 11. August Regel(?) i wytwórnia I.G.N., Widok Mostu Dworcowego, ok. 1900, kubek cynowy, odlew, relief, Muzeum Narodowe w Szczecinie. Fot. Grzegorz Solecki

Dlatego dawne przedstawienia są obecnie cennym źródłem historycznym świadczącym o wyglądzie i kolejnych etapach przebudowy i rozbudowy stacji i jej otoczenia. Informują także o funkcjonowaniu miasta w rejonie dworca, o ruchu ulicznym, zmieniających się środkach komunikacji drogowej i transportu. Relacjonują również nowe przejawy kultury życia codziennego i świątecznego związane z powstaniem kolei.

OD PŁACIDEŁ DO KART KREDYTOWYCH

Trudno wyobrazić sobie istnienie jakiegokolwiek społeczności cywilizowanej bez pieniądza. Trudno wyobrazić sobie przedmiot bardziej powszechnego zainteresowania niż pieniądz. Przemiany jego postaci i funkcji społeczno-ekonomicznych, od prymitywnych początków do wysoko zorganizowanych form współczesnych, są pochodną rozwoju społeczeństwa, stanowią jeden z efektów i instrumentów organizacji państwa. Od najdawniejszych czasów ludzie wymieniali między sobą różne przedmioty lub produkty, które mieli w nadmiarze. Z czasem wybrane towary, powszechnie pożądane i przyjmowane, jak bydło, skóry, futra, płótna, sól, muszle czy ziarno, zaczęły pełnić funkcję miernika wartości lub środka płatniczego (płacidła). W zależności od regionu, niektóre z tych „surogatów pieniądza” stały się rzeczywistym pieniądzem, gdyż używano ich już wyłącznie do płacenia. W miarę rozwoju życia gospodarczego rolę płacidła zaczęły pełnić rozmaite przedmioty wykonane z kruszców szlachetnych. To w złocie i srebrze ludzkość dostrzegła ostatecznie największą wartość. Panujący prawnie zagwarantowali nakaz przyjmowania bitym i oznakowanym przez siebie monetom, a w skutek częstej wymiany, uczynili z nich poważne źródło bogacenia się. W poszczególnych krajach, w wielowiekowym procesie upowszechniania pieniądza kruszcowego, różne środki wymiany przeplatały się ze sobą, a moment ich wejścia na rynek i czas użytkowania był niejednakowy. Przez długi czas po wprowadzeniu monet krążyły w obiegu równocześnie dawne płacidła i jednostki wagowe (talenty, miny, grzywny itp.). Niezmiernie ważny jest przy tym fakt, iż dopiero z początkiem okresu nowożytnego pieniądz kruszcowy zaczął być postrzegany jako czynnik rozwoju zamożności i potęgi kraju, nie zaś jako źródło osobistych dochodów panującego. Pełnowartościowy, rzadko wymieniany pieniądz był jednym z podstawowych czynników zapewniających równowagę rozwoju gospodarczego. Dzisiaj, chociaż świat odszedł od systemów walutowych, ta zasada obowiązuje i nazywa się elastyczną polityką monetarną. W szczupłych ramach niniejszego opracowania uwaga została skupiona na najważniejszych wydarzeniach – kamieniach milowych powszechnych dziejów pieniądza. Nie ulega wątpliwości, że rolę tę odegrały: organizacja mennictwa greckiego i rzymskiego, wprowadzenie do obiegu srebrnego denara i grosza, narodziny złotego dukata, wybitie talara i rozpowszechnienie pieniędzy papierowych, powstanie światowych systemów waluty srebrnej i złotej oraz narodziny banków i kart płatniczych.



Ryc. 1. Płacidła afrykańskie, XV–XX w.,
Muzeum Narodowe w Szczecinie. Fot. M. Pawłowski

Początki pieniądza przedmonetarnego

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych płacidel na świecie była sól, która przetrwała w transakcjach do czasów nam współczesnych na terytorium Afryki (Etiopia, Nigeria). Na Słowiańszczyźnie popularnym płacidłem za poszukiwane towary, m.in. niewolników, konie, futra, miód były starannie tkane chusteczki lniane – płatki, których używano tylko do płacenia (stąd słowo „płacić”). Na dłuższą metę, tego rodzaju środki płatnicze okazały się niewygodne w częstym użyciu i niemożliwe do podziału, stopniowo więc przechodzono na posługiwanie się odważanymi i ostemplowanymi kawałkami metalu szlachetnego. W starożytności systemy wagowe odegrały ważną rolę w powstaniu i ustaleniu się wartości pieniądza. Dwie największe cywilizacje świata starożytnego – Mezopotamia i Egipt, choć nigdy nie stworzyły własnej monety, przyczyniły się w zasadniczy sposób do powstania pieniężnego systemu wagowego. Najstarsze zapisy o płaceniu szlachetnym kruszczem pochodzą ze starożytnej Mezopotamii sprzed 4500 lat. Inskrypcje zapisane na glinianych tabliczkach opisują transakcje, w których za wielkie bogactwa tych ziem – zboże, bawełnę, olej – płacono odpowiednio odważanym złotem, srebrem i miedzią. Używano różnych odważników do poszczególnych rodzajów kruszców. Istotny był ciężar, nie zaś kształt czy rozmiary kawałków metalu. Często więc pieniądzem były przedmioty użytkowe, które zatraciły swój pierwotny charakter – złote pierścienie, bransoletki, przedmioty domowe i kultowe lub po prostu stopione kawałki czy placki szlachetnego metalu. Z biegiem czasu pojawił się zwyczaj stemplowania tychże środków wymiany, jako gwarancji ich wartości.

Początki monety

Moneta wykształciła się w wyniku długotrwałej ewolucji niezależnie od siebie w kilku różnych częściach świata starożytnego – Grecji, Azji, Chinach, Indiach. Rzymska nazwa pieniądza – pecunia – świadczy o upatrywaniu bogactwa w bydło (pectus). Bydło długo służyło za środek wymiany, nawet w bardzo odległych od siebie krajach. Do dzisiaj w Indiach rupia jest nazwą monety i w tłumaczeniu znaczy bydło. Najstarsze znane nam monety powstały w VII wieku p.n.e. w greckich koloniach na terenie Lidii (dzisiejszej Turcji). Były to ostemplowane znakami gwarantującymi wagę i jakość kruszcu, kawałki naturalnego stopu złota i srebra tzw. elektronu. Trzy wieki były potrzebne, by idea bicia monet rozprzestrzeniła się z zachodnich terenów Azji Mniejszej na cały świat grecki, od Italii po Libię.

Mennictwo starożytnej Grecji było ściśle związane z podziałami politycznymi. Duże rozdrobnienie spowodowało, że wiele miast-państw miało całkowitą niezależność, z prawem bicia monet. W okresie od VII do III wieku p.n.e. funkcjonowało ok. 1400 mennic i wiele systemów wagowo-pięiężnych, między którymi zachodziła współzależność. Znaczenie określonych systemów zależało od roli i pozycji poszczególnych miast. Wymienialność walut była możliwa dzięki staterowi, podstawowej jednostce systemu monetarnego Grecji. Miasta wybijały na kawałkach elektronu najbardziej charakterystyczne dla siebie wyobrażenia, związane z panującym tam kultem, np. w Efezie umieszczano pszczołę – godło Artemidy, w Milecie – lwa, który był atrybutem Apolla. Podboje Aleksandra Macedońskiego zakończyły okres potężnych miast-państw i zapoczątkowały epokę hellenistyczną, w której największymi potęgami były Egipt i Syria, przejściowo również Macedonia.



Ryc. 2. Macedonia, tetradrachma Aleksandra Wielkiego, 315/314 r. p.n.e., Muzeum Narodowe w Szczecinie. Fot. M. Pawłowski

Na terenach podbitych przez Aleksandra, od Egiptu aż do Indii, ujednolicono system monetarny i wprowadzono jedną stopę attycką do bicia monet (złotych i srebrnych) we wszystkich mennicach imperium. W całej monarchii jedynym i powszechnym środkiem obiegowym była tetradrachma ateńska. Większość monet miast greckich spadła do roli pieniądza lokalnego.

Zupełnie niezależnie powstawał pieniądz w Chinach, gdzie od najdawniejszych czasów w charakterze jednostek pieniężnych występowały odlewane z brązu, miniaturowe noże, łopaty, klucze, widły. Kilka wieków przed naszą erą w miejsce tych przedmiotów pojawiły się monety – brązowe krążki z napisami.

W Indiach historia pieniądza sięga przełomu VII i VI wieku p.n.e. Pojawiły się wówczas monety w postaci cienkich (ok. 3,5 g), prostokątnych blaszek srebrnych.

Mennictwo w okresie rzymskim

W państwie rzymskim początki pieniądza metalowego datowane są na schyłek IV wieku p.n.e. Były to ciężkie płyty lanego brązu (ok. 1,5 kg) z prymitywnymi wizerunkami, m.in. byka, dzika, słonia, których wartość nabywcza równała się wartości zawartego w nich metalu. Emisje srebrne pojawiły się ok. 280 roku p.n.e. w oparciu o zasady greckiego systemu monetarnego. Zreformowane mennictwo Republiki Rzymskiej, w którym obok złotych aureusów i miedzianych asów bito srebrnego denara z charakterystycznym wizerunkiem bogini Romy na awersie, stało się podstawą ustroju pieniężnego Cesarstwa.



Ryc. 3. Republika Rzymska, denary z okresu 137–79 r. p.n.e.
Muzeum Narodowe w Szczecinie. Fot. M. Pawłowski

Założyciel Cesarstwa – Oktawian August, rozbudował znacznie system monetarny, zastrzegając dla władcy emisję pieniądza z kruszców szlachetnych, natomiast bicie monety brązowej pozostawił w kompetencji rzymskiego senatu,

krajów podległych i miast. Monety z tego okresu nosiły z reguły na awersie głowę lub popiersie panującego, na stronie odwrotnej personifikację cnót, idei, czy wyobrażenia posiadające określone walory propagandowe. W polityce menniczej cesarzy rzymskich występowały monety złote (aureusy), srebrne (denary) i brązowe (asy, sesterce, follisy, semisy). Kryzys polityczny i gospodarczy Cesarstwa w III wieku zrujnował system monetarny. Brak złota i srebra doprowadził do bicia monet z coraz gorszego kruszcu i o mniejszej masie. Denar stał się monetą miedzianą, zaledwie posrebrzaną, ciężar aureusa spadł drastycznie z 6,21 g do 0,74 g. Znacznej dewaluacji uległy też monety miedziane – follisy. Reformy podejmowane zarówno przez cesarza Dioklecjana (294), jak i Konstantyna Wielkiego (312 i 320), nie uporządkowały gospodarki pieniężnej. Trwałym rezultatem reform Konstantyna było wprowadzenie nowej złotej monety – solida, który zgodnie ze swoją nazwą (mocny, trwały) przetrwał Cesarstwo i stał się pieniądzem międzynarodowym.



Ryc. 4. Cesarstwo Rzymskie, denary i antoniniany z lat 193–251, Muzeum Narodowe w Szczecinie. Fot. M. Pawłowski

U schyłku IV wieku Imperium Rzymskie zostało podzielone na dwie części: wschodnią i zachodnią. W okresie wczesnobizantyjskim (V–VI wiek) moneta bita w Cesarstwie Wschodnim niewiele różniła się od pieniądza rzymskiego. Dominującym wyobrażeniem awersów było popiersie władcy w diademie – najważniejszym atrybucie monarchy, na rewersie zaś dominowały postacie bóstw pogańskich. W 2. połowie VI i w VII stuleciu w mennictwie bizantyjskim zaznaczyły się tendencje do odchodzenia od wzorów antycznych. Miejsce wyobrażeń figuralnych zaczął zajmować chrześcijański symbol krzyża, popiersie Chrystusa Pantokratora, Matki Boskiej, czy postacie świętych. W VIII wieku dokonał się zasadniczy etap

przejścia od łacińskiego języka legend do greckiego. Wzrost elementów religijnych w wyobrażeniach i napisach na monetach miał podkreślać boskie pochodzenie władzy cesarskiej.

Mennictwo na terenach Barbaricum

Po upadku Cesarstwa zachodniorzymskiego, w okresie „wędrowek ludów” (V-VII wiek) plemiona barbarzyńskie (Wizygoci, Ostrogoci, Frankowie, Burgundowie, Wandalowie) w mennictwie naśladowały wzory antyczne. W handlu dalekosieżnym posługiwano się pieniędzmi złotymi, które były wiernymi kopiami monet cesarskich. Z mniejszą dokładnością naśladowano stemple monet srebrnych i brązowych. Pod koniec V wieku na monetach srebrnych pojawiły się po raz pierwszy imiona i wyobrażenia władców germańskich. Z tradycją antyczną zerwała dopiero reforma monetarna Karola Wielkiego (790), która wprowadziła ujednolicone wzorce wagowe i ikonograficzne w całym kraju. System pieniężny opierał się na srebrnych denarach i półdenarach (obolach), bitych z nowej jednostki obrachunkowej - funta (ok. 400 g). Karoliński system monetarny, wprowadzony przez Normanów w Anglii w XI wieku, ze zmienionymi nazwami monet, przetrwał tam aż do 1971 roku, kiedy to Wielka Brytania przeszła na system dziesiętny.

Mennictwo europejskie okresu wczesnego średniowiecza (VII-XI wiek) oparte było na srebrnym denarze i przez długi czas miało monometaliczny charakter. Za ostatnich Karolingów pojawił się chaos w obiegu pieniężnym, spowodowany rozdawnictwem przywilejów menniczych. Lokalni książęta, duchowni i miasta produkowali monetę według własnego uznania, a prawo bicia monet traktowali jak własne źródło dochodów. Dopiero reformy Karola Łysego (864) ustabilizowały sytuację na rynku, a surowe kary miały zabezpieczyć królewskie prawo mennicze. Wiele elementów mennictwa karolińskiego przetrwało do przełomu X i XI wieku, kiedy to stopniowo zaczął zanikać monolityczny obraz mennictwa europejskiego. W 1. połowie X wieku na wschód od Renu, na pozbawionych dotąd tradycji menniczych obszarach Europy, pojawiły się monety udzielnych władców. Zainicjowali swoją działalność menniczą władcy Saksonii, Czech, Polski, Rusi, Danii, Szwecji, Norwegii, a na początku XI wieku królowie Węgier.

Mennictwo w okresie średniowiecznym

Mennictwo średniowieczne od 2. połowy XI wieku cechuje silnie posunięta regionalizacja, w związku z upowszechnieniem monety i coraz większym jej udziałem na rynku lokalnym. Wyczerpanie się zasobów kruszcowych w Europie było przyczyną używania w handlu surogatów pieniądza – skór, miodu, soli, bursztynu. Dopiero odkrycie złóż srebra w Górach Harzu w Saksonii pozwoliło władcom niemieckim (Bawarii i Saksonii) rozwinąć mennictwo na dużą skalę. Efektem tej działalności były masowo bite denary krzyżowe (krzyżówki) oraz denary Ottona i Adelajdy.



Ryc. 5. Saksonia, denary krzyżowe i denary Ottona i Adelajdy, XI w., Muzeum Narodowe w Szczecinie. Fot. M. Pawłowski

W okresie XII-XIII wieku największym problemem utrudniającym rozwój gospodarczy było psucie monet poprzez obniżanie ich ciężaru i próby. W konsekwencji dochodziło do bicia bardzo cienkich, jednostronnych monet (tzw. brakteatów) i wymiany pieniędzy kilkakrotnie w ciągu roku. Rozkwit rzemiosła i handlu w Europie Południowo-Zachodniej wymagał wprowadzenia do obiegu grubszej, bardziej wartościowej monety. Od 3. ćwierci XII wieku zaczęto produkować pieniądze o wyższym nominale niż denar, początkowo bite w srebrze, później w złocie. Pierwsze srebrne grosze pojawiły się w miastach włoskich (Genua, Florencja), następnie we francuskich (Tours). Na przełomie XIII i XIV stulecia we Włoszech ukazały się złote floreny i dukaty. Moneta groszowa przyjęła się powszechnie zarówno w Hiszpanii, Francji, Niemczech, Anglii, jak i w Czechach. Masowo bity grosz czeski stał się monetą międzynarodową Europy Środkowej.

W Polsce pierwsze monety – denary, nawiązywały do wzorów anglosaskich, pojawiły się w okresie panowania Bolesława Chrobrego (992–1025) i Mieszka II (1025–1034). Z uwagi na niedostatki srebra do bicia monet, w obiegu znajdowały się monety obce, głównie – dirhamy arabskie i denary zachodnioeuropejskie. Płacono również odważanym srebrem w postaci ozdób, sztabek, drutów, placków itp. Średniowieczne systemy pieniężne składały się bowiem z jednostek wagowych i obrachunkowych, związanych z czystym kruszcem. Uniwersalne zastosowanie w Europie Środkowej zdobyła grzywna kolońska (ok. 234 g), w Polsce zaś od XIII wieku używano grzywny krakowskiej (ok. 196 g) i całego szeregu grzywien lokalnych. Rozbicie dzielnicowe sprzyjało pojawianiu się w obiegu nowych emisji kolejnych władców zwierzchnich, a z czasem również ich rodzeństwa. Z chęci osiągnięcia zysków, monety były często wymieniane (*renovatio monetae*) i w miejsce grubszych, cięższych denarów wprowadzano lżejsze i cieńsze, jak

również bite jednostronnie brakteaty. W polskim systemie monetarnym, zreformowanym na wzór czeskiego w 1315 roku przez Władysława Łokietka, podstawową jednostką obrachunkową była grzywna krakowska licząca 48 groszy. Pierwsza polska złota moneta – dukat, wybita została w 1320 roku z okazji koronacji Władysława Łokietka. Była to jednak efemeryda, a emisja monet złotych nie była kontynuowana, aż do początków XVI wieku. Za okres przełomowy w historii średniowiecznego mennictwa uznawane jest panowanie Kazimierza Wielkiego (1333–1370). Skończyła się epoka denarowa, a rozpoczęła groszowa, z kilkoma rodzajami monet: groszami, kwartnikami, ternarami, denarami. W okresie późnego średniowiecza w Polsce, w handlu lokalnym dominował denar, w wymianie hurtowej grosz praski, na rynku międzynarodowym głównie zaś dukat węgierski.



Ryc. 6. Polska, denary i brakteaty książęce, XII–XIV w.,
Muzeum Narodowe w Szczecinie. Fot. M. Pawłowski

Na Pomorze Zachodnie monety docierały już od czasów starożytnych, stanowiąc wówczas w głównej mierze cenny surowiec do wyrobu ozdób. Funkcje pieniądza zaczęły pełnić dopiero od IX–X w., od czasów masowego osadzania się monet arabskich, a później również zachodnioeuropejskich. Po ustaniu dopływu monet obcych, u schyłku XI w. pojawiło się rodzime mennictwo, wzorowane na denarach zachodnioeuropejskich (okres naśladownictw łupawskich). Pierwsze oficjalne monety powstały ok. 1170 roku za panowania książąt Bogusława I i Kazimierza I. Pieniądze bito w kilku mennicach: w Kołobrzegu, Przecławiu (Prenzlau), Szczecinie, Dyminie (Demmin), Kamieniu Pomorskim i Sławnie.



Ryc. 7. Pomorze Zachodnie, denary i brakteaty książęce, XII–XV w., Muzeum Narodowe w Szczecinie. Fot. M. Pawłowski

Uprawnienia mennicze poza książętami posiadali również biskupi kamieńscy i miasta. Biskupi bili monety z symbolami swojej władzy: pastorałem i mitrą, jako udzielnicy władcy terytorialni w okresie od 2. połowy XIII do końca XIV wieku. Miasta zdobywały przywileje mennicze drogą nadań lub zakupów. W 1345 roku prawo bicia monet otrzymał Szczecin. Silnie rozwinięte mennictwo miejskie zawdzięczało swoją pozycję związkom z Hanżą i wspólnie realizowanej polityce monetarnej. Skutkiem zawieranych porozumień było wprowadzenie na rynek uniwersalnych, w obrębie północnoeuropejskiego systemu monetarnego, gatunków monet: witenów, kwartników i grubych fenigów. W przeciwieństwie do prężnie rozwijającego się mennictwa miejskiego, emisje książęce były niewielkie. Dopiero u schyłku XV wieku książę Bogusław X odebrał miastom przywileje mennicze i zreformował zachodniopomorski system monetarny. W wyniku reformy w trzech książęcych mennicach: w Szczecinie, Dąbiu i Gardzcu nad Odrą (Gartz an der Oder) bito masowo nową jednostkę monetarną – szeląga. Bogusław X wprowadził na rynek również monetę złotą – guldena.

Mennictwo w okresie nowożytnym

Wzrost liczby ludności w Europie i stopnia upieniężnienia rynku spowodował większe zapotrzebowanie na pieniądź. Podaż kruszców szlacheńskich nie zaspokajała popytu, pieniądź ulegał dewaluacji, co niekorzystnie odbijało się na cenach. Odkryte pod koniec XV wieku w Europie (Tyrol, Czechy) bogate złoża srebra umożliwiły krajom z lepiej rozwiniętą gospodarką na dobre zaopatrzenie w pieniądź oraz bicie grubych monet – talarów. W 2. połowie XVI wieku talary rozpowszechniły się szeroko w całej Europie, a także w Nowym Świecie. Odkrycie

Ameryki i napływ srebra amerykańskiego do Europy paradoksalnie wywołał kryzys w Hiszpanii, gdyż za wzrostem ilości kruszcu, który w większości trafiał do mennic, nie wzrastała ilość towarów na rynkach, szczególnie produktów rolniczych. Gwałtowny wzrost cen w XVI stuleciu doprowadził do rewolucji cenowej, która w różnym stopniu dotknęła kraje europejskie, także Polskę. Zaplecze surowcowe sprawiło, że na terenie Cesarstwa Niemieckiego podjęte zostały pierwsze próby zreformowania, w oparciu o monetę talarową, rozdrobnionego mennictwa, które oddziaływało na rynek pieniężny całej Europy Środkowej.



Ryc. 8. Cesarstwo Niemieckie, talary, XVI-XVII w.
Muzeum Narodowe w Szczecinie. Fot. M. Pawłowski

Od połowy XVII wieku na czoło państw europejskich wysunęły się Anglia i Francja, które prowadziły handel połączony z podbojami i grabieniem kolonii. W obiegu pieniężnym w XVIII stuleciu dominował pieniądz srebrny, chociaż nie brakowało transakcji w monetach złotych i w mniejszym stopniu w miedzianych. Po olbrzymich odkryciach złota w 2. połowie XIX wieku w południowej Afryce, Australii i na Alasce zapanowała waluta złota z pełnowartościowymi monetami w tym kruszcu, które pełniły funkcję miernika wartości. W rozliczeniach światowych najważniejszą rolę odgrywał wymieniany na złoto funt szterling. Status walut międzynarodowych uzyskały jeszcze obok waluty angielskiej, frank francuski i marka niemiecka.



Ryc. 9. Pomorze Zachodnie, monety księcia Bogusława XIV z lat 1621–1654, Muzeum Narodowe w Szczecinie. Fot. M. Pawłowski

Odkrycia geograficzne stwarzały większe możliwości na zabezpieczenie rezerw kruszczowych w polskich mennicach. U schyłku XV wieku. pojawiła się nowa jednostka wyższego rzędu – złoty, wartości 30 groszy. Dla całego okresu nowożytnego ustalił się wówczas system pieniężny, oparty na obrachunkowym złotym polskim. Mennictwo ostatnich Jagiellonów charakteryzowało się dużą różnorodnością pieniądza w obiegu. Kursowały monety polskie, węgierskie, czeskie, litewskie, śląskie, pruskie, krzyżackie, niemieckie, z różną zawartością kruszcu przy tym samym nominale. Teoretyczne założenia reformy monetarnej przygotowali Justus L. Decjusz i Mikołaj Kopernik. W latach 1526–1528 wprowadzano założenia ordynacji menniczej i po raz pierwszy w historii Polski,bito monety w układzie hierarchicznym od denara do dukata, poprzez ternary, szelągi, grosze, trojaki, szóstaki. W obiegu pieniężnym zaczyna być stosowany złoty dukat, zwany też czerwonym złotym. Wzorem innych krajów w 1533 roku pojawiły się również pierwsze talary, lecz była to typowa emisja manifestacyjna. Liczne wojny i niepokoje w czasach panowania Wazów doprowadziły do kryzysu i załamania finansów państwa. Rządy Jana Kazimierza przeszły niechlubnie do historii monetarnej Polski. W 1659 roku pojawiły się monety niepełnowartościowe – miedziane szelągi, zwane boratynkami, oraz srebrne złotówki, zwane tymfami. Boratynki, tymfy i ich podróbki doprowadziły do przewrotu cen oraz ruiny ekonomicznej kraju i społeczeństwa. W 2. połowie XVII stulecia lepsza moneta, zgodnie z prawem Kopernika, została całkowicie wyparta przez gorszą. Panowanie Sasów nie zakończyło trwającej anarchii pieniężnej. W dalszym ciągu w obiegu były pieniądze wybijane w poprzedniej epoce oraz monety saskie bite w Lipsku. Wprowadzony

w okresie stanisławowskim jakościowo dobry pieniądz nie zdołał zapewnić trwałej stabilizacji gospodarczej ani politycznej w kraju. W czasie Insurekcji Kościuszkowskiej, w 1794 roku pojawił się po raz pierwszy pieniądz papierowy, który został nieufnie przyjęty przez ludność przywykłą do pieniądza kruszcowego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, po krótkim okresie używania banknotów o nazwie marki polskie, w 1924 roku wprowadzono, nawiązując do tradycji, nową walutę – złotego.



Ryc. 10. Polska, dukaty królewskie, XVI-XVIII w., Muzeum Narodowe w Szczecinie. Fot. M. Pawłowski

Mennictwo zachodniopomorskie w okresie nowożytnym zorganizowane zostało na nowych zasadach. Monety bity ze srebra, złota i miedzi w układzie wielostopniowym. W XVII wieku książęta poza emisjami przeznaczonymi do obiegu, wydawali również monety pamiątkowe z okazji ważnych wydarzeń państwowych czy śmierci członków rodziny książęcej. Po śmierci w 1637 roku ostatniego księcia pomorskiego – Bogusława XIV, Pomorze Zachodnie w wyniku pokoju westfalskiego (1648) zostało podzielone pomiędzy Szwecję i Brandenburgię. Królowie szwedzcy kontynuowali w mennicy szczecińskiej bicie monet według istniejącego systemu menniczego, dopiero za panowania Karola XI przeprowadzono reformę i podstawą systemu monetarnego stał się srebrny gulden o wartości 2/3 talara. Elektorowie brandenburscy, od początku starali się o ścisłe zespolenie zajętej części Pomorza z własnym państwem. Monety były bite według brandenburskiego systemu monetarnego. Po wielu wojnach i podziałach tereny całego dawnego Księstwa Pomorskiego w 1815 roku weszły w skład państwa pruskiego i utworzyły Prowincję Pomorze ze stolicą w Szczecinie.



Ryc. 11. Polska, trojaki i szóstaki królewskie, XVI–XVII w., Muzeum Narodowe w Szczecinie. Fot. Mieszko Pawłowski

Ostatnim akcentem produkcji pieniądza na Pomorzu była emisja drobnych monet i bonów zastępczych w latach wielkiej inflacji (1917–1923). Wydawcami były przeważnie miasta, nierzadko również zakłady produkcyjne, spółki kupieckie, a nawet osoby prywatne.

Obrót bezgotówkowy – wymiana, przekaz, powstanie banków

Rozdrobnienie polityczne Europy u schyłku średniowiecza i towarzysząca temu zjawisku różnorodność pieniądza kruscowego w obrocie wiązała się z częstą jego wymianą i przewożeniem w odległe strony. Interesy prowadzili wyspecjalizowani kupcy-bankierzy, którzy na ogół łączyli handel z usługami pieniężnymi. Główną rolę w licznych operacjach pieniężnych i kredytowo-handlowych odegrały miasta włoskie i flandryjskie, gdzie na przełomie XII i XIII wieku zaczęto dokonywać transakcji przy użyciu dokumentu kredytowego – weksla. W XIII wieku weksel przyjął się i rozpowszechnił w Europie Południowej i Południowo-Zachodniej. Jakkolwiek system ten miał swoje korzenie w starożytności (funkcjonowały dokumenty upoważniające do wymiany na kruszec), to usprawniły go zakony rycerskie, a po ich upadku słynni włoscy i niemieccy bankierzy, tworzący korporacje. Kupcy ci ogromne majątki zrobili na wymianie pieniędzy i pożyczkach na wysoki procent udzielanych panującym, możnym, papieżom, często w zamian za przywileje związane z handlem poszukiwanym towarem (wełną, suknom, zbożem, pieprzem) czy wyrobami ze złota i srebra. Tak wyrosły fortuny najśłynniejszych w Europie rodów bankierskich, m. in.: Medyceuszy, Bardich, Corsinich, Fuggerów, czy działających w Polsce Bonerów, Montelupich, Loitzów. Wielki kapitał przyczynił się do utworzenia w Wenecji w 2. połowie XII wieku pierwszego publicznego banku (Bank Wenecki), który przetrwał do upadku Rzeczypospolitej Weneckiej w 1797 roku. W ciągu XIV wieku centrum handlowo-kredytowe Europy przesunęło się z Włoch (Florencja) do Flandrii (Bruksela), zaś w XV stuleciu do Brukseli, Amsterdamu i Lejdy. Na ziemiach polskich pierwsze banki powstały w XVI wieku w kilku miastach Polski: Krakowie, Lwowie i Warszawie.

Do najstarszych świadectw obrotu bezgotówkowego należy również przekaz pieniężny, którego początki sięgają starożytności i pisma klinowego. Zabytki archeologiczne z terenów Bliskiego Wschodu jednoznacznie poświadczają posługiwanie się przekazem przez kupców babilońskich i greckich. Uwierzytelniony pieczęcią przekaz ułatwiał wypłatę gotówki bez konieczności jej przewożenia. Tego typu operacje bardzo ułatwiały handel z Dalekim Wschodem od czasów jego podboju przez Aleksandra Macedońskiego. Realizowanie przekazów pieniężnych w kantorach przy wykorzystaniu pieniądza obrachunkowego miało duże znaczenie również w państwie rzymskim. Po jego upadku zwyczaj ten w Europie Zachodniej ponownie upowszechnili Arabowie i Żydzi, a sprzyjał temu rozwój gospodarki miejskiej i handlu dalekosiężnego.

Pieniądz papierowy

Na masową skalę papierowe znaki pieniężne rozpowszechniły się w XIX i XX wieku, chociaż zastępowanie w obiegu pieniądza kruszcowego papierami wartościowymi znane było już w starożytnych Chinach ponad dwa tysiące lat temu. Początkowo dokumenty te miały charakter kredytowy, wymieniano je na kruszec szlachetny – monety złote, rzadziej srebrne. Występowały w obiegu pod różnymi nazwami, m.in. jako bilety skarbowe, noty państwowe, kwity, banknoty itp. W Europie pierwsze kwity depozytowe wyemitowała Szwecja w 1665 roku. Początkowo banknoty wypisywano ręcznie, dopiero od 1. połowy XVIII wieku zaczęto je drukować. Całkowicie drukowane, włącznie z podpisami, pojawiły się w Anglii sto lat później. Wymienialność banknotów na pieniądz kruszcowy skończyła się wraz z wybuchem I wojny światowej. Na skutek trudności ekonomicznych, banknoty otrzymały kurs przymusowy i stały się niewymienialne.

W Polsce pierwsze pieniądze papierowe – bilety skarbowe, weszły do obiegu w okresie powstania kościuszkowskiego w 1794 roku, w celu pokrycia wzrastającego długu państwowego. Miały kurs przymusowo związany z walutą kruszczową. Wobec niepowodzeń wojsk powstańczych zaufanie do pieniędzy papierowych zmalało, a obieg był niewielki. Kolejne bilety kasowe pojawiły się w okresie Księstwa Warszawskiego (1810), lecz z powodu m.in. potrażeń przy ich wymianie, skarb państwa nie odniósł korzyści. W Królestwie Polskim, dzięki staraniom księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, powołano w 1828 roku Bank Polski w Warszawie, który wyemitował bilety kasowe wymienialne na złote i srebrne monety. Po upadku Powstania Styczniowego zlikwidowano Bank Polski, złotówka została zastąpiona rublem w srebrze, a od lat 70. XIX wieku rublem w złocie, które były w obiegu do 1917 roku. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wprowadzono nową walutę – marki polskie – którą dopiero w 1924 roku, w wyniku reformy Władysława Grabskiego, zamieniono na walutę złotową. Początkowo emitowano bilety zdawkowe, stopniowo wymieniane na monety lub banknoty.

Karty płatnicze pojawiły się w Polsce już pod koniec lat 60. XX wieku. Były to jednak karty wydawane przez banki zagraniczne, którymi turyści mogli regulować w bardzo ograniczonym zakresie swoje płatności, głównie w placówkach związanych z biurem podróży „Orbis”. Krajowy rynek kart płatniczych zaczął się rozwijać w Polsce dopiero z początkiem lat 80. XX wieku. Pierwsza obsługiwana karta należała do Banku PKO SA. W 1991 roku nastąpił prawdziwy boom w bankowości elektronicznej, m.in. została wydana pierwsza karta kredytowa Visa, banki masowo zaczęły wprowadzać do swoich ofert karty płatnicze i kredytowe. Wiązało się to głównie z przeprowadzonymi w naszym kraju po 1989 roku reformami, które wpłynęły również na kształt krajowego sektora bankowego. W kolejnych latach nastąpił dalszy wzrost liczby kart płatniczych, co wynikało z dość bogatej i różnorodnej oferty banków w zakresie kart, która w coraz większym stopniu odpowiadała potrzebom zmieniającego się rynku oraz wymaganiom potencjalnych klientów. Na koniec 2002 roku na rynku było już prawie 17 mln kart bankowych, przy stale utrzymującej się tendencji wzrostowej. Niewątpliwie przyszłość pieniądza należy do jeszcze bardziej udoskonalonych plastikowych kart i komputerów i kto wie, czy w ogóle będzie go można zobaczyć.

Literatura

- Cywiński H., *Z dziejów pieniądza na świecie*, Warszawa 1986.
- Horoszek G., *Mennictwo zachodniopomorskie od XI do XIX wieku*, Szczecin 2010.
- Kiersnowski R., *Pieniądz kruszcowy w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1960.
- Kiersnowski R., *Moneta w kulturze wieków średnich*, Warszawa 1988.
- Kokociński L., *Pieniądz papierowy na ziemiach polskich*, Warszawa 2000.
- Krzyżanowska A., *Moneta Grecka, cz. I. Okres Helleński i Hellenistyczny*, Warszawa 1972.
- Krzyżanowska A., *Moneta Grecka, cz. II. Emisje okresu Cesarstwa Rzymskiego*, Warszawa 1982.
- Kunisz A., *Pieniądz Republiki Rzymskiej*, Warszawa 1973.
- Mennictwo Cesarstwa Rzymskiego*, Warszawa 1973.
- Mikołajczyk A., *Reforma talarowa w Europie*, Warszawa 1978.
- Mikołajczyk A., *Geneza i rozwój nowożytnej monety polskiej na tle europejskim (XVI-pol. XVIII w.)*, Kraków 1983.
- Piniński J., *Dzieje pieniądza zachodniopomorskiego*, Szczecin 1976.
- Salamon M., *Mennictwo Cesarstwa Bizantyjskiego*, Warszawa 1980.
- Szwagrzyk J. A., *Pieniądz na ziemiach polskich X-XX w.*, Wrocław 1973.
- Zarys mennictwa europejskiego*, pod red. L. Morawieckiego, t. VII, *Mennictwo średniowieczne*, Kraków 1984.

RACHUBA CZASU – ZEGAR, KALENDARZ (WYBRANE PRZYKŁADY
KALENDARZY ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W SZCZECINIE)

Jednym z najdawniejszych sposobów mierzenia czasu było wykorzystanie cienia nieruchomych przedmiotów oświetlonych promieniami słonecznymi. Z długości i kierunku padającego cienia można było określić porę dnia¹. W Egipcie, Babilonii, Chinach pojawiły się gnomony, które były typem zegara słonecznego. Rolę gnomona pełniły pionowe słupy, pręty, obeliski. Starożytni Egipcjanie wynaleźli przenośne zegary słoneczne. Nieco później pojawiły się zegary wodne, a w Chinach stosowano zegary ogniowe². Wynalazcą zegara mechanicznego miał być papież Sylwester II (997 r.), który budując pierwszy taki zegar skierował cywilizację w nową epokę. Była to jedna z najgłębszych przemian w życiu ludzkim³.

W średniowieczu w świecie, w którym nie było kalendarzy i zegarów, upływ czasu odmierzali pamiętne wydarzenia. Na wsi odwoływano się w tym celu do prac związanych z określonymi porami roku: mówiono: gdy latały bekasy, w żniwa. Ludzie mieszkający na wsi bardzo wyraźnie uświadamiali sobie upływ każdego roku. Jednakże między tymi sezonowymi wyznacznikami czas w dzisiejszym rozumieniu tego słowa nie istniał⁴. Rytm życia wyznaczała przyroda. Późne średniowiecze jednakże, w związku z nowymi procesami społeczno-ekonomicznymi, wypracowało nowy rytm życia i czasu miejskiego⁵.

Od pradawnych czasów stosowano miarę genealogiczną czyli mierzenie czasu z punktu widzenia pokoleń: z dziada-pradziada, z ojca na syna oraz w oparciu o zestawienia aktualnie panujących władców i urzędujących dostojników⁶. Liczono także według ery olimpijskiej: *Apollodor podaje w Kronice, że Tales urodził się w pierwszym roku trzydziestej dziewiątej Olimpiady*⁷.

Marek Terencjusz Warron przyjął rok 753 jako początek ery *ab urbe condita*, a w VI wieku opat Dionizjusz wprowadził datowanie od narodzin Chrystusa⁸.

1 L. Zajdler, *Dzieje zegara. O wszelkich czasomierzach ich pochodzeniu, różnicach i użyciu...*, Warszawa 1956, s. 58.

2 Ibidem, s. 61 i n.

3 J. Parandowski, *Luźne kartki*, Wrocław 1967, s. 29.

4 J. Burke, *Osiem stopni wtajemniczenia czyli jak zmienialiśmy świat*, Warszawa 1998, s. 94.

5 H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, Warszawa 1970, s. 110 i n. Zob. też: A. F. Aveni, *Imperia czasu. Kalendarze, zegary i kultury*, Poznań 2001.

6 B. Kürbis, *O pojęciu czasu i chronologii historycznej w średniowieczu*, [w:] *Problemy nauk pomocniczych historii*, Katowice 1976, s. 78.

7 Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 1988, s. 29.

8 L. Winniczuk, *Ludzie, zwyczaje, obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1988, s. 195.

Kalendarz. Po grecku kalco znaczy zwołuję, że zaś u Rzymian arcykapłan na początku każdego miesiąca zwoływał lud i ogłaszał jego długość, oraz przypadające w nim święta, stąd pierwszy dzień miesiąca zwał się po łacinie Calendae, a księga w której zapisywano rachunki pieniężne, oraz dni, święta i odmiany księżyca, zwała się Calendarium⁹.

Kalendarz odnotowujący dni, święta i odmiany księżyca już w starożytności cieszył się popularnością. Systemy chronologiczne roku księżycowego, słonecznego i księżycowo-słonecznego stosowali Babilończycy, Żydzi, Rzymianie, Arabowie. Egipcjanie, którzy system roku słonecznego zastosowali w najdoskonalszej postaci, uchodzą za wynalazców kalendarza.

Zwyczajem starożytnych nie brak również bóstw i postaci mitycznych, które miały swój udział w rachubie czasu. W historii antycznego kalendarza pamiętane są imiona Tota czy Prometeusza¹⁰.

Najstarsza forma kalendarza rzymskiego to urzędowe *fasti*, czyli wykaz dni w jakie można było podejmować czynności publiczne. Od V wieku pojawiają się kalendarze chrześcijańskie nawiązujące początkowo do wzorów rzymskich. W wiekach następnych kalendarze wchodziły w skład sakramentarzy, mszałów i godzinek. Jednym z wielu przykładów może być modlitewnik *Bardzo bogate godzinki księcia de Berry* zawierający kalendarz uznawany za jeden z najpiękniejszych na świecie.

Do rozwoju kalendarzy przyczynił się wynalazek druku, chociaż już wcześniej odbijano je ksylograficznie. Z takim drzeworytowym kalendarzem z 1439 roku wiąże się nazwisko Johanna z Gmündu. Drukowane kalendarze zwano almanachami (od arab. Almanakh – kalendarz), praktykami, minucjami (ludycjami), prognostykami. Użytkownik znajdował w nich oprócz kalendarium informacje astronomiczne, przepowiednie astrologiczne, znaki zodiaku oraz wiadomości o układzie ciał niebieskich wpływających na poszczególne dni. Pierwsze kalendarze tłoczone ruchomymi czcionkami wyszły spod prasy wynalazcy druku Johanna Gutenberga. W Polsce najstarszy drukowany kalendarz wydano w Krakowie na 1474 rok.

Dawny kalendarz spełniał wiele funkcji, był podręcznym kompendium przynoszącym informacje z wielu dziedzin życia społeczno-gospodarczego oraz praktycznym poradnikiem domowym, jak też lekturą do czytania zawierającą opowiadania, wierszyki, powiastki dydaktyczne, rymowane maksymy.

Nowy typ kalendarza oświeceniowego zrywał po części z praktykami astrologicznymi, wprowadzając wiadomości historyczne, geograficzne, wiedzę rolniczą, ciekawostki ze świata. Nie brakło jednak i wówczas kalendarzy, które pouczały *w jakie dni puszczać krew a w jakie brać na przeczyszczenie*. Niezmiennie cieszyły się one dużą popularnością i osiągały bardzo wysokie nakłady. Były to kalendarze gospodarskie, historyczne, polityczne, moralne¹¹.

9 Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1958, s. 306.

10 L. Winniczuk, op. cit., s. 169.

11 B. Baczek, H. Hinz, *Kalendarz półstuletni 1750-1800*, Warszawa 1975.

Twórczość kalendarzowa zaprzęгла do działania różne muzy; obok pracy komputystów, astronomów i matematyków popisywali się tu swoją mętną, ale charakterystyczną erudycją różni wieszczbiarze i astrologowie, pierwsi klimatolodzy, usiłujący wyjaśnić zjawiska pogody i niepogody wpływami ciał niebieskich. Na kartach kalendarzy produkowali się domorośli poeci i wierszokleci; przez nie rozpowszechniali rozmaite użyteczne wiadomości ekonomiczne, geologiczne, hodowlane(...). Kalendarze są więc nieocenionym źródłem dla całokształtu życia materialnego i duchowego wielu pokoleń¹².



Ryc. 1. Kalendarz z 1622 roku. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie

W XIX stuleciu kalendarze ukazują się masowo jako ozdobne tomy, wypełnione artykułami o różnorodnej treści. Zawsze popularne, są obok druków religijnych, najczęstszą domową lekturą, która na przestrzeni wieków kształtowała gusty, obyczaje, popularyzowała wiedzę.

Pierwszeństwo drukowania kalendarzy w Szczecinie przypada Georgowi Rhete, który prowadził tu oficynę w latach 1577–1586, dając początek drukarskiej dynastii. Pochodzący z Gryfic (Greifenberg) Rhete w 1581 roku został powołany na stanowisko pastora w kościele Piotra i Pawła w Szczecinie, na którym pozostawał do śmierci w 1586 roku. Jego zainteresowania astronomiczne zaowocowały układaniem kalendarzy, które początkowo drukowane były w Wittenberdze, a następnie już we własnej drukarni w Szczecinie. Początki były skromne. Rhete był samoukiem, w pierwszym okresie posiadał tylko jedną prasę i sam odlewał czcionki¹³. Jego spadkobiercy realizowali zamówienia kościelne, miejskie i Pedagogium Szczecińskiego. Otrzymali także w następnych latach przywilej książęcy na wydawanie kalendarzy. Licznie wychodzące z tej tłoczni druki cieszyły

12 G. Labuda, *Kalendarz poznański z połowy XVII wieku jako źródło ikonograficzne do dziejów wsi*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1954, nr 3, s. 486.

13 G. Mohrike, *Geschichte der Buchdruckereien in Stralsund bis zum Jahr 1809. Ein Beitrag zur pomerschen Litterargeschichte*, Stralsund 1833, s. 3.

się dobrą renomą, co nie może dziwić, bowiem jej kolejni właściciele wykazywali się troską o unowocześnianie firmy – zakupiono między innymi nowy skład zecerski i prasę drukarską. Z drukarnią połączono też handel książkami. Johann Landtrachtinger, będący właścicielem firmy od 1621 roku, rozwijał działalność księgarską, szczególnie zaś sprzedaż kalendarzy¹⁴.



Ryc. 2. Druk Georga Rhete z 1577 r. Za: *Die Entwicklung der Firma von ihrer Gründung im Jahre 1577 bis zum Gegenwart*, Stettin 1928, s. 8

Autorami wydawnictw kalendarzowych byli astronomowie, lekarze, nauczyciele, duchowni. W oficynie Rhetów publikował kalendarze fizyk Laurentius Eichstadius (1629–1644). Innym znanym autorem kalendarzy był David Herlitz (1557–1636)¹⁵. Przyszły polihistor studiował w Lipsku, Wittenberdze i Rostocku. Swoją ślad zostawił w Güstrow, Prenzlau, Anklam, Stargardzie, gdzie w 1598 roku objął stanowisko fizyka (lekarza) miejskiego¹⁶. Jego pisma obejmowały takie dziedziny wiedzy jak: teologia, matematyka, medycyna, filologia, poetyka, historia, historia sztuki, geografia, meteorologia, astronomia.

14 *Die Entwicklung der Firma von ihrer Gründung im Jahre 1577 bis zur Gegenwart*, Stettin 1928, s. 21.

15 *Herlitz David (Herlicius)* [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 12, Leipzig 1880, s. 118.

16 *Die Entwicklung*, op. cit., s. 41 i n.



Ryc. 3. Kalendarz szczeciński na 1640 r. autorstwa D. Herlitz. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie

W Szczecinie drukiem ogłoszono między innymi jego *Pieśni* (*Carmina*, 1606) a *Almanach und Practica auf das Jahr 1602* przedrukował w Rydze, najsłynniejszy tamtejszy drukarz Mikołaj Mollin. Sława Herliciusa rozeszła się szeroko, dotarła również do Albrechta von Wallensteina, na życzenie którego w 1628 roku ułożył on horoskop króla Gustawa Adolfa¹⁷.

17 O. Heinemann, *David Herlitz, Fasti Pomeranici*, „Baltische Studien“ 1903, NF, Bd. VII, s. 225–254. Zob. też: Archiwum Państwowe Szczecin: Spuścizna Martina Wehrmanna, nr zespołu 12/141 oraz Archiwum Państwowe Szczecin: Archiwum Książąt Szczecińskich, nr zesp. 4/ sygn. (1817-1823). Warto dodać, że sprawy kalendarza nie były obce księżętom pomorskim. Mówi o tym dokument z 5 maja 1601 roku, czyli instrukcja Barnima X dla pomorskich posłów na Sejm Rzeszy do Spiry, zawierająca wskazania dotyczące reformy kalendarza.



Ryc. 4. Z lewej: *Diarium Pomeranicum*, Stettin 1631. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie i z prawej strony: jeden z kalendarzy wydawanych w Stralsundzie w XVIII wieku. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie

W połowie XVI wieku pojawiła się w Niemczech nowa, specyficzna forma historii uniwersalnej, kalendarz polityczny. Nie miał on wprawdzie żadnego, poważnego znaczenia w nauce, ale odpowiadał istniejącym potrzebom i zyskał duże uznanie. Impuls pierwszym próbom tego rodzaju dał Filip Melanchton. W 1550 roku opublikowano *Calendarium Historicum*, cieszące się wielką popularnością. Obok wydawnictw obejmujących historię uniwersalną zaczęły pojawiać się pisma tego gatunku o węższym zakresie, jak chociażby Adama Kempa *Calendarium Saxonicum* (Erfurt 1587), a na Pomorzu lekarza Andreasa Hiltebranda *Diarium Pomeranicum*. Była to książeczka, która na 85 stronach podawała daty i wydarzenia dotyczące członków i krewnych pomorskiego domu książęcego¹⁸.

Kalendarze układał także Andreas Mayer (1716–1782), profesor matematyki na uniwersytecie w Greifswaldzie, astronom i kartograf. Mayer dał się poznać jako wybitny nauczyciel akademicki, autor prac z zakresu astronomii i matematyki, twórca *Mapy Pomorza Przedniego i Rugii 1763*, w której skorygował braki poprzednich map – Lubinusa, Meriana i Homanna¹⁹. Jego *Schwedisch-Pommersch-Rügianischer-Staats-Calender* oprócz kalendarium zawierał wiele informacji dotyczących życia publicznego, działalności instytucji państwowych, rodów panujących, wykazy urzędników, wiadomości o jarmarkach. Nie mogło w nim zabraknąć, popularnej w kalendarzach poezji i prozy, rymowanych wierszyków i umoralniających maksym.

18 O. Heinemann, op. cit., s. 225.

19 Andreas Mayer, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd 21, Leipzig 1885, s. 87-88.

Dziewiętnastowieczne kalendarze, jak chociażby pomorski *Greifswalder Kalender*, to kompendia łączące rolę podręcznika historii, przewodnika po mieście, informatora adresowego i wydawnictwa reklamowego. Podobnie dwudziestowieczne wydawnictwa typu *Heimatkalender*, wydawane przez poszczególne powiaty, zawierały wiadomości z różnych dziedzin życia wzbogacone anegdotami i legendami. Warto pamiętać o tym, że dawne kalendarze są dzisiaj cennym źródłem dla badań *całokształtu życia materialnego i duchowego wielu pokoleń*. Tym cenniejsze są te, które się zachowały. O niektórych wiemy już tylko z bibliografii. Kalendarz bowiem, podobnie jak modlitewnik czy sennik, czyli książka ludowa, zwykle był zacytywany do ostatniej kartki.



Ryc. 5. Przykłady kalendarzy wydawanych na Pomorzu Zachodnim XIX i XX w.

Na uwagę zasługuje strona graficzna kalendarzy, ozdabianych w ciągu wieków pięknymi sztychami, ilustracjami przedstawiającymi alegorie pór roku, widoki miast, zabytków, portrety, sceny rodzajowe.



Ryc. 6. Przykłady ilustracji z kalendarzy szczecińskich wydawanych w 1. poł. XX w.

Kalendarz bywał też inspiracją architektoniczną. Zamek Krzyżtopór w Ujeździe miał symbolizować kalendarz (4 baszty – 4 pory roku, 12 sal – 12 miesięcy, 52 pokoje – 52 tygodnie, 365 okien – 365 dni, w roku przestępnym otwierano dodatkowe okno). Na Pomorzu zamek Krag liczył tyle pomieszczeń, ile było tygodni w roku, również liczba okien odpowiadała liczbie dni w roku.



Co zrobiłeś w Szczecinie dla Polski? Pamiętaj, że to twój obowiązek! Zdanie to zamieszczone w *Szczecińskim Terminarzu Kieszonkowym* na 1946 rok, otwiera styczeń tegoż roku. Kalendarzyk wydrukowano *Nakładem i czcionkami Spółdzielni Wydawniczej Polskie Pismo i Książka*. To pierwsze w Szczecinie polskie wydawnictwo działało do 1948 roku. Na jego bogaty dorobek złożyły się drukowane już 1945 roku pocztówki, plany miasta, informatory, przewodniki po Szczecinie i okolicy oraz książki, wśród których znalazły się: *Polski Szczecin i rys historyczny Pomorza Zachodniego*, *Pod znakiem Gryfa*, *Legends pomorskie*, *Rocznik Informator Pomorza Zachodniego 1945-1948* i wiele innych.



Ryc. 7. *Szczeciński terminarz kieszonkowy 1946*. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie

Na okładce *Szczecińskiego Terminarza Kieszonkowego* znajdującego się w zbiorach Archiwum Państwowego w Szczecinie, widnieje podpis prezydenta Piotra Zaremby i data Szczecin 10.I.46. Każdy tydzień kalendarzyka opatrzony był zdaniem zawierającym historyczne treści.

A i dzisiaj wydawane kalendarze, jak chociażby *Almanach Szczeciński 1945-2005*, opracowany przez Marka Łuczaka, są nawiązaniem do dawnych kalendarzyków historycznych i politycznych popularyzujących wiedzę.

Anna B. Kowalska

Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Muzeum Narodowe w Szczecinie

ARCHEOLOGIA W HISTORII BADAŃ NAD DZIEJAMI ŚREDNIOWIECZNEGO SZCZECINA

Chęć poznania własnej przeszłości towarzyszyła ludziom „od zawsze”. Z czasem te zainteresowania przerodziły się w naukę dysponującą odpowiednim instrumentarium pozwalającym na badanie dziejów jednostek, państw, regionów. W grupie nauk określanych wspólną nazwą „historyczne”, najmłodszą jest archeologia dostarczająca informacji na temat najdawniejszej przeszłości, której mroków nie oświetlają źródła pisane. Współczesna archeologia dysponuje własnym, doskonałym przez lata warsztatem badawczym. Coraz śmielej wkracza również na obszary niejako „zarezerwowane” dotąd dla historii – okres nowożytny, a nawet czasy nam współczesne – wystarczy wspomnieć badania cmentarzy i miejsc kaźni z czasów II wojny światowej. Intensywny rozwój prac wykopaliskowych o charakterze wieloletnich badań stacjonarnych, związanych z realizacją konkretnych programów badawczych, spowodował wzrost zainteresowania źródłami archeologicznymi, które obecnie zyskują niekiedy nawet status „pełnoprawnych źródeł historycznych”.

Archeologia, już jako samodzielna dyscyplina naukowa, przyczyniła się wydatnie do poszerzenia problematyki badawczej związanej z prawie każdą z dziedzin ludzkiej aktywności na przestrzeni kilku wieków rozwoju Szczecina. Możemy zatem zadać pytanie o rolę archeologii w badaniach nad dziejami naszego miasta, od kiedy archeologia zaczęła wspierać badania historyków? Czego możemy dowiedzieć się dzięki archeologii? Jaka korzyść płynie z powiązania wyników badań archeologicznych z historycznymi?

Najstarsze, znane nam, naukowe zainteresowania historią Szczecina sięgają XVI stulecia. Właściwa ludziom ciekawość i chęć poznania własnej przeszłości nie miała jeszcze wówczas znamion „historii” jako nauki. Chodziło raczej o rekonstrukcję przeszłości w ogóle. Ten pierwszy etap zainteresowań historycznych trwał dość długo, bo aż do 2. połowy XVIII wieku. W tym okresie wyraźnie zaznaczył się nurt badań regionalnych, które opierały się na analizach dokumentów miejskich przechowywanych w archiwach oraz w zbiorach prywatnych. Bardzo nieśmiało, od schyłku XVIII stulecia, w opracowaniach historycznych zaczęły pojawiać się wzmianki o badaniach archeologicznych, chociaż ich znaczenie było z reguły marginalizowane, pozostając bardziej w sferze ciekawostek niż źródeł naukowych.

Prawdziwym kamieniem milowym w dziejach badań nad Szczecinem okazała się 3-tomowa praca historyka i zarazem burmistrza miasta Paula Friedeborna *Historische Beschreibung der Stadt Alten Stettin in Pommern*, w której przedstawił on

dzieje miasta od czasów najdawniejszych do początków XVII wieku. Wykorzystał w niej informacje zawarte w archiwaliach miejskich oraz nieistniejących już dzisiaj dokumentach pochodzących z archiwów książęcych i zbiorów prywatnych. Dziesięć lat później ukazał się, pióra tego samego autora, opis Szczecina w języku łacińskim *Descriptio urbis Stetinensis topographica, historica cum icona*. Najdawniejsze dzieje Pomorza opracował i opublikował w latach 1639–1640 Johannes Micraelius w *Sechs Bücher vom alten Pommerlande*. Przedstawił w nich historię Pomorza od „czasów najdawniejszych” po czasy jemu współczesne.

Za jedno z ważniejszych osiągnięć nauki szczecińskiej XVIII wieku w zakresie dziejów miasta i regionu uznać należy niewątpliwie *Codex Pomeraniae vicinarumque terrarum diplomaticus oder Urkunden, so die Pommersch-Rügianisch-und Caminschen, auch die benachbarten Länder, Brandenburg, Mecklenburg, Preussen und Pohlen... angehen* Friedricha Dregera wydany w 1748 roku. Zgromadzone w nim odpisy dokumentów pomorskich z lat 1140–1269 stanowiły oparcie dla badań historycznych, badaczy tego i następnych stuleci. W 1769 roku ukazało się wydanie Johanna Ölricha *Codex Pomeraniae vicinarumque terrarum diplomaticus*. Większość odpisów dokumentów, zgromadzonych w 12 tomach, zachowała się w rękopisach w Bibliotece Mariackiej, część przeszła do Pomorskiego Towarzystwa Historycznego i Starożytności.

Stosunkowo liczne, ale też dosyć ogólne opracowania dziejów Pomorza, w których sporo miejsca poświęcono także historii Pomorza Zachodniego powstały w XIX wieku. Wśród nich są dzieła Friedricha Wilhelma Bartholda *Geschichte von Pommern und Rügen* (4 tomy z lat 1839–1845), Otto Focka (4 tomy z lat 1861–1872), Ludwiga Giesebrechta *Wendische Geschichte* (3 tomy z roku 1843, w których autor podsumował dotychczasową wiedzę na temat wczesnośredniowiecznych dziejów Słowian zawartą w źródłach niemieckich, polskich, skandynawskich i czeskich).

Zainteresowania przeszłością własnego regionu nasiliły się w 1. połowie XIX stulecia. W tym nurcie znalazły się również amatorskie jeszcze, z dzisiejszego punktu widzenia, badania archeologiczne, których wyniki nie zostały w dostateczny sposób wykorzystane. Nadal koncentrowano się na problematyce genezy nazwy *Stettin*, dla badaczy tego okresu interesująca była także topografia miasta lokacyjnego. Niezwykle cennymi dla rozwoju dalszych badań okazały się pierwsze syntezy na temat początków miast zachodniopomorskich Gustava Kratza (1865) i problemach związanych z badaniem najstarszych miast pomorskich Paula Niessena (1922), uwzględniające potrzebę wykorzystywania w badaniach naukowych źródeł wydobywanych z ziemi – materialnych śladów przeszłości.

W 2. połowie XIX wieku na szerszą skalę rozwinęły się badania słowianoznawcze, głównie w Rosji i Czechach, a w Polsce wprawdzie w Warszawie, potem zaś w Krakowie i we Lwowie, a także w Poznaniu. Podstawę źródłową dla polskich uczonych stanowiły głównie przekazy pisane. Na nich opierały się prace Wilhelma Bogusławskiego, Kazimierza Wachowskiego, Kazimierza Tymienieckiego, Oswalda Balzera, Józefa Widajewicza, Teodora Tyca, Zygmunta Wojciechowskiego. Pojawiły się także, stosunkowo liczne, opracowania monograficzne

dotyczące wczesnośredniowiecznego Pomorza. Był to okres stopniowego wzrostu zainteresowań problemami gospodarczymi i ustrojowymi Szczecina, co szczególnie istotne, nie tylko w mieście lokacyjnym – późnośredniowiecznym, lecz także wczesnośredniowiecznym wraz z szerokim zapleczem osadniczym.

Do wybuchu II wojny światowej na terenie Szczecina przeprowadzono nieliczne i dość wyrywkowe badania archeologiczne, które przyniosły jednak interesujące spostrzeżenia o ciągłości osadniczej nad dolną Odrą *już od najdawniejszych czasów*. Z punktu widzenia ustalania chronologii względnej odkrywanych reliktyw najdawniejszej przeszłości ważnym osiągnięciem tych badań było stwierdzenie występowania na terenie przedhistorycznego grodziska i dawnego podgrodzia sekwencji nawarstwień kulturowych. Warstwy występujące jedna na drugiej, zawierające resztki sprzętów, skorupy naczyń, przedmioty z rogu i kości, drewna, metali i in. ponad wszelką wątpliwość potwierdzały słowiańskie początki Szczecina, po raz pierwszy, na podstawie analizy materiałów wykopaliskowych wydатовane na połowę VIII wieku. Badania wykopaliskowe dostarczyły ponadto kolekcji przedmiotów świadczących o miejscowym uprawianiu „rzemiosł”: garbarstwa, garncarstwa, kowalstwa, korabnictwa, snycerstwa kościanego i tkactwa. Archeologia zaczęła zatem dostarczać informacji, o których źródła pisane zazwyczaj milczą, a dotyczące tak istotnych spraw, jak sposoby budowy i wyposażenia domów, ubiór, zwłaszcza ozdoby stroju, codzienna dieta, słowem – życia codziennego. Wyniki tych pierwszych badań archeologicznych nie były jeszcze w pełni doceniane i odpowiednio wykorzystywane we wnioskowaniu historycznym.

W okresie międzywojennym znaczący wpływ na kierunek badań nad początkami średniowiecznych miast miała praca Kazimierza Tymienieckiego o kształtowaniu się i znaczeniu podgrodzi w północno-zachodniej Słowiańszczyźnie, a zwłaszcza ich związku z miastami lokowanymi na prawie niemieckim. Tematykę tę podjął m.in. historyk niemiecki Hermann Bollnow (1936, 1940), który uznał, co prawda, słowiańskie początki Szczecina i innych ośrodków pomorskich, ale jedynie do XII wieku. Pomiędzy ośrodkami XII-wiecznymi, a miastami lokowanymi na prawie niemieckim istnieć miała przerwa. Najwięcej uwagi, zgodnie zresztą z ogólną tendencją utrzymującą się w pracach opartych na źródłach pisanych, poświęcił rozwarstwieniu społecznemu mieszkańców podgrodzi i związanym z tym zróżnicowaniem zajęć. Niektórzy badacze przedwojenni podejmowali ponadto bardzo trudne kwestie przynależności etnicznej mieszkańców najstarszych miast pomorskich. Na gruncie literatury polskiej sprawy te podejmował Wilhelm Bogusławski w *Dziejach Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII wieku* (1892). Badacze dostrzegali również ogromny potencjał poznawczy źródeł materialnych.

W pierwszych latach powojennych, kiedy Szczecin znalazł się w granicach Polski, podjęto badania nad przeszłością miasta, nadal dużo uwagi poświęcając analizie nielicznych dla Pomorza Zachodniego źródeł pisanych. Skromne prace wykopaliskowe przeprowadzone przed II wojną światową na terenie miasta nie wniosły istotnych zmian w sposobie interpretowania jego dziejów, choć

niewątpliwie przybliżyły niektóre przynajmniej aspekty formowania się tego wczesnośredniowiecznego ośrodka. Poglądy polskich badaczy przedwojennych na temat genezy miast wczesnośredniowiecznych wyrosły na bazie niemieckiej teorii kolonizacyjnej, w której za najważniejsze kryterium miasta uznawano organizację prawno-ustrojową. W myśl tej teorii na obszarach słowiańskich nie mogło być miast, gdyż nie wykształciło się prawo miejskie, jako czynnik różnicujący je od osad wiejskich. Najważniejszą sprawą była ocena „słowiańskości” oraz „dobro-dziejstw” płynących z kolonizacji niemieckiej i lokacji na prawie magdeburskim, która wyznaczała początek miasta jako takiego. Badania te koncentrowały się na zagadnieniach wynikających z analizy przekazów źródłowych. Trzeba przy tym pamiętać, że aż do 2. ćwierci XII wieku w przekazach nie było wzmianek na temat naszego miasta. Dla Pomorza Zachodniego i Szczecina najważniejszymi były, i są do dnia dzisiejszego, opisy hagiografów dokumentujących pracę misjonarza bamberskiego Ottona, działającego w Szczecinie w latach 20. XII stulecia. Informacje na temat Szczecina, choć nie do końca pewne, pojawiają się także w *Gesta Danorum* Saxa Grammatica z 2. połowy XII wieku. Wzmianki o słowiańskim Szczecinie, do którego wniknął obcy, niemiecki element zawarte zostały także w bulli papieża Innocentego II z 1140 roku.



Ryc. 1. Lata 40. XX wieku. Z lewej: dziedziniec zamkowy przed podjęciem prac wykopaliskowych. Z prawej: wykop archeologiczny w centralnej części dziedzińca zamkowego Fot. z Archiwum Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Szczecinie

Fundamentalne znaczenia dla rozwoju archeologii na Pomorzu miała jedna z pierwszych polskich prac prezentujących bogate i różnorodne źródła archeologiczne, która po dzień dzisiejszy zajmuje ważne miejsce w rozwoju badań nad kulturą materialną wczesnośredniowiecznych mieszkańców Pomorza, przedstawiona przez Władysława Łęgę (1930). Jak sam napisał w przedmowie praca *daje opis kultury pomorskiej wczesnego średniowiecza na podstawie wykopalisk*. Było to jedno z pionierskich dzieł, wychodzących poza krąg zagadnień związanych z dziejami politycznymi i społecznymi. Władysław Łęga przedstawił w niej uporządkowane typologicznie źródła archeologiczne, m.in. naczynia gliniane i ozdoby z różnorodnych metali i szkła, elementy uzbrojenia i oporządzenia jeździeckiego, narzędzia, zabawki, a także monety i znaleziska gromadne.

Nie może dziwić fakt, iż pierwsze prace polskich badaczy powojennego Szczecina cechowało podejmowanie polemiki z badaczami niemieckimi na tematy historyczne średniowiecznego Pomorza Zachodniego. O osiągnięciach przedwojennych w zakresie badań nad dziejami Pomorza Ryszard Kiersnowski pisał, że *stanowią tylko pomocniczy punkt wyjścia wobec potrzeb i możliwości, które stanęły przed badaczami polskimi*. W pierwszych latach po wojnie wysiłek skierowano na uporządkowanie całego znanego materiału, podsumowanie wiadomości oraz *ostateczne oczyszczenie ich z nalotu propagandy faszystowskiej*. Jedną z węzłowych rozpraw sumujących stan dotychczasowej wiedzy na temat początków i dziejów średniowiecznego Szczecina oraz wskazujących kierunki dalszych poszukiwań badawczych, była praca Heleny Chłopockiej *Początki Szczecina* (1948). W części pierwszej badaczka zajęła się problemem najstarszego zapisu o Szczecinie zawartym w dokumencie *Dagome iudex*, o którym powiedział Aleksander Brückner *nie ma na świecie drugiego tekstu, co by w 8-miu wierszach więcej zawierał łamigłówek* (1928). Chodziło oczywiście o *Schinesghe*, które podzieliło uczonych na zwolenników tłumaczenia na *Gniezno* lub *Szczecin*. Helena Chłopocka zrekapitulowała także stan dotychczasowej wiedzy na temat genezy nazwy „Szczecin” przywołując wszystkie znane sobie ze źródeł pisanych nazwy. Sporo miejsca zajęło również omówienie stosunków słowiańsko-niemieckich w okresie średniowiecza. Punktem wyjścia rozważań było stwierdzenie ciągłości rozwojowej miasta od niewielkiej początkowo osady na jednym ze szczecińskich wzgórz, po miasto w znaczeniu prawnym, funkcjonujące w oparciu o prawo magdeburskie od połowy XIII stulecia. Pewnych wskazówek do tych ustaleń dostarczyły także wyniki przedwojennych badań wykopaliskowych przeprowadzonych na terenie dzisiejszego Wzgórza Zamkowego.



Ryc. 2. Z lewej: p Relikty architektury murowanej na kamiennym fundamencie odkryte na dziedzińcu zamkowym. Lata 40. XX wieku. Z prawej: Pracownicy fizyczni i dokumentalista podczas prac wykopaliskowych na Rynku Warzywnym. Pocz. Lat 60. XX wieku. Fot. z Archiwum Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Szczecinie

O życiu codziennym ludności wczesnośredniowiecznego Szczecina wnioskowano przede wszystkim w oparciu o przekazy dziejopisów Ottona z Bambergu, z których wynikało, iż w XII wieku kwitło tu bujnie życie handlowe, a ważną rolę w gospodarce miasta odgrywały miejsca bezpośredniej wymiany oraz zlokalizowane w pobliżu targów karczmy, w których także handlowano artykułami spożywczymi, w tym miodem i woskiem. Do zajęć o znaczeniu podstawowym

zaliczał się także handel morski i wiążące się z nim dość ściśle korsarstwo. Natomiast ludność zajmująca się rybołówstwem zaliczała się raczej do niższych warstw społecznych, choć dopatrywano się istnienia tutaj, podobnie jak na Pomorzu Środkowym pewnych zorganizowanych *zespołów rybackich*. Jeśli chodzi o zajęcia typu wytwórczego, żywociarze XII-wieczni jednoznacznie mówią właściwie tylko o cieślach stawiających drewniane domy. Natomiast Al-Idrisi, arabski podróżnik i kartograf, zaliczył Szczecin do rzędu miast, których rzemieślnicy *są zręczni i obznajomieni ze swymi zawodami*. Informacje te dotyczą jednakże czasów, gdy Szczecin miał już za sobą etap rozwoju, w którym kształtowały się zręby stosunków opisywanych przez żywociarzy Ottona z Bambergu. Badacze przeszłości Szczecina nie dysponowali jeszcze dostatecznym rozpoznaniem archeologicznym i, co się z tym wiąże, odpowiednią bazą źródłową, by odnosić się do kwestii nie tylko początków miasta, ale też jego najstarszych dziejów gospodarczych na podstawie źródeł materialnych.



Ryc. 3. Z lewej: Starówka szczecińska (tzw. Dolne Miasto) podczas odgruzowywania. W tle ratusz staromiejski. Z prawej: Stare Miasto, widok od ulicy Grodzkiej.
Fot. z Archiwum Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Szczecinie

Niezwykłe owocnym w dziejach badań nad wczesnośredniowiecznym Szczecinem okazał się rok 1952. Cały tom poznańskiego „Przeglądu Zachodniego” poświęcony został różnym aspektom dziejów tego miasta, rozpatrywanych na tle dziejów Pomorza Zachodniego. Autorzy poszczególnych opracowań skupili się z jednej strony na podsumowaniach stanu dotychczasowej wiedzy, z drugiej zaś wskazywali kierunki dalszych badań, także w oparciu o możliwości archeologii. Za najbardziej znaczące dla badań nad dziejami Szczecina uznać należy niewątpliwie studium Gerarda Labudy, który podsumowując stan dotychczasowych badań stwierdził, iż dalszego rozwinięcia wymaga między innymi problem powstania szczecińskiego ośrodka osadniczego na tle Pomorza Zachodniego, ustrój społeczno-gospodarczy Szczecina na tle dziejów gospodarczych i politycznych Pomorza Zachodniego w X–XII wieku oraz problem topografii najstarszego Szczecina.

Podjęcie systematycznych badań archeologicznych w Szczecinie, które wpłynęły w zasadniczy sposób na rozwój badań nad dziejami miasta, w tym także różnych gałęzi wytwórczości, to niewątpliwie zasługa polskiej archeologii powojennej. Paradoksalnie przyczyniły się do tego zniszczenia wojenne na Starym

Mieście. Pierwsze prace wykopaliskowe podjęte zostały na Wzgórzu Zamkowym, w obrębie obu dziedzińców Zamku Książąt Pomorskich. Ich celem było przede wszystkim wyjaśnienie kwestii najstarszego budownictwa murowanego z okresu księcia Barnima I i jego wnuka, księcia Barnima III oraz najstarszego budownictwa, określanego jako „wczesnohistoryczne”. Podstawowe cele wykopalisk zostały osiągnięte. Na dziedzińcu zamkowym odkryto fundamenty wielobocznego muru oraz wielobocznej konstrukcji z głazów identyfikowane jako pozostałości kaplicy lub kościoła św. Ottona. Natrafiono także na pozostałości drewnianego budownictwa „wczesnohistorycznego” z kilkoma poziomami zabudowy sytuowanej wzdłuż drogi, odkryto konstrukcje kamiennie-drewniane, fragmenty murów średniowiecznych oraz dębowe trumny zawierające kości ludzkie. Nowy materiał wykopaliskowy stawiał jednakże przed badaczami nowe pytania. Przede wszystkim należało rozwiązać kwestie datowania odkrytych nawarstwień. Wiek reliktyw architektury murowanej opierano głównie na informacjach zawartych w przekazach źródłowych. Za dolną granicę czasową nawarstwień „wczesnohistorycznych” uznano koniec XI – początek XII wieku w oparciu o analizę cech stylistycznych ceramiki. Za najstarszą dla wczesnodziejowego Szczecina pewną datę uznano rok 992, zgodnie z interpretacją dokumentu *Dagome iudex* był to rok oddania przez Mieszka I Szczecina pod opiekę stolicy apostolskiej. Górną granicę chronologiczną wyznaczała data 1346 – budowa domu księcia Barnima III i kaplicy (kościół św. Ottona), a także muru cmentarnego. Pomiędzy nimi umieszczono jeszcze rok 1124 – datę pierwszej podróży misyjnej św. Ottona na Pomorze. Z datą tą korelowano warstwę, w której znaleziono bursztynowy krzyżyk, jako symbol chrześcijaństwa. Znaleziono także dużą ilość tzw. zabytków ruchomych, które wymagały szczegółowego, wieloaspektowego opracowania. Już sam fakt pozyskania tak bezcennych źródeł był dla historii miasta swoistym kamieniem milowym, ale dopiero podjęcie szczegółowych opracowań tychże źródeł otworzyło przed badaczami zupełnie nowe perspektywy poznawcze.

Początkowo wyniki badań prezentowane były w postaci krótkich omówień na łamach „Przeglądu Zachodniego”. W jednej z pierwszych wzmianek na temat wykopalisk szczecińskich zawarta została informacja na temat „grubości nawarstwień wczesnohistorycznych” oraz o ważniejszych źródłach archeologicznych. Nie udało się wówczas, między innymi, wprowadzić w fazę realizacji badań wykopaliskowych przy ulicy Pływackiej na terenie podgrodzia, gdzie także spodziewano się nawarstwień „wczesnohistorycznych”. W czasopiśmie archeologicznych pojawiły się natomiast informacje na temat rezultatów badań na Wzgórzu Zamkowym, zawierające, oprócz omówień znalezisk archeologicznych, także wyniki specjalistycznych analiz pobranych podczas wykopalisk próbek botanicznych. W problematyce badań, wraz z postępowaniem prac wykopaliskowych, pojawiać się zaczęły, oprócz analizowania sytuacji polityczno-ustrojowej wczesnośredniowiecznego Szczecina i społecznej jego mieszkańców, także próby oceny przydatności źródeł materialnych w badaniach nad przeszłością przekazanych w tekstach źródłowych, zgodnie zresztą z ogólną tendencją panującą w archeologii tego okresu.

Pierwsze bardziej kompleksowe podsumowanie wyników powojennych badań archeologicznych na dziedzińcu zamkowym przedstawił Tadeusz Wieczorowski. Zdaniem tego badacza, osiągnięty został ich cel, tj. przybliżenie zagadnień początków miasta, przynajmniej w obrębie dawnego Wzgórza Trzygława. Zbyt skromny jeszcze zasób źródeł nie pozwolił jednak na rozwinięcie tematyki rozwoju gospodarczo-społecznego, powiązań gospodarczych z bliższym zapleczem oraz z resztą ziem polskich i krajami dalszymi w konfrontacji z ubogimi źródłami pisanymi. Pojawiły się jednak nowe problemy badawcze, między innymi dotyczące najliczniej reprezentowanych we wszystkich warstwach kulturowych ułamków naczyń glinianych. Wieczorowski podkreślał różnice pomiędzy technikami wykonywania naczyń glinianych w kolejnych fazach rozwoju ośrodka na Wzgórzu Zamkowym. W grupie zagadnień, których rozstrzygnięcie zależało od przyszłych badań wykopaliskowych oraz analizy materiałów archeologicznych znalazło się datowanie początków Szczecina, których na podstawie dotychczasowej wiedzy upatrywano dopiero w czasach Mieszka I lub Bolesława Chrobrego.

W cztery lata po rozpoczęciu badań na terenie Zamku Książąt Pomorskich, w roku 1951, zainicjowano wykopaliska na terenie podgrodowym, w obrębie tzw. Rynku Warzywnego. Pierwsze doniesienia o rezultatach wykopalisk ukazały się równolegle ze wstępnymi ocenami badań na Wzgórzu Zamkowym. Najpełniej rezultaty szczecińskich wykopalisk wykorzystał Lech Leciejewicz w pracy poświęconej początkom miast nadmorskich na Pomorzu Zachodnim, który zwrócił jednocześnie uwagę, iż ośrodki te zasługują na specjalną uwagę w studiach nad rozwojem stosunków społeczno-gospodarczych w całej strefie nadbałtyckiej we wczesnym średniowieczu. Treść jednego z rozdziałów studium stanowi złożony problem „rzemiosła”, z nieostrą granicą pomiędzy zajęciami uprawianymi w ramach gospodarstwa domowego a produkcją rzemieślniczą. Pełniejszy ogład znalezisk z Rynku Warzywnego dała publikacja z 1972 roku *La ville de Szczecin des IX^e-XIII^e siècles*. Przedstawiono w niej w układzie dynamicznym wszystkie źródła ruchome. Obecnie, po upływie blisko 40 lat, wyniki badań archeologicznych na szczecińskim Rynku Warzywnym doczekały się kompleksowego opracowania w serii *Origines Polonorum* wydawanej przez Fundację Nauki Polskiej.

Prace wykopaliskowe zainicjowane w 1947 roku na Wzgórzu Zamkowym trwały z przerwami do końca lat 70. ubiegłego stulecia. Podsumowanie wyników badań we wszystkich wykopach na Wzgórzu zestawiono w monografii *Szczecin we wczesnym średniowieczu. Wzgórze Zamkowe* (1983). Zaprezentowano w niej cały zebrany w trakcie wieloletnich wykopalisk materiał źródłowy wraz z obszernym komentarzem interpretacyjnym. Na podstawie analizy szeregu znalezisk archeologicznych ustalono wówczas, iż początki osadnictwa na Wzgórzu Zamkowym sięgają VII, najpóźniej 1. połowy VIII stulecia. Już w końcu IX wieku funkcjonowały tu pracownie przeróbki szkła i obróbki żelaza, odkryto także *ślady rękodzielniczej obróbki poroża, może i skóry oraz świadectwa wymiany dalekosiężnej w postaci wyposażeń kupieckiego*. Interesujące było zwłaszcza ustalenie ciągłości funkcjonowania pracowni obróbki żelaza do końca XI wieku, a także *liczne pozostałości działalności*

rękodzielniczej w postaci śladów pracowni szewskiej z przełomu XI/XII wieku, ewentualnie tokarskiej z 1. połowy XII wieku, narzędzi ciesielskich, świadectw obróbki poroża i in. Na podstawie źródeł materialnych masowych – fragmentów masowych opracowano metodę datowania warstw kulturowych, która stała się „kamieniem milowym” w rozwiązywaniu problemów związanych z szacowaniem wieku odkrywanych nawarstwień. Metoda ta stosowana jest z powodzeniem do dzisiaj.

W latach 70., w związku z budową nowej przeprawy przez Odrę, podjęto ratownicze badania wykopaliskowe w rejonie Baszty Siedmiu Płasczy w północno-wschodniej części podgrodzia, w bezpośrednim sąsiedztwie dawnego koryta Odry. W trakcie kilkuletnich prac badawczych odkryto tam między innymi konstrukcje drewniane, początkowo interpretowane jako pozostałości nabrzeża znajdującego się w głębokim zakolu Odry w północnej części miasta, zgodnie zresztą ze starszymi domysłami badaczy lokalizujących tutaj wczesnośredniowieczny port na podstawie analizy urbanistycznej planu Starego Miasta w Szczecinie. Znaczna intensyfikacja prac terenowych na szczecińskim Podzamczu nastąpiła pod koniec lat 80., w związku z planowaną odbudową szczecińskiego Starego Miasta, w części nadodrzańskiej, zniszczonej całkowicie w końcowej fazie działań wojennych w 1945 roku. Założono dwa duże wykopy archeologiczne w pobliżu ulicy Panieńskiej i Bursztynowej. Równolegle prowadzone są do dnia dzisiejszego pomniejsze badania w różnych punktach podgrodzia szczecińskiego. Dzięki результатам badań wykopaliskowych możliwe było rozszerzenie problematyki badań nad dziejami wczesnośredniowiecznego Szczecina o różnorodne zagadnienia gospodarcze, a także ustosunkowanie się do dawniejszych opracowań odnoszących się do datowania początków miasta, jego rozwoju przestrzennego, kwestii lokalizacji portu, rozplanowania przestrzennego, warunków życia i zajęć mieszkańców.

Prace archeologiczne na szczecińskim Podzamczu nie zostały jeszcze zakończone, a pozyskany już materiał wykopaliskowy w ogromnej części nadal oczekuje na opracowanie, choć kolejne etapy prac terenowych z reguły kończyły się wstępnymi omówieniami wyników i wciąż uzupełnianymi o nowe dane podsumowaniami, w których sporo miejsca poświęcano zagadnieniom rozwoju różnych gałęzi wytwórczości oraz ich roli w życiu gospodarczym miasta. Powstawały także kolejne syntezy dziejów Szczecina, w których we wstępnych zwłaszcza rozdziałach w pełni wykorzystano rezultaty badań wykopaliskowych. Przedmiotem zainteresowań badaczy stawały się wybrane kategorie zabytków informujące o życiu codziennym mieszkańców wczesnośredniowiecznego Szczecina.

Badania nad dziejami wczesnośredniowiecznego Szczecina, jego rolą i znaczeniem w historii Pomorza i Polski, rozwojem gospodarczym, społecznym i kulturalnym trwają nieprzerwanie do dziś. Ukształtowana przez ostatnie dwa stulecia, na podstawie przekazów źródłowych i pozostałości materialnych kultury dawnych mieszkańców, wizja dziejów miasta wciąż podlega krytycznej ocenie z punktu widzenia kolejnych pokoleń badaczy dysponujących coraz to bardziej rozbudowanym warsztatem badawczym. W świetle dokonań powojennej, polskiej archeologii truizmem jest dziś stwierdzenie o nieprzerwanym rozwoju Szczecina

od około połowy VIII stulecia po czasy współczesne. Nowe badania powodują jednakże zmianę lub weryfikację poglądów na temat szczegółowych kwestii, dotyczących między innymi aspektów gospodarczych. Trudno dziś wyobrazić sobie badania nad przeszłością naszego miasta bez uwzględnienia wyników wykopalisk archeologicznych. Ważnym „kamieniem milowym” podjęcie współpracy tzw. interdyscyplinarnej, z przedstawicielami innych nauk humanistycznych i przyrodniczych. Wyniki profesjonalnych analiz szczątków botanicznych, ichtiologicznych, osteologicznych ujawniły sposoby zdobywania i przetwarzania żywności, przeprowadzono dotąd szereg badań nad przedmiotami z drewna i skóry, świetnie zachowanymi w wilgotnych warstwach kulturowych, odkryto setki tysięcy przedmiotów obrazujących życie codzienne szczecinian w średniowieczu. Badania terenowe i laboratoryjne nie zostały jeszcze zakończone, a każde nowe odkrycie to kolejny „kamień milowy” w poznawaniu przeszłości naszego miasta.

Literatura

- Białecki T., *Historia Szczecina. Zarys dziejów miasta od czasów najdawniejszych do 1980 r.*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992.
- Bobiński S., *Szkicowa analiza planu Starego Miasta Szczecina*, „Przegląd Zachodniopomorski”, 1951, Z. 7/8, s. 577-585.
- Chłopocka H., *Początki Szczecina*, „Roczniki Historyczne” 1948, R. 17, s. 281-335.
- Deecke W. *Die Beziehungen der vorpommerschen Städte zur Topographie und Geologie ihrer Umgebung*, [w:] *Jahrbuch der geographischen Gesellschaft zu Greifswald*, 1903-1905, 9, s. 201-213.
- Gaziński R., *Ile lat ma Szczecin? Poglądy archeologów i historyków polskich*, [w:] *Regiony w dziejach Polski. Pomorze Zachodnie w tysiącleciu*, red. P. Bartnik, K. Kozłowski, Szczecin 2000, s. 35-40.
- Giesebrecht L., *Wendische Geschichten aus den Jahren 780 bis 1182*, t. 2, Berlin 1843.
- Historia Pomorza*, t. 1/2, red. G. Labuda, Poznań 1969.
- Kratz G., *Die Städte der Provinz Pommern*, Berlin 1865.
- Labuda G., *Problematyka badań wczesnodziejowych Szczecina*, „Przegląd Zachodni” 1952, R. 8, s. 537-578.
- Niessen P., *Die Bevölkerung der Stadt Stettin bis zum Ende der herzoglichen Zeit*, rękopis w Archiwum Państwowym w Szczecinie nr 25, 1929.
- Potkowski E., *Obraz wczesnodziejowego Pomorza w historiografii polskiej*, [w:] *Regiony w dziejach Polski. Pomorze Zachodnie w tysiącleciu*, red. P. Bartnik, K. Kozłowski, Szczecin 2000, s. 75-84.
- Thiede F., *Chronik der Stadt Stettin*, Sttetin 1849.
- Wachowiak B., *Port średniowiecznego Szczecina*, Wrocław 1955.

POWSTANIE KSIĄŻNICY POMORSKIEJ KAMIENIEM MIŁOWYM DLA NAUKI I KULTURY POMORSKIEJ

Kamień milowy – czym jest? W czasach Imperium Rzymskiego był on znakiem kamiennym służącym do oznaczenia drogi. Kamienie owe rozmieszczano na poboczach dróg, aby ułatwić orientację w trakcie podróży. Pojęcie to stosowane jest też dla podkreślenia wydarzeń szczególnie ważnych w historii jakiejś społeczności, znaczących dla rozwoju cywilizacji. Takim wydarzeniem bez wątpienia było utworzenie w 1905 roku pierwszej w Szczecinie biblioteki publicznej – Stadtbibliothek (Biblioteki Miejskiej).

Przełom XIX i XX wieku to czas szybkiego rozwoju miasta, a co za tym idzie, silnego rozkwitu kultury szczecińskiej. Powstawały wówczas w Szczecinie liczne stowarzyszenia, muzea, rozwijało się środowisko muzyczne. Zbiory książek były w tym czasie w posiadaniu głównie osób prywatnych. Istniało wprawdzie kilka bibliotek o poważniejszych zasobach – biblioteka burmistrza Liebeherra, biblioteka Loepera, biblioteka Landschaftu (Zrzeszenia Ziemian w Szczecinie), biblioteka rejencji szczecińskiej, a także biblioteka Gimnazjum Mariackiego, ale nie były one dostępne ogółowi społeczeństwa¹. Znaczny zasób książek posiadały kościoły, istniało również kilkanaście towarzystw o charakterze naukowym lub popularnonaukowo-oświatowym, dysponujących pokaźnym księgozbiorem. Towarzystwa te służyły jednak głównie elicie intelektualnej Szczecina, stąd wzięła się potrzeba utworzenia pierwszej w mieście biblioteki publicznej. Szczecin był ostatnim miastem w Rzeszy, w którym taka biblioteka powstała.

Pierwsze prace nad utworzeniem Biblioteki rozpoczęto już w październiku 1901 roku. Wówczas to podjęto uchwałę powołującą dr. Theodora Münstera na stanowisko bibliotekarza miejskiego. Podstawę księgozbioru nowo utworzonej biblioteki stanowiła część zasobów biblioteki ratuszowej, złożonej w znacznej mierze z książek tzw. Biblioteki Muzeum Pomorskiego (Pommersches Museum). Niestety, po kilku miesiącach pracy dr Münster zmarł. Przez blisko pół roku posada bibliotekarza miejskiego była nieobsadzona, aż wreszcie w lipcu 1903 roku stanowisko to objął prof. dr Karl Kunze. Jego zadaniem było scalenie niejednorodnego księgozbioru w zasób mogący służyć zaspakajaniu zarówno naukowych jak i ogólnych potrzeb czytelniczych mieszkańców Szczecina oraz udostępnienie go czytelnikom.

1 *Od Stadtbibliothek do Książnicy Pomorskiej*, red. H. Niedbał, Szczecin 2005, s. 23.

Od 1905 roku siedzibą Biblioteki stał się gmach przy ulicy Grüne Schanze 8 (Dworcowa 8), w którym wcześniej mieściło się Gimnazjum Miejskie. W tym początkowym okresie zajmowała ona jedynie drugie piętro budynku, na którym zorganizowano czytelnię książek, czytelnię czasopism i wypożyczalnię. Z czasem gdy zbiorów zaczęło przybywać Biblioteka zajęła cały budynek².

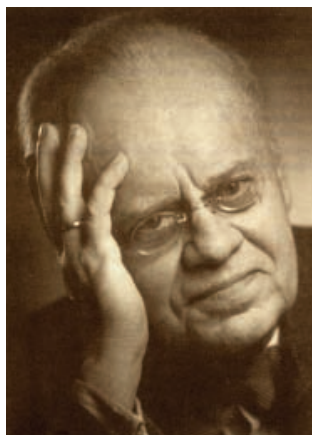


Ryc. 1. Budynek Stadtbibliothek przy Grüne Schanze 8

W pierwszych latach działalności Biblioteki jej księgozbiór liczył ok. 25 tys. książek, z których większość stanowiły dary. Udostępnianie zbiorów odbywało się bezpłatnie (lecz wyłącznie w czytelniach), później za wypożyczanie książek do domu pobierano opłaty. Raz w tygodniu organizowano pokazy nowości książkowych aby zaznajomić czytelników z najnowszymi nabytkami. Od 1907 roku spisy nowości książkowych drukowano w niedzielnych wydaniach poczytnych dzienników szczecińskich.

W 1907 roku Karl Kunze opuścił Szczecin a stanowisko bibliotekarza miejskiego przejął pochodzący z Wirtembergii dr Erwin Ackerknecht – znakomity fachowiec, który przez wiele lat kształtował wizerunek Biblioteki.

2 C.Z. Gałczyńska, *Biblioteka Miejska w Szczecinie*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1996, nr 1/2, s. 34.



Ryc. 2. Erwin Ackerknecht, rok 1950. Repr. za: *Der Nachlaß Erwin Ackerknecht. Ein Verzeichnis*, Marbach 1995, s.6

W styczniu 1907 roku Biblioteka powiększyła swoje zbiory przejmując zasób Kunstbibliothek der Stadt Stettin (tzw. Biblioteki Sztuki Miasta Szczecina) zarządzanej przez nadburmistrza Hermanna Hakena, rok później zaś przyjęła w depozyt zbiory Biblioteki Zarządu Kościołów Miejskich (Bibliothek des Ministeriums der Stadtkirchen Stettins). Depozyt ten liczył 4300 wol., w tym wiele klocków, 20 średniowiecznych rękopisów i liczne starodruki. W 1914 roku do Stadtbibliothek trafiła część księgozbiorów biblioteki Gimnazjum Miejskiego oraz biblioteki Gimnazjum Fundacji Mariackiej (inkunabuły, pierwodruki, muzykalia, zbiory Matthäusa Heinricha von Liebeherra, Joachima Bernharda Steinbrücka i jego syna Johanna Joachima). Od 1910 roku Biblioteka rozpoczęła gromadzenie księgozbioru dla niewidomych, a od 1912 roku zaczęła udostępniać zbiory muzyczne (Musikalienbücherei).



Ryc. 3. Pochodzący z dawnej Stadtbibliothek alfabetyczny katalog kłamrowy, stan współczesny. Fot. J. Surudo

Erwin Ackerknecht stał się inicjatorem reformy miejskiego bibliotekarstwa. Poza działaniami na rzecz Stadtbibliothek wielką troską darzył miejskie biblioteki ludowe – (Volksbüchereien). Było ich wówczas w Szczecinie 12, a mieściły się głównie w pomieszczeniach budynków szkolnych (czasem w mieszkaniach prywatnych). Ackerknecht myślał o ich centralizacji. Chciał, by zbiory Stadtbibliothek służyły tylko celom naukowym (miała ona pełnić funkcję biblioteki akademickiej), zaś Biblioteka Ludowa, którą chciał utworzyć, miała być dostępna wszystkim mieszkańcom Szczecina. Z jego też inicjatywy w 1912 r. powołano Fundację Bibliotek Ludowych, a w 1913 roku zorganizowano Państwowy Punkt Konsultacyjny dla Bibliotek Ludowych Prowincji Pomorza, dzięki czemu doszło do zrzeszenia w Związku Bibliotek Pomorskich ośmiuset miejskich i wiejskich bibliotek ludowych.



Ryc. 4. Zbiory dawnej Stadtbibliothek. Fot. J. Surudo

Od października 1918 roku weszła w użycie nowa nazwa Biblioteki Miejskiej – Stadtbücherei zamiast poprzednio używanej nazwy – Stadtbibliothek. Wiązało się to z otwarciem na parterze budynku przy Grüne Schanze oddziału i Centrali Bibliotek Ludowych (styczeń 1919 roku), przy których funkcjonowały również: Wyższa Szkoła Ludowa oraz Biblioteka Ludowa. Erwin Ackerknecht został kierownikiem całości. Placówki te prowadziły cykliczne wykłady o różnorodnej tematyce, organizowały kursy dla bezrobotnych, wieczory poetyckie, przedstawienia teatru cieni, wieczory pieśni ludowych i kolęd, wycieczki, lekcje gimnastyki.

Z inicjatywy Erwina Ackerknechta w 1923 roku powołana została Pommer-sche Landeswanderbücherei (Pomorska Biblioteka Wędrowna).

W 1934 roku Biblioteka otrzymała w darze cenne muzykalia, rękopisy i listy Carla Loewego a także zbiór poetyckich i medycznych rękopisów Carla Ludwiga Schleicha. W roku następnym Ackerknecht utworzył Miejskie Archiwum Ikonograficzne (Städtisches Bildarchiv). Jego podstawę stanowił zbiór fotografii Miejskiego Urzędu Budownictwa i Szczecińskiego Związku Komunikacji.

W okresie II wojny światowej najcenniejszą część księgozbioru zabezpieczono w piwnicach Miejskiej Kasy Oszczędności w Szczecinie, a także w dworach właścicieli ziemskich w Jagowie, Boguszynach, Tychowie, Pęzinie, Śniatowie, Kamiennym Moście. 7 marca 1945 roku Erwin Ackerknecht wraz z rodziną wyjechał ze Szczecina, a od lipca 1945 roku rozpoczął się nowy, tym razem już polski rozdział dziejów Biblioteki.

7 lipca 1945 roku uchwałą władz miejskich powołana została Biblioteka Miejska – pierwsza polska placówka kultury w Szczecinie. Przejęła ona budynek i zbiory dawnej Stadtbücherei (ok. 200 tys. tomów księgozbioru naukowego oraz ok. 100 tys. tomów beletrystyki). W pierwszym okresie działalności Biblioteki skupiono się głównie na usuwaniu skutków działań wojennych, porządkowaniu księgozbiorów oraz przejmowaniu i zabezpieczaniu ocalałych, ale rozproszonych zbiorów, m.in.: części księgozbioru biblioteki Gimnazjum Mariackiego (Marienstifts-Gymnasium) w Szczecinie oraz biblioteki Gimnazjum im. Petera Groeninga w Stargardzie Szczecińskim (Gymnasium Groeningianum). Pierwsze polskie książki biblioteka otrzymała w darze od osadników, którzy zostali tu przesiedleni z Kresów Wschodnich. 1 marca 1946 roku Biblioteka Miejska uruchomiła pierwszą w Szczecinie wypożyczalnię polskich książek (choć w dniu otwarcia dysponowała zaledwie 15 polskimi tytułami)³.

Nieustabilizowany powojenny status Szczecina sprawił iż w latach 1946–1951 na mocy decyzji politycznych część zbiorów Biblioteki Miejskiej przekazano w depozyt innym bibliotekom naukowym w Polsce (ok. 100 tys. wol.).

W 1947 roku rozpoczęła działalność Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Z połączenia bibliotek: Miejskiej i Wojewódzkiej w 1955 roku utworzono Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną, której dyrektorem został Stanisław Badoń. Mieściła się ona w budynku przy ulicy Dworcowej i była jedną z pierwszych tego typu placówek w Polsce. Jej zadanie polegało na tworzeniu sieci terenowych bibliotek publicznych i nadzorze merytorycznym nad nimi.

W latach 1962–1965 nastąpiła pierwsza rozbudowa Biblioteki. Odbudowano zniszczony w czasie działań wojennych gmach byłej szkoły podstawowej mieszczącej się przy ulicy Podgórznej 15/16, łącząc go z budynkiem głównym Biblioteki. Niezwykle ważne dla WiMBP były działania Stanisława Badonia na rzecz scalenia księgozbiorów historycznych rozproszonych po całym regionie (WiMBP przejęła m.in. księgozbiór Biblioteki Gimnazjum Fundacji Mariackiej, Muzeum Miejskiego, zbiory osób prywatnych). W 1963 roku WiMBP otrzymała od Muzeum Pomorza Zachodniego ok. 600 wol. zabytkowych druków (w tym 11 inkunabułów i 3 kodeksy pergaminowe z XIV i XV wieku).

3 S. Siadkowski, *Biblioteka Miejska w Szczecinie*, „Bibliotekarz” 1946, nr 6/7, s. 146.

Bogate zbiory WiMBP jak również jej działalność naukowa i oświatowa zadecydowały o nadaniu jej w lipcu 1965 roku statusu biblioteki naukowej, a także o przyznaniu w 1969 r. egzemplarza obowiązkowego wszystkich druków ukazujących się w Polsce.

W 1974 roku dyrektorem WiMBP został Stanisław Krzywicki – autor i realizator pierwszych etapów rozbudowy Biblioteki. To za jego kadencji w 1999 r. oddano do użytku nowy, bardzo nowoczesny gmach Książnicy o kubaturze 40 tys. m³.

Dzięki inicjatywie Stanisława Krzywickiego podjęto starania mające na celu odtworzenie zbiorów regionalnych, nasilono też działania w kierunku odzyskania zbiorów wywiezionych z Biblioteki w latach czterdziestych.

Na podstawie uzgodnień siedmiu wojewodów regionu Pomorza, od 1994 roku Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna została przekształcona w Książnicę Pomorską i otrzymała nowy statut.

Dzisiejsza Książnica Pomorska jest samorządową instytucją kultury, pełniącą funkcję centralnej biblioteki całego Pomorza i wojewódzkiej biblioteki publicznej. Od 2004 roku dyrektorem Książnicy jest Lucjan Bąbolewski.⁴

Książnica Pomorska oprócz literatury naukowej, popularnonaukowej i pięknej posiada niezwykle bogate zbiory czytelni specjalistycznych w tym: rękopisy i stare druki; zbiory ikonograficzne i dzieła sztuki; zbiory kartograficzne, dokumenty życia społecznego i normy; informacje bibliograficzne z różnych dziedzin wiedzy. W jej zbiorach jest ponad 30 tys. starych druków z XV–XVIII wieku. Jest to księgozbiór o charakterze uniwersalnym, obejmujący druki ze wszystkich dziedzin ówczesnej wiedzy: filozofii, medycyny, geografii, historii powszechnej i historii literatury. Spory zasób stanowi literatura prawnicza oraz teologiczna. Pokazna jest kolekcja literatury antycznej. Księgozbiór podzielony jest na inkunabuły, polonika, pomeranika i druki obce, które stanowią największą część zbioru i reprezentują głównie druki z oficyn niemieckich, natomiast w mniejszym stopniu z niderlandzkich, szwajcarskich, francuskich włoskich, hiszpańskich czy skandynawskich.

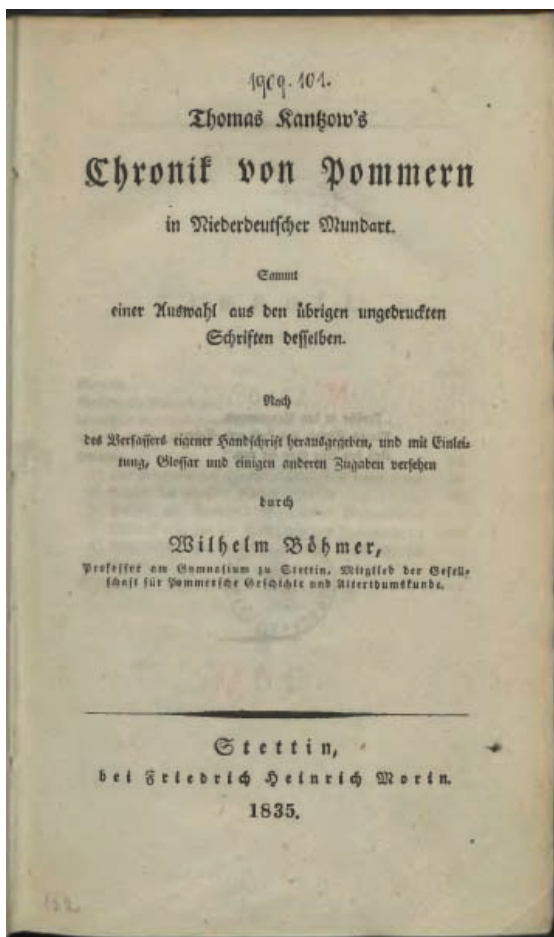
Jedną z najcenniejszych kolekcji Biblioteki stanowią inkunabuły. Książnica posiada 56 tytułów inkunabułów (41 wol.), z których większość ma proveniencję pomorską. Wywodzą się one z biblioteki kapitulnej przy katedrze w Kamieniu Pomorskim i z kościoła Mariackiego w Stargardzie Szczecińskim. Najpiękniejszym pod względem artystycznym inkunabułem jest dzieło św. Bonawentury *Opuscula*, wydane w Strasburgu w 1489 roku. Ozdobione jest ono drzeworytową, kolorowaną wyklejką z podobizną autora. Bardzo cenne jest też pochodzące z XV w polonikum – dzieło Mikołaja z Błonia, zatytułowane *Sermones*. Wydane zostało ono w Strasburgu w 1495 roku, a pochodzi z księgozbioru przedwojennej Stadtbücherei.

Kolekcja pomeraników obejmuje ponad 4000 wol. Są to dzieła wydane na terenie Pomorza Zachodniego oraz Pomorza dotyczące. Najcenniejsze z nich pochodzą z biblioteki książęcej w Szczecinie oraz biblioteki kapitulnej w Kamieniu Pomorskim. Jednym z największych skarbów tej kolekcji jest *Missale*

4 *Od Stadtbibliothek do Książnicy Pomorskiej*, op. cit.

Caminense (Mszał Kamieński), wydany w Norymberdze w 1506 roku. Dzieło to, ukazujące katolicką przeszłość Pomorza, jest jednym z dwóch egzemplarzy notowanych w kraju. Najliczniejszą grupę pomeraników stanowią zarządzenia władz Księstwa Pomorskiego (książąt, zarządców szwedzkich i pruskich) oraz literatura okolicznościowa i dysertacje profesorów i uczniów szczecińskiego Pedagogium.

Zabytkowy księgozbiór Książnicy przez wiele lat stanowił jedyny warsztat regionalnych badań historycznych, był podstawowym źródłem do badań przeszłości Pomorza.



Ryc. 5. Strona tytułowa: *Kroniki* Thomasa Kantzowa

Wśród pochodzących z XVII i XVIII wieku opracowań historiograficznych na uwagę zasługują wydane w Szczecinie: w 1622 roku genealogia książąt pomorskich Andreasa Hildebrandta (*Genealogia illustrissimorum Pomeraniae Ducum*), kronika Kościoła Daniela Cramera (*Das Grosse Pommersche Kirchen Chronicon*) z 1628 roku, historia Pomorza Johanna Micraeliusa (*Sechs Bücher vom Alten Pommerlande...*)

z 1723 roku, dzieje Szczecina Paula Friedeborna (*Descriptio urbis Stetinensis...*) z 1624 roku oraz wydane we Frankfurcie nad Menem w 1652 roku dzieło Martina Zeillera, zawierające liczne ryciny miast pomorskich *Topographia Electoratus Brandenburgici et Ducatus Pomeraniae...*⁵.

Bardzo ważnego materiału badawczego dostarcza zbiór dokumentów z terenów Pomorza Zachodniego – *Pommersches Urkundenbuch*. To złożone z dziewięciu tomów dzieło wydawane było w Szczecinie w latach 1868–1936. *Pommersches Urkundenbuch* zawiera pokaźny zbiór średniowiecznych dokumentów książąt i biskupów pomorskich. Znaleźć w nim można datowane od IX wieku po rok 1346 teksty immunitetów, przywilejów kościelnych, miejskich i rycerskich, nadań ziemskich, rent gruntowych.



Ryc. 6. Strona tytułowa *Pommersches Urkundenbuch*

Nie można również zapomnieć o jednym spośród najważniejszych, powstałych na Pomorzu dzieł historiograficznych – kronice Kantzowa, zatytułowanej *Pomerania*. Powstała ona ok. 1535 roku, a jej autor Thomas Kantzow (1505–1542) był sekretarzem w kancelarii książąt pomorskich – Barnima IX Pobożnego, Jerzego I i Filipa I wołogoskiego. Opisująca dzieje Pomorza Zachodniego *Pomerania* pierwotnie nosiła tytuł *Chronik von Pommern*. Kantzow napisał trzy nieukończone

⁵ Skarby Książnicy Pomorskiej, opr. C. Judek, Szczecin 2005, s. 11.

wersje tego dzieła, zwane *Fragmentami* i zachowane w 4 tomach in folio. Po śmierci Kantzowa zostały one zredagowane w jednolity tekst przez Mikołaja von Klempzena. Kronika napisana została najpierw w języku dolnoniemieckim a następnie w trzech wersjach górnoniemieckich. Doczekała się ona kilku wydań. *Pomerania* obejmuje dzieje całego Pomorza (do czasu opanowania go przez Zakon Krzyżacki w 1309 roku) i księstwa Rugii. Piszac Pomeranię Kantzow korzystał z dzieł historyków rzymskich (Tacyta, Ptolomeusza), studiował prace historyków średniowiecznych (kroniki Helmolda, Kronikę wielkopolską, dzieło Długosza), opierał się też na dziełach Alberta Krantza i Mikołaja Marschalcka poświęconych dziejom Słowiańszczyzny nadbałtyckiej. *Pomerania* składa się z 4 ksiąg. Księga I *O starożytnej ziemi pomorskiej* traktuje o germańskich początkach Pomorza. Księga II *O następnych Pomorzanach i Rugijczykach* ukazuje początki niemieckiego osadnictwa i zostaje doprowadzona do 1464 roku, tj. do śmierci księcia szczecińskiego Ottona III. Księga III (podobnie jak IV bez osobnego tytułu) doprowadza narrację do roku 1549. Księga IV w całości ma charakter opisu geograficzno-etnograficznego Pomorza, przedstawiając granice dzielnicy, Morze Bałtyckie, Odrę i Zalew, mieszkańców Pomorza, ich wiarę, sposoby walki i uzbrojenie, system władzy, prawo i obyczaje, bogactwa naturalne kraju, polowania, hodowlę, rybołówstwo, by zakończyć rozdziałami poświęconymi poszczególnym ważniejszym miejscowościom w kraju⁶.

Cennym materiałem badawczym są dyplomatariusze rodów szlacheckich. Czytelnia Pomorzoznawcza Książnicy Pomorskiej posiada m.in.: *Geschichte der Familie von Dewitz* Paula Gantzera (Halle 1912–1918) a także *Geschichtsquellen des burg- und schlossgesessenen Geschlechts von Borcke* G. Sello (Berlin 1896–1910). Należy również wspomnieć o dziele Juliusa Theodora Bagmihla *Pommersches Wappenbuch*. Jest to jedyny tak obszerny herbarz Pomorza (składa się z pięciu tomów). Obejmuje on ok. 800 litografowanych herbów rodzin pomorskich, zarówno tych dawno osiadłych, jak i przybyłych w XVIII i XIX wieku. Obok rycerskich rodów, takich jak: Arnim, Below, Bismarck, Bonin, Borcke, Flemming, Kleist, Mellin, Puttkamer, Wedel, Weiher, ukazano w nim rody o słowiańskich korzeniach: Bialken, Chmelentz, Corvin-Wierzbitzki, Gostkowski, Jasmund, Jutrzenka itp. W swoim dziele Bagmihl zamieścił opisy poszczególnych herbów, jak również wizerunki ich wcześniejszych wersji pochodzących z zachowanych pieczęci. Herbarz wydawano w Szczecinie w latach 1843–1855.

Dla badacza dziejów Pomorza niezastąpionym źródłem będzie zbiór dokumentów średniowiecznych zebranych w publikacji: *Codex diplomaticus Brandenburgensis: Sammlung der Urkunden, Chroniken und sonstigen Quellenschriften für die Geschichte der Mark Brandenburg und ihrer Regenten*. Na dzieło to, którego autorem jest Adolph Friedrich Johann Riedel składa się 40 tomów brandenburskich kodeksów dyplomatycznych, wydawanych w latach 1838–1869.

6 E. Rymar, *Dziedzictwo piśmiennicze Księstwa Gryfitów ze szczególnym uwzględnieniem obszaru państwa polskiego*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2000, nr 4, s. 5.



Ryc. 7. Heinrich Karl Berghaus (1797–1884)

Na uwagę zasługuje również *Księga Krajów (Landów) Księstwa Pomorskiego oraz Księstwa Rugii (Landbuch des Herzogthums Pommern und des Fürstenthums Rügen)*, opracowana przez Heinricha Karla Berghausa (1797–1884) – niemieckiego geografa, kartografa i historyka, przez 25 lat mieszkającego w Szczecinie. Berghaus podczas swoich podróży po Księstwie Pomorskim prowadził wnikliwe obserwacje, które później skrzętnie opisywał w swoim dziele.

Książnica Pomorska już od ponad stu lat służy mieszkańcom Szczecina i Pomorza Zachodniego. Ze względu na swój bogaty księgozbiór (około 1,5 mln. jednostek) stanowi ważny warsztat pracy naukowej i dydaktycznej szczecińskiego środowiska naukowego. Jest też miejscem istotnych dla rozwoju i promocji kultury wydarzeń – wystaw, wykładów, promocji książek, spotkań literackich, prezentacji osiągnięć twórców regionalnych. Jest ona „kamieniem milowym”, instytucją, która poprzez swoje zbiory i działalność kształtuje obecne i przyszłe pokolenia.

Literatura

Gałczyńska C.Z., *Biblioteka Miejska w Szczecinie*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1996, nr1/2, s. 34–39.

Od Stadtbibliothek do Książnicy Pomorskiej, red. H. Niedbał, Szczecin 2005.

Rymar E., *Dziedzictwo piśmiennicze Księstwa Gryfitów ze szczególnym uwzględnieniem obszaru państwa polskiego*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2000, nr 4, s. 5–32.

Siadkowski S., *Biblioteka Miejska w Szczecinie*, „Bibliotekarz” 1946, nr 6/7, s. 146–147.

Skarby Książnicy Pomorskiej, oprac. C. Judek, Szczecin 2005.

Solarska A., *Księgozbiór regionalny Książnicy Szczecińskiej*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1987, nr 1/2, s. 97–100.

PRZESZŁOŚĆ, TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ
– BUDOWANIE LOKALNEJ TOŻSAMOŚCI.
POWOŁANIE MUZEUM HISTORII ZIEMI KAMIEŃSKIEJ

Kamień Pomorski to jeden z najstarszych ośrodków miejskich na Pomorzu Zachodnim. Przez wiele stuleci odgrywał znaczącą rolę na obszarze Księstwa Pomorskiego, będąc jednym z ważniejszych centrów religijnych, społecznych i kulturowych, promieniujących na całe państwo i daleko poza jego granice. Kamień był jedną z pierwszych stolic Księstwa Pomorskiego – to w Kamieniu biskup Otton z Bambergu w czerwcu 1124 roku ochrzcił samego księcia Warcisława I wraz z jego dostojnikami. Ważną datą dla miasta był rok 1176, kiedy do Kamienia przeniesiono z nieodległego Wolina biskupstwo. Wydarzenie to zostało potwierdzone bullą papieża Klemensa III w 1188 roku. W tym okresie na wschód od grodu książęcego założono osadę, okoloną w XIV wieku potężnymi murami, z bramami Kapitulną i Katedralną. W centrum miasta biskupiego wybudowano jedną z najstarszych świątyń ceglanych w Europie Środkowej, wokół której wyrosły domy dla kanoników kapituły kamieńskiej. W 1228 roku do Kamienia przybyli zakonnicy z Krakowa, zakładając pierwszy na południowym wybrzeżu Bałtyku klasztor dominikański. 5 stycznia 1274 roku Kamień uzyskał prawa lokacyjne. W wieku XIV i XV był członkiem pośrednim związku hanzeatyckiego. Wreszcie w Kamieniu Pomorskim dziekan kapituły Ewald von Kleist 11 października 1745 roku dokonał pierwszej na świecie udanej próby z kondensatorem elektrycznym – tzw. butelką Kleista. Wydarzeń związanych z miastem było bardzo wiele i nie sposób opisać wszystkich – te wyżej wymienione mówią jednak już wiele o znaczeniu miasta na przestrzeni wieków.

Na terenie Kamienia Pomorskiego dokonuje się licznych odkryć archeologicznych, świadczących o znaczeniu miasta. W 2004 roku na terenie byłego klasztoru dominikanów – na tzw. wzgórzu Aschenberg archeolodzy natrafili na kamienne fundamenty zabudowań klasztornych. Miejscowy możnowładca darował mnichom kościół św. Idziego. Bardzo szybko obok kościoła powstały obiekty klasztoru, który funkcjonował do roku 1534, kiedy to książęta Barnim XI i Filip I przyjęli protestantyzm, konfiskując wszystkie dobra kościelne na terenie Księstwa Pomorskiego. Klasztor i kościół ulegały powolnej dewastacji, aż wreszcie w roku 1582 strawione zostały przez pożar. Stąd nazwa tego miejsca – wzgórze popielne (Aschenberg).



Ryc. 1. XVI-wieczny mur odkryty podczas badań przy rynku
Starego Miasta w Kamieniu Pomorskim. Fot. G. Kurka

Obecnie na terenie miasta prowadzone są prace archeologiczne w związku z rewitalizacją rynku Starego Miasta, w trakcie których m.in. natrafiono na fundamenty XVI-wiecznego budynku. W wykopie odkryto również liczne fragmenty szklanej ceramiki i renesansowych kafli piecowych. Poniżej fundamentów natrafiono na wczesnośredniowieczne warstwy kulturowe, a w nich na kościaną rękojeść noża, zdobioną ornamentem plecionkowym, wykonaną przez normańskiego artystę w tzw. stylu Borre, który nawiązuje bezpośrednio do sztuki skandynawskiej połowy X wieku.

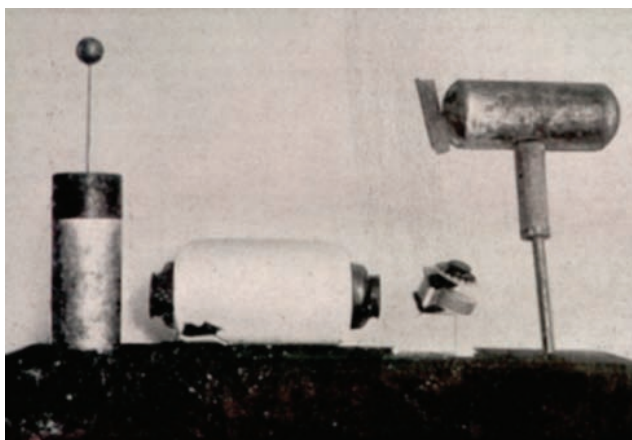
Miasto ma swoje tajemnice z przeszłości – jedną z ważniejszych są losy zaginionego skarbcza katedralnego. Jego bezcenna zawartość, gromadzona przez stulecia, zaginęła pod koniec II wojny światowej. Do dnia dzisiejszego trwają poszukiwania skarbcza, chociaż według oficjalnej wersji został on zniszczony w trakcie ewakuacji w okolicach Parłówek. Wśród kosztownych przedmiotów zgromadzonych w skarbcu kamińskim znajdował się relikwiarz św. Korduli z około 1000 roku, dwa relikwiarze z Limoges datowane na XIII wiek, krucyfiks pochodzący prawdopodobnie z Limoges z ok. 1200 roku, pastorał biskupów kamińskich i inne cenne zabytki.



Ryc. 2. Rękojeść noża z X wieku, wykonana w stylu Borre odkryta podczas prac przy rynku Starego Miasta w 2011 roku. Fot. G. Kurka

Działo się to jednak podczas zawieruchy wojennej, gorzej jeśli kamieńskie skarby ginęły w czasie pokoju. Taki właśnie los spotkał najstarszy na świecie kondensator elektryczny – tzw. butelkę Kleista (na świecie znana jako butelka lejdejska). Pod koniec lat 70. została zabrana do Szczecina. Niestety ślad po niej zaginął; obecnie trwają poszukiwania tego cennego zabytku. Butelka Kleista to naczynie ze szkła, wypełnione wodą lub spirytusem, od góry zatkane korkiem przebitym na wylot miedzianym drutem. Butelkę można było naładować elektrycznie, stykając pręt z naładowanym ciałem – maszyną elektryzującą. Poprzez drut i wodę prąd dostawał się do środka naczynia i ładował dodatnio lub ujemnie jego wewnętrzne ścianki. Pojemność elektryczną można było znacznie zwiększyć, pokrywając szkło od zewnątrz i wewnątrz folią przewodzącą prąd.

Kim był odkrywca kondensatora elektrycznego? Nazywał się Ewald Jürgen Georg von Kleist. W Kamieniu Pomorskim w latach 1722–1747 sprawował funkcję dziekana kapituły (Decanus Caminensis), swoje eksperymenty z elektrycznością prowadził w istniejącym do dziś dworku, zlokalizowanym tuż obok katedry. Georg von Kleist urodził się w Wicewie, niedaleko Białogardu 10 czerwca 1700 r. Studiował na uniwersytetach w Lipsku i w Lejdzie. Po studiach otrzymał stanowisko dziekana i zamieszkał w Kamieniu Pomorskim.



Ryc. 3. Po lewej zaginiona Butelka Kleista. Poszukiwana przez MHZK

Swego odkrycia dokonał 11 października 1745 roku, o czym poinformował doktora anatomii Johanna Nathana Lieberkühna z Berlina oraz profesora Johanna Gottloba Krügera z Halle, który jeszcze w tym samym roku zamieścił opis doświadczeń Kleista, w książce „Geschichte der Erde in den allerältesten Zeiten”. Informacje o swoim odkryciu wysłał również do Gdańskiego Towarzystwa Geograficznego, a dokładnie do burmistrza Gdańska - Daniela Gralatha, który opierając się na eksperymentach von Kleista napisał pierwsze na świecie dzieło o elektrostatyce *Historia elektryczności*. Kleist wykonał przynajmniej 9 udanych eksperymentów z kondensatorem. Oto jeden z opisów jego doświadczenia:

Jeśli włoży się gruby drut, gwóźdź itp. do wąskiego szklanego naczynia lekarskiego i naelektryzuje, wówczas następują szczególnie silne działania; naczynie powinno być suche i ciepłe. Dodanie do środka rtęci lub spirytusu polepsza efekt. Po wyjęciu naczynia z maszyny elektryzującej pojawia się na nim płonący pencillus (elektryczne światelko) tak, że mogłem przejść 60 kroków i w pokoju było jasno.

Z powyższego tekstu wyłania się niezwykła, prawie 1000-letnia historia miasta. Z tego powodu, po prawie 20 latach od likwidacji Muzeum Regionalnego, Rada Miejska w Kamieniu Pomorskim uchwala z dnia 26 czerwca 2009 roku powołała do życia Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej. Podstawowym problemem nowo powstałej instytucji było znalezienie tymczasowej siedziby. Dzięki wsparciu księdza dziekana Dariusza Żarkowskiego z parafii p.w. Św. Ottona zbiory tymczasowo zostały zgromadzone w Pałacu Biskupim, gdzie prezentowane są wystawy czasowe, i w kapitułarzu kamieńskiej katedry, w którym prezentowane są zabytki sztuki sakralnej i archeologiczne. Zdajemy sobie sprawę, że kamieńskie muzeum musi mieć swoją stałą siedzibę, dlatego też władze miasta podjęły decyzję o wybudowaniu gmachu muzeum na terenie po byłym klasztorze dominikanów. Są to plany, które powinny być zrealizowane do 2014 roku.



Ryc. 4. Jedna z ekspozycji Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej. Fot. G. Kurka

Od momentu powołania muzeum, priorytetem dla nas jest odzyskiwanie utraconych zabytków. Sukcesem zakończyły się poszukiwania 40 szklanych negatywów przedwojennego fotografa Adolfa Bartelta (1856–1945). Stały się one podstawą wystawy „Historia zapisana na szkiełkach – Adolf Bartelt kamieński fotograf”.

Celem nowo powołanej instytucji jest również ocalenie od zapomnienia zniszczonych zabytków architektury; temu służy kolejna wystawa pt. „Zniszczone – utracone. Losy kościołków wiejskich okolic Kamienia Pomorskiego po II wojnie światowej”. Ukazuje ona zniszczenia kościołów, jakie z inicjatywy władz komunistycznych miały miejsce w latach 50. XX wieku.

Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej prowadzi także projekty multimedialne służące utrwalaniu wspomnień świadków historii: „Na kombatanckim szlaku” – żołnierzy walczących na frontach II wojny światowej, „Z powojennych dziejów miasta” – pierwszych powojennych mieszkańców Kamienia Pomorskiego, „Na nieludzkiej ziemi” – Sybiraków oraz „Meine Heimat – Cammin” – przedwojennych mieszkańców miasta.



Ryc. 5. Widok z wieży kościoła Najświętszej Marii Panny na Stare Miasto i Wyspę Chrzęszczewską. Foto A. Bartelt

Statutowym zadaniem Muzeum jest także pozyskiwanie muzealiów. W minionym roku (2010), dzięki darczyńcom – najczęściej mieszkańcom Kamienia Pomorskiego, nasza instytucja wzbogaciła się o szereg nowych obiektów. Nasze zbiory wzbogaciły m.in. zabytki archeologiczne, pamiątki wojskowe i wojenne, materiały archiwalne dotyczące losów pionierów Ziemi Kamieńskiej.

W krótkiej historii działalności placówki musieliśmy kilkakrotnie interweniować, kiedy niszczone były zabytki naszego regionu. Takie zdarzenie miało miejsce na poniemieckim cmentarzu w Gostyniu, gdzie buldożery zdewastowały doszczętnie przedwojenny cmentarz, niszcząc przy okazji fundamenty kościoła. Przerażające było to, że ludzkie kości, fragmenty trumien, antab, połamanych nagrobków z cmentarza zostały wywiezione na wysypisko śmieci znajdujące się w okolicach Pobierowa. Innym przykładem jest powolna agonia barokowego dworu w Dobropolu, który został zbudowany przez szlachcica, kapitana piechoty Ernesta Matthiasa von Köllera w 1777 roku. Obecnie znajduje się on w stanie kompletnej ruiny; udało się z niego uratować m.in. nadświetle z inicjałami EMVK wpłcionymi w liście akantu. Dzięki przychylności Zachodniopomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Muzeum Narodowego w Szczecinie zabytek ten został przekazany do Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej i po konserwacji umieszczony znalazł swoje miejsce w kapitulniku kamieńskiej katedry.



Ryc. 6. Barokowy dwór w Dobropolu. Stan z 2011. Fot. G. Kurka

Są oczywiście przykłady udanego ratowania zabytków, do nich należy XVIII-wieczny dwór generała Bodo von Flemminga w Świerznie, obecnie restaurowany. Jest to najwcześniejsza na Pomorzu Zachodnim barokowa rezydencja typu „entre cour et jardin” (między dziedzińcem a ogrodem). Budowę założenia dworskiego rozpoczęto w 1718 roku. Do najbardziej reprezentacyjnych budynków należy skrzydło zachodnie, w którym rezydował Bodo von Flemming, jak również skrzydło południowo-zachodnie, wewnątrz którego umieszczona została jedna z najpiękniejszych na Pomorzu sal balowych, ukończona dopiero w 1728 roku. Wewnątrz znajdują się wspaniałe malowidła wykonane techniką olejno-temperową. W latach 90. XX wieku część sali balowej została rozkradziona. Wyrwano część drewnianej posadzki i ze ściany zdjęto fragmenty drewnianej okładziny. Na szczęście złodzieje nie zdążyli zniszczyć umieszczonych na sklepieniu lustrzanym barokowych malowideł, na których przedstawiono np. postacie muzykantów, dam dworu, włoskich aktorów z *commedii dell'arte*, dziecko bawiące się z psem, prawnika z kodeksem prawnym, kupca żydowskiego, błazna z małpką, czy arlekina. Do dnia dzisiejszego w ryglowym XVII-wiecznym kościele w Świerznie znajduje się krypta grobowa Bodo von Flemminga i jego żony Luizy von Wrech, a w niej dwa sarkofagi wykonane z wapienia gotlandzkiego.



Ryc. 7. XVII-wieczny krucyfiks z Trzęsacza. Obecnie w zbiorach MHZK. Fot. G. Kurka.

Europejskie Dni Dziedzictwa, które mają się odbyć w Kamieniu Pomorskim są dla nas znaczącym wydarzeniem, mamy nadzieję, że dzięki temu spotkaniu zapoznają się Państwo z niezwykle cennym dziedzictwem historycznym naszego regionu. Już teraz zapraszamy do zwiedzenia Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej, gdzie można obejrzeć zabytki odrestaurowane w ostatnich latach, wśród nich XVII-wieczny krucyfiks z kościoła w Trzęsaczu, barokowego anioła chrzcielnego z Jarszewa, balustrady ław z XVII-wiecznymi malowidłami przedstawiającymi kobietę na łożu śmierci czy putto z nieistniejącego kościoła w Benicach.

Mamy również nadzieję, że Kamień Pomorski po wielu latach zapomnienia, powróci na należne mu miejsce w świadomości historycznej mieszkańców Pomorza Zachodniego. Dzięki inicjatywom lokalnym jest to możliwe, temu ma służyć również spotkanie w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa.

MIĘDZY PRZEŻYCIEM MUZYKI A PORTRETEM SCENICZNYM.
TANCERKA ANTONIA MERCÉ ZW. LA ARGENTINA MAKSA SLEVOGTA
W ZBIORACH MUZEUM NARODOWEGO W SZCZECINIE¹

W 1982 roku w szczecińskiej galerii „Desa” został zakupiony do zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie obraz przedstawiający uchwyconą w tańcu, ciemnowłosą kobietę z rękami na biodrach, okrytą szalem, ubraną w długą, zapewniającą swobodę ruchów, pastelowożółtą suknię w czerwono-zielony kwiatowy wzór. Dzieło, wykonane techniką olejną na płótnie o wymiarach 100 × 80,5 cm, przez kilkanaście lat przechowywane było w muzealnym magazynie². W 2005 roku, przed planowaną pierwszą prezentacją, obraz trafił do Pracowni Konserwacji Malarstwa i Rzeźby Polichromowanej w celu przeprowadzenia niezbędnych zabiegów konserwatorskich i restauratorskich, umożliwiających jego ekspozycję.

Obraz – poza licznymi powierzchniowymi zabrudzeniami, pożółkłym werniksem, lokalnymi deformacjami podłoża – posiadał liczne drobne wykruszenia i większe ubytki warstwy malarskiej, miejsca malowane impastowo posiadały siatkę głębokich spękań farby. Estetykę obrazu zakłócały nie tylko stosunkowo niewielkie retusze w obrębie postaci tancerki, ale także większe przemalowania w partii sukni oraz tła. Przemalowania te, obejmujące znaczny procent powierzchni obrazu, widoczne nieuzbrojonym, „gołym” okiem w tzw. prześwicie, pochodziły prawdopodobnie z lat powojennych.

Główną, bezpośrednią przyczyną złego stanu zachowania obrazu były z pewnością niewłaściwe warunki przechowywania dzieła – gwałtowne zmiany wilgotności i temperatury, nie można wykluczyć także zalania wodą. Obraz prawdopodobnie ucierpiał podczas zawieruchy wojennej bądź w okresie tużpowojennym. Wpływ na tendencję do odspajania i łuszczenia się warstwy malarskiej miały także błędy technologiczne oraz nie najlepszej jakości materiały, jakie zostały użyte przez artystę.

1 Autorzy dziękują dr Angelice Wesenberg (Alte Nationalgalerie, Berlin), dr Kathrin Elvers-Svamberg (Stiftung Saarländischer Kulturbesitz, Saarländmuseum, Saarbrücken) oraz Andrei Hauer (Deutsches Theatermuseum, Monachium) za inspirujące konsultacje i okazaną życzliwie pomoc.

2 Muzeum Narodowe w Szczecinie, nr inw.: MNS/Szt/1356.



Ryc. 1. Max Slevogt, *Tancerka Antonia Mercé zw. La Argentina*, 1926, Muzeum Narodowe w Szczecinie – stan przed konserwacją. Fot. G. Solecki

Po przeprowadzeniu oględzin w świetle dziennym i świetle ultrafioletowym, zdokumentowaniu stanu zachowania, ustaleniu przyczyn zniszczeń, opracowano szczegółowy program prac konserwatorskich: oczyszczenie obrazu, usunięcie przemalowań, konsolidacja poszczególnych warstw malowidła, wyprostowanie podłoża, uzupełnienie ubytków płótna, zaprawy i warstwy malarskiej oraz wykonanie rekonstrukcji brakujących fragmentów kompozycji.



Ryc. 2. Max Slevogt, *Tancerka Antonia Mercé zw. La Argentina*, 1926, Muzeum Narodowe w Szczecinie – obraz od strony lica widziany w prześwicie. Fot. G. Solecki

Równoległe z pracami konserwatorsko-restauratorskimi prowadzono badania atrybucyjne, zmierzające do ustalenia autorstwa obrazu, oparte zarówno o porównawczą analizę formalno-stylistyczną, jak i kwerendę źródeł z epoki. Ważnym wyzwaniem badawczym była także identyfikacja przedstawionej postaci.



Ryc. 3. Max Slevogt, *Tancerka Antonia Mercé zw. La Argentina*, 1926, Muzeum Narodowe w Szczecinie – obraz w świetle UV. Fot. G. Solecki



Bohaterką szczecińskiego obrazu okazała się, uchodząca za odnowicielkę baletu hiszpańskiego, tancerka i choreografka Antonia Mercé y Luque, bardziej znana pod swoim pseudonimem scenicznym – La Argentina.

La Argentina była córką baletmistrza madryckiego Teatro Real Manuela Mercé i Josefy Luque, także tancerki. Urodziła się w 1890 roku w Buenos Aires, podczas baletowego tournée rodziców po Argentynie. Naukę tańca rozpoczęła pod okiem ojca, a później po jego śmierci pobierała lekcje u matki. W wieku 9 lat debiutowała w operze w Madrycie, w 1905 roku tańczyła z wielkim powodzeniem w tamtejszym Teatro Ateneo. W 1910 roku Paryż oglądał ją na deskach Moulin Rouge oraz Olimpij, a później artystka odbyła tournée po Anglii, Belgii i Niemczech. Po wybuchu I wojny światowej, która zastała ją w Rosji, Mercé w 1915 roku w Madrycie przygotowała choreografię do baletu *Czarodziejska miłość* (*El Amor*

Brujo) Manuela de Falli. Potem wyjechała do Ameryki Południowej, a następnie na zaproszenie kompozytora Enrique'a Granadosa tańczyła w Nowym Jorku w jego *Goyescas*. Do końca wojny przebywała w Meksyku, z którego w 1919 roku powróciła do Paryża. Współpracowała z Federikiem Garcią Lorcą, Maurice'em Ravelem, Isaakiem Albénizem. La Argentina cieszyła się ogromną sławą, w 1930 roku została odznaczona orderem Legii Honorowej. W 1936 roku, na krótko przed swą śmiercią, tańczyła w paryskiej Operze Komicznej z okazji wykładu Paula Valéry'ego. Zmarła w San Sebastian 19 lipca 1936 roku na atak serca. Jej obfitujące w liczne podróże życie oraz dokonania artystyczne w zakresie tańca i choreografii stały się przedmiotem badań uwieńczonych ostatnio monografią pióra Ninotchki Deborah Bennahum³ oraz katalogiem wystawy monachijskiej⁴.



Autor *Tancerki Antonii Mercé* zw. *La Argentina* – Max Slevogt (1868 Landshut – 1932 Neukastel) był najmłodszym z grupy artystów – obok Maksa Liebermanna (1847 Berlin – 1935 Berlin) i Lovisa Corinthy (1858 Tapiaw /obecnie Gwardiejsk/ – 1925 Zandvoort), określanej mianem „potrójnej gwiazdy impresjonizmu niemieckiego”⁵. W latach 1884–1890 uczył się u Wilhelma von Dieza w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, w międzyczasie w 1889 roku wyjechał do Paryża, by przez semestr studiować w paryskiej Académie Julian i w mieście nad Sekwaną kopiować starych mistrzów. W 1890 roku wyjechał do Włoch – odwiedził m.in. Rzym, Florencję i Capri. Dwa lata później został członkiem Monachijskiej Secesji, a w następnym roku podczas wystawy secesjonistów zaprezentował obraz *Walka zapaśników*, który wzbudził żywe emocje. W 1897 roku w Salonie Sztuki Eugena Artina w Wiedniu została otwarta pierwsza indywidualna wystawa artysty. Do 1900 roku był związany z Monachium, współpracował z czasopismami *Jugend* i założonym przez Alberta Langena i Thomasa Heinego *Simplicissimus*, później krótko mieszkał we Frankfurcie nad Menem, by w 1901 roku na stałe osiąść w Berlinie, gdzie związał się z miejscowym środowiskiem Secesji. W 1914 roku został członkiem Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie, a rok później Królewskiej Akademii Sztuk w Dreźnie. Od 1917 roku prowadził pracownię mistrzowską w berlińskiej uczelni. W 1922 roku

3 N. D. Bennahum, *Antonia Mercé „La Argentina”. Flamenco and the Spanish Avant Garde*, Wesleyan University Press of New England, Hanover 2000.

4 B. Ochaim, C. Balk, *Variete-Tänzerinnen um 1900. Vom Sinnenrausch zur Tanzmoderne*, kat. wyst. Deutsches Theatermuseum München, 23.10.1998–17.01.1999, Frankfurt a/M.–Basel 1998, s. 118–119.

5 Paul Cassirer użył tego określenia „Dreigestirn des deutschen Impressionismus”. Temat tzw. niemieckiego impresjonizmu ostatnio w interesujący sposób podjęła A. Kozak, *Max Liebermann, Lovis Corinth, Max Slevogt – życie i twórczość*, [w:] *Impresjoniści niemieccy. Liebermann Corinth Slevogt. Ryciny, rysunki, obrazy w zbiorach polskich*, red. A. Kozak, E. Frąckowiak, kat. wyst. Muzeum Narodowe w Warszawie 09–12.2005, Warszawa 2005, s. 9–22. Por. także: R. Hammann, J. Hermand, *Impressionismus*, Berlin 1966 (seria *Deutsche Kunst und Kultur von der Gründungszeit bis zum Expressionismus*, t. 3), H.-J. Imiela, *Max Slevogt. Eine Monographie*, Karlsruhe 1968 (rozdział: *Der sogenannte deutsche Impressionismus*, s. 107–125).

akademia monachijska, zaś w 1928 wiedeńska przyznała malarzowi honorowe członkostwo. Wywodząc się z tradycji monachijskiego akademizmu, Slevogt przyswajał różnorodne nowatorskie doświadczenia innych twórców, m.in. Wilhelma Trübnera oraz Wilhelma Leibla. Początkowo malował sceny mitologiczne i religijne utrzymane w ciemnym kolorystyce, odznaczające się niemal naturalistyczną formą. Podjęte w 2. połowie lat 90. XIX wieku studia plenerowe spowodowały rozjaśnienie palety. Jego obrazy charakteryzuje bogaty koloryt, upodobanie do silnych kontrastów, swoboda, pełne temperamentu prowadzenie pędzla. W 1902 roku powstał bodaj najśłynniejszy obraz Slevogta *Aria szampańska*, tzw. *Biały d'Andrade* (1902)⁶, w którym artysta utrwalił występ słynnego śpiewaka w Theater des Westens w Charlottenburgu.

Znaczącą część dorobku artystycznego twórcy zajmują grafiki. Jako ilustrator książek dowiódł swej biegłości warsztatowej, pomysłowości i fantazji (*Iliada* Homera, *Faust* Johanna Wolfganga Goethego, *Makbet* Williama Szekspira, *Wspomnienia Benvenuto Celliniego* w tłumaczeniu Goethego). Zajmował się również malarstwem ściennym – kompozycje takie wykonał m.in. w domu Johanna Guthmanna w Szklarskiej Porębie, w Kościele Pokoju w Ludwigshafen (*Golgota*, 1932) oraz we własnym domu, malowniczo położonym na Nizinie Górnořeńskiej, w Neukastel w Palatynacie (m.in. scena z *Czarodziejskiego Fletu* z wyobrażeniem Papagena w salonie muzycznym)⁷.

Znaczący i bogaty rozdział w oeuvre Maksa Slevogta stanowią dzieła związane z przeżyciem muzyki, która była ważnym źródłem inspiracji malarza. Slevogt, ciekaw wszelkich przejawów życia współczesnego, zafascynowany światem dźwięku i ruchu – muzyki, teatru, opery, tańca tworzył nie tylko obrazy, rysunki i grafiki o tej tematyce, ale także zajmował się projektami scenografii oraz kostiumów do utworów scenicznych (*Wesołe kumoszki z Windsoru* Williama Szekspira w inscenizacji Maksa von Reinhardta, *Sąd Salomona* Pedra Calderóna de la Barki w inscenizacji Floriana Geyera dla Ottona Brahma). Wielokrotnie pracował dla renomowanych teatrów operowych, Opery Unter den Linden w Berlinie oraz drezdeńskiej Staatsoper, przygotowując projekty scenografii m.in. do *Czarodziejskiego fletu*, *Don Giovanniego* Wolfganga Amadeusza Mozarta – były to akwarele, rysunki ołówkiem, węglem, tuszem, częstokroć lawowane, niekiedy dopełniane gwaszem (bielą kryjącą), a także ilustracje, powielane graficznie w technice litografii, drzeworytu i akwaforty. W 1920 roku w berlińskiej oficynie Paula

6 Francisco d'Andrade (1856 Lizbona – 1921 Berlin) pochodzący z Portugalii śpiewak operowy. Został zaangażowany w 1894 roku do opery monachijskiej do roli tytułowej w *Don Giovannim* Wolfganga Amadeusza Mozarta, w 1907 roku z tą rolą gościł na festiwalu w Salzburgu. Slevogt zafascynowany kunsztem śpiewaczym artysty stworzył wiele jego portretów scenicznych. Obok wspomnianego tzw. białego d'Andrade (olej, płótno, 215 × 160, 1901-2, Staatsgalerie, Stuttgart), czarny d'Andrade (olej, płótno, 150 × 109, 1903, Hamburger Kunsthalle, Hamburg), czerwony d'Andrade (olej, płótno, 210 × 170, 1912, Alte Nationalgalerie, Berlin).

7 Max Slevogt. *Nachlaß auf Neukastel*, red. K.H. Esser, W. Venzmer, kat. zbiorów Mittelrheinisches Landesmuseum Mainz, Mainz 1972, s. nlb., il. 9, [niemiecka publikacja wraz z wydaniem po polsku skromnym folderem towarzyszyła wystawie *Max Slevogt. Wystawa malarstwa i grafiki ze zbiorów Nadrenii-Palatynatu w Republice Federalnej Niemiec*, Muzeum Narodowe w Warszawie, 15.12.1973–15.01.1974].

Cassirera wydano *Czarodziejski flet. Rysunki na marginesach manuskryptu Mozarta (Die Zauberflöte. Randzeichnungen zu Mozarts Handschrift)*⁸, rok później u Fritza Gurlitta ukazało się bibliofilskie, zilustrowane przez Slevogta drzeworytami, wydanie liberetta Lorenza da Ponte do *Don Giovanniego* Mozarta⁹. Dobiegający sześćdziesiątego roku życia artysta zaprojektował dla Hermanna Muthesiusa do jego domu w Berlinie malowidło ściennie *Wesele Figara* (1927)¹⁰.

Fascynacja malarza tańcem jest wyraźnie widoczna już we wczesnym jego dziele – słynnym *Tryptyku tańca*, na który składają się: *Tancerka w srebrze* (1895)¹¹, *Tancerka w zieleni* (1895)¹², *Tancerka w złocie* (1897)¹³.

Malarz portretował znakomite artystki epoki. Wielokrotnie malował i sztychował występującą m.in. w berlińskim kabarecie *W siódmym niebie*, pochodzącą z Filipin, Mariettę di Rigardo (1880 Guiapo-Manila – 1966 Monachium)¹⁴. Slevogt zafascynowany jej tańcem flamenco, nim wykończył główny obraz¹⁵, wykonał osiem szkiców, z których jeden posłużył jako projekt do ryciny¹⁶. W 1901 roku namalował goszczącą w Berlinie podczas europejskiego tournée japońską tancerkę Sadę Yakko¹⁷. Kilukrotnie portretował Tillę Durieux, żonę Paula Cassirera – m.in. w 1921 roku jako żonę Putyfara w *Legendzie Józefa* Richarda Straussa,

8 *Slevogt und Mozart – Bild und Musik. Illustrationen zu den Opern „Don Giovanni” und „Die Zauberflöte”*, red. A.-M. Werner, kat. wyst. Stiftung Saarländischer Kulturbesitz, Saarländmuseum Saarbrücken 11.02–2.04.2006, Saarbrücken 2006, il. s. 36–43.

9 Ibidem, il. s. 18–25.

10 Licznym związkom Slevogta z muzyką Mozarta poświęcony jest esej: A.-M. Werner, *Max Slevogt – ein impressionistischer Illustrator*, [w:] ibidem, s. 4–17.

11 Olej, płótno, 82,5×65,5, Landesmuseum Mainz, zob.: H.J. Imiela, op. cit., s. 33–34, 353–354, *Max Slevogt – Gemälde, Aquarelle*, red. E.-G. Güse, H.-J. Imiela, B. Roland, kat. wyst. Saarländmuseum Saarbrücken, dzieła z lat 1876–1914: 29.05–12.07.1992, dzieła z lat 1914–1932: 26.07–20.09.1992, Landesmuseum Mainz, dzieła z lat 1914–1932: 31.05–12.07.1992, dzieła z lat 1876–1914: 26.07–20.09.1992, 1992, Stuttgart 1992, kat. poz. 26, s. 434; il., G. Frankhäuser, R. Krischke, S. Paas, *Tänzerinnen um Slevogt*, kat. wyst. Max Slevogt-Galerie, Schloss Villa Ludwigshöhe, Edenkoben 19.08–25.11.2007, München-Berlin 2007, s. 12–16, 54, 55, il.

12 Olej, płótno, wymiary nieznane, obraz zaginiony, zob.: H.-J. Imiela, op. cit., 33–34, 353–354; G. Frankhäuser, R. Krischke, S. Paas, op. cit., s. 12–16, 54, il.

13 Olej, płótno naciągnięte na płytę, 78,5 × 65,3, Max Slevogt-Galerie, Villa Ludwigshöhe, H.-J. Imiela 1968, op. cit., s. 32–34, il. 12; *Max Slevogt – Gemälde, Aquarelle*, op. cit., kat. poz. 25, s. 434, il.; G. Frankhäuser, R. Krischke, S. Paas, op. cit., 54, 56, 57, il.

14 Marietta di Rigardo, właśc. Maria della Rosa, została żoną właściciela kabaretu Georga Davida Schulza, a po rozwodzie z nim poślubiła Ludwiga Thomę, znanego pisarza z kręgu *Simplicissmus* i występowała później jako Marion Thoma. Zob.: G. Frankhäuser, R. Krischke, S. Paas, op. cit., s. 65–77.

15 Olej, płótno, 229 × 180, 1904, Staatliche Kunstsammlungen, Drezno.

16 *Tancerka* (1904), akwaforta, akwatinta, sucha igła, papier 31,8 × 23, 7, weszła do cyklu czarnej sceny (1905) – jedna z pięćdziesięciu odbitek nakładu znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, zob.: *Impresjoniści niemieccy. Lieberman, Corinth, Slevogt*, op. cit. s. 182, poz. s. 10.

17 M.in.: *Sada Yakko*, olej, płótno, 129×83,4, 1901, Stiftung Saarländischer Kulturbesitz, Saarländmuseum Saarbrücken, Zob. H.-J. Imiela, s. 78, 373; *Max Slevogt – Gemälde, Aquarelle*, op. cit., kat. poz. 48, s. 439, il.; G. Frankhäuser, R. Krischke, S. Paas, op. cit., s. 60–62, il.

do której libretto napisali Harry Kessler i Hugo von Hofmannsthal¹⁸, a wcześniej w roli *Salome*¹⁹. Nim przyjrzymy się portretom scenicznym Antonii Mercé, warto wspomnieć o portrecie scenicznym Anny Pawłowej: słynna „prima ballerina assoluta” została przedstawiona w tańcu orientalnym jako bajadera (1909)²⁰.



Ryc. 4. Max Slevogt, *La Argentina*, 1926, olej, płótno, 160,8 x 105,5, Saarbrücken, Stiftung Saarländischer Kulturbesitz, Saarländmuseum. Fot. Saarländmuseum

18 Olej, płótno 66,5 x 37, Landesmuseum Mainz. zob.: H.-J. Imiela, op. cit., s. 432; *Max Slevogt – Gemälde, Aquarelle*, op. cit., kat. poz. 5, s. 462; G. Frankhäuser, R. Krischke, S. Paas, op. cit., s. 88–93, il.

19 Olej, płótno, 1907, Muzei grada Zagreba, Zagrzeb.

20 *Anna Pawłowa jako bajadera*, olej, płótno, 173x128, Staatliche Kunstsammlungen, Drezno, zob.: H.-J. Imiela op. cit, s. 131, 386, il.; G. Frankhäuser, R. Krischke, S. Paas, op. cit., s. 80–87, il.



Ryc. 5. La Argentina z Maxem Slevogtem w jego atelier, 1926, fotografia. Repr. za: G. Frankenhäuser, R. Krischke, S. Pass...

W 1926 roku Max Slevogt namalował szczeciński portret Antonii Mercé a także inny wizerunek tej słynnej tancerki, przedstawionej w charakterystycznej dla tańca hiszpańskiego pozie z kastanietami w dłoniach – *La Argentina*²¹. Zachowały się także archiwalne zdjęcia dokumentujące wizyty modelki w atelier malarza i jego pracę nad kompozycją. W kontekście jednoznacznej identyfikacji bohaterki obrazu warto przywołać archiwalne zdjęcie, na którym przedstawiona jest ona z profilu w niemal takiej samej fryzurze, z kwiatem wpiętym we włosy na wysokości szyi w charakterystyczny sposób²².



Zdjęte z krosna płótno oczyszczono z nagromadzonych zanieczyszczeń. Oczyszczenie odwrocia obrazu zostało poprzedzone wykonaniem profilaktycznego zabezpieczenia lica z jednoczesnym zabiegiem konsolidacji warstw. Rozcieńczony, ciepły roztwór kleju łatwo i szybko przeniknął cienko malowane partie tła i przez głębokie spękania faktury w partii postaci wniknął do podłoża, w konsekwencji przywracając spójność międzywarstwową obrazu. Odwrocie oczyszczono metodą mechaniczną przy pomocy skalpela. Ubytki płótna w narożnikach uzupełniono przez wklejenie „na styk” płóciennych łatek. Spoinę wzmocniono podklejeniem

21 Olej, płótno, 160,8 × 105,5, Stiftung Saarlandischer Kulturbesitz, Saarlandmuseum, Saarbrücken, zob.: Imiela, op. cit., s. 249, 434 (w 1968 roku obraz znajdował się w amerykańskiej kolekcji prywatnej); *Max Slevogt – Gemälde, Aquarelle*, op. cit., kat. poz. 194.

22 www.streetswing.com (dostęp: 26.07.2005).



Ryc. 6. Max Slevogt, *Tancerka Antonia Mercé zw. La Argentina*, 1926, Muzeum Narodowe w Szczecinie, obraz w trakcie konserwacji, częściowo oczyszczony. Fot. G. Solecki

sfazowanych pojedynczych nitek płótna, tzw. mostkowaniem. Obraz oczyszczono metodą chemiczną, usuwając zabrudzenia, pociemniały werniks, retusze i prze-malowania. W miejscach ubytków zaprawy założono i opracowano kity kredowo-klejowe. Zabieg prostowania płótna wykonano na stole dubłazowym, następnie płótno napięto na krosno, a powierzchnię lica pokryto werniksem retuszera. Ubytki warstwy malarskiej uzupełniono punktowaniem farbami akryłowymi i olejno-żywicznymi, po czym przystąpiono do wykonania rekonstrukcji brakujących fragmentów kompozycji. Ostatnim zabiegiem było założenie werniksu końcowego²³.

23 W trakcie prac konserwatorskich użyto: roztworu kleju BEVA 371 w terpentynie do konsolidacji warstw, kautera i wodnego roztworu polioctanu winylu do wklejenia „łatek”, mieszanek etanolu i olejku terpentynowego w różnych proporcjach do obrazu.



Ryc. 7. Max Slevogt, *Tancerka Antonia Mercé zw. La Argentina*, 1926, Muzeum Narodowe w Szczecinie, obraz po zdjęciu wszystkich przemalowań. Fot. G. Solecki

Rekonstrukcja warstwy malarskiej była najistotniejszym i najtrudniejszym etapem prac konserwatorsko-restauratorskich przy tym dziele. Czynność ta bowiem, wieńcząca proces konserwacji, z uwagi na znaczny jej zakres miała priorytetowe znaczenie dla percepcji dzieła, jego wartości estetycznych i artystycznych. Trudność wykonania rekonstrukcji wynikała z braku źródeł dotyczących autorskiego wyglądu przedstawienia. Rekonstrukcje tła, partii włosów oraz półprzezroczystej tkaniny delikatnie spływającej wokół prawej ręki postaci, nie stwarzały większych trudności przy ich realizacji. Miały one bowiem swoje autorskie odzwierciedlenie w zachowanych, a wcześniej przemalowanych fragmentach kompozycji. Natomiast odtworzenie niemal całkowicie zniszczonej dolnej partii sukni stanowiło dla konserwatora nie lada wyzwanie. Śladowe ilości oryginalnej warstwy malarskiej – wydobyte spod przemalowań, uwidocznione w postaci drobnych, często wypukłych „wysepek” koloru – oraz czytelny w prześwicie zarys biegu fałd ocalałego oryginału nie pozwalały na wierne odtworzenie szaty. Uwzględniając odkryte w niewielkim stopniu, aczkolwiek oryginalne źródła w obrazie oraz dokonując wizualnej analizy porównawczej podobnych wizerunków autorstwa Maksa Slevogta,



Ryc. 8. Max Slevogt, *Tancerka Antonia Mercé zw. La Argentina*, 1926, Muzeum Narodowe w Szczecinie, obraz po konserwacji. Fot. G. Solecki

opartych na analogicznym schemacie kompozycyjnym, zdecydowano się na rekonstrukcję naśladowczą tej partii obrazu w przedstawionym końcowo układzie fałd. O podjęciu próby odtworzenia ze względów estetycznych pierwotnej kompozycji zdecydowała świadomość o planowanej espozycji dzieła. Rekonstruowane fragmenty mają charakter oryginalnej warstwy malarskiej i opracowane zostały tak, aby fakturalnie, kolorystycznie i kompozycyjnie nie zakłócały odbioru dzieła, a tworzyły jednolitą, spójną całość.

Rekonstrukcja konserwatorska jest procesem odwracalnym, w całości kontrolowanym, w przypadku dotarcia w przyszłości do precyzyjnych przekazów źródłowych, np. fotografii, reprodukcji graficznej bądź innej dokumentacji tej pracy Slevogta, będzie możliwe usunięcie obecnej wersji rekonstrukcji oraz wykonanie nowej. Należy jednak pamiętać, że żadna rekonstrukcja nigdy nie przywraca w pełni oryginału i nosi w sobie pewien stopień indywidualności i kreacji jej wykonawcy.



Podsumowaniem pierwszego etapu badań i wykonanych prac konserwatorsko-restauratorskich była prezentacja obrazu podczas wystawy *Od Cranacha do Corintha. Malarstwo dawne ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie*, jaka odbyła się w Muzeum Sztuki w Łodzi²⁴. Wówczas obraz Maksa Slevogta *Tancerka Antonia Mercé* zw. *La Argentina* zaprezentowano po raz pierwszy publicznie. Po powrocie z Łodzi, w nieco zmodyfikowanej wersji, wystawa pokazywana była do końca kwietnia 2011 roku w Galerii Sztuki Dawnej Muzeum Narodowego w Szczecinie, dawnym Pałacu Sejmu Stanów Pomorskich przy ulicy Staromłyńskiej 27. Od maja 2011 roku obraz Slevogta włączono do ekspozycji *Sztuki Piękne. Zbiory artystyczne Muzeum Narodowego w Szczecinie* otwartej we wczesnomodernistycznym Gmachu Głównym Muzeum Narodowego przy Wałach Chrobrego, dawniej siedzibie Muzeum Miejskiego przedwojennego Stettina²⁵. Rezygnując z tradycyjnych podziałów na szkoły narodowe, achronologiczna ekspozycja stanowi pierwszą z planowanych odsłon kolekcji zabytków sztuki z własnych zbiorów – swoisty szkic do planowanej w tym budynku stałej ekspozycji sztuki europejskiej²⁶.

24 *Od Cranacha do Corintha. Malarstwo ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie / Von Cranach bis Corinth. Alte Malerei aus den Sammlungen des Muzeum Narodowe in Szczecin*, red. D. Kacprzak, A. Kolbiarz, R. Makąła, kat. wyst., Muzeum Sztuki w Łodzi 14.12.2006–18.02.2007, Szczecin 2006, recenzja: A. Ziembka, *Od Cranacha do Corintha: dawne malarstwo ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie* – recenzja wystawy i katalogu pod tym samym tytułem, „Materiały Zachodniopomorskie”, Nowa Seria, t. 2/3, 2005/2006 (2008), z. 2, s. 99–105, N. Buske, [Anzeigen], „Baltische Studien. Pommersche Jahrbücher für Landesgeschichte”, Neue Folge, Bd. 93, 2007(2008), s. 300–301. Zob. także: D. Kacprzak, *Z galerii wyobrażonej: Max Slevogt, „Tancerka Antonia Mercé” zw. „La Argentina”*, „Tygiel Kultury”, nr 4–6 (160–162), 2009, s. nlb.

25 R. Makąła, *Między prowincją a metropolią. Architektura Szczecina 1891–1918*, seria: Biblioteka naukowa Muzeum Narodowego w Szczecinie, Szczecin 2011, s. 108–125; zob. także: R. Makąła, *Gmach dawnego Muzeum Miejskiego w Szczecinie*, „Materiały Zachodniopomorskie”, Nowa Seria, t. 1, 2004, z. 2, s. 19–39.

26 *Sztuki Piękne. Zbiory artystyczne Muzeum Narodowego w Szczecinie*, Muzeum Narodowe w Szczecinie 14.05.2011–8.01.2012 (kuratorzy: Szymon Piotr Kubiak, Dariusz Kacprzak). Zob.: B. Twardochleb, *Dajmy się sprowokować*, „Kurier Szczeciński”, nr 106, 2011 (2.06), dodatek: „Cztery strony. Miesięcznik kulturalny Kuriera Szczecińskiego”, nr 31, s. 2; R. Cieślak, *Wrażliwość wzroku*, „Kurier Szczeciński”, nr 106, 2011, dodatek: „Cztery strony. Miesięcznik kulturalny Kuriera Szczecińskiego”, nr 31, s. 1, 4.



Ryc. 9. Sztuki Piękne. Zbiory artystyczne Muzeum Narodowego w Szczecinie, wystawa w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Szczecinie, 12.05.2011–8.01.2012. Fot. A. Konior

Portret tancerki Antonii Mercé zw. La Argentina Maksa Slevogta – prezentowany obok *Portretu pisarza Georga Hirschfelda i jego żony Elli Lovisa Corintha*, *Portretu kobiety* Bolesława Cybisa, *Portretu żony Józefa Mehoffera* czy *Studium do portretu żony Konrada Krzyżanowskiego*, pośród innych wizerunków (m.in. *Portret Carla Ludwiga Friedricha von Eickstedt-Peterswaldt* Carla Begasa, *Portret Auguste Schiffmann w wieku dziecięcym* Augusta Ludwiga Mosta, *Dziewczynka* Ludwika de Lavaux, *Dziewczynka w czerwonym berecie* Béli Czóbela czy rzeźbiarski *Portret Paula von Hindenburga* Ernesto de Fiori) – stanowi istotny element „wykładu” o poszukiwaniach malarskich środków wyrazu służących nie tylko uchwyceniu fizycznego podobieństwa do modelu, lecz i stworzenia jego wizerunku pogłębionego psychologicznie, odzwierciedlającego wewnętrznego, ale także zewnętrznego, otaczający go świat i epokę, w której żył.



Szczeciński obraz, który za sprawą przeprowadzonych prac konserwatorsko-restauratorskich odzyskał swą dawną magię i otrzymał szansę drugiego życia w ekspozycji muzealnej, zwraca uwagę swobodą gestu malarskiego, brawurowym operowaniem płamą barwną, nadającą przedstawieniu lekkości. Poprzez odczucie ruchu, intensywność tonów, modelujące postać tancerki silne refleksy światła Max Slevogt stworzył sugestywne wyobrażenie hiszpańskiego tańca, a także dał wyraz nieskrywanej zmysłowości kobiety.

Wprawdzie proveniencja obrazu nie jest w pełni znana, tym niemniej można przypuszczać, że dzieło pochodzi z przedwojennych szczecińskich zbiorów prywatnych, a w okresie powojennym trafiło za pośrednictwem rynku antykwarycznego do zbiorów muzealnych. Przy tej okazji warto wspomnieć, że w zbiorach przedwojennego szczecińskiego Muzeum Miejskiego znajdowały się dwa inne obrazy Slevogta: *Autoportret przy sztalugach*²⁷ pochodzący z kolekcji Friedy i Wilhelma Doeringów²⁸ oraz *Portret pianisty Ansorge*²⁹.

Wreszcie na koniec należy spojrzeć na szczeciński obraz w perspektywie polskich zbiorów publicznych. Jest to jeden z siedmiu³⁰ znanych obrazów Maksa Slevogta, przechowywanych w polskich muzeach. Są to: dwa pejzaże – *Droga leśna koło Neukastel* (1901)³¹, *Krajobraz z widokiem na Landau* (1909)³², dwie sceny rodzajowe wpisane w pejzaż – *Winobranie*³³ oraz *Śniadanie na trawie*³⁴, pochodzący z berlińskiego okresu portret *Dama w błękie* (1907)³⁵ oraz dwa przedstawienia związane z muzyką i tańcem – poznański obraz *Salome tańcząca* (1895) i szczeciński portret tańczącej *Marii Mercé zw. La Argentina* (1926), będący przedmiotem niniejszego artykułu. W pełni wpisująca się w estetykę europejskiego art nouveau

27 Obecnie w kolekcji Pommersches Landesmuseum w Greifswaldzie: olej, płótno, 85,4 x 70, sygn.: M.S., ndat. zob.: H.-J. Imiela, *Das Selbstbildnis Max Slevogts in der Galerie der Stiftung Pommern*, „Pommern” 1973, nr 1, s. 24; R. Paczkowski, *Stiftung Pommern. Katalog der Gemälde*, Kieler Schloß–Rantzaubau, Kiel 1982, s. 199–200.

28 Wilhelm Doering, kupiec zbożowy, udziałowiec Szczecińskich Zakładów Szmatowych, ożeniony z Friedą Steckling. Doeringowie, za otrzymany przez Friedę spadek, nabyli w 1911 roku willę Augusta Lentza na szczecińskim Westendzie, a w niej zgromadzili interesującą kolekcję obrazów, grafik i rysunków, którą w 1926 roku przekazali w depozyt szczecińskiemu Muzeum Miejskiemu. Por.: M. Słomiński, *Pałac Młodzieży w Szczecinie – dawna willa Augusta Lentza / Villa August Lentz*, Szczecin 1998.

29 Obraz znajdujący się w zbiorach Städtisches Museum Stettin (nr inw. 7624) został około 1941 roku jako dzieło „sztuki zdegenerowanej” („Entartete Kunst”) sprzedany za 70 dolarów amerykańskich Bernhardowi A. Böhmerowi – asystentowi Ernsta Barlacha, pośrednio zajmującemu się handlem dziełami „Entartete Kunst”. Obraz notowany jest na tzw. liście Harry’ego Fischera (s. 8, poz. 259), której jedyny kompletny odpis, zidentyfikowany w 1997 roku przez Andreasa Hüneke, znajduje się w zbiorach londyńskiego Victoria & Albert Museum. Zob.: M. Hoffmann, *Bernhard A. Böhmer*, [w:] *Gute Geschäfte. Kunsthandel in Berlin 1933–1945*, red. Ch. Fischer–Defoy, K. Nürnberg, kat. wyst., Aktives Museum Faschismus und Widerstand in Berlin, Centrum Judaicum 10.04–31.07.2011, Landesarchiv Berlin 20.10.2011–27.01.2012, Berlin 2011, s. 23–28; *Führer durch das Museum der Stadt Stettin*, Stettin 1924, s. 87.

30 Poza wymienionymi poniżej siedmioma obrazami notowany jest obraz Slevogta w inwentarzu Muzeum Okręgowego w Toruniu – w 1941 roku zakupiony do zbiorów ówczesnego Stadtmuseum, obecnie zaginiony.

31 Olej, płótno, 58 x 70, Muzeum Narodowe w Warszawie (nr inw. M.Ob. 967), por.: *Impresjoniści niemieccy. Liebermann, Corinth, Slevogt*, op. cit., s. 180, kat. poz. S 2, il.

32 Olej, płótno, 63 x 76, Muzeum Narodowe w Warszawie (nr inw. M.Ob. 2184), por.: *Impresjoniści niemieccy. Liebermann, Corinth, Slevogt*, op. cit., s. 180, kat. poz. S 4, il.

33 Olej, płótno, 47 x 54, Muzeum Narodowe w Warszawie (nr inw. M.Ob.2561), por.: *Impresjoniści niemieccy. Liebermann, Corinth, Slevogt*, op. cit., s. 180–181, kat. poz. S 5, il.

34 Olej, płótno, 56 x 69, Muzeum Narodowe w Gdańsku (nr inw. MNG/SD/293/M), por.: *Impresjoniści niemieccy. Liebermann, Corinth, Slevogt*, op. cit., s. 181, kat. poz. S 6, il.

35 Olej, płótno, 110 x 87, Muzeum Narodowe we Wrocławiu (nr inw. VIII-2607), por.: *Impresjoniści niemieccy. Liebermann, Corinth, Slevogt*, op. cit., s. 180, kat. poz. S 3, il.

Salome tańcząca, zakupiona niegdyś przez Edwarda Raczyńskiego do Galerii w Rogalinie podczas wystawy Secesji Monachijskiej w 1895 roku³⁶, należy do wczesnego okresu twórczości, z kolei przedstawienie tańczącej flamenco La Argentiny to obraz o ponad trzydzieści lat późniejszy, powstały w ostatnim okresie twórczości. Choć oba obrazy dzieli epoka, to niewątpliwie w obu dziełach przy zastosowaniu odmiennych środków wyrazu artyście udało się ukazać taniec, równie sugestywnie, jako nieskrywane, zmysłowe przeżycie. W obu pulsuje Slevogtowska fascynacja muzyką, której pozostał wierny do końca życia – w 1931 roku, na niespełna trzy lata przed śmiercią, po raz ostatni odwiedził wagnerowski festiwal w Bayreuth, wykonał wówczas kilka szkiców do *Tristana i Izoldy*. Feu faci blaore eugiat. Unt dio diam incil utat ad tio dolore tat lobore elessi.

36 Jest to pierwsze sprzedane przez Slevogta w jego karierze artystycznej dzieło.

PTASIA CHMURA. O PODRÓŻACH LYONELA FEININGERA
DO MRZEŻYNA I OKOLIC W LATACH 1924–1935

Fascynująca podróż Lyonela Feiningera – jednego z najwybitniejszych współczesnych malarzy świata – na Pomorze zaczyna się w momencie kiedy jako młody, szesnastoletni chłopiec przemierza Atlantyk okrętem płynącym ze Stanów Zjednoczonych do Niemiec. Dzieje się to w roku 1887. Celem jego podróży jest Hamburg, gdzie jako uzdolniony, młody człowiek ma zagrać w orkiestrze. Staje się jednak inaczej. W liście do rodziców – oboje są muzykami – prosi o wyrozumiałość; pragnie ponad wszystko studiować malarstwo. Jeszcze w Nowym Jorku szkicuje z entuzjazmem wiadukty, parowce i kolej – cuda techniki zmieniające obraz jego epoki. Teraz ma okazję w Europie rozwijać swoje umiejętności – początkowo w Szkole Rzemiosł Artystycznych w Hamburgu, aby przenieść się później do Berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych. W tym czasie spędza kilka tygodni wakacji na wyspie Rugii. Strzeliste gotyckie kościoły i ciche, zapomniane przez wszystkich wiejskie kościółki oraz miasteczka ze średniowiecznym rodowodem – z wąskimi uliczkami, zachowanymi fortyfikacjami, mostami, ratuszami i kamienicami, zagarniają jego wyobraźnię na zawsze.

Na przełomie wieków staje się uznanym berlińskim karykaturzystą. Chcąc wszechstronnie rozwijać się artystycznie wyrusza w podróż do Paryża. Poznaje tam Pabla Picassa i Georges’a Braque’a – prekursorów kubizmu. Opierając się na założeniach tego stylu wypracowuje swój własny – charakteryzujący się rozbiciem motywu na pryzmatyczne formy. Przejście od karykatury do malarstwa sam Feininger określa jako kamień milowy, albowiem krok ten nadał nowy, genialny kształt jego twórczości.

Obok siebie ma oddaną towarzyszkę życia – żonę Julię Berg, która wprowadza go w świat malarstwa. Pierwsze obrazy – nawiązujące jeszcze do świata komiksu – przepełnia Feininger prześmiewczą groteską. Cesarskie uzdrowisko na wyspie Uznam – Heringsdorf, z kuracuszami spacerującymi po plaży i moło, dostarcza mu wiele motywów. Podobnie Świnoujście – łodzie rybackie, frachtowce, jachty, statki na granicy widnokładu, wiatraki, wiejskie uliczki i kościoły z idealnie wyważonymi proporcjami i hełmami wież o barokowych kształtach pojawiają się na wielu jego szkicach, rycinach, drzeworytach i litografiach z tego okresu. Coraz rzadziej w swojej twórczości wykorzystuje postać ludzką; ta oddala się i zmniejsza, stanowiąc tylko punkt odniesienia. Poprzez małe ludzkie postaci mówi: *przestrzeń staje się jeszcze bardziej niezmierna*.

Wiosną 1919 roku Feininger przeprowadza się wraz z rodziną do Weimaru, gdzie obejmuje stanowisko „mistrza formy” w Bauhausie, utworzonym przez architekta Waltera Gropiusa jako pomysł połączenia Akademii Sztuk Pięknych i Szkoły Rzemiosł Artystycznych. Feininger jest pierwszym artystą, którego Gropius zaprosił do współpracy proponując mu kierowanie wydziałem grafiki. Będąc pod wrażeniem swojej nowej pracy pisze do Julii: *Widziałem także pomieszczenie miedziorytów, jak cudownie; będziemy tu mieli jak w niebie*. Feininger jest przekonany, że sztuki nikogo nie można nauczyć – ogranicza swoją pedagogiczną działalność. Powołanie Feiningera do Bauhausu przynosi mu długo oczekiwane uznanie jako artysty. Z zadowoleniem rejestruje, że zaczęto go traktować w Weimarze jako duchowego przywódcę nowej szkoły. Podróże do Erfurtu, Lüneburga, Lubeki i Neubrandenburga przynoszą intrygujące dla artysty obserwacje: gotyckie kościoły, stare kamieniczki i średniowieczne fortyfikacje. W miesiącach letnich Feininger jak zwykle chętnie wyjeżdża nad Morze Bałtyckie. Na początku do Timmendorfu i Heiligenhafen, a później do Mrzeżyna.



Ryc. 1. „*Morze jest piękne i tak opuszczone, i samotne, jakiego nigdy nie widziałem...*”, plaża zachodnia, Mrzeżyno. Fot. R.T. Korek, 2011

Ta mała wieś położona nad ujściem Regi, ze swoimi pustymi plażami i targanymi przez sztormy lasami, tak mu się spodobała, że spędza tu każde lato aż do 1935 roku. Przyjeżdża w towarzystwie jednego lub dwóch synów. *Morze jest piękne i tak opuszczone, i samotne, jakim go jeszcze nigdy nie widziałem* – pisze Feininger w pierwszych dniach pobytu. W czasie długich spacerów nad morzem studiuje kształty zmieniających się stale chmur, kolory morza, światło i jego odbicie na powierzchni wody. Jednak najwięcej uwagi poświęca statkom: małym kutrom, dużym frachtowcom, eleganckim jachtom. Pewnym pociągnięciem rysuje to co widzi i notuje w swoim szkicowniku kolory. Jak stwierdza syn Lux: *Miesiące*

letnie nie były bezczynne dla mojego ojca. Dzień nie był nic wart, jeśli nie poświęcił on paru godzin z piórkami i węglem w rękę nad swoim szkicownikiem – w nienagannym stroju, z cygaretką w kącie ust i nieodzownym aparatem fotograficznym.

Wielkim wydarzeniem każdej podróży do Mrzeżyna jest puszczanie na wodę modeli jachtów zbudowanych przez Feiningera zimą. Fotografie tych modeli posłużą później jako baza do obrazów olejnych i akwareli. Tak powstaje wiele dzieł, których motywami są statki i chmury, powracające prawie na każdym szkicu np. w pracy „Chmura” („Wolke”). *Teraz w końcu wiem – pisze do swojej żony Julii – jak jest w Mrzeżynie – jest pięknie i coraz bardziej pięknie.*

W roku 1926 Bauhaus, a wraz z nim Feininger przenoszą się do Dessau. Zamieszkuje tam w domu na skraju lasu, w sąsiedztwie innych malarzy, m. in. Paula Klee i Wassilija Kandinskiego. Razem z Aleksiejem Jawlenskim zakładają grupę „Die Blaue Vier” („Niebieska Czwórka”).

O tym, co wpływa na pobyt malarza w znanych miejscowościach – świadczą jego obrazy i praca nad nimi – stwierdza syn malarza Lux. Potwierdzenie tego stwierdzenia dotyczące okolic Pomorza, a w szczególności wsi Mrzeżyno, można odnaleźć w wielu dziełach jego ojca. Niezapomniana podróż kolejką wąskotorową do Mrzeżyna – czy dzisiaj można odbyć tę pełną wrażeń podróż? – pyta Lux Feininger w swoich wspomnieniach o ojcu. Po drodze występują wsie: Trzebusz, Roby i wreszcie Mrzeżyno. Przyjemny chłodek, mokre ścieżki z piasku, specyficzny zapach morza i lasu. Te wrażenia pozostały dla mnie niezapomniane, choć pierwszy dzień w Mrzeżynie dla mojego ojca tonął w szarości – opisuje Lux. Jeszcze wiele lat później padało corocznie w naszej rodzinie postanowienie – do Mrzeżyna nie pojedziemy już więcej – podkreśla Lux. Ale zawsze każdego lata podejmowaliśmy tę pielgrzymkę. Z upływem czasu połączenia transportowe polepszyły się i ucieszyło nas to bardzo ponieważ nasza podróż z Weimaru przez Berlin, Szczecin i Trzebiatów trwała dwa dni. Dla mnie ta podróż oznaczała niczym niezapomniany spokój. Pobyt tutaj bardzo dobrze mi robi: mam ochotę i energię do rysowania; kipiel i słońce, a przed obiadem mieliśmy ciepłą kąpiel w morzu – pisze Feininger do żony. Krok po kroku, rok po roku odkrywa dla siebie ten krajobraz.

Wieś Mrzeżyno, miejscowość rybacka i kąpieliskowa dostarcza Feiningerowi szeregu interesujących motywów. We wsi rysuje on w większości grupy budynków otoczone sieciami rybackimi. Domostwa te pokazuje szkic ołówkowy z 24 czerwca 1932 roku. Później na jego podstawie powstają dwie akwarele. W kompozycjach tych dominują formy geometryczne obok kontrastujących ze sobą motywów: nieba i dachów budynków. Z letniej kwatery Feininger może obserwować swój ulubiony widok – podłużną sylwetę „Hotelu Leśnego”, a nad nim zmieniające się kolory nieba. Wrażenia te uwiecznia piórkami na rysunku *Wietrzne chmury* (Windwolken) z 15 czerwca 1935 roku. Domy nad rzeką to następny ważny motyw z Mrzeżyna. Obserwuje je, a także ich odbicie w lustrzanej tafli Regi, z okien swojego wakacyjnego mieszkania nocą, przy pełni księżyca. Pierwsze malarskie opracowanie tego tematu powstaje już w 1927 roku, ale kolejne już wiele, wiele lat później (1948–50) w Ameryce. Lux Feininger uznał

pracę *Domy nad rzeką* (Häuser am Fluß), obok *Plaży* (Buhnenstrand), *Ptasiej chmury* (Vogelwolke) i *Przejażdżki po Redze* (Einfahrt in die Rega) za jedno z najpiękniejszych dzieł ojca.



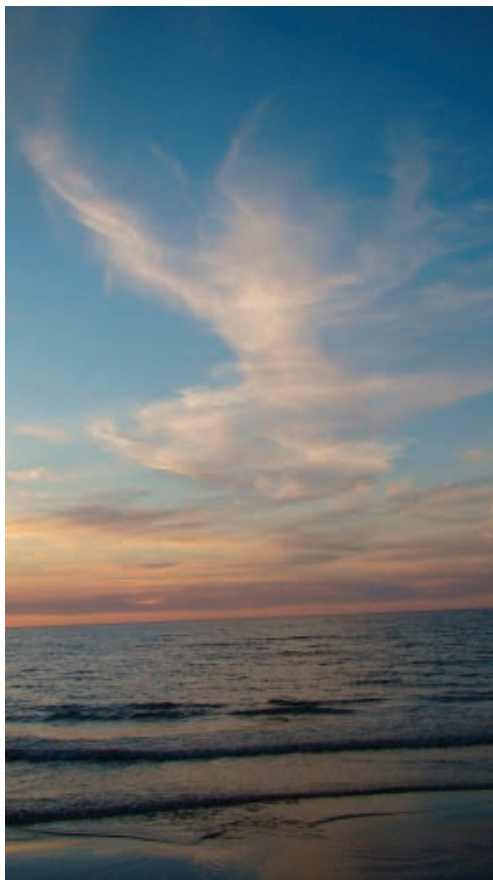
Ryc. 2. Widok na morze, Trzęsacz, czerwiec 2011. Fot. B. Korek

Kąpiel w morzu bez względu na pogodę – pisze Lux – była oczywiście wielką atrakcją. Mój ojciec był prawdziwym fanatykiem słońca. Wykorzystywał skwapliwie każdy promyk. Naturalnie podczas takich letnich plażowań można było zobaczyć na horyzoncie wynurzające się statki, jak np. w pracy wykonanej piórkiem i akwarelą z 1924 roku. Morze Bałtyckie: szkuner (Ostsee: Schoner), szkicowanej na plaży w Niechorzu. Statki, które obserwuję na granicy widnokregu – mówi Feininger – wystrzają moje emocje w stosunku do otchłani. Nieskończoną przestrzeń obserwuje często przez lornetkę. Światłość, przejrzystość, płynność barw – w ten sposób chciał stworzyć „swoją” atmosferę – a rysunki były podstawą do namalowania obrazu, bez względu na to czy wykonywał je węglem, piórkiem, czy był to drzeworyt, obraz olejny – wszystko stanowiło jednakowo ważne elementy w jego sztuce.

Letnia kwatera Feiningera znajdowała się po zachodniej stronie rzeki. Można było tam dotrzeć przez drewniany most – zastąpiony później betonowym – lub małą łódką. Widok morza i plaży po zachodniej stronie ujścia Regi niezwykle go fascynuje – zawsze w pokorze wobec natury, która potrafi jednego roku zabrać część plaży, aby w następnym oddać ją z nadstatkiem. 14 czerwca 1930 roku pisze: *Woda jest gładka prawie jak lustro, jasna, naprzeciw wysokiej ściany chmur z fioletowej mgły na północnym-zachodzie. Na horyzoncie samotny parowiec. Naprzeciw znajdowało się jego lustrzane odbicie, tak że długo zastanawiałem się, co to może być. [...] Ostatecznie maluję taki widok.*

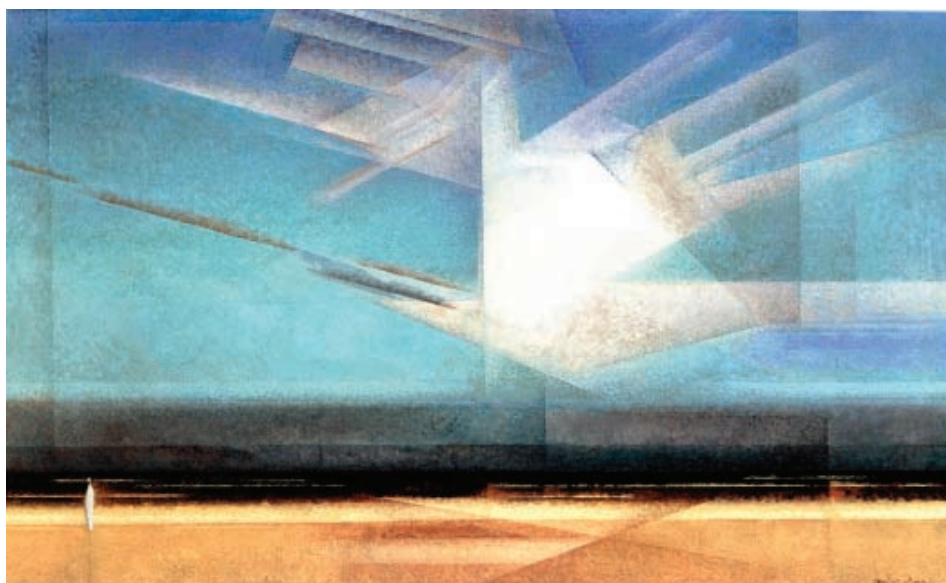
Dwanaście letnich wakacji (bywa, że od kwietnia do września), podczas których intensywnie przeżywa piękno zmieniających się czasami w ciągu jednej

minuty widoków, i które dzień w dzień przynoszą mu nowe impulsy, powodując, iż tutaj właśnie znajduje „swój” krajobraz.



Ryc. 3. Plaża zachodnia w Mrzeżynie, wieczór, czerwiec 2011. Fot. R.T. Korek, 2011

*Wieczorem na plaży jest niespotykane niebo. Kolory widzę w morzu – nie do opisania – relacjonuje w liście do żony Julii po niezwykle „seansie”, podczas którego między wodą i ziemią na niebie rozwinęła się tęcza. O tej porze niezwykle wydają się Feiningerowi również wydmy, które tworzą w perspektywnym spojrzeniu kilometrowe łańcuchy w kształcie klina. W sierpniu 1924 roku widzi na wieczornym niebie „ptasią chmurę”. Niebo zachodnie po potężnej burzy było całkiem zielono-żółte i świeciło zza powyginanych drzew lasu bajecznie, a morze [...] było złote, tylko bardziej miedziane w barwie niż niebo. I jeszcze ogromna burza przechodziła z zachodu, a ciemna strona olbrzymiej chmury była prawie niebieska nad ciepłą wydmą – notuje. Zupełnie więc przypadkowo powstaje pomysł na jeden z najpiękniejszych obrazów Lyonela Feiningera *Ptasia chmura* (Vogelwolke).*



Ryc. 4. *Ptasia chmura* (Vogelwolke), 1926, olej/plótno, Nowy Jork, Cambridge, Busch-Reisinger-Museum. Repr. za: R. März, Lyonel Feininger von Gelmeroda..., s.143

Kolejny niezwykle obraz – *Wydma wieczorem* (Düne am Abend), przepełniony nieokreśloną tęsknotą i samotnością, którego kompozycja oparta jest na rozległej przestrzeni nieba, powstaje w 1927 roku. Relacje zachodzące między chmurami i zachodem słońca są wyeksponowane w kolejnym obrazie o tej tematyce – akwareli *Wydma II* (Düne II) z 1932 roku. W swoim notatniku zapisuje 9 września 1924 roku: *...na południowym-zachodzie widać z plaży wielką latarnię morską, ale aby do niej dojść trzeba na to dwie godziny*. Wędrując dalej w kierunku Rewala, na granicy lądu i wody, zauważa nieoczekiwany widok, który z całą mocą ogarnia jego wyobraźnię: ruiny kościoła w Trzęsaczu. Píše do Julii: *W jednym z miejsc, gdzie klify stromo i wysoko schodzą do plaży spotkałem jakąś tajemniczą budowlę. Przez lornetkę wydawała mi się duża, jednak okazało się, że ściany mają tylko osiem metrów wysokości, dla mnie były one jednak ogromne jak katedra*. Feininger zachłannie rysuje ruiny, szczególnie lubi to robić wieczorem i rano, kiedy jednocześnie oświetlone są fragmenty niezwyklej budowli i morze. Rezultat wielowiekowych zmagania natury i stworzonego ręką człowieka kościoła, znikającego po nierównej walce z żywiołami fragment po fragmencie z powierzchni ziemi, uważał za coś wyjątkowego. I tak oto powstaje około pięćdziesięciu rysunków, akwrel i obrazów olejnych pokazujących zawieszone na skarpie średniowieczne ruiny. Będąc tam – naprzeciw tego zjawiskowego krajobrazu stwierdza, że jest on jakby stworzony dla malarza.



Ryc. 5. *Ruiny nad morzem* („Ruine am Meer”), 1930, olej/plótno, Nowy Jork, Museum of Modern Art. Repr. za: R. März, Lyonel Feininger von Gelmeroda..., s. 175

Ujście rzeki Świny, z tętniącym życiem portem, działa na Feiningera bardzo inspirująco. Podobnie uważa on o ujściu Regi. Jednakże jest ono płytkie, zapiaszczone, co pozwala na ruch tylko małym, otwartym łodziom rybackim. Niemniej, w przeciwieństwie do Świnoujścia, w tym końcowym fragmencie rzeki znajduje naturalne, chronione tylko drewnianymi palami, ujście do morza. Rwąca rzeka, płaskie morze i niebo tworzą tu jedność. Pierwsze szkice pochodzą z 15 lipca 1924 roku. W roku następnym powstaje akwarela *Ujście Regi* (Regamündung), a w 1926 roku abstrakcyjny, podmalowany akwarelą, rysunek węglem wyróżniający się prostymi liniami i równoległymi pociągnięciami pędzla. W dniu 25 września 1926 roku maluje fascynującą akwarelę *Wpływający żeglarze* (Einfahrende Segler), na której uwiecznia symbiozę ziemi, rzeki, morza i nieba. Ludzkie postacie są tutaj oczekiwaniem przez oglądających obraz akcentem kompozycji, konfrontującym ich z nieskończonością – oto w bezkresnej przestrzeni porusza się dwóch żeglarzy. Akwarela ta jest podstawą do opracowania obrazów olejnych powstałych w latach 1927–1930: *Ujście Regi I*, *Ujście Regi II* i *Ujście Regi III* (Rega-Mündung I, II, III) oraz *Zachód słońca w Mrzeżynie* (Deep Sonnenuntergang). Mrzeżyno staje się dla Feiningera miejscem, z którego wyrusza na poszukiwania innych motywów do okolicznych wsi i miasteczek. W ten sposób odkrywa dla siebie, nieco uśpiony w zakolu Regi, Trzebiatów.

Latem 1924 roku przyjeżdża po raz pierwszy z synem Luxem do Trzebiatowa, którego kościół, górujący nad zwartą, zabudową miasteczka, zwraca jego uwagę na tyle, iż pojawia się tu już następnego dnia po zakwaterowaniu w Mrzeżynie. W liście do żony z 28 czerwca opisuje pierwsze wrażenia: *Trzebiatów wydaje się bardzo pięknym, starym miastem, ma olbrzymi, wysoki kościół nad całkiem niskimi, piętrowymi domami*. Fascynacja tym miejscem narasta

w nim przez lata i trwa, transponowana na papier i płótno, do końca jego życia. Czasami przyjeżdża tu na kilka dni, aby wrócić do Mrzeżyna (co do niego niepodobne) tylko z malutkim rysunkiem. 6 lipca 1925 roku pisze do Julii: *Trzebiatów był dla mnie ostatnio pełen nowych odkryć, a miasto zyskuje podczas bliższego poznania*. Wędruje krętymi uliczkami, podnosząc wzrok ku górze; fragment po fragmencie ogląda wieżę kościoła Mariackiego, którego szlachetne piękno zachwyca go najbardziej od strony Mrzeżyna. Obserwuje kościół z okien kolejki wąskotorowej i podczas długich spacerów – zawsze robi na nim ogromne wrażenie. I po raz kolejny zaczyna swoją „grę” z przestrzenią i proporcjami, perspektywą, załamaniem i odbiciami światła. Małe brązowo-białe domki kontrastują z dziewięćdziesięciometrową wieżą kościoła, jawiącego się w jego szkicach, akwarelach i rysunkach niczym katedra. Pierwsze szkice powstają w czerwcu 1924 roku. Pod koniec tego roku tworzy abstrakcyjny rysunek węglem z widokiem na ulubioną „katedrę” – *Widok z Bollenburg na kościół* (Blick von der Bollenburg auf Kirche). W 1932 roku wykonuje kolejne rysunki węglem, na których wyeksponowany jest kościół.

Inny widok z motywem kościoła: most kamienny nad płynącą tego dnia leniwie niebieską Regą, nieco wyżej na skarpie domy, po lewej kościół pnący się w górę jak szary, wielki ptak, obok niewielkie, ledwo zauważalne okienka miejscowej synagogi; w dolnej części obrazu stoi biała, smukła postać. Obraz ten namalowany w 1933 roku nazywa *Most w Trzebiatowie* (Brücke von Treptow).

W miejscowościach, w których przebywał Feininger, szczególną uwagę zwraca na ulice. W lipcu 1925 roku powstaje interesujący szkic uliczki przy kościele Mariackim (Lehmstraße?) oraz rysunek węglem *Ulica* (Straße). Pod koniec sierpnia 1926 roku tworzy akwarelę i piórkiem *Ulicę w Trzebiatowie nad Regą* (Straße in Treptow an der Rega), a we wrześniu rysunek węglem *Widok na ul. Lipową, po prawej stronie kościoła*, (Blick in die Lindenstraße, rechts Kirche). Temat powtarza w sierpniu 1932 roku, tworzy rysunek węglem *Ulica w Trzebiatowie nad Regą* (Straße in Treptow a. R.). W tym samym roku – roku zamknięcia przez naziistów Bauhausu w Dessau – powstają trzy obrazy olejne: *Uliczka w Trzebiatowie* (Gasse in Treptow) i ukazujące Badstüberstraße (ob. Głęboka) – *Ulica w Trzebiatowie I* (Straße in Treptow I) i *Ulica w Trzebiatowie II* (Straße in Treptow II). W obrazach tych światło podporządkowane jest przestrzeni, a barwy mają głębokie odcienie. Atmosfera obrazów oddaje poczucie samotności, jakie narastało w nim w związku z sytuacją polityczną w Niemczech. W okresie od 1932 do 1937 roku powstaje niewielka liczba dzieł, które odwoływałyby się do doświadczeń z wcześniejszych lat. W katalogu jego prac znajdujemy jednak rysunki ołówkiem i węglem z 1932 roku, np. *Ulica Czereśniowa* (Kirchstraße), *Kościół Mariacki* (Marienkirche), *Miasteczko nad rzeką* (Städtchen am Fluß), czy też namalowany w 1933 roku nieduży pastel *Stare domy* (Alte Häuser, Treptow/ Rega, Kirchstraße). 25 maja 1935 roku, kiedy po raz ostatni powraca do Mrzeżyna, tworzy pastel *Baszta Kaszana* (Treptow/ Rega, Grützturm), a także obraz olejny – *Mała żółta ulica, przy kościele Mariackim*, (Kleine gelbe Straße, bei der Marienkirche).



Ryc. 6. *Baszta Kaszana* (Grützturm), 1928, olej/plótno, Londyn, Galerie Marlborough Fine Art Ltd. Repr. za: H. Schulz-Vanselow, Lyonel Feininger und..., s. 185

Pierwszy rysunek Feiningera, który powstał w Trzebiatowie (29 czerwca 1924 roku) nosi tytuł *Ratusz w Trzebiatowie nad Regą* (Rathaus Treptow/ Rega). Właśnie z tego miejsca, z centrum miasteczka zaczyna swoje pierwsze artystyczne obserwacje – aby po pewnym czasie napisać do Julii: *Jawią mi się tu ślady szczególnej fantazji, a wraz z nią własne piękno miejscowości*. Ratusz i pobliskie kamienice szybko stają się jego ulubionymi tematami. W lipcu 1925 roku powstaje rysunek węgłem *Trzebiatów nad Regą, ratusz i domy przy Rynku* (Treptow/ Rega, Rathaus und Haus am Markt) oraz wykonane akwarelą i piórkiem: *Trzebiatów nad Regą, Rynek II* (Treptow/ Rega, Marktplatz II) i *Trzebiatów nad Regą, Rynek III* (Treptow/ Rega, Marktplatz III). W 1928 roku rysuje również, początkowo ołówkiem, a następnie piórkiem i węgłem *Trzebiatów nad Regą, ratusz* (Treptow/

Rega Rathaus). Do tego tematu wraca jeszcze wielokrotnie, np. w 1930 roku szkicuje ten fragment miasta od strony budynku sądu i apteki Adlera (Blick vom Amtsgericht auf Rathaus und Adler-Apotheke) oraz maluje obraz olejny *Ratusz w Trzebiatowie nad Regą* (Rathaus von Treptow a. Rega).

W czasie swoich pomorskich podróży Feininger dostrzega i notuje w szkicowniku ślady dawnych fortyfikacji odwiedzanych przez niego miejscowości. W Trzebiatowie to Baszta Prochowa zwana Kaszaną. Tę okrągłą, wysoką wieżę na końcu ulicy i małą bramę umiejscowioną przy niej w murze miejskim szkicuje pod koniec sierpnia 1924 roku. *Baszta Kaszana i mury miejskie* (Grützturm und Stadtmauer [rechts]) i *Baszta Kaszana, widok z Botenstraße* [ob. to ul. Zajazdowa – R.K.] (Grützturm [Blick von der Botenstraße]) powstają tego samego dnia. Motyw z basztą pojawia się też w sierpniu następnego roku. Kolejny rysunek Baszty Kaszanej powstaje techniką pasteli w 1926 roku, a w ołówku we wrześniu 1927 roku. Na jego podstawie w roku następnym maluje Feininger obraz olejny *Baszta Kaszana* (Grützturm). Do swojego ulubionego tematu wraca w 1930 roku w dwóch szkicach *Widok z Botenstraße na mury miejskie i Basztę Kaszaną* (Blick von Botenstraße auf Stadtmauer und Grützturm) oraz w wykonanej piórkiem i akwarełą *Wieża Kaszanej* (Grützturm).

Feininger odnotowuje też w swoim szkicowniku inne zabytki miasta. W ołówku oraz dwukrotnie węglem rysuje w 1925 roku średniowieczną kaplicę św. Jerzego, która widoczna jest np. na *Widoku z Regenwalderstraße na kaplicę św. Jerzego* (Blick von Regenwalderstraße auf St. Georgen-Kapelle). Rysunek węglem tej budowli powtarza w 1926 roku. Jego uwagę zwraca także wiejska w charakterze część miasta, którą pokazuje w kilku szkicach ołówkowych, m.in. *Domy na przedmieściu kołobrzeskim* (Häuser der Kolberger Vorstadt). Latem 1925 roku tworzy dwa widoki ze stawem św. Jerzego. Pierwszy – *Dom Starców przy stawie św. Jerzego* (Altersheim am St. Georgenteich) drugi – *Przy stawie św. Jerzego* (Am Georgenteich).

W lipcu 1924 roku Feininger odnajduje kilka ciekawych motywów w okolicznej wsi Roby. Powstały tam jednego dnia trzy szkice ołówkowe – *Roby (obok trzebiatowskiego Mrzeżyna)* (Robe [bei Treptower Deep]), *Roby ukazujące wiejską ulicę i kościół* (Robe, Dorfstraße und Kirche) oraz *Nasyp kolejowy (Roby-Mrzeżyno) i wydmy* (Bahndamm (Robe-Deep) und Dünen). W 1930 roku malownicze Roby skusiły go raz jeszcze. Powstają wtedy dwa widoki kościoła: jeden to szkic ołówkowy, drugi – rysunek węglem i pastelami. W 1932 roku wykonuje szkic ołówkiem *Roby (Kościół w Robach)* (Robe [Kirche Robe]).

Nie potrafi oprzeć się również urokowi wsi Trzebusz. W sierpniu 1924 roku ołówkiem szkicuje *Młyn w Trzebuszu/ w tym czasie zniszczony* (Mühle von Triebs/seither zerstört). Do Trzebusza wraca ponownie rok później, uwieczniając kościół, zabudowania gospodarcze i ulicę wiejską.

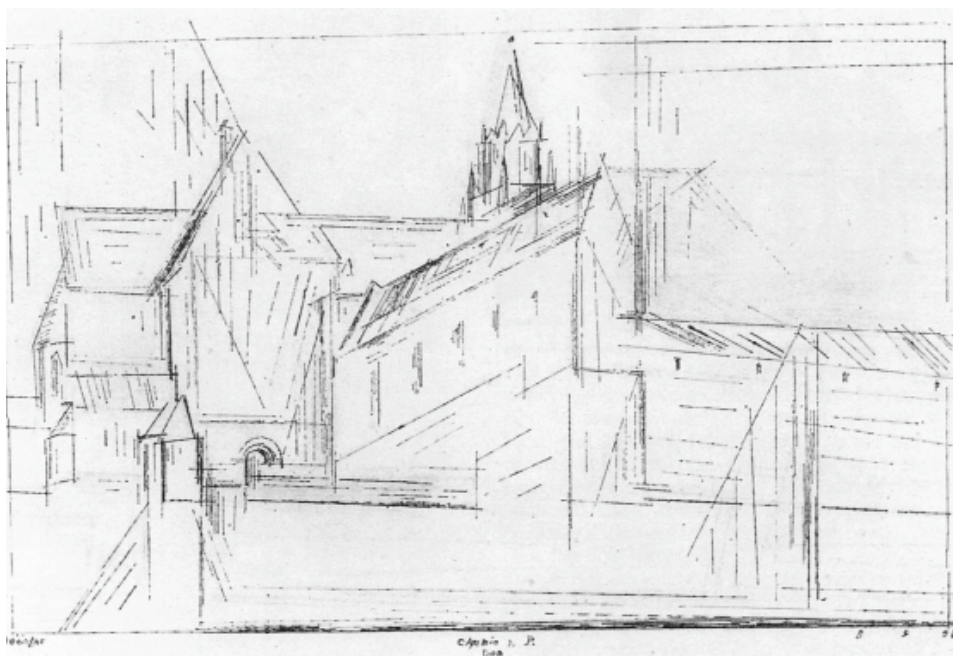
W sierpniu 1924 roku Feininger dociera do leżącej tuż pod Trzebiatowem wsi Białoboki, które uwiecznia na rysunku.

Latem 1930 roku odnajduje, wraz z towarzyszącą mu rodziną, niezwykłą osadę rybacką Kępę (Kamp). Ołówkiem i węglem utrwała wycinek z życia tej skrytej za trzcinami wsi nad jeziorem Resko Przymorskie (Kamp See), nadając pracy tytuł *Łódź rybacka z dwiema osobami i wiosłarzem* (Kamper Fischerkahn mit 2 Personen und 1 Rudrer). Na początku sierpnia 1932 roku powstaje seria szkiców ołówkowych z Kępy, przedstawiająca charakterystyczne dla tej miejscowości kurne chaty i łodzie rybackie.



Ryc. 7. Zaulek nad zalewem w Kamieniu Pomorskim. Fot. R.T. Korek, 2011

Feininger odwiedza również Kołobrzeg. Daty na szkicach pozwalają przypuszczać, iż pojawia się tam bardzo często. We wrześniu 1925 roku powstaje czternaście szkiców ołówkowych, na których utrwała m.in. domy ryglowe przy Wendenstraße (ob. Graniczna), Basztę Prochową, katedrę. W Kołobrzegu w latach 1925/26, podobnie jak w Trzebiatowie i Kamieniu Pomorskim, pracuje nad „studium ulicznym”, aby podkreślić i uwypuklić wyjątkowość tego tematu.



Ryc. 8. „Kamień Pomorski, Katedra” (Cammin, Dom), 1926, piórko, Quedlinburg, Lyonel-Feininger-Galerie. Repr. za: H. Schulz-Vanselow, Lyonel Feininger und..., s. 308

Pierwsze szkice z Kamienia Pomorskiego – „miasta z katedrą” – jak lubi mówić o nim Feininger, powstają na początku września 1925 roku. W ciągu dwóch dni zdołał wykonać ok. 35 rysunków ołówkiem, rzadziej węglem. Historyczne miasto wydaje mu się niezwykle interesujące: kąpielisko, katedra, ulice, ratusz, domy przy Rynku, brama uliczna z ostrołukiem, a nawet słup ogłoszeniowy stają się „bohaterami” jego prac. W następnym roku wykonuje akwarelę i węglem *Ulicę w Kamieniu* (Straße in Camin) oraz rysunek pastelami *Kamień, katedra* (Camin, Dom). Zabytkowy Kamień Pomorski wraca w jego szkicach raz jeszcze w 1932 roku – *Kamień, ulica w Kamieniu* (Camin, Straße in Camin). Obraz olejny *Kamień* maluje w 1934 roku, a dziesięć lat później powstaje jeszcze jedna praca związana z tym miastem – *Katedra w Kamieniu* (Dom, Cammin). W roku 1946 po raz ostatni powraca do tematów kamieńskich – akwarelę i pastelami wykonuje *Ulicę w Kamieniu* (Straße in Camin).

Kolejną miejscowością w pobliżu Mrzeżyna, na którą zwraca uwagę, są Gryfice. Pierwszy szkic miasta nad Regą powstaje w sierpniu 1924 roku. Nosi on tytuł *Gryfice, wodospad na Redze i młyn* (Greifenberg/ Pomm., Rega-Wasserfall und Mühle). 17 sierpnia 1925 roku spod jego ręki wychodzi ok. 25 szkiców ołówkowych z wizerunkami Gryfic. Podobnie jak w Kamieniu Pomorskim interesuje go wiele malowniczych motywów: Kościół Mariacki, ulice Starego Miasta, rynek i ratusz, domy nad rzeką w pobliżu mostu Kamiennego, samotna nad Regą Baszta Prochowa, kościół starołuterański oraz, wielokrotnie szkicowana

w różnych ujęciach, Brama Wysoka – np. *Gryfice, widok na Bramę Wysoką, ze wskazanym kolorem* (Greifenberg, Blick auf Hohe Tor (mit Farbangaben). Podsumowaniem tej „podróży” twórczej jest akwarela *Gryfice* (z 1925 roku), a także obraz z roku następnego, wykonany akwarelą i pastelami *Gryfice na Pomorzu II* (Greifenberg i. P. II). Pastelami i węglem uwiecznia Feininger miasto również w 1927 roku, w tymże roku powstaje też obraz olejny *Baszta Prochowa I* (Der Pulverturm I), w którego specyficznej kompozycji sprowadza bryły budynków i przestrzeń nieba do geometrycznej formy. Feininger do tematu wraca w 1934 roku w kolejnym obrazie *Baszta Prochowa II* (Der Pulverturm II).

W trakcie licznych podróży po okolicy artysta odnotowuje w swoim szkicowniku również widoki innych pomorskich wsi: Włodarki (Voigtshagen), Czaplina (Zapplin), Gocławic (Gützelfitz), Cerkwicy (Zirkwitz), Rewala (Rewahl).

Nagle okazuje się, iż z powodu żydowskiego pochodzenia Julii Feiningerowie nie mogą przyjeżdżać na wakacje do Mrzeżyna. Pobyt w 1935 roku jest już pożegnaniem. 13 września Feininger pisze: *Mój syn Laurence i ja czuwamy przy najdroższym, teraz już umarłym Mrzeżynie*. Na ulubionych wydmach powstały dwie jednostki wojskowe, a swastyki to codzienny widok. Feininger coraz mniej tworzy, w jego pracach widoczna jest atmosfera twórczej stagnacji. W 1934 roku tworzy *Czerwonego skrzypka* (Der rote Geiger), znane dzieło, niemające związku z Mrzeżynem, lecz z ludzkim losem. W latach 1936 i 1937 maluje w Berlinie, gdzie wówczas mieszkają, słynne *Wydmy wieczorem* (Dünen am Abend, Dünen am Abend II).

W 1937 roku cała rodzina wyjeżdża do Nowego Jorku. Feininger powraca jednak często myślami do Mrzeżyna i nadmorskich krajobrazów, miejsc w których odnalazł „genius loci”.

W Nowym Jorku, w nowej pracowni powstają obrazy, zawierające nostalgiczne wspomnienia ruin kościoła w Trzęsaczu, ożywiające po raz kolejny ulubiony kościół w Trzebiatowie, zapraszające do wędrówki uliczkami ulubionego miasteczka (Trzebiatów, jak żadne inne miasto, ofiarował artyście ogromnie wiele motywów; wykonał ok. 130 rozmaitych prac rysunkowych i malarskich poświęconych tej miejscowości), na końcu jednej z nich olśniewa go, jak kiedyś, Baszta Kaszana. I raz jeszcze przywołuje krajobrazy z Mrzeżyna: żeglarze, plaża, żagłówki w *Domach nad rzeką* (Häuser am Fluß) – ponoć najpiękniejszym jego dziele.

Ojciec mój – bardziej cenił przeszłość niż teraźniejszość – pisał Lux Feininger. On wiedział to sam – nic nie można zmieniać – jak często to słyszałem – bez tęsknoty nie może powstać żaden obraz, żadne dzieło.

Lyonel Feininger zmarł w Nowym Jorku w 1956 roku mając 85 lat. Jego dorobek twórczy jest ogromny i niezwykle doceniany na całym świecie. W Trzebiatowskim Ośrodku Kultury ku czci wybitnego malarza, w sposób niezwykle emocjonalny związanego z miastem i pobliskim Mrzeżynem, istnieje od 2002 roku „Galeria Feininger” oraz centrum Feiningera, w których odbywają się działania popularyzujące imię tego artysty.

Literatura

- Materiały źródłowe znajdujące się w „Centrum Feiningera” przy Trzebiatowskim Ośrodku Kultury.
- Bach J., *Amerykanin maluje Pomorze*, Szczecin 2004.
- Blühm A., *Lyonel Feininger. Erlebnis und Vision die Reisen an die Ostsee 1892–1935*, Regensburg, Bremen 1992.
- Berswordt-Wallrabe K., Röder K., *Lyonel Feininger. Vom Sujet zum Bild*, Bonn 2007.
- Deuchler F., *Lyonel Feininger. Sein Weg zum Bauhaus – Meister*, Leipzig 1996.
- Firmenich A., Luckhardt U., *Lyonel Feininger. Natur – Notizen*, Köln 1993.
- Gutsche E., *Malarze, miejscowości i widoki Pomorza Zachodniego w pierwszej połowie XX wieku. Część 1*, Pruszcz Gdański 2010.
- Gmurzynska-Bscher K., *Lyonel Feininger 1871–1956*, Köln 1989.
- Güse E. G., Siebenbrodt M., Sinterhauf B., *L. Feininger in Weimar*, Altenburg 2006.
- Korek R. T., *Lyonel Feininger malarz Mrzeżyna i Trzebiatowa*, [w:] *Trzebiatów – historia i kultura*, red. W. Łysiak, Poznań 2000.
- Luckhardt U., *Lyonel Feininger. Städte und Küsten Aquarelle, Zeichnungen*, Nürnberg 1992.
- Luckhardt U., Faaß M., *Lyonel Feininger. Die Zeichnungen und Aquarelle*, Bonn 1998.
- Luckhart U., Mühling M., *Lyonel Feininger. Menschenbilder*, Hamburg 2003.
- März R., *Lyonel Feininger. Von Gelmeroda nach Manhattan. Retrospektive der Gemälde*, Berlin 1998.
- Price R., Wendling B., *Lyonel Feininger. Once in a blue moon*, Dortmund 1994.
- Schulz-Vanselow H., *Lyonel Feininger und Kolberg*, Hamburg 1992.
- Schulz-Vanselow H., *Lyonel Feininger und Pommern*, Kiel 1999.
- Treise L., *Z Nowego Jorku do Mrzeżyna. Wspomnienia Lyonela Feiningera o Pomorzu*, film (32 min.), Pommersches Landesmuseum Greifswald 2007.

KILKA UWAG O WSPÓŁCZESNEJ SYTUACJI MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH I ETNICZNYCH NA POMORZU ZACHODNIM¹

Liczebność i rozmieszczenie mniejszości

Powojenną politykę na ziemiach zachodnich i północnych Polski cechowała etniczycacja. Jej przejawami było wyznaczenie granic terytorialnych maksymalizujących jednorodność etniczną, zróżnicowanie praw obywateli według etnicznej przynależności oraz zaistnienie myśli o poprawie bytu wspólnoty etnicznej kosztem wykluczenia zewnętrznych i wewnętrznych grup, które nie są uważane za przynależne do niej². Polityka taka aktywizowała się m.in. poprzez ruchy migracyjne sprzyjające zmianom stosunków etnicznych.

Pierwszy okres funkcjonowania państwa polskiego na Pomorzu Zachodnim w 2. połowie lat 40. XX wieku charakteryzował się największymi zmianami (podstawowe z nich to wysiedlenie ludności niemieckiej, przyjazdy ludności polskiej i żydowskiej, przesiedlenie i rozproszenie ludności ukraińskiej)³. Na początku lat 50. szacowano, iż na Pomorzu Zachodnim mniejszości stanowiły około 10% społeczeństwa. W połowie lat 60. Andrzej Kwilecki obliczał, iż w województwach szczecińskim i koszalińskim mieszka około 39 tysięcy Ukraińców, 3,5 tys. Żydów, 1,2 tys. Rosjan, ponad 1 tysiąc Niemców oraz kilkuset Cyganów (Romów), Greków i Macedończyków⁴. Na liczebności społeczności mniejszościowych silny wpływ odcisnęły kolejne migracje. Wśród najważniejszych wymienić należy dwie fale emigracji żydowskiej (z 2. połowy lat 50. i związaną z 1968 rokiem) oraz wyjazdy ludności niemieckiej w ramach akcji łączenia rodzin. Rozproszenie i polityczny kurs władz na przyspieszoną integrację dawały rezultaty w postaci postępującej asymilacji. Jej formalnym efektem sprzyjała także represyjność systemu wrogo

1 Tematyka poruszana w artykule znalazła swe odbicie także we wcześniejszych pracach autora (m.in. w tekstach: *Mniejszości narodowe w perspektywie zachodniego pogranicza – przypadek zachodniopomorski*, [w:] *Polityka państwa polskiego wobec mniejszości narodowych i etnicznych*, red. L. Nijakowski, Warszawa 2005; *Symbole mniejszości a sfera publiczna na Pomorzu Zachodnim*, [w:] *Człowiek w dialogu*, red. I. Korpaczewska, Szczecin 2009). Prezentowany artykuł stanowi kontynuację podjętych rozważań.

2 C. Offe, *Drogi transformacji. Doświadczenia wschodnioeuropejskie i wschodnioniemieckie*, Warszawa-Kraków 1999, s. 63–64.

3 M. Hejger, *Przekształcenia narodowościowe na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–1959*, Słupsk 2008, s. 72–400.

4 A. Kwilecki, *Liczebność i rozmieszczenie grup mniejszości narodowych na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” 1964, nr 4, s. 376–387.

odnoszącego się do „innych”⁵. Widoczna coraz bardziej niechęć przedstawicieli mniejszości do ujawniania swojej identyfikacji narodowej oraz brak wiarygodnych weryfikacji istniejących danych szacunkowych uniemożliwiały rozpoznanie stanu liczebnego mniejszości.



Ryc. 1. Autor tekstu podczas zwiedzania lapidarium w Darłowie. Fot. M. Czerwiński

Poprawę przyniosły wyniki przeprowadzonego w 2002 roku spisu powszechnego, który po raz pierwszy w powojennej historii zawierał także pytanie o narodowość. Odpowiedzi na nie obrazowały skalę zmian w stosunkach etnicznych w regionie. Wykazały, że w województwie zachodniopomorskim 98,27% (1668,8 tys.) osób podało narodowość polską, 0,46% (7,8 tys.) inną niż polska, a 1,27% nie podało swej narodowości.

Liczebność mniejszości narodowych i etnicznych na Pomorzu Zachodnim była porównywalna z innymi terenami Polski zachodniej posiadającymi podobne doświadczenia migracyjne.

Według danych spisowych najliczniejszą grupą na Pomorzu Zachodnim była społeczność ukraińska licząca 3943 osoby. Kolejnymi grupami były: niemiecka – 1224 osoby, romska – 702 osoby, rosyjska – 407 osób, białoruska – 159 osób, litewska – 82 osoby, łemkowska – 66 osób, ormiańska – 59 osób, żydowska – 46 osób, czeska – 17 osób. Ponadto 12 osób zadeklarowało narodowość tatarską, 11 kaszubską i 6 słowacką. Brak było deklaracji narodowości karaimskiej.

⁵ A. Słabig, *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1989*, Szczecin 2008, s. 367–372.

Tabela 1. Mniejszości narodowe i etniczne oraz grupa z językiem regionalnym w zachodnich województwach Rzeczypospolitej (według Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku)

mniejszość	Województwo dolnośląskie	Województwo lubuskie	Województwo zachodniopomorskie	Ogółem
białoruska	150	68	159	377
czeska	102	10	17	129
karaimska*	-	-	-	-
kaszubska**	9	1	11	21
litewska	62	24	82	168
łemkowska *	3084	791	66	3941
niemiecka	2158	651	1224	4033
ormiańska	96	34	59	189
romska*	1331	277	702	2310
rosyjska	647	192	407	1246
słowacka	28	10	6	44
tatarska*	17	8	12	37
ukraińska	1859	769	3943	6571
żydowska	209	21	46	276
Razem	9752	2856	6734	19342

* mniejszość etniczna

**grupa z językiem regionalnym

W tabeli podano tylko narodowości objęte zapisem ustawy o mniejszościach narodowych, etnicznych i grupie z językiem regionalnym z 2005 roku.

Źródło: http://www.stat.gov.pl/gus/8185_PLK_HTML.htm (10.07.2010)

Pamiętać należy jednak, że nie wszystkie grupy narodowościowe traktowane były jako oficjalnie uznane mniejszości narodowe i etniczne. W przypadku Pomorza Zachodniego warto zatem mieć na uwadze istnienie m.in. innych grup posiadających swe struktury organizacyjne, takie jak społeczności: wietnamska, grecka i macedońska. Na początku lat 90. w Szczecinie zarejestrowano Gminę Francuską, skupiającą obywateli polskich wykazujących związek z Francją czy to za sprawą przodków, niekiedy dość odległych, czy też wynikający z faktu urodzenia się na terytorium francuskim. Tak więc zachodniopomorskie wymiary wielokulturowości wykraczały poza ramy ustalone ustawą o mniejszościach narodowych, etnicznych i grupie z językiem regionalnym.

Badane społeczności mniejszościowe były rozproszone, nie tworzyły skupisk osadniczych. Zazwyczaj stanowiły niewielki odsetek zamieszkujących lokalne środowiska. Stosunkowo najbardziej korzystne relacje na rzecz mniejszości występowały w gminie Biały Bór, w której 560 osób zadeklarowało narodowość ukraińską, co stanowiło 10,7% ogółu mieszkańców gminy. Nie spełniało to jednak 20-procentowego kryterium przewidzianego przez prawo dla możliwości wprowadzenia języka mniejszości jako pomocniczego w administracji. Na pozostałych

terenach był jeszcze mniejszy odsetek mniejszości w ogólnej liczbie mieszkańców. Gminy, które posiadały jeden procent lub więcej ogółu ludności deklarującej niepolską narodowość to: Trzebiatów – 1,7%, Kołobrzeg – 1,6%, Rewal – 1,5%, Bobolice – 1,3%, Ińsko – 1,3%, Gościno – 1%, Siemyśl – 1%. We wszystkich wymienionych przypadkach deklaracja dotyczyła narodowości ukraińskiej.

Pewne uzupełnienie informacji dotyczących relacji etnicznych stanowiło spisowe pytanie o język, w jakim rozmawia się najczęściej w domu. Polski jako jedyny używany w domu język podało 97,8% (1 660 700 osób). Zbiorowość deklarująca posługiwanie się językami niepolskimi w kontaktach rodzinnych liczyła ogółem 15 900 (0,9%) osób, przy czym najczęściej stwierdzano, iż są one używane na przemian z językiem polskim – 14.500 (0,85%) osób. Język niemiecki wskazało 5581 osób, ukraiński 2407 osób, romski 768 osób, rosyjski 618 osób, białoruski 39 osób, łemkowski 25 osób, litewski 23 osoby i żydowski bądź hebrajski 3 osoby. Porównanie deklaracji narodowości i języka uwidoczniło różnice. Zmianie uległa największa grupa. W przypadku deklaracji narodowości była to grupa ukraińska, w przypadku deklaracji języka – niemiecka. Charakterystyczne było to, iż często więcej osób deklarowało narodowość niż posługiwanie się jej językiem. Tak było w przypadku Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łemków i Żydów. Odmienne relacje zaistniały przy językach niemieckim, rosyjskim i romskim. Przewaga dwóch pierwszych języków nad deklaracjami narodowości wynikała zapewne z ich waloru komunikacyjnego – nie tylko przedstawiciele tych społeczności wskazywali na posługiwanie się nimi. Intrygujący był przypadek Romów – być może wskazujący postępy asymilacji wśród tej ludności.

Mimo ułomności (metodologicznych i technicznych) wyniki spisowe z 2002 roku stały się jedynym weryfikowalnym źródłem informacji o liczebności mniejszości stanowiącym podstawę do dalszych dyskusji o wielkościach tych grup. Wyniki kolejnego spisu przeprowadzonego w 2011 roku dadzą szansę na potwierdzenie lub zanegowanie uzyskanych danych.

Organizacje społeczno-kulturalne mniejszości

Najdłużej istniejącą strukturą organizacyjną mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim jest szczeciński oddział Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, istniejący od 1950 roku. Z kolei najbardziej zróżnicowane struktury organizacyjne życia narodowego mają Ukraińcy. Podstawową organizacją tej grupy jest Związek Ukraińców w Polsce, powstały w 1990 roku w wyniku przekształcenia istniejącego od 1956 roku Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. W województwie zachodniopomorskim stowarzyszenie to ma dwa oddziały – w Szczecinie i Koszalinie. W latach 90. powstały i zaczęły działać także takie organizacje jak: Ukraińskie Towarzystwo Nauczycielskie, Stowarzyszenie Przedsiębiorców Ukraińskich, Stowarzyszenie Ukraińców-Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, Ukraińskie Towarzystwo Lekarskie, Organizacja Młodzieży Ukraińskiej „Płast” i Związek Niezależnej Młodzieży Ukraińskiej. Nie wszystkie jednak współcześnie wykazują aktywność.



Ryc. 2. Fragment pomnika upamiętniającego cmentarz żydowski w Szczecinie.
Fot. J. Mieczkowski

W województwie zachodniopomorskim istnieją także struktury Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (w 1986 roku powołano koło ZK-P w Koszalinie, zaś w 1994 roku w Szczecinie). W latach 90. XX wieku umożliwiono zarejestrowanie organizacji niemieckich. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego na terenie Pomorza Zachodniego funkcjonują: Koło Przyjaciół Pomorza i Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej w Regionie Drawskiego Pomorskiego, Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Pile (grupa w Wałczu), Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej Powiatu Świdwińskiego w Województwie Zachodniopomorskim, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej „Pomerania” w Koszalinie, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej Województwa Zachodniopomorskiego i Związek Młodzieży Mniejszości Niemieckiej w RP⁶.

Zmiany lat 90. nie ominęły także społeczności litewskiej. W 1992 roku szczeciński oddział Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego uległ przekształceniu w oddział Stowarzyszenie Litwinów w Polsce.

Na przełomie wieków zaczęły powstawać lokalne organizacje romskie: Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, Stowarzyszenie Romów Zachodniopomorskich „Terne Cierchenia” w Świnoujściu, Stowarzyszenie Romów Polskich „Parno Foro” w Białogardzie, Stowarzyszenie Mniejszości Narodowej Roma w Polsce „Jankesci” z siedzibą w Szczecinie, Stowarzyszenie Romów „Patra” w Pyrzycach.

6 *Wyznania religijne. Stowarzyszenia narodowościowe i etniczne w Polsce 2006–2008*, Warszawa 2010, s. 229–286, 336–337.



Ryc. 3. Plakat z wystawy białogardzkich Romów. Fot. J. Mieczkowski

Ponadto w województwie zachodniopomorskim istnieją struktury Towarzystwa Greków na Pomorzu Zachodnim, Towarzystwa Macedończyków w Polsce i Francuskiej Gminy Narodowej na Pomorzu (powołanej w 1991 roku, współcześnie zaś nie przejawiającej aktywności).

W minionych dekadach na omawianym terenie notowano także działalność innych stowarzyszeń narodowościowych, takich jak koła Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Szczecinie (1957–1961) i Koszalinie (lata 70.), oddział Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego w Szczecinie (1960–1961), oddział Bułgarskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Christo Botewa w Szczecinie (1984–1989).



Ryc. 4. Członkowie Rady Organizacji Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Szczecinie – przedstawiciele stowarzyszeń greckich, litewskich, niemieckich, ukraińskich i żydowskich. Fot. J. Mieczkowski

Ostatnie lata zaowocowały pojawieniem się nowych pomysłów związanych ze współdziałaniem różnych stowarzyszeń narodowościowych. W 2009 roku z inicjatywy działaczy ukraińskich zawarto porozumienie o współdziałaniu i współpracy organizacji mniejszości narodowych i etnicznych w Szczecinie i powołano Radę Organizacji Mniejszości Narodowych w Szczecinie. Radę tworzą przedstawiciele środowisk ukraińskich, niemieckich, żydowskich, litewskich i greckich.

Edukacja w języku mniejszości

Wspólnym problemem dla mniejszości jest zabezpieczenie możliwości edukacyjnych w języku grupy. Właściwie tylko Ukraińcy mają placówkę oświatową kształcącą dzieci i młodzież w języku ojczystym. Zespół Szkół im. Tarasa Szewczenki mieści się w Białym Borze. Historia placówki sięga 1958 roku, kiedy w Białym Borze utworzona została Szkoła Podstawowa z językiem ukraińskim. W 1961 roku nadano jej imię Tarasa Szewczenki. W 1979 roku ze względu na zły stan techniczny budynku szkoły zamknięto go, a naukę przeniesiono początkowo do Szkoły Podstawowej nr 1, następnie zaś do Zespołu Szkół Ekonomiczno-Rolniczych. W 1982 roku zamknięto z przyczyn technicznych internat. Powołano społeczny Komitet Budowy Internatu i podjęto decyzję o nowej jego lokalizacji. W 1983 roku uczniowie wrócili do nauki w odremontowanym i rozbudowanym budynku szkoły. Budowę internatu zakończono w 1989 roku. W roku następnym

na bazie SP nr 2 utworzono I Liceum Ogólnokształcące, a w 1999 roku w wyniku reformy oświaty zaistniał nowy model edukacji. Odtąd Zespół Szkół Ogólnokształcących z ukraińskim językiem nauczania im. Tarasa Szewczenki tworzą: szkoła podstawowa, gimnazjum i liceum ogólnokształcące. Ponadto język ukraiński nauczany jest w kilkunastu punktach nauczania na terenie województwa.

Pozostałe grupy narodowościowe nie mają osobnego szkolnictwa kształcącego w ich językach. Znajomość języka ojczystego jest zatem jedynie taka, jaką się wyniosło z domu, bądź uzyskało na kursach.

W przeprowadzonych w 1. połowie lat 90. badaniach ankietowych wśród ludności niemieckiej zauważono, że prawie połowa badanych (47%) wskazywała na poważne trudności w zakresie biegłego władania językiem niemieckim i w związku z tym używała w życiu codziennym (rodzinnym) języka polskiego⁷. Stowarzyszenia niemieckie próbują temu zaradzić poprzez organizację kursów językowych wspieranych przez Instytut Stosunków Zagranicznych w Stuttgarcie (Institut für Auslandsbeziehungen, IfA) i delegowanych przez niego asystentów ds. kultury i języka.

Jeszcze gorzej z edukacją w języku mniejszości jest w kolejnych grupach. Nauczanie języka ojczystego mniejszości na Pomorzu, jeśli prowadzono, to w latach przed 1989 rokiem. Język znany jest zatem raczej starszemu pokoleniu, ale i tam stopień jego znajomości ulega pogorszeniu.

Odrębnym problemem oświatowym stała się kwestia zachęcania dzieci romskich do nauki. Ich edukacyjnym wysiłkom sprzyja wprowadzenie instytucji asystentów romskich w szkołach, w których uczą się te dzieci.

Religia a etniczność

Znaczenie religii dla kształtowania stosunków etnicznych wynika z jej roli jako historycznego i współczesnego czynnika kształtowania tożsamości etnicznej. Na Pomorzu Zachodnim możemy zaobserwować różne warianty tego procesu.

Próby wprowadzenia w latach 90. określenia bizantyjsko-ukraiński jako nowej nazwy dla obrządku grecko-katolickiego stanowiły potwierdzenie znaczenia wyznania dla identyfikacji narodowej wśród Ukraińców. Duchowni tego wyznania aktywnie włączali się w życie narodowe wspólnoty, pełniąc obok aktywistów organizacji świeckich, rolę liderów grupy. Podobnie, obiekty kultu pełniły funkcję integrującą i podtrzymującą życie narodowe, skupiając wokół siebie wyznawców, członków społeczności ukraińskiej. Widoczne to było np. podczas wrześniowego odpustu w Białym Borze, podczas którego spotykało się kilka tysięcy Ukraińców. W województwie zachodniopomorskim nabożeństwa w języku ukraińskim odbywały się regularnie w niedziele i święta w szesnastu miejscowościach – Koszalin (kościół p.w. Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy), Sławno (liturgia w kościele rzymskokatolickim p.w. Św. Antoniego), Kwasowo (liturgia

7 L. Janiszewski, *Mniejszość niemiecka a Polacy na Pomorzu Szczecińskim. Szkic socjologiczny*, Szczecin 1993, s. 23.

w kościele rzymskokatolickim), Szczecin (kościół p.w. Opieki Przenajświętszej Bogurodzicy), Stargard Szczeciński (liturgia w kaplicy przy kościele rzymskokatolickim p.w. Najświętszej Marii Panny Królowej Świata), Insko (liturgia w kościele rzymskokatolickim p.w. Św. Józefa), Trzebiatów (kościół p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła), Płoty (liturgia w kościele rzymskokatolickim p.w. Przemienienia Pańskiego), Kołobrzeg (kościół p.w. Opieki Przenajświętszej Bogurodzicy), Białogard (liturgia w kościele rzymskokatolickim p.w. Św. Jerzego), Świdwin (liturgia w kościele rzymskokatolickim p.w. Św. Michała Archanioła), Wałcz (kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Pańskiego), Szczecinek (liturgia sprawowana w kościele oo. Redemptorystów p.w. Ducha Świętego), Biały Bór (kościół p.w. Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy), Bobolice (liturgia sprawowana w sali budynku parafii rzymskokatolickiej p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny), Drzewiany (liturgia sprawowana była w kościele rzymskokatolickim). W czerwcu 2006 roku erygowano nową parafię w Bielicy. Ponadto na terenie województwa istnieją 3 greckokatolickie domy zakonne prowadzone przez Siostry Służebnice Najświętszej Marii Panny (Koszalin, Goleniów, Świdwin).



Ryc. 5. Wnętrze cerkwi greckokatolickiej w Szczecinie. Fot. J. Mieczkowski

Także dla Żydów ich religia jest istotnym elementem kształtującym poczucie tożsamości, zwłaszcza poprzez podkreślenie roli tradycji. Teren Pomorza Zachodniego obejmuje jedna gmina z siedzibą w Szczecinie. Ma własną salę modlitwy i prowadzi stołówkę koszerłą. Co ciekawe, skład gminy i oddziału TSKŻ jest w znacznej mierze tożsamy.



Ryc. 6. Wnętrze domu modlitwy gminy żydowskiej w Szczecinie. Fot. J. Mieczkowski

Tatarzy jako wyznawcy islamu (sunnici) formalnie skupieni byli w gminie gorzowsko-szczecińskiej obejmującej swym zasięgiem Polskę północno-zachodnią. Nie mieli jednak swoich miejsc do modlitwy, brak było (i jest nadal) miejscowych duchownych. Imamowie przyjeżdżali okresowo z Białostoczną dla odprawiania nabożeństw. Na większe święta muzułmańskie niektórzy mieszkańcy Pomorza wybierali się do Białegostoku, Bohonik lub Kruszynian, gdzie znajdują się centra duchowe społeczności tatarskiej w Polsce.

W badaniach nad Niemcami na Pomorzu Zachodnim podkreślano, iż wyznanie nie jest jednym z głównych czynników decydujących o tożsamości⁸. Niekiedy jednak uwidaczniają się jego szczególne cechy w budowaniu tożsamości etnicznej. Miało to miejsce w ówczesnym województwie koszalińskim w pierwszych latach transformacji, kiedy to struktura kościelna zastępowała strukturę nieistniejącego wtedy stowarzyszenia narodowościowego⁹. W Kościele Ewangelicko-Augsburskim organizowane są nabożeństwa w języku niemieckim w pięciu miejscowościach na Pomorzu Zachodnim: Koszalinie (kościół p.w. Św. Gertrudy – w pierwszą niedzielę miesiąca), Białogardzie (nabożeństwo w kościele

⁸ L. Janiszewski, op. cit., s. 22.

⁹ M. Czerwiński, *Niemcy na Pomorzu Zachodnim po 1989 r. w świetle relacji „Pommersche Zeitung”*, [w:] *Pomerania ethnica – mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedrojc i J. Mieczkowski, Szczecin 1998, s. 117.

rzymskokatolickim p.w. Św. Jerzego – w drugą niedzielę miesiąca), Szczecinku (kaplica przy ul. Wodociągów w czwartą niedzielę miesiąca), Wołcza Wielka (w czwartą niedzielę miesiąca), Szczecinie (kościół p.w. Św. Trójcy – w pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca). Ewangelicy stanowią jednak mniejszość wśród społeczności Niemców na Pomorzu Zachodnim.



Ryc. 7. Chorągiew procesyjna ze Św. Włodzimierzem wyhaftowana przez trzebiatowskich Ukraińców. Fot. J. Mieczkowski

Także w pozostałych grupach narodowościowych przeważają wyznawcy katolicyzmu, obrządku łacińskiego. Kościół Rzymskokatolicki stojąc „na straży” polskości w mniejszym stopniu realizuje oczekiwania przedstawicieli innych narodowości. Warto jednak odnotować okazjonalne msze św. dla poszczególnych grup – przykładowo w Szczecinie w latach 90. XX wieku miały miejsce nabożeństwa dla Niemców, współcześnie odprawiono mszę św. z okazji Dnia Kaszubów.

Sytuacja prawosławia jest odmienna od katolicyzmu, z racji mniejszościowego charakteru tego wyznania w Polsce. Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny będąc kościołem wschodnim w rzymskokatolickim otoczeniu wpływa na

potwierdzenie poczucia odmiennej tożsamości jego członków. Wśród wiernych tej konfesji na Pomorzu Zachodnim są przedstawiciele różnych grup narodowościowych, obok Polaków są Białorusini, Rosjanie, Ukraińcy, Łemkowie, Grecy czy Syryjczycy. Niekiedy pomieszczeń kościelnych używano do nauki języka ojczystego (przypadek Greków w Szczecinie). Specyfiką Kościoła prawosławnego na ziemiach zachodnich i północnych, różniącą go od tego ze „ściany wschodniej”, było wygłaszanie kazań w języku ukraińskim, łemkowskim, rosyjskim i polskim¹⁰. Parafie prawosławne w województwie zachodniopomorskim znajdują się w 10 miejscowościach: Barlinek – p.w. Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny, Gryfice – p.w. Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny, Łobez – p.w. Św. Jerzego, Stargard Szczeciński – p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, Szczecin – p.w. Św. Mikołaja, Trzebiatów – p.w. Ducha Świętego, Bobolice – p.w. Wszystkich Świętych, Koszalin – p.w. Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny, Szczecinek – p.w. Świętej Trójcy i Wałcz – p.w. Świętej Trójcy.

Obecność symboliki związanej z mniejszościami w krajobrazie Pomorza Zachodniego

Powojennej polityce etniczności na ziemiach zachodnich i północnych Polski, zakładającej preferowanie jednorodności etnicznej państwa, służyć miała m.in. eliminacja elementów innych kultur. Sytuacja taka trwała z różnym nasileniem przez cały okres Polski komunistycznej. Dopiero po 1989 roku nastąpiła znacząca zmiana, polegająca na większym zrozumieniu dla różnych tradycji kulturowych Pomorza. Wielokulturowość zaczęła się jawić jako walor regionu. Pomorze Zachodnie w latach 80. i 90. XX wieku zaczęło coraz bardziej funkcjonować w świadomości jako „ojczyzna wielu”, dostrzegano zarówno jego niemiecką przeszłość, jak i różnorodność po 1945 roku. Dostrzegano także wspólnotę losów poszczególnych grup mieszkańców. Przemiany możliwe były dzięki zmianie nastawienia polskich mieszkańców tych ziem wyrażającej się w większym zadowoleniu czy też poczuciu „bycia u siebie”. Istotą nowego spojrzenia stało się akcentowanie ciągłości cywilizacyjnej pogranicza polsko-niemieckiego i osvajanie się z jego dziedzictwem.

Dyskusja o kwestiach niemieckiego dziedzictwa na polskim Pomorzu Zachodnim przygotowała emocjonalny i intelektualny grunt pod problematykę udziału elementów innych kultur w polskim otoczeniu. W cieniu dialogu polsko-niemieckiego dokonywała się rewizja poglądów dotyczących miejsca mniejszości narodowych w krajobrazie społecznym regionu. Zmiany dotyczyły większych możliwości zaistnienia symboli związanych z mniejszościami i to nie tylko w wymiarze tabliczek z nazwami organizacji. Następowало swoiste „osvajanie” przestrzeni poprzez wprowadzenie do niej zewnętrznych elementów identyfikujących tożsamość etniczną i wyznaniową.

10 S. Dudra, *Kościół Prawosławny na ziemiach zachodnich i północnych Polski po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2004, s. 286-287.

Znaczący przykład stanowi Biały Bór i powstały tam zespół symboli: cerkiew greckokatolicka, szkoła z językiem ukraińskim, pomnik Tarasa Szewczenki. Wszystkie trzy symbole są w niedużej odległości od siebie, tworząc naturalne centrum narodowe. Szkoła, wraz z istniejącym przy niej internatem, jest naturalnym zapleczem dla odbywających się tu imprez o charakterze narodowym, podobnie cerkiew urządzająca co roku we wrześniu odpustowe uroczystości religijne skupiające kilkutyśne rzesze Ukraińców z całej Polski, w szczególności zaś z ziem zachodnich i północnych.



Ryc. 8. Biały Bór – centrum ukraińskie – pomnik Tarasa Szewczenki, w głębi cerkiew greckokatolicka zaprojektowana przez Jerzego Nowosielskiego, po lewej stronie fragment zabudowań szkoły z językiem ukraińskim. Fot. J. Mieczkowski

Integrującą rolę dla społeczności litewskiej pełni Pszczelnik koło Myśliborza. Co roku na lipcowych uroczystościach upamiętniających katastrofę litewskiego samolotu z 1933 roku spotykają się przy tamtejszym pomniku Litwini nie tylko z Polski, ale i z Litwy.

Symbole grup mniejszości w miejscach publicznych stanowią dla jej członków ważny komunikat o równouprawnieniu. Z kolei każde działanie naruszające ten stan rzeczy odczytywane jest jako element dyskryminacji.

Dotyczy to zarówno symboli etnicznych, jak i religijnych. Pojawienie się w krajobrazie Pomorza Zachodniego kopuł cerkwi prawosławnych czy greckokatolickich dokumentuje przemiany. Wybudowano nowe obiekty sakralne

w Szczecinie (cerkiew prawosławna), Koszalinie (cerkiew greckokatolicka) czy Białym Borze (cerkiew greckokatolicka).

Niekiedy dokonywano przebudowy istniejących obiektów mając na celu wprowadzenie zewnętrznych elementów architektonicznych związanych z wyznawaną identyfikacją (uzupełnienie budynku cerkwi greckokatolickiej w Szczecinie o absydę, czy przekształcenie dawnego spichlerza w Słupsku w cerkiew greckokatolicką). Nowe możliwości pojawiły się przed grupami wyznaniowymi, które do tej pory nie miały prawnego uznania ze strony państwa. Przykładowo Świadkowie Jehowy po legalizacji ich związku zyskali możliwość wybudowania miejsc spotkań religijnych, m.in. takie obiekty powstały w Mostach, Szczecinie i Barlinku.

Odwołanie się poprzez upamiętnienia (pomniki, tablice, itp.) do wydarzeń z niedawnej, trudnej przeszłości tworzy zbiór symboli ważnych dla tożsamości mniejszości, skupiając uwagę na społecznie tworzonej pamięci zbiorowości. Ze względu na małą liczebność poszczególnych grup mniejszości narodowych i ich rozproszenie oraz brak widocznych różnic w położeniu społecznym z większością, zwrot ku historii stanowi także nieoceniony instrument w przeciwdziałaniu asymilacji.



Ryc. 9. Głaz z tablicą upamiętniającą rannych Greków leczonych w latach 40. XX w. w szpitalu w Dziwnowie. Fot. J. Mieczkowski

Przykładowo działo się tak w 2007 roku podczas 60 rocznicy przymusowych wysiedleń ludności ukraińskiej z terenu ziem południowo-wschodnich Polski na ziemie północne i zachodnie w ramach akcji Wisła. Rocznicą przesiedlenia stała się dla działaczy ukraińskich możliwością podkreślenia wspólnoty traumatycznych

doświadczeń poprzez przygotowanie stosownych pomników i tablic. Inicjatywy upamiętnień przeprowadzono w ośmiu miejscowościach Pomorza Zachodniego. Inskrypcje zamieszczane na pomnikach i tablicach miały różny charakter. Każda jednak odwoływała się do doznanego cierpienia i apelowała o pamięć o nim. Czynnikiem wzmacniającym przekaz było umieszczenie upamiętnień w obrębie świątyń greckokatolickich. Tablice znajdujące się wewnątrz budynków kościelnych były w języku ukraińskim. Inskrypcje znajdujące się na zewnątrz sporządzono w dwóch językach: polskim i ukraińskim.

Dla przedstawicieli grupy niemieckiej i żydowskiej wpływ na komunikację symboliczną ma tzw. turystyka nostalgiczna – przyjazdy byłych mieszkańców wywodzących się z tych grup do swoich dawnych miejsc zamieszkania i odwiedziny upamiętnień związanych z tymi grupami. Odwiedziny powiązane są często z uroczystościami odsłonięcia obelisków informujących o postaciach lub miejscach znaczących w historii grupy. Stałym elementem niemieckich uroczystości są elementy religijne.

Niekiedy przyjazdy dawnych mieszkańców stymulowane były upamiętnieniami instytucji z którymi byli związani. Tak działo się w 2003 roku w Szczecinie, kiedy odsłonięto tablicę poświęconą dawnej szkole żydowskiej im. Pereca podczas zjazdu jej wychowanków z całego świata.

Mniejszości poprzez wprowadzanie symboli odnoszących się do historii starają się dokumentować swą obecność na Pomorzu. Upamiętnienia szczególnych zdarzeń, osób i instytucji z historii poszczególnych grup stanowią jeden z podstawowych motywów wprowadzania swoich symboli do krajobrazu przez grupy mniejszości oraz budowania zasobu pamięci społecznej. Proces ten umożliwia przekaz wartości i wzorów zachowań pożądaných ze względu na zachowanie swej etniczności.

Literatura

Dudra S., *Kościół Prawosławny na ziemiach zachodnich i północnych Polski po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2004.

Hejger M., *Przekształcenia narodowościowe na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–1959*, Słupsk 2008.

Janiszewski L., *Mniejszość niemiecka a Polacy na Pomorzu Szczecińskim. Szkic socjologiczny*, Szczecin 1993.

Kwilecki A., *Liczebność i rozmieszczenie grup mniejszości narodowych na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” 1964, nr 4.

Mieczkowski J., *Mniejszości narodowe w perspektywie zachodniego pogranicza – przypadek zachodniopomorski*, [w:] *Polityka państwa polskiego wobec mniejszości narodowych i etnicznych*, red. L. Nijakowski, Warszawa 2005.

Offe C., *Drogi transformacji. Doświadczenia wschodnioeuropejskie i wschodnioniemieckie*, Warszawa–Kraków 1999.

Pomerania ethnica – mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim, red. M. Giedroń i J. Mieczkowski, Szczecin 1998.

Słabig A., *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1989*, Szczecin 2008.

Wyznania religijne. Stowarzyszenia narodowościowe i etniczne w Polsce 2006–2008, Warszawa 2010.

ZABYTKI NA ROZDROŻU – CZYLI OKIEM KONSERWATORSKIM NA KAMIENIE MILOWE

Hasło tegorocznych Europejskich Dni Dziedzictwa „Kamienie milowe” można interpretować na wiele sposobów. Dosłownie kamienie milowe to dawne znaki drogowe mające swoją genezę w starożytności, szczególnie popularne od XVIII wieku na terenie Pomorza. Wyznaczały odległości przyjmując formę obelisków kamiennych, mniej lub bardziej obrobionych, stawianych na poboczach dróg. Jako takie mogą być objęte ochroną konserwatorską i niektóre z nich znajdują się w wykazach zabytków sporządzonych przez wojewódzkich konserwatorów zabytków, tym bardziej, że XIX-wieczne kamienie milowe ustawiane w Prusach zostały zaprojektowane przez Karla Schinkla, wybitnego niemieckiego architekta i urzędnika budowlanego wysokiej rangi.

Kamień milowy można również interpretować jako wydarzenie szczególnie ważne dla jakiejś społeczności, istotne dla rozwoju firmy, dziedziny nauki lub sztuki. Niewątpliwie można mówić o kamieniach milowych w ochronie zabytków, chociaż należałoby sprecyzować na jakim terenie i w jakim okresie. Nie chcę analizować procesu wykształcania się doktryny konserwatorskiej na przestrzeni wieków i dlatego ograniczam się do omówienia problemu w odniesieniu do Pomorza Zachodniego opierając się na sformalizowanych działaniach, a nie na teorii.

Dla Pomorza takim kamieniem milowym było powołanie w 1843 roku urzędu królewskiego konserwatora zabytków, którym został uczeń Karla Friedricha Schinkla – Ferdinand von Quast. Pod jego poglądami na ochronę zabytków podpisałby się niejeden współczesny konserwator. Von Quast uważał, że zabytki to pamiątki nie tyle jednej nacji, co wspólnego europejskiego dziedzictwa. Był pionierem opieki nad zabytkami i inwentaryzacji zabytków, na których potrzeby opracował, złożony z 99 punktów, formularz inwentaryzacyjny zabytków¹.

Jednoosobowe stanowisko Konservator der Kunstdenkmäler nie mogło być efektywne. W związku z tym następne półwiecze na Pomorzu to szukanie formuły, która pozwoliłaby wybrnąć z impasu między społeczną koncepcją funkcjonowania służb konserwatorskich a urzędem. Powołana w 1894 roku komisja pomorska zajmować się miała badaniem i ochroną zabytków przede wszystkim poprzez prowadzenie akcji popularyzujących sztukę Pomorza, sporządzanie inwentarzy zabytków i opracowywanie programów konserwatorskich. Efektem jej pracy są katalogi zabytków dla poszczególnych powiatów Pomorza Przedniego i Tylnego (Vor- i Hinterpommern).

1 A. Rzempoluch, *Pruski konserwator polskich zabytków*, „Spotkania z Zabytkami” 2007, nr 8, s. 13-16.

Nieocenione są zasługi na tym polu Hugona Lemckego², Ludwika Böttgera³ oraz Juliusa Kohte'go⁴, spadkobiercy von Quasta dla terenów związanych z Wielkopolską⁵.

Pierwszym konserwatorem prowincji Pomorze został w 1894 roku Hugo Lemcke, który funkcję tę sprawował do 1925 roku. Urząd nadal pozostał jednosobowy i sprawowany honorowo. W latach 1925–1931 konserwatorem prowincjonalnym był Julius Kohte, a od 1931 roku Franz Balke i dopiero wtedy sprawowana honorowo funkcja stała się urzędem, a konserwator dysponował środkami budżetowymi, zarezerwowanymi przez Sejm Prowincjonalny⁶. W 1936 roku konserwatorem prowincjonalnym został Paul Viering i to w czasie jego kadencji został utworzony urząd ochrony zabytków (Amt für der Denkmalfpflege). Nadal bardzo ważnym elementem działalności konserwatorskiej była współpraca z właścicielami zabytków, gminami, pastorami, burmistrzami, przy czym poszerzono zakres działania służb o zabytki sztuki ludowej i o kontekst narodowy. Zaowocowało to przekształcaniem wielu z nich w ducha „narodowym” na muzea, panteony pamięci poległych, budynki administracji państwowej. W czasie II wojny światowej to Viering musiał podjąć decyzje o ewakuacji i zabezpieczeniu wielu bezcennych zabytków sztuki pomorskiej zagrożonych nalotami alianckimi. Wiele z nich, ukrytych w kościołach w okolicach Szczecina czy Kołobrzegu, do tej pory nie wróciło na swoje miejsce.

Rok 1945 przyniósł zasadnicze zmiany na Pomorzu Zachodnim. Wcielone do Polski tzw. Ziemie Odzyskane przez długi czas były terenem szabru i systematycznej polityki rabunkowej, prowadzonej zarówno przez władze radzieckie, jak i polskie.

Teoretycznie obowiązywały dla nich przepisy uchwalone przez władzę ustawodawczą jeszcze II Rzeczypospolitej, a więc Dekret Rady Regencyjnej z 1918 roku o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, ustanawiający ochronę prawną wszystkich zabytków istniejących co najmniej 50 lat⁷ i zobowiązujący w art. 15 właściciela zabytku do utrzymywania go *w stopniu niezbędnym do zabezpieczenia jego istnienia*. Dekret przewidywał możliwość dofinansowania robót konserwatorskich przy zabytku, które można było prowadzić mając stosowne pozwolenie władzy konserwatorskiej, jak również wywłaszczenie za odszkodowaniem zarówno

2 H. Lemcke, *Die- Bau und Kunstdenkmäler der Provinz Pommern, Regierungsbezirk Stettin*, Stettin 1891-1906.

3 L. Böttger, *Die- Bau und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Köslin*, Stettin 1889.

4 J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, Berlin 1895-1898; *Die Bau und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Köslin. Band III, Die Kreise Schivelbein, Dramburg, Neustettin, Bublitz und Rummelsburg*.

5 F. von Quast po raz pierwszy w Wielkopolsce zjawiał się w 1839 r., szczególnie interesował się zabytkami romańskimi i gotyckimi. Według jego wytycznych odrestaurowano kolegiatę NMP na Ostrowiu Tumskim w Poznaniu i rotundę Św. Prokopa w Strzelnie. Jest autorem wielu rysunków i inwentaryzacji, przechowywanych w Zbiorach Rysunków Architektonicznych Politechniki w Berlinie – podaje za: A. Rzempoluch, op. cit.

6 B. Ochendowska-Grzelak, *Główne problemy ochrony zabytków w Prowincji Pomorze w latach 1894-1945*, [w:] *60 lat polskich służb konserwatorskich na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 2006, s.171-194.

7 Dekret Rady Regencyjnej o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, art. 11, Dz. Praw. Nr 16, poz. 36.

terenu jak i obiektu⁸. Obowiązywał absolutny zakaz wywozu zabytków. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 roku o opiece nad zabytkami definiowało pojęcie zabytku, jak również precyzowało zasady działania służb konserwatorskich⁹. Władzę konserwatorską można określić jako „absolutną” w zakresie orzekania o wartości zabytkowej przedmiotu, terenu czy też wyznaczania „otoczenia zabytku”¹⁰. Co prawda od decyzji konserwatora – „organu fachowego” wojewódzkich władz administracji ogólnej, mianowanego przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przysługiwało odwołanie do tegoż ministra, ale w praktyce stosunkowo rzadko minister podważał zasadność decyzji konserwatorskich¹¹, tym bardziej nie miał do tego prawa bezpośredni zwierzchnik konserwatora, czyli wojewoda¹².

Art. 16 rozporządzenia Prezydenta RP precyzował zakres władzy konserwatora, który może „nakazać” właścicielom zabytków, wymienionym w art. 13 „dokonywanie potrzebnych robót konserwatorskich” na „koszt własny”, a kolejne artykuły określały zasady sprzedaży zabytków, wywłaszczenia za odszkodowaniem, jak również egzekucji i odpowiedzialności karnej za niszczenie zabytków. Łza w oku konserwatorskim się kręci, gdy czyta te zapisy i próbuje zrozumieć, co stało się z ochroną zabytków i opieką nad zabytkami u sukcesorów II Rzeczypospolitej, budujących od 1989 roku III, IV... Rzeczpospolitą.

W międzyczasie jednak, w głębokim PRL-u, odnotować możemy kolejny „kamień milowy” w ochronie zabytków – „Ustawę o ochronie dóbr kultury i o muzeach” z dnia 15 lutego 1962 roku, która w zasadzie – mimo wprowadzenia pojęcia „dobro kultury” i obowiązkowych wtrętów o społeczeństwie socjalistycznym – w wielu artykułach powielała zasady wypracowane przez prawników II Rzeczypospolitej¹³. Ochroną zostały objęte zarówno „przedmioty dawne jak i współczesne”, ruchome i nieruchome ze względu na ich wartość „historyczną, naukową lub artystyczną”. Przedmiot ochrony został sprecyzowany w rozdziale II ustawy, przy czym innowacją było objęcie ochroną prawną zabytków niezależnie od stanu ich zachowania¹⁴.

Organami ochrony zabytków byli: wojewódzcy konserwatorzy zabytków działający w strukturach organizacyjnych Prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych, dla muzeów – dyrektorzy tych placówek, a dla archiwaliów – Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Biblioteka Narodowa w Warszawie i inne biblioteki wyznaczone przez Ministra Kultury i Sztuki sprawującego „nadzór naczelny nad

8 Ibidem, odpowiednio art. 17, 22, 27.

9 Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 6 marca 1928 r., Dz. U. 1928, nr 29, poz. 265.

10 Art. 3 wyżej cytowanego Rozporządzenia Prezydenta RP.

11 Instrukcja MWRiOŚ z dnia 2 czerwca 1930 r. o prawach i obowiązkach konserwatorów jako fachowych organów administracji ogólnej.

12 Ibidem.

13 Ustawa o ochronie dóbr kultury i o muzeach, Dz. U. 1962, nr 10, poz. 48.

14 Sprecyzowany w rozdziale II przedmiot ochrony wymieniał zabytki wpisane do rejestru, wchodzące w skład muzeów, bibliotek i archiwów publicznych oraz inne, jeżeli ich charakter zabytkowy jest oczywisty.

ochroną dóbr kultury i wszystkimi muzeami”¹⁵. Konserwatorzy mieli do pomocy Wojewódzką Radę Ochrony Dóbr Kultury oraz wyspecjalizowaną jednostkę – Biuro Dokumentacji Zabytków (od 1973 roku dla WKZ w Szczecinie, od 1977 roku dla WKZ w Koszalinie). Jednoosobowy urząd był całkowicie podporządkowany władzy administracyjnej i podziwiać można jedynie tych wszystkich konserwatorów, którzy w wybitnie niesprzyjających warunkach potrafili znaleźć fundusze na ratowanie zabytków sakralnych używając do tego celu wysoce pokrętnych argumentów¹⁶.

Podpisany w 1970 roku i ratyfikowany przez Bundestag układ PRL-RFN o normalizacji wzajemnych stosunków i uznaniu zachodniej granicy Polski pozwolił na unormowanie działalności kościołów różnych wyznań – przekazywane do tej pory konkretnemu księdzu lub „narodowi polskiemu”, często tylko w użytkowanie – ustawą z dnia 23 czerwca 1971 roku o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych zabytki sakralne zostały przekazane na własność funkcjonujących w strukturach kościelnych parafii¹⁷. W latach 70. XX wieku poszerzono również zakres ochrony – objęto ochroną konserwatorską architekturę z lat 1850–1939, co zainicjowało akcję inwentaryzacji tych obiektów w formie katalogów: pałaców i dworów, budownictwa ludowego oraz kart ewidencyjnych zabytków nieruchomości i ruchomych. Podjęto również problem ochrony zespołów staromiejskich, co przełożyło się na ustanowienie stref ochrony konserwatorskiej w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego.

Nowy podział terytorialny kraju na 49 województw w 1975 roku spowodował konieczność utworzenia w nowych Urzędach Wojewódzkich stanowisk WKZ i przekazania zgromadzonej dokumentacji stosownie do zaistniałego podziału administracyjnego. Konserwator pozostawał urzędnikiem Wydziału Kultury UW, mając do dyspozycji biura dokumentacji zabytków i specjalistyczne rady, tworzone na szczeblu centralnym.

Transformacja polityczna lat 80. XX wieku zaowocowała w dziedzinie ochrony zabytków kilkakrotną zmianą organizacji służb konserwatorskich¹⁸ i ustawą z dnia

15 Ibidem, art. 7 i 8.

16 Mówiła o tym K. Bastowska w czasie konferencji w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie; K. Bastowska, *Polityka władz wobec zabytkowych obiektów sakralnych Pomorza Środkowego w latach 1945–1966 – mity, niedomówienia, półprawdy* – maszynopis udostępniony przez autorkę.

17 Dz. U. 1971, nr 16, poz. 156.

18 Od 1990 do 1996 r. Państwowa Służba Ochrony Zabytków, na czele której stał Generalny Konserwator Zabytków, z wojewódzkimi Oddziałami kierowanymi przez Wojewódzkich Konserwatorów Zabytków. Zlikwidowano Biura Dokumentacji Zabytków a ich pracownicy stali się pracownikami PSOZ (z jednym wyjątkiem – decyzją Wojewody Szczecińskiego zostało powołane Biuro Dokumentacji Zabytków w Szczecinie, które istnieje do dziś – aktualnie jako instytucja kultury samorządu Województwa Zachodniopomorskiego) lub powołanych w ramach Ośrodka Dokumentacji Zabytków – Regionalnych Ośrodków Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, przekształconych w Regionalne Ośrodki Badań i Dokumentacji Zabytków, a od stycznia 2011 r. – w Oddziały Terenowe Narodowego Instytutu Dziedzictwa.

23 lipca 2003 roku o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami¹⁹. W 12 rozdziałach, w 151 artykułach określono zasady funkcjonowania służb konserwatorskich, których zadaniem jest „ochrona zabytków” sprowadzona do funkcji kontrolowania, w odróżnieniu od opieki nad zabytkami sprawowanej przez właścicieli zabytków²⁰. Dla porównania: Dekret Rady Regencyjnej z 1918 roku liczył sobie artykułów 35, ustawa z 1962 roku rozdziałów 14, artykułów 86 wraz z przepisami końcowymi.

Organem ochrony zabytków jest wojewoda, przy czym w jego imieniu zadania i kompetencje w tym zakresie należą do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, powoływanego przez wojewodę na wniosek Generalnego Konserwatora Zabytków (art. 91 ustawy z 2003 roku).

WKZ ma do dyspozycji Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków, wchodzący w skład administracji zespolonej, którego budżet zależy od wojewody, ale merytoryczna podległość Generalnemu Konserwatorowi Zabytków, będącemu sekretarzem stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w zamyśle ma chronić służby konserwatorskie przed upolitycznieniem i naciskami administracyjnymi.

Znowelizowana ustawą z dnia 18 marca 2010 roku oraz o zmianami niektórych innych ustaw (kolejne 11 artykułów) ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 2003 roku to kolejny „kamień milowy” stanowiący dla aktualnie urzędujących Wojewódzkich Konserwatorów Zabytków podstawę prawną ich działalności.

Zadaniem kamieni milowych sensu stricto było wskazywanie odległości do stolicy prowincji, do siedziby władz prowincji lub powiatu, a także do ważnego rozwidlenia dróg lub granicy państwa.

Na co wskazują wyszczególnione w tym tekście „kamienie milowe” w ochronie zabytków? Czy mnożenie artykułów znajduje swoje przełożenie na stan zachowania zasobu?

Próbując odpowiedzieć na to pytanie należy uświadomić sobie, że w latach 50. i 60. XX wieku, mimo obowiązującego Dekretu Rady Regencyjnej z 1918 roku oraz już pod panowaniem pierwszej w PRL ustawy o ochronie zabytków z 1962 roku, rozebrano na terenie Pomorza Środkowego ponad 100 kościołów²¹, nie licząc licznych pałaców, które w zależności od „widzimisię” dyrektorów poszczególnych PGR-ów, były „adaptowane” lub też zrównane z ziemią jako pozostałości, niezgodnego z obowiązującą „gospodarką socjalistyczną”, upadłego systemu pruskiego obszarnictwa ziemskiego. Prowadzona pod hasłem „powrotu polskich Ziem Odzyskanych do Macierzy” akcja „odprusaczania” wiązała się z usuwaniem wszystkiego, co świadczyło o znaczeniu niemieckiego osadnictwa dla rozwoju Pomorza.

19 Historii konserwatorstwa wraz z opisem uwarunkowań pracy służb konserwatorskich na Pomorzu Zachodnim poświęcony zostały „Zachodniopomorskie Wiadomości Konserwatorskie” z 2006 r.; zob. E. Stanecka, *Konserwatorstwo na Pomorzu Zachodnim*, [w:] 60 lat polskich służb konserwatorskich na Pomorzu Zachodnim, Szczecin 2006, s.7-22.

20 Dz.U. 2003, nr 162, poz. 1568.

21 K. Bastowska, *Polityka władz wobec zabytkowych obiektów sakralnych Pomorza Środkowego w latach 1945-1966 – mity, niedomówienia, półprawdy*, maszynopis udostępniony przez autorkę.

Stosunkowo dobrze zachowały się zabytki w tych miejscowościach, gdzie zachowano prywatną strukturę własności – chłopci przesiedleni na konkretne gospodarstwa, mimo poczucia tymczasowości i wykorzenienia, z reguły dbali zarówno o kościoły, jak i o „swoją własność”. Nie pozwalali niszczyć, chociaż nie protestowali gdy w imię „polskości tych ziem” usuwano niemieckie napisy i dewastowano niemieckie cmentarze. Jednak na Pomorzu Zachodnim stosunkowo nieliczne były gospodarstwa o prywatnej strukturze własności, dominowały Państwowe Gospodarstwa Rolne, które organizowały życie zarówno społeczne, jak i kulturalne. Ich upadek związany z transformacją polityczno-społeczną lat 80. XX wieku dla wielu mieszkańców Pomorza Zachodniego wiązał się z bezrobociem i utratą poczucia tożsamości. Spowodowało to zwiększoną emigrację do miast i poza granice Polski, czego efektem jest przyspieszony proces starzenia się ludności na terenach wiejskich, wymieranie miejscowości i zanik kultury agrarnej. Niejednokrotnie przypadkowa wyprzedaż majątków po PGR-ach przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa przyczyniła się do występowania realnych zagrożeń dla obiektów zabytkowych – uwłaszczenie pracowników PGR zasiedlających pałac, podzielenie zabytkowego parku na działki, sprzedaż pałacu jednemu właścicielowi a zabudowań folwarcznych usytuowanych przed tym pałacem innemu, stały się źródłem wielu konfliktów, uniemożliwiających konserwatorowi podjęcie jakichkolwiek działań. Sprzedawane za przysłowiowe grosze pałace i nieruchomości, oddawane za darmo różnego rodzaju fundacjom, rzadko trafiały w ręce osób świadomych ich wartości, co doprowadziło do dewastacji wielu z nich.

Teoretycznie WKZ ma ustawę, która zapewnia mu środki prawne pozwalające chronić zabytki, niezależnie od stanu ich zachowania, ale w praktyce niejednokrotnie ten „kamień milowy” okazuje się ciężarem nie do udźwignięcia. Dobrym przykładem jest tu historia pałacu w Strzepowie, przejętego w latach 90. przez fundację, która doprowadziła do dewastacji obiektu w czasie trwającego kilka lat procesu o wywłaszczenie nie ponosząc żadnych konsekwencji finansowych. Takie przykłady z terenu Pomorza można mnożyć.

A wracając do kamieni milowych sensu stricto: starożytne stawiane na poboczu dróg co milę rzymską wyznaczały odległości do stolicy prowincji, a od czasów Oktawiana Augusta, który umieścił złoty kamień milowy na Forum Romanum – zawsze również do Rzymu.

Stawiano kamienie milowe w średniowieczu i w czasach nowożytnych na terenie całej Europy, w XIX wieku na terenie Prus Wschodnich i na Pomorzu. W XXI wieku również stawiamy kamienie milowe dosłownie (pikietaż przy autostradach, słupki kilometrowe, repery) i w przenośni.

Jednym z ciekawszych, tych materialnych, jest drogowskaz z terenu gminy Złocieniec w formie zająca wskazującego swoimi uszami dwie drogi prowadzące do miasta. Wiąże się z nim legenda o syrenie mieszkającej w jeziorze Siecino, którą miejscowi rybacy złapali w sieci a ksiądz z pobliskiego Cieszyńska próbował nawrócić na katolicyzm. Ponieważ uwięzienie syreny spowodowało znaczny spadek połowów, rybacy chcieli ją uwolnić z rąk księdza, ale gdy wyłamali drzwi od

kościół, kadz była pusta, a w kierunku Złocienca ile sił w nogach biegł zajączek. Podobno to czarownica, chcąc umożliwić syrence ucieczkę z kościoła zamieniła ją w zającą, co u nie spodobało się samej zainteresowanej i wywołało jej rozpacz. Oburzona taką niewdzięcznością zła czarownica zamieniła uciekającego zajączka w kamień i tak stoi na rozstaju dróg prowadzących do Złocienca unikatowy drogowskaz obrastając legendą i wciskając się na strony internetowe miasta²².



Ryc. 1. Zając – drogowskaz. Fot. E. Kowalska

Cóż ma on wspólnego z kamieniami milowymi w ochronie zabytków? Dzięki służbom konserwatorskim ten materialny świadek historii wciąż trwa.

Wielu jeszcze trzeba nam kamieni milowych w ustawodawstwie związanym z ochroną zabytków aby ocalić pomorskie dziedzictwo kulturowe, wciąż traktowane po macoszemu przez zarządzających ochroną dziedzictwa narodowego. Wciąż jeszcze, co jakiś czas ktoś przypomina, że to niemieckie, komuś przypominają się czasy, gdy obowiązywały spec-ustawy nakazujące likwidację niemieckich cmentarzy. A przecież zając przy złocienieckim rozstaju dróg swoimi słuchami pokazuje ten sam cel, chociaż osiągany różnymi drogami...

22 O srebrnej syrenie i złocienieckim zajączku, Legendy złocienieckie www.zlocieniec.pl

